

# **ROCZNIK KOSZALINSKI**

**1995**

**KOSZALIN**

**ROCZNIK KOSZALIŃSKI**

**NR 25**



**WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
W KOSZALNIE**

**ROCZNIK KOSZALIŃSKI**

**NR 25**

**KOSZALIN 1995**

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BOGUSŁAW POLAK – PRZEWODNICZĄCY, ANDRZEJ CZECHOWICZ,  
CZESŁAW PARTACZ, JERZY RUDZIK, ANDRZEJ SUSZYŃSKI,  
JAROSŁAW SAWKA – SEKRETARZ, JACEK ZIEMIŃSKI

ISSN – 01 37 – 5652

Wydawca:  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie  
ul. Kościuszki 24  
tel. 43 – 25 – 54



# SYLWETKI

## BOGUSŁAW POLAK

Urodził się 3 stycznia 1945 roku w Gorlicach, w rodzinie nauczycieli – Wojciecha i Kazimierzy Krystyny z domu Perucka–Klimek. Szkołę podstawową i średnią ukończył w Kościanie. W maju 1957 roku zmarł mu Ojciec, kierownik szkoły, w latach okupacji organizator tajnej oświaty i wykładowca konspiracyjnych szkół średnich w Krakowie i Jaśle.

Studia historyczne ukończył na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z wynikiem bardzo dobrym. Uczęszczał na seminaria z historii nowożytnej i najnowszej, brał aktywny udział w studenckim ruchu naukowym. Już w trakcie studiów ukazały się jego pierwsze publikacje. 1 lipca 1970 roku obronił pracę magisterską z historii wojskowej, dotyczącą powstania wielkopolskiego.

Studia doktoranckie rozpoczął pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Topolskiego. Nawiązuje kontakty ze środowiskiem kombatanów: – z Krajową Komisją Weteranów Powstania Wielkopolskiego, z żołnierzami 1939 roku oraz Armii Krajowej. Dzięki temu wraz z profesorem Zdzisławem Grotem był współorganizatorem konferencji naukowych poświęconych dziejom militarnym Wielkopolski w latach 1918–1939. W 1972 roku ogłosił drukiem monografię pt. *Front południowo–zachodni (Grupa „Leszno”) Powstania Wielkopolskiego 1919.*

W 1973 roku 1 grudnia został zatrudniony na stanowisku starszego asystenta w Zakładzie Archiwistyki Instytutu Historii UAM w Poznaniu.

Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w 1975 roku, za rozprawę z pogranicza historii, socjologii i demografii – *Geneza i struktura inteligencji Poznania do 1973 roku.*

Interesuje się kampanią wrześniową i konspiracją na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy; tych spraw dotyczą kolejne publikacje. Studium dotyczące endeckiej organizacji „Czarny Legion” zostało zakwestionowane przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie i wycofane z druku.

Efektem studiów i badań było szereg opracowań dotyczących postawy ludności cywilnej podczas kampanii wrześniowej 1939 roku. W Gostyniu ukazały się prace: *Ziemia Gostyńska w latach wojny i okupacji 1939–1945* oraz *17. Pułk Ułanów imienia króla Bolesława Chrobrego w obronie Ojczyzny – 1939* (wraz z P. Bauerem). Razem z profesorem Jerzym Topolskim współredagował monografię *Ziemia Gnieźnieńska 1794–1945.*

W 1979 roku rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie, w powstającym Instytucie Nauk Społecznych. Po objęciu funkcji dyrektora Instytutu rozpoczął organizację zespołu badawczego – Dzieje militarne

Pomorza i Wielkopolski 1914–1945, aktualnie liczącego ponad pięćdziesięciu historyków i archiwistów z wielu ośrodków naukowych.

Jednocześnie ukazują się prace dotyczące udziału Wielkopolan w powstaniach XIX wieku, monografia Armii „Poznań” (wraz z dr. P. Bauerem) oraz praca o poznańskich fortyfikacjach, której jest redaktorem i współautorem. Dzięki życzliwości środowiska Wyższej Szkoły Inżynierskiej a zwłaszcza – prof. dr. hab. inż. Józefa Borkowskiego, prof. Wojciecha Kacalaka, prof. Szymona Pałkowskiego i prof. Kazimierza Berlińskiego – wznowił seminaria historyków powstania wielkopolskiego, których trwałym śladem są liczne publikacje.

W 1990 roku opublikowana została monografia *Wojsko Wielkopolskie*, która została przyjęta jako rozprawa habilitacyjna w Instytucie Historii UAM.

W 1986 r. w Koszalinie z inicjatywy Bogusława Polaka rozpoczęła pracę pracownia Słownika Biograficznego Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Efektem udziału w pracach nad *Słownikiem* ukazały się opracowania indywidualne *Dowódcy Powstania Wielkopolskiego* i *Dowódcy Wojska Wielkopolskiego 1919 r.* oraz w 1989 r. opracowanie o generale S. Taczaku.

W roku 1990 ukazała się *Wojna polsko–bolszewicka ...* przygotowana wraz z Mieczysławem Wrzoskiem i Grzegorzem Łukomskim. Razem z Czesławem Partaczem jest autorem *Wojny polsko–ukraińskiej 1918–1919*, a z Grzegorzem Łukomskim wspólnie przygotowali: *W obronie Wilna, Grodna i Mińska 1918–1920* oraz *Front litewsko–białoruski wojny polsko–bolszewickiej 1918–1920*. Jeszcze w 1995 roku trafi do księgarń *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Aspekty militarne, polityczne, kalendarium*. Z dr. Czesławem Partaczem opracował kilkutomowe wydawnictwo źródłowe: *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*. Opublikował monografię 14. pułku ułanów Jazłowieckich. Złożył do druku książkę o Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie.

Aktualnie pracuje nad biografią gen. Władysława Andersa i książką o wkładzie Polaków w rozwój nauki i techniki w XIX i XX w. Prowadzi seminarium doktoranckie i seminarium magisterskie, wykłady kursowe i monograficzne.

Bezpośrednio po zakończeniu prac nad *Słownikiem Biograficznym Powstania Wielkopolskiego* zawiązał zespół redakcyjno–autorski *Słownika Biograficznego Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945*.

Wiosną 1993 roku z zespołem przystąpił do organizowania Instytutu Zarządzania i Marketingu, a 1 lipca został dyrektorem Instytutu.

30 czerwca 1994 roku Minister Sprawiedliwości powołał prof. Bogusława Polaka w skład Rady Naukowej Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej. Natomiast Minister Obrony Narodowej – w skład Rady Programowej, jest członkiem Rady Szkolnictwa Straży Granicznej.

Jest także członkiem Prezydium Stowarzyszenia Autorów Polskich, członkiem licznych towarzystw naukowych i kulturalnych i Przewodniczącym Kolegium Redakcyjnego „Rocznika Koszalińskiego”.



## POWSTANIE WIELKOPOLSKIE 1918–1919

Na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX wieku, gdy sytuacja światowa stawała się coraz bardziej napięta, społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zaczęło przechodzić z pozycji obronnej do czynnej. Prowadzona z uporem praca organiczna spełniła swoją rolę: społeczeństwo polskie, zwłaszcza w Wielkopolsce, przekształciło się w nowoczesną strukturę pod egidą inteligencji i średniej burżuazji. Wzrosła zasobność i oświata. Ożywienie polityczne wniosła Narodowa Demokracja, która poprzez polskie towarzystwa mogła głosić hasła narodowowyzwoleńcze. Do takich należało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, młodzieżowe towarzystwa samokształceniowe, towarzystwa i kluby sportowe, a od 1912 r. także skauting<sup>1</sup>.

W porównaniu z poprzednimi latami, w pierwszej dekadzie XX wieku zaznaczył się widoczny wzrost uświadomienia narodowego i aktywności politycznej we wszystkich klasach społecznych i pokoleniach. Odpowiedzią na coraz ostrzejszy kurs polityki antypolskiej ze strony zaborcy były radykalniejsze wystąpienia Polaków. Niechęć i wrogość Polaków, skierowana dotychczas przeciwko administracji zaborczej, a słabiej przeciwko współmieszkańcom Niemcom, obróciła się teraz także przeciwko nim, pogłębiając wzajemny antagonizm i izolację. W tych warunkach umacniała się coraz widoczniej myśl niepodległościowa, jednakże dążeniem endecji było pełne uświadomienie narodowe wśród Polaków pod zaborem pruskim, zwłaszcza na Pomorzu i Śląsku, gdzie germanizacja wywarła swoje skutki wśród ludności polskiej. Na Pomorzu ludność polska zamieszkiwała głównie wieś, brakowało inteligencji polskiej, niski był stopień zorganizowania tej ludności. Na Śląsku Polacy stanowili element słabszy ekonomicznie, w poważnym stopniu byli uzależnieni od niemieckich przemysłowców i obszarników<sup>2</sup>.

Nową sytuację stworzył wybuch wojny światowej. Już przegrana bitwa nad Marną utrwaliła wiarę w przegraniu przez Niemców wojny, ale przekreślała nadzieję na szybkie jej zakończenie. Ruch niepodległościowy załamał się z chwilą wybuchu wojny. Większość działaczy została zmobilizowana i wysłana na front. W latach wojny stopniowo odtwarzały się drużyny skautowe i powstawały zupełnie nowe organizacje, jak bojówki „Sęp” i „Orzeł”. Szeroka akcja społeczna objęła m.in. pomoc dla Legionów polskich, pomoc dla rodzin poległych, pomoc dla głodujących. W latach 1917–1918 w Wielkopolsce zorganizowano akcję umożliwiającą tysiącom poborowych uchylenie się od służby wojskowej. Było to możliwe dzięki postawie lekarzy, którzy opóźniali wyjazd poborowych na front, ułatwiali pozorowanie różnych chorób,

zwłaszcza umysłowych. Skuteczną metodą było sztuczne zakażenie się jaglicą. Organizowano też pomoc dla dezertorów. Falszowano im dokumenty, zapewniano schronienie i środki utrzymania<sup>3</sup>.

Dążenia niepodległościowe objawiano też publicznie. Na murach domów w Poznaniu, Gnieźnie, Śremie, Gostyniu i innych miast, członkowie bojówek niepodległościowych rozlepili odezwę ks. Mikołaja Mikołajewicza „Do narodu polskiego” z 14 sierpnia 1914 r. W trakcie procesji Bożego Ciała skauci rozdali wśród uczestników dwa tysiące ulotek z tekstem dwóch ostatnich zwrotek pieśni „Boże coś Polskę”, a do procesji włączono sztandar Głównej Kwatery Skautowej. Największa demonstracja odbyła się 15 października 1917 r. w setną rocznicę śmierci generała Tadeusza Kościuszki, pochód liczył około 15 tysięcy osób. Aresztowania, grzywny, delegalizacja skautingu i inne pruskie represje wywoływały dokładnie odwrotny skutek, a struktury niepodległościowe zostały zakonspirowane<sup>4</sup>. W połowie lutego 1918 r. utworzono Polską Organizację Wojskową Zaboru Pruskiego z komendantem Wincentym Wierzejewskim<sup>5</sup>.

Rozwój wydarzeń wojennych i politycznych w latach 1917–1918 sprzyjał niepodległościowym aspiracjom Polaków. Państwa zaborcze albo doznały ciężkich klęsk militarnych (cesarstwo niemieckie i monarchia austro-węgierska), albo ich potęga załamała się w dobie rewolucji, jak stało się to w Rosji. Rewolucja rosyjska znalazła też podatny grunt w Niemczech. 28 października 1918 r. w Kilonii wybuchł bunt marynarzy, który szybko ogarnął Bremę, Hamburg, a następnie zachodnie i południowe kraje Rzeszy. 9 listopada rewolucja ogarnęła Berlin. Cesarz Wilhelm II abdykował, władzę przejął Fryderyk Ebert, przywódca niemieckiej socjaldemokracji. Ukształtowała się dwuwładza: z jednej strony rząd prawicy socjaldemokratycznej, a z drugiej Rady Żołnierzy i Robotników.

W tych warunkach rozpoczęły się rozmowy Niemców z aliantami w sprawie warunków zawieszenia broni. Podczas rozmów w Paryżu (2–4 listopada) marszałkowi Ferdynandowi Fochowi nie udało się przeforsować wniosku, aby wprowadzić postanowienie o obowiązku ewakuowania przez Niemcy „wszystkich terytoriów Polski wraz z obszarami dawnej Polski, jakie ona posiadała przed pierwszym rozbiorem z 1772 roku”. Zamiary Francuzów pokrzyżowała delegacja brytyjska. Niemcy zobowiązano jedynie do ewakuowania terytoriów na wschodzie, okupowanych przez nich od sierpnia 1914 r., natomiast Poznańskie, Pomorze i Śląsk nadal pozostały terytoriami Rzeszy Niemieckiej. Rozstrzygnięcia w tym przedmiocie miały zapaść na przyszłej konferencji pokojowej. 11 listopada 1918 r., w lasku Rethonde koło Compiègne, delegacja niemiecka podpisała układ o zawieszeniu broni, kończący de facto działania wojenne. W tekście układu nie było żadnej wzmianki o losach ziem polskich zaboru pruskiego<sup>6</sup>.

Uwarunkowania międzynarodowe, do czasu rozstrzygnięć na konferencji pokojowej, uniemożliwiały bezpośrednią interwencję odradzającego się



państwa polskiego. Józef Piłsudski nie wierzył w odzyskanie tych ziem przez Polaków. Traktował je, jako historyczną część Polski, która zostanie odzyskana w wyniku traktatu pokojowego. Stanowisko władz polskich zmanifestował w dniu 15 grudnia 1918 r., zrywając wskutek represji niemieckich wobec Polaków w byłym zaborze pruskim, stosunki dyplomatyczne z Rzeszą<sup>7</sup>.

Z analizy doświadczeń dotychczasowych powstań przywódcy ludności polskiej w zaborze pruskim wysnuli logiczny wniosek, że powstanie izolowane, pozbawione pomocy z zewnątrz nie ma szans powodzenia. Wyloniony 4 listopada tymczasowy Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej liczył na pomoc zwycięskich państw ententy, zwłaszcza Francji i Stanów Zjednoczonych. Zdając sobie sprawę z nastrojów wśród ludności polskiej, Komisarjat nie przekreślając ewentualności powstania, starał się uniknąć brojnego rozstrzygnięcia, względnie przesunąć wybuch powstania w czasie, licząc na wewnętrzne umocnienie społeczeństwa polskiego i uzyskanie gwarancji pomocy z zewnątrz. W miastach i na wsi zorganizowano sieć rad ludowych. Miały one czuwać nad utrzymaniem ładu, porządku i bezpieczeństwa, porozumiewać się z niemieckimi radami robotniczo-żołnierskimi, wprowadzając do nich Polaków – współdziałać i kontrolować działalność dotychczasowych władz oraz otoczyć opieką zdemobilizowanych żołnierzy<sup>8</sup>.

Ogromnym osiągnięciem kierownictwa politycznego w zaborze pruskim było zorganizowanie demokratycznych wyborów do Sejmu Dzielnicowego, reprezentującego Polaków z całego zaboru pruskiego i wychodźstwa w Niemczech. Obrady toczyły się w Poznaniu od 3 do 5 grudnia 1918 r. Podjęto wówczas szereg doniosłych uchwał politycznych i społecznych. Przyjęto rezolucję w sprawie tworzenia w każdej miejscowości oddziałów Straży Ludowej<sup>9</sup>.

W grudniu 1918 r. do głosu w Niemczech zaczęła dochodzić reakcja. Pospiesznie tworzone formacje zbrojne przeznaczone nie tylko do unicestwienia sił rewolucyjnych w Niemczech, ale także do opanowania sytuacji w Poznańskim, jak i w całym zaborze. Polacy zostali zmuszeni do przyspieszenia przygotowań powstańczych. Sytuację pogarszały ujawniające się coraz widoczniej rozbieżności między dotychczasowymi aliantami. O ile Francja była nadal zainteresowana w osłabieniu Niemiec, to Wielka Brytania zaczęła czynić starania, aby nie dopuścić do osłabienia Rzeszy Niemieckiej, a tym samym do ograniczenia wzrostu potęgi francuskiej. Nic też dziwnego, że Francuzi już w listopadzie 1918 r. „po cichu” sugerowali członkom Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele delegatom z Poznania (Władysław Grabski) stworzenie faktów dokonanych, które miały się spotkać z wszechstronną pomocą Francji. Wtedy to w otoczeniu Dmowskiego zrodził się plan opanowania ziem zaboru pruskiego przez przejście władzy w Polsce mający oparcie w tzw. „błękitnej” armii polskiej we Francji, którą dowodził generał Józef Haller. Oddziały polskie z pokładów okrętów francuskich miały wysadzić desant w Gdańsku i uchwycić linię kolejową Gdańsk—Toruń. Operacja ta miała być połączona z wybuchem

powstania w całym zaborze pruskim. Zarówno stanowisko brytyjskie, jak i stan przygotowań do powstania w zaborze pruskim spowodowały zaniechanie realizacji tego planu zarówno w grudniu, jak i ze względów politycznych wiosną 1919 roku<sup>10</sup>.

W ciągu listopada i grudnia 1918 r. stworzone zostały podstawy organizacyjne przyszłego powstania.

W kierownictwie politycznym Polaków w zaborze pruskim sprawami wojskowymi zajmował się Wydział Wojskowy Rady Ludowej m. Poznania, a od 5 grudnia – Wydział Bezpieczeństwa Naczelnej Rady Ludowej. W Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej całokształt spraw wojskowych powierzono Wojciechowi Korfantemu. Działacze polscy z powodzeniem wykorzystali legalne instytucje utworzone po wybuchu rewolucji w Berlinie, a mianowicie formacje o charakterze milicyjno-porządkowym: Służbę Straży i Bezpieczeństwa, straże obywatelskie, ludowe itp. Przed wybuchem powstania Straż Ludowa liczyła w Poznaniu około 4800 ludzi (w tym 2650 uzbrojonych), na prowincji Wielkopolski do 3000, na Pomorzu – 2000 i na Śląsku – 1000. Oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa wyróżniały się doborem ochotników. Byli to doświadczeni żołnierze, najczęściej w wieku od 24 do 28 lat, w większości mający za sobą działalność w polskich organizacjach niepodległościowych. 27 grudnia 1918 r. poznański batalion Służby Straży i Bezpieczeństwa liczył około 3000 żołnierzy, w trzeciej części uzbrojonych. Na prowincji sformowano od 8 do 10 kompanii. Powstało też sporo oddziałów zakonspirowanych, tworzonych przez zdemobilizowanych oficerów i podoficerów. Niewielkie grupki bojowe skupiły się wokół aktywnych członków Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego, zwłaszcza w środowiskach, gdzie działały drużyny skautowe. Przewodował Poznań; mniejsze grupy, od kilkunastu do kilkudziesięciu członków, utworzono w kilkunastu miejscowościach<sup>11</sup>.

W. Korfanty jeszcze w listopadzie 1918 r. szukał kontaktów w Sztabie Generalnym WP, celem uzyskania odpowiedniego kandydata na głównodowodzącego polskimi oddziałami w zaborze pruskim. Rezultaty tych kontaktów były mizerne. Natomiast od pierwszych dni grudnia w Poznaniu przebywali poufni wysłannicy Sztabu Generalnego i Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich. Przesyłali do Warszawy raporty o organizacji oddziałów polskich i informacje o oddziałach niemieckich, które w połowie grudnia w całej Wielkopolsce liczyły nie więcej niż 8–10 tysięcy, w tym także nie zdemobilizowanych jeszcze Polaków, w Poznaniu niemiecki garnizon 27 grudnia liczył około 2000 żołnierzy<sup>12</sup>.

Przyjazd Ignacego Paderewskiego do Poznania, wydarzenia 26 i 27 grudnia, wreszcie wybuch powstania w Poznaniu, nie zaskoczyły przywódców poznańskiego ośrodka państwowotwórczego, choć pokrzyżowały plany Komisariatu wywołania powstania na całym obszarze ziem opanowanych przez Prusy<sup>13</sup>. Niezależnie od szukania możliwości porozumienia z Niemcami, Komisariat oceniając realnie rozwój sytuacji, zwłaszcza oddolny rozwój



działań powstańczych nie mógł pozostać na marginesie rozgrywających się wydarzeń. 28 grudnia wieczorem kapitanowi Stanisławowi Taczakowi, oficerowi Sztabu Generalnego WP, przebywającemu w tym czasie na urlopie w Poznaniu, Komisariat powierzył dowodzenie powstaniem. Awansowany do stopnia majora S. Taczak, po zaakceptowaniu jego nominacji przez J. Piłsudskiego, przystąpił do prac organizacyjnych. Opierając się na grupie oficerów miejscowych, jak i przybyłych z Warszawy (m.in. ppłk Julian Stachewicz), S. Taczak w ciągu kilku dni zorganizował Dowództwo Główne powstania<sup>14</sup>.

Wybuch walk w Poznaniu stał się hasłem do podjęcia akcji powstańczej na prowincji. W północnej Wielkopolsce duże znaczenie miało wyzwolenie Gniezna i Wrześni, a następnie rozbrojenie w rejonie Zdziechowej niemieckiego oddziału ekspedycyjnego. Powstanie rozszerzyło się także z Wągrowca do Obornik i Czarnkowa, z Rogoźna na Kcynię i Chodzież, z Nakła i Gołańczy na Mroczeń, Wysoką i Ślesin. Najcięższe walki toczyły się w rejonie Szubina, Chodzieży, Nakła i Inowrocławia.

W Wielkopolsce zachodniej rolę ośrodka dyspozycyjnego odegrał Grodzisk. Podjęto tu działania zmierzające do wyzwolenia terenów na prawym brzegu Warty, uchwycenie linii Obry i jezior zbąszyńskich. Zajęto Wolsztyn, Nowy Tomyśl, bez powodzenia toczono zacięte walki o Zbąszyń i Międzychód. Natomiast w południowo-zachodniej Wielkopolsce działania podjęto dopiero 6 stycznia. Zajęto m.in. Kąkolewo, Osieczną i Pawłowice, uzyskując połączenia na skrzydłach z odcinkiem zachodnim i południowym. Na południu Wielkopolski działania zainicjował batalion pograniczny ze szczypiorna (składający się z ochotników z południowej Wielkopolski) powstańców ostrowskich. 31 grudnia zajęto Ostrów i Krotoszyn. Natężenie walk nastąpiło po 10 stycznia, linia frontu na tym odcinku ukształtowała się do połowy stycznia<sup>15</sup>.

W tym czasie energicznie działało kierownictwo powstania. Zlikwidowano, względnie podporządkowano Dowództwu Głównemu ośrodki rozkazodawcze: Komendę Służby Straży i Bezpieczeństwa w Poznaniu, tamtejszą Komendę Straży Ludowej i polsko-niemiecką Komendę Miasta Poznania.

3 stycznia 1919 r. Naczelną Radę Ludową podjęła uchwałę o przejęciu władzy w Poznańskim. O fakcie tym Komisariat NRL 8 stycznia powiadomił władze niemieckie. Radykalnie zmieniło to sytuację Dowództwa Głównego, które 5 stycznia ujawniło swoją działalność, wydając pierwszy rozkaz dzienny. W ciągu kilku dni dokonano podziału obszaru Wielkopolski na 9 okręgów wojskowych. Ze względu na znaczny procent ludności niemieckiej mjr S. Taczak uznał, że w początkowej fazie powstania należy zrezygnować z poboru powszechnego, odkładając sprawę do czasu umocnienia polskich władz administracyjnych. Podjęto jednak przygotowania do przeprowadzenia obowiązkowego poboru roczników 1900 i 1901.

Na początku stycznia oddziały powstańcze składały się z byłych żołnierzy w wieku od 19 do 40 lat, ze Straży Ludowej, składającej się z ochotników,

którzy dotąd w wojsku nie służyli, jak i wysłużonych żołnierzy powyżej trzydziestu lat i z żandarmerii. Każdy oficer i szeregowy musiał posiadać legitymację i nałożyć oznaki.

Utworzono też centralną administrację wojskową. Służba kwatermistrzowska pod koniec pierwszej dekady stycznia składała się z intendentury, rachunkowości, zarządu wytwórni wojskowych i centralnych magazynów, służby sanitarnej, służby sądowniczej i innych.

Obok terytorialnej, poziomej struktury organizacyjnej wojsk powstańczych (powiat, okręg), dokonywał się proces pionowego przekształcania luźnych oddziałów w zorganizowane wojsko. S. Taczak przewidywał dwa etapy. W pierwszym zorganizować miano niższe jednostki taktyczne (bataliony, baterie, szwadrony) oraz kadry dla wojsk technicznych i lotnictwa. W drugim etapie z jednostek tych miały być utworzone pułki, brygady i dywizje.

Wraz ze stopniowym uporządkowaniem spraw natury organizacyjnej Dowództwo Główne podjęło działania o charakterze taktyczno-operacyjnym, usiłując wpłynąć na przebieg walk. Taktykę oddziałów powstańczych w ciągu trzech tygodni walk charakteryzowało upodobnienie do działań partyzantkich, z wykorzystaniem doświadczeń powstania styczniowego 1863–1864 r. Często dobrze przemyślane i przeprowadzone z brawurą akcje kończyły się niepowodzeniem ze względu na brak koordynacji działań czy wręcz dyscypliny w szeregach powstańczych. Z tych też względów od 1 stycznia Dowództwo Główne wydawało różne instrukcje taktyczne. Szczegółowe instrukcje taktyczne wydano w rozkazie dziennym z 10 stycznia 1919 r.

Na początku stycznia przystąpiono do formowania tzw. ruchomych dowództw operacyjnych. Zwarta linia frontu była gwarancją nie tylko możliwości rozszerzenia zasięgu powstania, ale przede wszystkim utrzymania polskiego stanu posiadania. W sztabie Dowództwa Głównego słusznie przewidywano, że Niemcy podejmą zdecydowane kroki, aby odzyskać utracony teren. 1 stycznia major S. Taczak mianował podpułkownika Kazimierza Grudzielskiego dowódcą odcinka północno-wschodniego. Dowództwo odcinka zachodniego objął podporucznik Kazimierz Zenkteler, późniejszy dowódca III powstania górnośląskiego. Natomiast 8 stycznia dowódcą odcinka południowo-zachodniego, tzw. Grupy „Leszno”, wyznaczony został porucznik doktor praw Bernard Śliwiński, dotychczasowy dowódca batalionu gostyńskiego. Dowodzącym odcinka południowego został podporucznik Władysław Wawrzyniak, organizator i dowódca batalionu pogranicznego w Szczypiornie. Utworzono też rezerwę operacyjną Dowództwa Głównego, którą kierowano na najbardziej zagrożone odcinki<sup>16</sup>.

Pod koniec pierwszej dekady stycznia Dowództwo Główne podejmowało skuteczne decyzje taktyczno-operacyjne. Przykładem może tu być bitwa szubińska, przesadnie niekiedy określana mianem „operacji szubińskiej”. W północnej Wielkopolsce, po porażce powstańców pod Szubinem i utracie Żnina, wytworzyła się bardzo groźna sytuacja. Wzrosła również aktywność

Niemców w rejonie Kcyni i Barcina. Przejęcie inicjatywy przez Niemców w tym rejonie groziło osłabieniem czy wręcz zahamowaniem ruchu zbrojnego w północno-wschodniej Wielkopolsce. Dowódca odcinka, podpułkownik Grudzielski, uznał za konieczne natychmiastowe odzyskanie utraconych pozycji oraz opanowanie możliwie najszerzego terenu. W tym celu skontaktował się z Dowództwem Głównym, które 9 stycznia 1919 r. wydało szczegółową instrukcję operacyjną. W trybie alarmowym zorganizowano w Poznaniu grupę dyspozycyjną liczącą 5 oficerów, 1576 szeregowych, 93 konie, 14 ciężkich karabinów maszynowych, 8 dział. Ogółem pod rozkazami Grudzielskiego znalazło się około 2000 powstańców.

Założeniem kontrakcji polskiej było zniszczenie lub wyparcie z Kujaw i na południe od Noteci oddziałów niemieckich i osiągnięcie dogodniejszych linii obronnych. Dla osiągnięcia tych celów postanowiono zdobyć Szubin i Żnin siłami grupy Grudzielskiego, przy równoczesnym działaniu wspierającym z Inowrocławia, Łabiszyna i Złotnik. Akcja – mimo pewnych strat w ludziach – zakończyła się pełnym sukcesem, gdyż powstańcy wyzwolili całą północno-wschodnią Wielkopolskę, opierając rubież obronną o dogodną linię Noteci. Przerwano niemieckie linie komunikacyjne prowadzące z Bydgoszczy w kierunku zachodnim i południowym, pomnożono polskie zasoby ludzkie oraz wygrano czas potrzebny dla dalszej mobilizacji i organizacji sił własnych<sup>17</sup>.

Akcja niezbitnie potwierdziła też wolę Komisariatu i Dowództwa Głównego rozszerzenia wyzwolonych obszarów, choć plan powiększenia zasięgu powstania z punktu widzenia Dowództwa Głównego musiał być w północnej i zachodniej Wielkopolsce dostosowany do warunków umowy zawartej 25 grudnia 1918 r. między polskim Sztabem Generalnym, a niemiecką Komendą Ober-Ost, w której Niemcy zgodzili się na zajęcie przez Wojsko Polskie Wilna w zamian za ułatwienie ewakuacji wojsk niemieckich linią kolejową Toruń–Bydgoszcz–Nakło–Piła. W rezultacie nie tylko zatrzymany został impet powstańców, ale wojska niemieckie obsadziły Pomorze, uniemożliwiając przeniesienie tam działań powstańczych.

Na froncie zachodnim w rejonie Zbąszynia działania miały przebieg mniej pomyślny. Oddziały dyspozycyjne przybyły na front zbyt późno i nie zdążyły wziąć udziału w walkach o Zbąszyń, które zakończyły się niepowodzeniem<sup>18</sup>.

W dniach 14 i 15 stycznia major Taczak przekazał stanowisko głównodowodzącemu generałowi Józefowi Dowbór–Muśnickiemu, desygnowanemu przez J. Piłsudskiego, w porozumieniu z Komisariatem, na dowódcę wojsk polskich w Wielkopolsce<sup>19</sup>.

W ciągu pierwszych 19 dni powstania majorowi Tczakowi i jego komendnym udało się skutecznie osłonić wyzwoloną część Wielkopolski, utworzyć silny front przeciwniemiecki. Wyznaczono cele operacyjne powstania i stworzono podstawę do ich realizacji. Skrępowano nadmierną inicjatywę dowódców i różnorodnymi decyzjami skłaniano ich do działań skoordynowanych według narzuconego planu operacyjnego. 16 stycznia oddziały powstańcze liczyły 14 000 ludzi, w tym kadry dwóch pułków



piechoty, pułku kawalerii, pułku artylerii, dywizjonu artylerii ciężkiej, oddziałów łączności, saperów, lotnictwa itd.

Nowy głównodowodzący w krótkim czasie zamierzał przekształcić oddziały powstańcze w regularną armię. Już 17 stycznia ogłosił pobór do wojska roczników 1897–1899. Dzięki staraniom generała, z Warszawy przybyło 181 oficerów, w większości jego podkomendnych z I. Korpusu Polskiego w Rosji. Plan operacyjny Dowództwa Głównego uwzględnić musiał fakt, że po opanowaniu sytuacji wewnętrznej Niemcy przeszli do zdecydowanych działań na froncie wielkopolskim<sup>20</sup>.

Od 2 do 5 lutego 1919 r. w Berlinie odbyły się rokowania polsko-niemieckie. Stronę polską, obok przedstawicieli Naczelnej Rady Ludowej, reprezentował podpułkownik Władysław Anders, szef sztabu Dowództwa Głównego. Delegacja polska domagała się uznania status quo Wielkopolski, wycofania oddziałów Grenzschtzu z obszarów zamieszkałych przez Polaków na Pomorzu i na Śląsku, jak też zawarcia rozejmu. Rozmowy spęły na niczym<sup>21</sup>.

Drugi okres walk, od połowy stycznia do końca drugiej dekady lutego 1919 r. charakteryzuje się przekształceniem taktyki partyzanckiej w działania regularne. W drugiej połowie stycznia na najdłuższym odcinku północnym, oddziały powstańcze czyniły wysiłki, aby oprzeć front na Noteci, na całej jego długości. W rękach niemieckich znajdował się Szamocin i Nakło, których to miejscowości nie udało się zająć. Natomiast inowrocławskie oddziały porucznika Pawła Cymśa zajęły na krótko Brzozę, miejscowość znajdującą się 16 kilometrów od Bydgoszczy. Utarczki toczyły się też pod Romanowem i Białosłiwem. Na odcinku Grupy Zachodniej 24 stycznia wywiązały się walki pod Obrą i Kębłowem. Następnego dnia powstańcy opanowali Kargową, Babimost i Nowe Kramsko, tworząc duży przyczółek na lewym brzegu Obry. Oddziały Grupy „Leszno” toczyły potyczki w Gościejewicach (tracąc 19 żołnierzy), pod miejscowościami: Przybiń, Robczysko, Lipno Nowe, Kąkolewo. Ożywił się też odcinek południowy, gdzie 23 stycznia odparto Niemców pod Miejską Górką. Sukcesem dla powstańców zakończyły się też potyczki pod Rogaszycami i Parzynowem.

Pod koniec stycznia Niemcy przystąpili do przygotowań ofensywnych i stłumienia powstania. Regularne oddziały armii niemieckiej i formacje ochotnicze zgrupowane zostały w Legnicy, Rawiczu, Głogowie, Sulechowie, Międzyrzeczu, Krzyżu, Pile, Bydgoszczy i w wielu garnizonach na zapleczu. Niemcy zamierzali uderzyć na Wielkopolskę w dwóch zgrupowaniach: z rejonu Bydgoszcz–Szubin i z Milicza przez Rawicz–Krotoszyn na Gniezno, dążąc do rozcięcia Wielkopolski na dwie części i zniszczenia jej armii.

Rozpoznanie walką nieprzyjacieli przeprowadził na wszystkich odcinkach frontu wielkopolskiego. 29 stycznia Niemcy rozpoczęli natarcie na odcinku północnym wsparte zmasowanym przygotowaniem artyleryjskim. Noteć sforsowali 1 lutego, uderzając na Kcynię (kierunek pomocniczy) i Szubin (kierunek główny) oraz na Rynarzewo. Walki ogarnęły odcinki: labiszyński,

szubiński i kcyński frontu północnego. Nieprzyjaciel dysponował kilkakrotną przewagą w ludziach i wielokrotną w artylerii, wprowadził też do akcji pociągi pancerne i lotnictwo. 3 lutego przeciwnikowi udało się zająć Gromadno i Kowalewo oraz rejon Szubin—Kolczakowo—Rynarzewo. Już następnego dnia oddziały wielkopolskie przegrupowały się w rejonie Antoniewa i po nadejściu posiłków zdecydowanym kontruderzeniem odzyskały dawne pozycje. Na całym froncie północnym Niemcom udało się uzyskać tylko drugorzędne sukcesy taktyczne.

Dramatyczny przebieg miały walki na froncie zachodnim, gdzie Niemcy 6 lutego zaatakowali powstańców na odcinku międzychodzkiem. Ciężkie walki toczyły się w rejonie Nowej Wsi (zbąskiej)—Babimostu—Kargowej—Kopanicy. Mimo bohaterskiej obrony pozycji przez oddziały Grupy Zachodniej, Niemcom udało się zdobyć Babimost i Kargową. W rejon ten Dowództwo Główne skierowało II Poznański Batalion Garnizonowy z Poznania. Po kilku dniach walk natarcie niemieckie zatrzymano na linii jezior zbąszyńskich (19 lutego). Załamanie się niemieckiej ofensywy w tym rejonie przyczyniło się do niepowodzeń przeciwnika także na innych frontach.

Próby — niestety zakończone niepowodzeniem — uprzedzenia ofensywy niemieckiej podjęły też oddziały polskie frontu południowego, przeprowadzając dwa natarcia (3—4 i 5—6 lutego) na Rawicz. Przeciwnikowi zadano ciężkie straty, zajęto też na krótko Sarnowę. Natomiast podjęte przez Niemców działania w kierunku na Krotoszyn (10 lutego), z zajętych 6 lutego Zdun, nie przyniosły im sukcesu.

Podczas walk lutowych o Trzydomy, Podstolice i Radwonki, 6 lutego powstańcy z Rogoźna zdobyli niemiecki samochód pancerny, przemianowany niebawem na „Kazimierz Grudzielski”. Natomiast także na odcinku północnym, z pomocą saperów z Poznania, pod Rynarzewem 18 lutego powstańcy gnieźnieńscy z 4. kompanii Mariusza Wachtla zdobyli pociąg pancerny. Sukces ten okupiony został stratą kilkunastu poległych, w tym dowódcy kompanii i dwóch saperów<sup>22</sup>.

Walki na froncie nie wpłynęły w większym stopniu na formowanie regularnej armii powstańczej. Najdogodniejsze warunki istniały na zapleczu frontu, przede wszystkim w Poznaniu, gdzie znajdowała się większość magazynów broni, umundurowania i oporządzenia. 21 stycznia 1919 r. generał Dowbor—Muśnicki rozkazał sformować dowództwo 1. Dywizji Strzelców Wielkopolskich, powierzając jej dowództwo generałowi Stanisławowi Filipowi Dubiskiemu. Dowództwu dywizji podporządkowano 1. Pułk Strzelców Wielkopolskich, formowany od 19 stycznia przez pułkownika Daniela Konarzewskiego. Obwodowe Komendy Uzuppełnień kierowały też rekrutów do 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich w Poznaniu i 2. (późniejszego 3.) Pułku Ułanów Wielkopolskich w Gnieźnie, do 1. Pułku Artylerii Lekkiej w Poznaniu.

26 stycznia 1919 r. oddziały podległe Dowództwu Głównemu i Okręgowi Wojskowemu I (Poznań) zaprzysiężone zostały na poznańskim Placu Wil-

helmowskim, obecnie Wolności. Uroczystość zakończyła defilada trwająca około 20 minut. Defilowały oddziały piechoty, artylerii i kawalerii.

W Stacji Lotniczej w Ławicy z 1. Kompanii Szkolnej wyłoniono tzw. grupę bojową, którą coraz częściej angażowano na froncie, przede wszystkim do zadań rozpoznawczych. Rozpoczęto formowanie dwóch eskadr lotniczych, 11 lutego personel lotniczy liczył już 749 żołnierzy, w tym 21 pilotów i 1 oficer – obserwator oraz 117 pracowników cywilnych, specjalistów lotniczych.

Pod koniec stycznia artyleria wielkopolska dysponowała około 80 działami, z których tylko 30 miało wartość bojową. Z 10 istniejących już baterii 2-działowych sformowano 5 baterii 1 pał, natomiast baterie ciężkie weszły w skład 1. Dywizjonu Artylerii Ciężkiej. 14 lutego istniały już dwa dywizjony ciężkie, każdy w składzie 4 baterii. Sukcesem zakończyła się też organizacja batalionu telegrafistów, oddziału radiotechnicznego, 1 Batalionu Saperów Wielkopolskich. Służba sanitarna dysponowała szpitalem głównym z wieloma filiami. Trwały przygotowania do sformowania trzech kompanii sanitarnych, pociągów sanitarnych. Usprawniono organizację Straży Ludowej. Od 20 stycznia 1919 r. strażników traktowano jak żołnierzy.

W połowie lutego w obszarze frontowym zakończono organizację kilku pułków piechoty: 4. i 5. – na froncie północnym, 2. – na zachodnim, 6. – na południowo-zachodnim i 12. – na południowym<sup>23</sup>.

16 lutego Niemcy podpisały układ rozejmowy w Trewirze, uznając linię rozejmową polsko-niemiecką z wcześniejszymi korektami na swoją korzyść. Ogłoszenie rozejmu przyszło w porę, gdyż siły niemieckie na froncie wielkopolskim rosły szybko, co w najbliższej przyszłości groziło ofensywą o nieobliczalnych konsekwencjach polityczno-wojskowych.

Siły powstańcze liczyły w tym czasie około 30 000 żołnierzy. W walkach od 27 grudnia do 15 stycznia poległo 274 powstańców, najwięcej na odcinku północnym – 190. Kolejny okres walk od 16 stycznia do 18 lutego przyniósł ponad podwójne straty: ogółem poległo 574 powstańców, w tym 299 na odcinku północnym i 139 na zachodnim. Straty niemieckie były na tym samym poziomie<sup>24</sup>.

Mimo że – zdaniem części polityków i historyków – powstanie w Wielkopolsce wybuchło przedwcześnie, nie obejmując całego zaboru, miało ono jednak ogromny wpływ na kształtowanie się zachodniej i północnej granicy II Rzeczypospolitej. Wyniki czynu zbrojnego Wielkopolan z lat 1918–1919 były wypadkową wielu elementów natury politycznej, wojskowej i społecznej. Powstanie było doskonale przygotowane pod względem moralnym. Była to logiczna, historyczna konsekwencja codziennej, wytrwałej, pełnej wyrzeczeń i poświęceń pracy patriotyczno-narodowej, umożliwiającej społeczeństwu polskiemu przetrwanie niewoli pruskiej. Wielkopolanie umiejętnie łączyli w sobie zdolności żołnierskie z dobrym gospodarowaniem, zmysłem organizacyjnym i zdyscyplinowaniem. W sprzyjającym momencie rozwoju wydarzeń na arenie międzynarodowej orężem wyzwolili większą część Wielkopolski i przekazali odrodzonemu państwu polskiemu. W sukcesie



powstania duży udział mieli działacze polityczni z kręgów Narodowej Demokracji, niekwestionowani przywódcy ludności polskiej w zaborze pruskim, m.in.: ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty, Adam Poszwiński, Władysław Seyda. Dla innych polityków poznańskich własne siły zbrojne były też atutem w zabiegach o realizację aspiracji endecji w kształtowaniu oblicza polityczno-społecznego i terytorialnego odradzającego się państwa. Nie kwestionując prawa do polskich aspiracji na wschodzie, dążenia polityczne poznańskiego ośrodka państwowotwórczego ciążyły ku ziemiom zachodnim i obszarom nadbałtyckim. Błędem politycznym Komisarjatu była koncepcja oczekiwania na decyzję konferencji pokojowej i dyrektywy Ententy. Wybuch i rozwój powstania był więc swego rodzaju korektą planów polityków. Komisarjat odegrał też ogromną rolę w zabiegach dyplomatycznych. Niemcy zostali zmuszeni do podpisania warunków rozejmowych w Trewirze, co w praktyce uratowało Wielkopolskę od interwencji wojsk Ober-Ostu. Znacznym sukcesem było też przyznanie Polsce obszarów nie wyzwolonych, m.in. Leszna, Rawicza, Zbąszynia i Bydgoszczy.

Z formacji wielkopolskich powstała silna armia, która liczyła prawie 100 000 ludzi. Oddziały Wojska Wielkopolskiego walczyły w Galicji Wschodniej i na Froncie Litewsko-Białoruskim. Było to wojsko doskonale dowodzone, silne psychologicznie zwycięstwem odniesionym w powstaniu, doświadczone w walkach i dobrze uzbrojone. Doświadczenia powstańcze i kadra z Wielkopolski przyczyniły się też do zwycięstwa w trzecim powstaniu śląskim<sup>25</sup>.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> B. Chrzanowski, *Z niewoli do wolności. Z dziejów Związku Sokolstwa Polskiego w państwie niemieckim*, Poznań 1929; T. Powidzki, *Sokół Wielkopolski w dążeniu do niepodległości. Z dziejów Związku Sokółów Polskich w państwie niemieckim*, Poznań 1934; A. Ryfowa, *Działalność Sokola Polskiego w zaborze pruskim i wśród wychodźstwa w Niemczech 1884–1914*, Warszawa–Poznań 1976; H. Bagiński, *Towarzystwo Tomasza Zana (TTZ) i tajny skauting w zaborze pruskim*, [w:] *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935; A. Markiewicz, *100 lat organizacji Towarzystwa Tomasza Zana*, Londyn 1975; A. Karbowski, *Problem wychowania narodowego w dzielnicy pruskiej*, Lwów 1913; *Pamiętnik I Zjazdu Niepodległościowców b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu, 14 stycznia 1934*. Pod red. M. Jabczyńskiego, Poznań 1934; M. Jabczyński, *Walka dziatwy polskiej z pruską szkołą*, Poznań 1930; Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Wojskowe Biuro Historyczne, relacje.

<sup>2</sup> Szczegółowo na ten temat A. Czubiński, *Powstanie wielkopolskie 1918–1919, Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 1978.

<sup>3</sup> J. Basiński, *Udział lekarzy polskich w pracy narodowościowej pod zaborem pruskim i w przygotowaniu Powstania Wielkopolskiego (1815–1918)*, „Archiwum Historii Medycyny” 1975, nr 1.

<sup>4</sup> K. Kandziora, *Działalność POW w Poznaniu. Przyczynek do historii Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego w latach 1918/1939*. Warszawa 1939, s. 45–49; *Wspomnienia harcmistrza Henryka Śniegockiego*, Poznań 1971.

<sup>5</sup> Tamże; Z. Grot, *Wincenty Wierzejewski (1889–1972) pierwszy przywódca poznańskiej konspiracji przedpowstaniowej*, „Kronika Wielkopolski”, 1978, nr 4; B. Polak, *Konspiracja polska w Poznaniu (1918–1918)*, „Kronika Miasta Poznania”, 1984 r., nr 3–4.

<sup>6</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975.

<sup>7</sup> B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie 1918–1920*, Koszalin 1990, s. 28.

<sup>8</sup> Tamże, s. 29–30.

<sup>9</sup> Szczegółowo: *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, w grudniu 1918*, Poznań 1918.

<sup>10</sup> *Protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu od 2 X 1918 do 23 I 1919* (wybór), „Najnowsze Dzieje Polski”, t. 2, Warszawa 1959; M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966.

<sup>11</sup> *Dokumenty na temat: Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*. Wybór i opracowanie A. Czubiński i B. Polak, Poznań 1983; *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*. Pod red. B. Woszczyńskiego, Poznań 1985; B. Polak, *Walka o polską granicę zachodnią 1918–1921. Wybór źródeł*, Koszalin 1993.

<sup>12</sup> B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie ...*, s. 40–43.

<sup>13</sup> B. Polak, *Walki powstańcze w Poznaniu (27. 12. 1918 – 6. 01. 1919)*, „Kronika Miasta Poznań” 1986 r., nr 4.

<sup>14</sup> B. Polak, *General Stanisław Taczak 1874–1960*, Poznań 1988.

<sup>15</sup> *Raporty sytuacyjne Dowództwa Głównego i komunikaty prasowe*, zob. przypis 11.

<sup>16</sup> Szczegółowo na ten temat B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie ...*, s. 60–100.

<sup>17</sup> Na ten temat m.in. W. Lewandowski – A. Załęski, *Bój o Szubin 11 stycznia 1919*, t. 1–2, Poznań 1936–1937; T. Fenrych, *Powstanie wielkopolskie – front północny*, Poznań 1920; B. Miśkiewicz, *Dzieje powstańczego oręza*, [w:] *Powstanie wielkopolskie 1918–1919*. Pod red. Z. Grota, Poznań 1978.

<sup>18</sup> T. Grygier, *Sytuacja polityczno-wojskowa w zachodniej części Wielkopolski w dniach powstania 1918–1919 r.*, [w:] *Studia z historii Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*. Pod red. Z. Kaczmarczyka, Poznań 1962, s. 62–111.

<sup>19</sup> Zob. P. Bauer, *General Józef Dowbor–Muśnicki 1867–1937*, Poznań 1988.

<sup>20</sup> Tamże; P. Hauser, *Organizacja Wojsk Wielkopolskich w świetle poglądów gen. Józefa Dowbor–Muśnickiego*, „Zeszyty Naukowe UAM. Historia”, z. 10/1970, s. 71–78.

<sup>21</sup> Z. Wieliczka, *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/1919*, Poznań 1932, s. 89–97 i 107–123 (dokumenty).

<sup>22</sup> B. Miśkiewicz, *Dzieje powstańczego oręza ...*; B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie ...*, s. 127–140. Raporty zob. przypis 11.

<sup>23</sup> *Dokumenty ...*, zob. *Wojskowe aspekty ...*, *Powstanie wielkopolskie. Wybór źródeł ...*, CAW, I. 170.13, t. 14. Rozkazy operacyjne DG.

<sup>24</sup> B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie ...*, s. 225–226, 233–235.

<sup>25</sup> Tamże, s. 147 i nast.

## WAŻNIEJSZA LITERATURA

- Łzubiński A., Polak B., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, Poznań 1983.
- Łzubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa–Poznań 1988.
- Łzubiński A., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 1988.
- Polak B., *General Stanisław Taczak 1874–1960*, Poznań 1988.
- Polak B., *Wojsko Wielkopolskie 1918–1920*, Koszalin 1990.
- Voszczyński B. i inni, *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, Poznań 1985.



# HISTORIA

IGNACY SKRZYPEK

## ŚLADAMI „BELBUKA”

Najważniejsze miejsce w zbiorach Muzeum Regionalnego w Szczecinku zajmuje bez wątpienia kamienny posąg bóstwa przedchrześcijańskiego, zwany „belbukiem”. Powtórnie odkryty po II wojnie światowej w Łubowie w gminie Silnowo w województwie koszalińskim, przechodził różne koleje losu. Ekspozowany był najpierw w muzeum w Szczecinku, później w Warszawie, w Koszalinie i od 1981 roku z powrotem w Szczecinku. Powszechnie przyjmuje się, że posąg ten jest niezwykle rzadkim świadkiem obrzędów pogańskich Słowian, zamieszkujących te tereny w okresie wczesnego średniowiecza.

Zabytki archeologiczne dotyczące tej bardzo ważnej sfery życia ówczesnych mieszkańców są dużo skromniejsze w porównaniu ze źródłami pisаныmi. Zagadnienie dawnych pogańskich wierzeń na Pomorzu budziło od bardzo dawna zainteresowanie badaczy, ze względu na stosunkowo późne przyjęcie chrześcijaństwa i nieco wzmianek na ten temat w źródłach pisanych, związanych z wprowadzeniem nowej religii w pierwszej połowie XII stulecia (L. Giesebrecht, 1839; H. Łowmiański, 1979). W starciu chrześcijaństwa z dawnymi wierzeniami pogańskimi Pomorze zajęło miejsce szczególnie ekspozowane, jako ostatni bastion dawnej wiary. Nie tylko utrzymała się ona tutaj o parę wieków dłużej niż w pozostałych dzielnicach kraju, ale uzyskała formy bardziej wybujałe, znacznie bliższe kultowi religijnemu zachodnich sąsiadów słowiańskich.

Źródła pisane, relacjonujące przebieg misji chrystianizacyjnych biskupa Ottona z Bambergu w latach 1124 i 1128, mówią o rozwiniętym i silnym pogaństwie, szczególnie w ośrodkach miejskich, jak Kamień Pomorski, Wolin, Szczecin i dalej położonych na zachodnim brzegu ujścia Odry. Pierwsza misja Ottona z Bambergu w roku 1124 nie znalazła głębszego i trwalszego przyjęcia, gdyż rychło mieszkańcy wspomnianych miast wrócili do pogaństwa, co zmusiło tego misjonarza do ponownej wyprawy misyjnej w roku 1128, przy poparciu księcia polskiego i pomorskiego (W. Filipowiak, 1967, s. 5–8). Dokument Bogusława I z 1182 r. podaje, iż większość ludności zamieszkującej Pomorze nie zna nauki chrześcijańskiej. Właściwa chrystianizacja tego obszaru dokonała się nie wcześniej jak pod koniec XIII wieku, co związane

było z usprawnieniem organizacji kościelnej i powstaniem zakonów żebraczych, które miały duży wpływ na niższe klasy ludności, wśród których zwyczaje pogańskie przetrwały najdłużej (M. Kowalczyk, 1968, s. 30). Z czasów drugiej misji biskupa Ottona z Bambergu pochodzą opisy, istniejących w znaczniejszych grodach i miastach, świątyń (np. w Szczecinie) lub miejsc kultu (Wolin), a z tychże przekazów znamy także nazwę świątyni występującej jako „contina” (kącina, gontyna). W obrębie kącin pogańskich stawiano posągi wyobrażające różnorodne bóstwa rzeźbione w drewnie i kamieniu, po których w ziemi niejednokrotnie powstały negatywy ich długotrwałej obecności (W. Filipowiak, 1957, s. 85–86). Z religijną czcią odnoszono się także do niektórych drzew, gajów, źródeł, gór czy kamieni, uważając je za siedliska rozmaitych bóstw. Była to pozostałość po dawnym kulcie sił przyrody, znanym u wszystkich ludów pradziejowych.

Opierając się na przekazach pisanych wysuwano wnioski, że świątynie budowali Słowianie, od X wieku wyłącznie w grodach lub miejskich ośrodkach. Badania archeologiczne ostatnich lat na terenie Słowiańszczyzny Zachodniej i w Polsce wykazały, że rozwój miejsc kultowych i budownictwa sakralnego wskazuje na okres wcześniejszy niż X wiek – i to zarówno w ośrodkach miejskich jak i mniejszych grodowych oraz wiejskich o znaczeniu regionalnym (W. Filipowiak, 1993, s. 19).

Z terenów niemal całej Słowiańszczyzny znane są posągi drewniane i kamienne. Te ostatnie, dzięki trwałości materiału z jakiego były wykonane, dotrwały do naszych czasów. Na Pomorzu Środkowym i Wschodnim wymienia się 6 miejscowości skąd znane są figury kamienne z wyobrażeniami postaci i idole kamienne (W. Filipowiak, 1993, s. 44, ryc. 32). W okresie chrystianizacji tych terenów niszczone dawne miejsca kultu. Źródła pisane mówią dosyć często o paleniu i topieniu posągów pogańskich w rzekach i jeziorach.

Dla Pomorza najstarszy przekaz pisany dotyczy działalności biskupa Reinberna z Kołobrzegu w roku 1000, który niszczył i palił świątynie z ich bożkami i „przepłoszył demony z morza” (T.R. Kiersnowscy, 1970, s. 166). Metoda walki nie okazała się skuteczna na czas dłuższy. Wraz z upadkiem władztwa Chrobrego nad Pomorzem, również biskup Reinbern musiał opuścić swą placówkę.

Jednym z ocalałych świadków tamtych burzliwych wieków na terenie Pomorza Środkowego jest okazały posąg kamienny, tzw. „Belbuk”, znajdujący się na eksponowanym miejscu w szczecińskim muzeum, mieszczącym się w wieży dawnego kościoła św. Mikołaja.

Wykonany z piaskowca posąg, ze śladami erozji dyluwialnej, o wysokości 120 cm oraz średnicy w części środkowej od 25 do 35 cm i około 60 cm w części dolnej, posiada kształt słupa lub, jak niektórzy określają, fallusa. Górna jego część przedstawia bardzo prymitywnie wyrzeźbioną głowę męską z zaznaczonymi oczami, nosem, ustami i podbródkiem. Prymitywny wyraz twarzy został przez niektórych zinterpretowany jako zamysłony lub uśmiechnięty. Dolna część, nierówna i trudna do obróbki, była zapewne zakopana



yc. 1. Bożek kamienny zwany „Belbukiem” wydobyty z jeziora Komorze (przy  
ółwyspie Rakowieckim).

*fol. Archiwum*



w ziemi do głębokości około 50 cm (ryc. 1). Jeśli porównamy rozmiary różnych „bab” i kamiennych rzeźb kultowych z Pomorza, to stwierdzimy, że szerokość ich waha się w granicach 0,5–1 m. Wydłużony kształt odróżnia również tę figurę od podobnych rzeźbionych w średniowieczu kamieni przydrożnych lub nagrobnych.

Zlokalizowany po ostatniej wojnie w Łubowie i przewieziony do Szczecinka w 1957 roku przez Aleksandra Stafińskiego, badacza – amatora i organizatora szczecineckiego muzeum „biały bożek” (Belbuk) dostał się za jego pośrednictwem do literatury, do popularno-naukowego kwartalnika „Z Otchłani Wieków” jako „posąg kamienny z Łubowa w pow. szczecineckim” (A. Stafiński, 1957, s. 217). Po tym fakcie, do dzisiaj u wszystkich autorów zajmujących się wierzeniami dawnych Słowian, lub poruszających tylko marginalnie sferę wierzeń pogańskich w różnych publikacjach ogólnopolskich i regionalnych, „bożek” ten figuruje jako pochodzący z tej właśnie miejscowości (H. Janocha, 1960, s. 15, z 6, 1964, s. 121, ryc. 14, 1971, s. 59, ryc. 21, 1975, s. 163, ryc. 74; W. Filipowiak, 1957, s. 86, ryc. 7, 1993, s. 44, ryc. 32; M. Kowalczyk, 1968, s. 64, ryc. 9; J. Kramarek, 1968, ryc. 39; J. Głosik, 1979, rycina bez numeru; T.R. Kiersnowscy, 1970, s. 172, i inni).

Czy rzeczywiście „Belbuka” należy łączyć tylko z miejscowością Łubowo?, czy jego historia podana przez A. Stafińskiego jest wyczerpująca i właściwa?

Po 38 latach od chwili „zaistnienia” posągu nazwanego po wojnie „Belbukiem” chcę przedstawić materiały wskazujące na nieco dłuższą drogę, niż przyjmowano dotychczas, jaką przebył posąg aż trafił do ekspozycji muzealnej w Szczecinku. Z uwagi na niecodzienność tego znaleziska przytoczę tu w kolejności pierwszą wersję jego odkrycia, obowiązującą do dzisiaj, a która wielokrotnie była przez różnych autorów zniekształcana i upraszczana. Podam również nowe fakty z historii „bożka” poparte dokumentami.

Pierwsza informacja o kamiennym posągu, która dotarła do muzeum w Koszalinie, pochodzi z dnia 24 kwietnia 1957 r. Przekazał ją A. Stafiński, znany regionalista ze Szczecinka, zabiegający wtedy od 10 lat o powołanie muzeum regionalnego w tym mieście. Donosił on, że będąc w dniu 20 kwietnia 1957 r. w Łubowie, b. powiat Szczecinek, odnalazł figurę kamienną i ustalił miejsce gdzie ona się znajdowała w roku 1947 (!?). W tym też dniu zorganizował transport i przewiózł ważący około 300 kg posąg do muzeum powstającego w Szczecinku<sup>1</sup>. O pogańskim „bożku” A. Stafiński wiedział już pod koniec 1945 r. podczas swojego pierwszego pobytu w Łubowie. Penetrował on zaraz po osiedleniu się w Szczecinku okoliczne tereny w poszukiwaniu śladów słowiańskiej przeszłości, pieczołowicie gromadząc ukochane przez siebie zabytki archeologiczne. Od początku był w stałym kontakcie z takimi autorytetami archeologicznymi jak prof. Józef Kostrzewski i prof. Konrad Jażdżewski, którzy zawsze służyli mu radą i pomocą.

W Łubowie – jak opisuje – dowiedział się od mieszkających tam jeszcze Niemców, że „bożek” kamienny miał zostać wyłowiony w 1925 r. przez miejscowych rybaków w zatoczce jeziora Lubicko (Łubicko) Wielkie,

wcinającej się głęboko w łąd aż pod samą wieś Łubowo. Posąg miał być podobno pozostawiony na brzegu ponieważ został określony jako „Wendengötze” i nie zainteresował prehistoryków niemieckich „ze zrozumiałych dla nas względów” – jak to interpretuje A. Stafiński<sup>2</sup>. Z tego też względu nie zabrali oni figury do istniejącego już wtedy muzeum w Szczecinku.

Aleksander Stafiński oglądał posąg w 1945 r. i byłby go na pewno zabrał gdyby nie trudności z załatwieniem transportu. Nie informuje nas jednak, gdzie oglądał posąg? – czy gdzieś nad zatoką jeziora Łubicko, czy też stojący w ogrodzie należącym niegdyś do Emila Kratzke’go – co potwierdzają dużo wcześniejsze udokumentowane informacje o miejscu jego zlokalizowania, o których zresztą będzie poniżej mowa. „Belbuk” pozostał więc nadal w Łubowie do 1947 roku<sup>3</sup> (?), w miejscu gdzie oglądał go A. Stafiński, aż zaginął do czasu ponownego odnalezienia się w 1957 roku.

Z tym „zaginięciem” posągu od 1947 do 1957 roku sprawa nie jest jasna. Prawda mogła wyglądać tak, że w okresie powojennego zasiedlenia tych terenów przez ludność polską posąg został ponownie, tym razem jako pozostałość niemiecka (o ironio!), przewrócony na dawnej posesji Emila Kratzke’go, odcoczony pod płot i porzucony w gęstych krzakach porzeczek, gdzie odnalazł go A. Stafiński w 1957 r.

O tych swoich podwójnych spotkaniach z „belbukiem” A. Stafiński sporządził drugą notatkę do muzeum w Koszalinie w dniu 26 maja 1957 r.<sup>4</sup> i napisał krótką i uproszczoną notatkę do wydawnictwa „Z Otchłani Wieków”. W maju tego samego roku, w lokalnych gazetach koszalińskich, ukazały się sensacyjne artykuły „o niecodziennym znalezisku w Łubowie” podane przez koszalińskich muzealników, według wersji A. Stafińskiego<sup>5</sup>.

Bezpośrednio po tych informacjach ekipa archeologiczna ówczesnego Muzeum Pomorza Zachodniego (obecnie Narodowego) w Szczecinie przeprowadziła wizję lokalną w Łubowie, w miejscu rzekomego wydobywania „Belbuka” w 1925 r. (ryc. 2 : x 5) oraz dokonała powierzchniowej penetracji obrzeża zatoki jeziora Lubicko (Łubicko) Wielkie. Wynikiem badań było odkrycie 4 stanowisk archeologicznych, w tym 3 osad wczesnośredniowiecznych i 1 halsztackiej (K. Siuchniński, 1957, s. 335, ryc. 1). Znaleziska upewniły badaczy, że teren ten w okresie wczesnośredniowiecznym musiał stanowić jakąś określoną jednostkę osadniczą niższego rzędu i znalezienie tam posągu pogańskiego bóstwa potwierdzałoby dotychczasowe sugestie o lokalizacji miejsc kultowych w grodach i osadach typu wiejskiego, a nie tylko w miastach lub ośrodkach rozwiniętych pod względem społeczno-gospodarczym. Autorytatywne badania przypieczętowały na długo wersję A. Stafińskiego o lokalizacji „Belbuka” w Łubowie.

Niestety, niektórzy autorzy nawet tę wersję nieco zniekształcali, myląc kolejność zdarzeń i daty znalezienia posągu (M. Gawęcki, 1971, s. 104). Szczegółowiej nikt się tym później nie zajmował i posąg kamienny zwany „belbukiem” figuruje wszędzie jako znalezisko z Łubowa w powiecie

szczecineckim. Propagandowo kamienny „bożek” bardzo pomógł A. Stafińskiemu w jego staraniach o powołanie muzeum w Szczecinku, co rzeczywiście nastąpiło w lutym 1958 r. (J. Dudź, 1984/1986, s. 117–130).

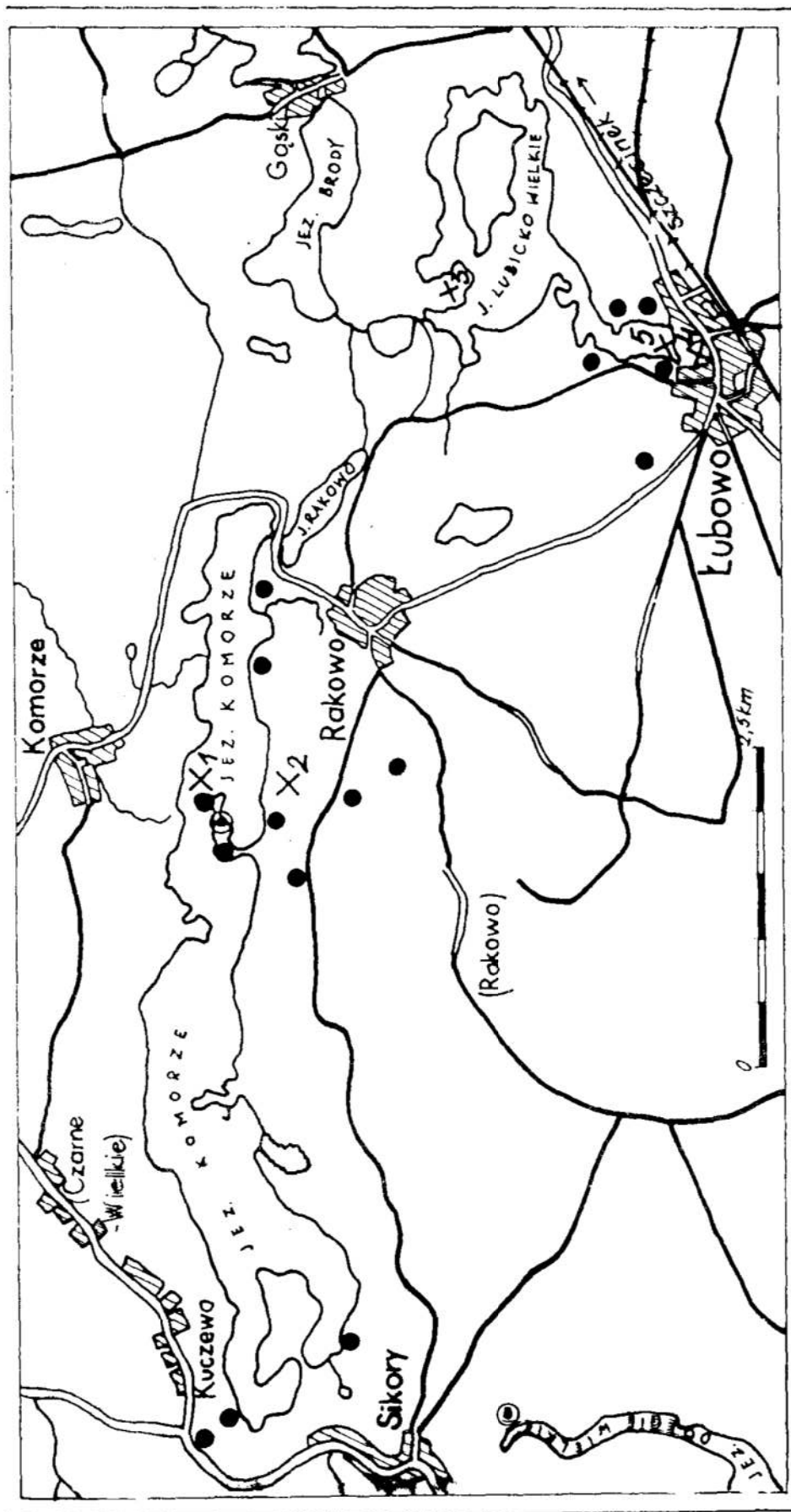
Nie tak dawno jednak natrafiłem na listy niemieckiego nauczyciela – historyka z Łubowa, Willi Weyera, pisane w 1932 r. do ówczesnego dyrektora Muzeum Prowincjonalnego w Szczecinie (Pommersches Landesmuseum) dr Otto Kunkla i odpowiedzi na nie, właśnie w sprawie kamiennego „bożka” w Łubowie<sup>6</sup>.

Otóż Willi Weyer w liście z dnia 3 maja 1932 r. pisze, że kamień który znajduje się w ogrodzie karczmarza Emila Kratzke w Łubowie ciągle nie daje mu spokoju i ostatnio rozpoczął wywiad w celu wyjaśnienia jego pochodzenia i funkcji. Już prawie 10 lat temu zwrócił on uwagę na ten interesujący posąg, ale nie zajął się nim szerzej, ponieważ powiatowy opiekun zabytków archeologicznych ze Szczecinka, prof. Emil Wille wątpił w autentyczność tego „bożka”<sup>7</sup>. W. Weyer pisze „choć rysy twarzy są bardzo prosto wypracowane, chciałbym temu kamieniowi, po gruntownych badaniach, przypisać ważne znaczenie, co uznaję za prawdopodobne i możliwe, iż kamień ten mógł przedstawiać wendyjskiego bożka”. Być może opinia bardzo zasłużonego dla Szczecinka badacza regionalnego, humanisty i profesora szczecineckiego gimnazjum E. Wille zaważyła, że znalezisko nie zainteresowało szerszego grona prehistoryków niemieckich z Pomorza i nie zabrano go do muzeum regionalnego w Szczecinku.

Zagadkowy posąg intrygował jednak na tyle miejscowego historyka W. Weyera, że w opracowanej przez siebie w 1927 r. krótkiej historii Łubowa zamieścił odręczny rysunek „bożka” stojącego w ogrodzie karczmarza E. Kratzke<sup>8</sup>. Jego dociekania i wywiad z tym ostatnim ujawniły nieznaną dotychczas historię omawianego tutaj posągu.

Według tych ustaleń kamień ten został wyłowiony około 50 lat temu (tzn. ok. 1880 r. – I.S.) przez mistrza rybackiego i dzierżawcę jeziora Komorze (Grosser Kämmer See) Ferdynanda Stentzela przy północno-wschodnim brzegu Półwyspu Rakowskiego (Rackower Halbinsel) – rycina 2 : x 1, na którym znajdują się „pozostałości wendyjskiego wału obronnego” (grodzisko wczesnośredniowieczne – Rakowo, stan. 1 – I.S.). Ferdynand Stentzel ustawił go początkowo na dawnym polu gospodarstwa rybackiego w Sikorach (Zicker), położonym przy południowym brzegu jez. Komorze (ryc. 2 : x 2). Po jakimś czasie „bożek” został zabrany przez syna F. Stentzela i przeniesiony na nowo nabyty kawałek gruntu na Półwyspie Raczyn (Rackower Werder) na jeziorze Lubicko (Łubicko) Wielkie (Grosser Lubow See) – ryc. 2 : x 3 (por. mapy niemieckie Mestischblatt nr 971 i 972)<sup>9</sup>. Stąd zaś przed około 30 laty (ok. 1900 – I.S) przeszedł w posiadanie oberżysty Emila Kratzke w Łubowie, który jest wnukiem znalazcy „bożka” i został przez niego umieszczony w ogrodzie (ryc. 2 : x 4)





1-⊙ ; 2-● ; 3-X1-X5

Ryc. 2. Wycinek mapy Pojezierza Drawskiego z zaznaczonymi punktami osadnictwa wczesnośredniowiecznego  
 1 - grodziska, 2 - osady, 3 - miejsca przemieszczania bożka pogańskiego "Belbuka".

W. Weyer opisuje dokładnie posąg, jednak w pierwszym liście do dr O. Kunkla nie zamieszcza rysunku ani zdjęcia obiektu, co adresatowi sprawiało kłopot w wydaniu na ten temat właściwej opinii, W. Weyer sugeruje, że według zachowanych rysów kamień ten może przedstawiać pogańskie bóstwo wendyjskie (słowiańskie) i że prości ludzie, którzy go znaleźli przypisywali temu kamieniowi szczególne znaczenie i dlatego przechowywali go i przekazywali z pokolenia na pokolenie. Z tego też względu – pisze dalej W. Weyer – posąg ten został uhonorowany na nowo wydanej mapie powiatu szczecineckiego Eulitz, z napisem – „Götzenstein” (bożek kamienny). Informuje również dr O. Kunkla, że na grodzisku, w pobliżu którego znaleziono kamień zebrał w 1928 r. liczne skorupy naczyń wendyjskich (słowiańskich).

Taka korespondencja między obydwojma panami trwała przez cały 1932 rok a dotyczyła, oprócz „bożka”, innych jeszcze znalezisk archeologicznych z okolic Sikor, Rakowa i Łubowa. Dnia 24 października 1932 r. W. Weyer przesłał do dr O. Kunkla rysunek „Belbuka”, fragment mapki jeziora Komorze i kopię mapki powiatu szczecineckiego<sup>10</sup>. Po niewielkiej przerwie O. Kunkel odpowiedział na list w sprawie kamiennego „bożka”. Nie były to jednak optymistyczne wyjaśnienia, których zapewne oczekiwał nadawca od tak niekwestionowanego w tym czasie autorytetu w dziedzinie prehistorii Pomorza (H.J. Eggers, 1961, s. 75–76). Pod datą 23 listopada 1932 roku O. Kunkel pisze:

„Niestety trudziłem się nadaremno, aby na podstawie przekazanego po przyjacielsku szkicu „bożka” dojść do jakiegoś rezultatu. Również jeden z moich kolegów, do którego się zwróciłem, jest tego samego zdania co ja. Z dotychczas znanymi nam „bożkami” kamiennymi (są to wszystko kamienie nagrobne lub tym podobne) niniejsza rzeźba nie wykazuje żadnego związku. W tym wypadku odpada każde uzasadnienie za uznanie jej za przedhistoryczną i wczesnohistoryczną. Brakuje stylistycznych cech na podstawie których można by dokładnie określić czas jej powstania”.

W dalszej części listu O. Kunkel sugeruje, że jest to rzeźba historyczna, dekoracyjna, stanowiąca być może zakończenie jakiegoś słupa granicznego lub słupa przy bramach albo furtkach jakie spotyka się często w majątkach na Pomorzu<sup>11</sup>.

Całą historię „bożka” przytoczoną powyżej oraz wynik korespondencji z dyrektorem O. Kunklem, nauczyciel W. Weyer opublikował w miesięczniku wydawanym przez Powiatowe Muzeum w Szczecinku z dnia 17 lutego 1934 r. (W. Weyer, 1934, s. 2–3).

We wszystkich więc niemieckich publikacjach regionalnych, bardzo czułych zawsze na różnorodne nowości, znaleziska i sensacje a także w przytoczonej korespondencji, nie ma żadnej wzmianki o wydobyciu „Belbuka” w 1925 r. z jez. Lubicko (Łubicko) Wielkie i jego porzuceniu przez Niemców, z powodu iż jakoby miał przedstawiać słowiańskiego „bożka”. Nie

ma potwierdzenia w posiadanej dokumentacji wersji A. Stafińskiego, że prehistorycy niemieccy po stwierdzeniu, że przedstawia on „einen wendischen Götzen” zlekceważyli go z tego powodu. Już same wypowiedzi dr O. Kunkla, prehistoryka i naczelnego muzealnika na Pomorzu, nie wskazują na jakąkolwiek wcześniejszą konsultację w ustaleniu tożsamości „Belbuka”, niż jego korespondencja z W. Weyerem w 1932 r. Wcześniejsze wypowiedzi w tej sprawie to powątpiewająca w autentyczność opinia E. Wille – amatora regionalisty ze Szczecinka z 1926 roku<sup>12</sup>, oraz druga, wręcz odmienna W. Weyera – nauczyciela historyka z Łubowa z 1927 r., uznająca posąg za „bóstwo” pogańskie Słowian.

Relacje Niemców z Łubowa, które miały być przekazane A. Stafińskiemu w 1945 r., na temat wydobycia posągu przez niemieckich rybaków w 1925 r., wydają się być – w świetle przytoczonych faktów – wątpliwe. Mogły to być opowieści powtarzane z ust do ust, mocno zniekształcone przez czas.

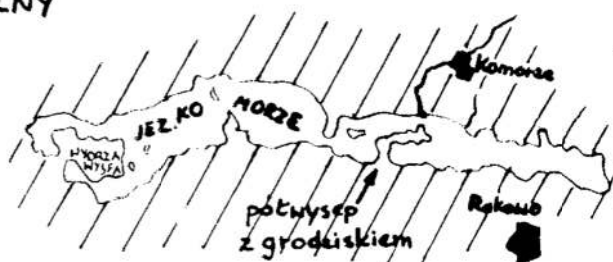
Tłumacząc poniekąd dotychczasowe informacje A. Stafińskiego można zakładać taką ewentualność, że „Belbuk” ustawiony około 1900 r. na Półwyspie Raczym (Rackower Werder) – ryc. 2 : x 3 przez syna Ferdynanda Stentzela, mógł zostać w jakimś czasie zepchnięty z pola do wody i dostać się w sieci rybaków z Łubowa, którzy wyciągnęli go we wsi w 1925 r. (?). Przeczy to jednak poniekąd ustaleniom W. Weyera z 1932 r., który pisze, że już 10 lat temu zwrócił uwagę na stojący w ogrodzie posąg. Z jego relacji wynika również, że E. Kratzke – wnuk znalazcy – podaje, iż „bożek” już ponad 30 lat temu stał się własnością rodziny Kratzke w Łubowie. Brakuje nam więc wyraźnych informacji w jaki sposób kamienny „Belbuk” z Półwyspu Raczego dostał się do ogrodu oberżysty E. Kratzke’go w Łubowie? Tego się chyba nie dowiemy, ale czy to jest takie ważne?

Najważniejszą sprawą w prześledzeniu historii kamiennego „bożka” jest jego pierwsze miejsce znalezienia na Półwyspie Rakowieckim, należącym do wsi Rakowo, w sąsiedztwie grodziska i osad (ryc. 2 : x 1). Na grodzisku oraz w obrębie półwyspu, a także na obrzeżach jeziora Komorze, prowadzone były archeologiczne badania powierzchniowe i sondażowe, najpierw amatorskie – przez Fryderyka Wilhelma Kasiskiego – pierwszego na Pomorzu badacza stanowisk archeologicznych i pionierskiego organizatora ekspozycji muzealnej w Szczecinku (1866 r.) oraz późniejsze, również amatorskie, w latach 20–tych i 30–tych XX wieku (W. Weyer), aż do archeologicznych badań urzędowych prowadzonych przez Instytut Archeologii UAM w Poznaniu w 1961 i 1967 r. (J. Olczak, K. Siuchniński, 1970, s. 125–138).

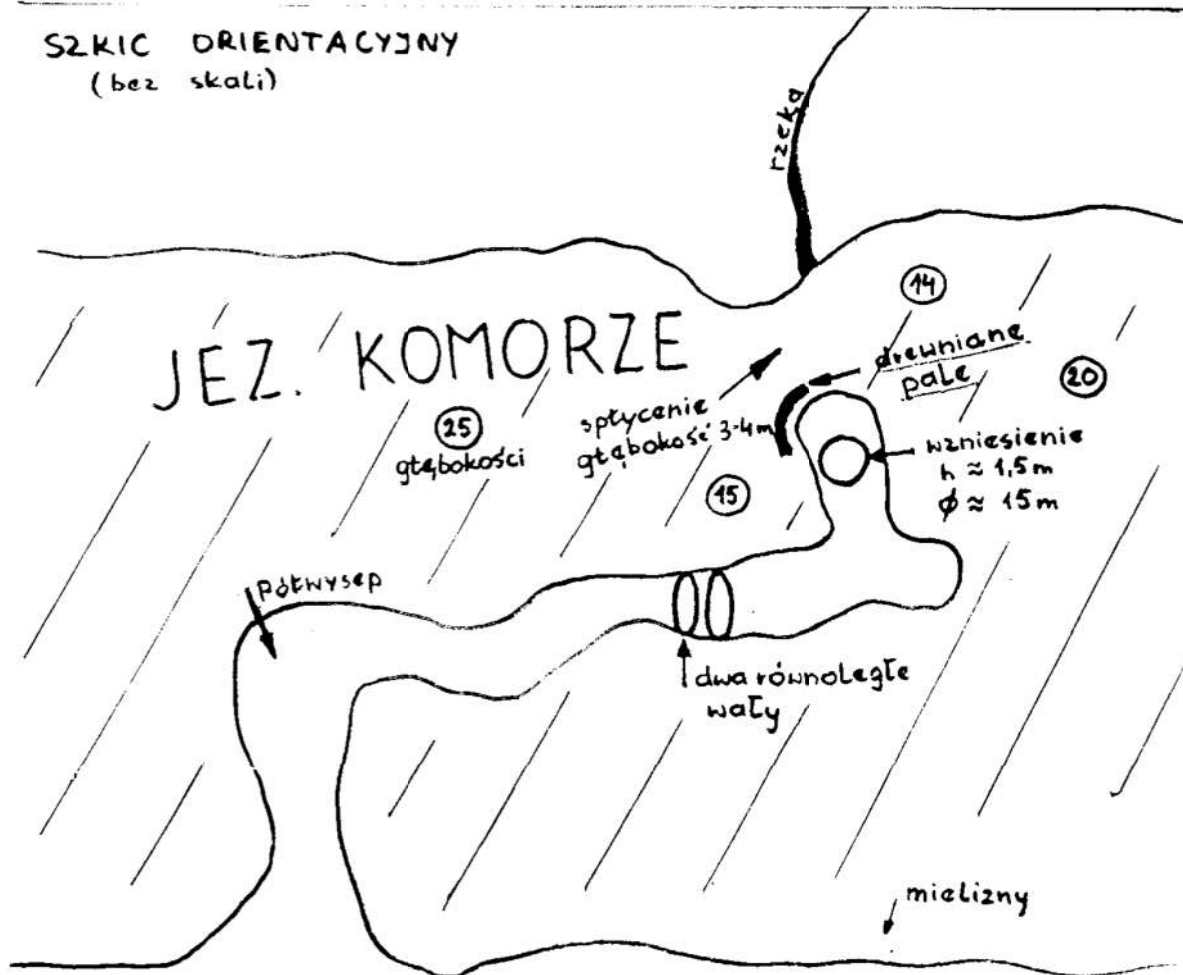
W wyniku tych prac zlokalizowano na obszarze pomiędzy wsiami Sikory – Rakowo – Łubowo, położonymi między sobą w odległościach ok. 5 km, 2 grodziska – w tym wczesnośredniowieczne i późnośredniowieczne (Sikory i Rakowo) oraz 14 osad z tego okresu, co wskazuje na silnie rozwinięte osadnictwo wczesnohistoryczne (IX–XII/XIII w.) w tym mikroregionie (ryc. 2). Szczególne miejsce w tym kompleksie osadniczym zajmuje Półwysep Rakowiecki, gdzie oprócz grodu z fosami i dwoma kopczykowatymi wznie-



PLAN OGOLNY



SZKIC ORIENTACYJNY  
(bez skali)



Ryc. 3. Szkic sytuacyjny Półwyspu Rakowieckiego z naniesieniem konstrukcji drewnianych, wykonany przez pletwonurków z Warszawy (1988 r.).

sieniami, zamykającymi dostęp do obiektu od strony wschodniej i zachodniej oraz 3 osadami, znajdującymi się również relikty pomostu-przystani drewnianej lub falochronu, co ujawniły niedawne penetracje pletwonurków<sup>13</sup> (ryc. 3).

W tym tak znaczącym ośrodku osadniczym, kontrolującym szlak wodny od Noteci do ujścia Parsęty (Kołobrzeg), będący zapewne siedzibą określonego związku terytorialnego, istnieć musiało także miejsce kultu, którego świadectwem jest wydobyty tam posąg kamienny nazwany „Belbukiem”. Na tym obszarze kult wielkich bogów nie jest poświadczony w pierwszych źródłach pisanych, zapewne więc posąg ten wyobrażał któreś z lokalnych bóstw, nie znane ani z imienia, ani z kompetencji.

Pojezierze Drawskie stanowiło naturalny pomost łączący osadnictwo dorzecza Parsęty czy Regi z osadnictwem nadnoteckim, szczególnie w okolicach rzeki Gwdy i Piławy, a poprzez to miało kontakt z plemionami, które weszły w skład organizującego się państwa Piastów. Warto zwrócić uwagę, że Rega łączy się przez Pojezierze Drawskie z Gwdą, a na szlaku tym jest gród nad jeziorem Komorze. Czy ten obiekt i inne położone dalej na wschód w ciągu jezior Pojezierza Szczecińskiego były tylko centrami warownymi i administracyjnymi niewielkich zespołów osadniczych, służących m.in. za schronienie okolicznej ludności wiejskiej, czy również były to grody kontrolujące i zabezpieczające żeglugę śródlądową – a zatem – punkty celne? Taka funkcja jest prawdopodobna ponieważ słynny „szlak solny” biegł nie tylko drogami lądowymi i arteriami większych rzek, ale także „pajęczyną” mniejszych cieków i jezior, które mogły zorganizować sprawniejszą i szybszą komunikację w stronę Bałtyku, a były w handlu bardziej opłacalne bowiem nad tymi rzekami i jeziorami tkwiły dziesiątki grodów i setki osad.

W obrębie takich zespołów osadniczych istniały również miejsca kultu, będące niezwykle ważną sferą życia duchowego ludności. Niektórym bóstwom budowano specjalne świątynie (kąciny, gontyny), w niedostępnych zwykle miejscach (na wzniesieniach, cyplach, wyspach), które pełniły funkcję obrzędową dla całego regionu wiejskiego. Te miejsca zachowały dłużej dawne formy obrządku pogańskiego niż na obszarach Polski Środkowej. Na Pomorzu, gdzie chrześcijaństwo wprowadzono dopiero w XII w. (różnie na różnych terenach) istniały ku temu lepsze warunki, tym bardziej że dawne formy wierzeń miały charakter zachowawczy wobec nacisku politycznego i obcego kulturowo w dobie kolonizacji niemieckiej na przełomie XIII/XIV w.

Znalazło to odbicie w wielu archeologicznych źródłach materialnych, w bogatych materiałach toponomastycznych, a częściowo i etnograficznych. W wielu przypadkach badania archeologiczno-toponomastyczne mogą dać ciekawe wyniki i poszerzyć stale niedostateczną bazę źródłową omawianego tematu (W. Filipowiak, 1969, s. 75–80). Według dotychczasowych rozpoznawień archeologicznych i źródeł historycznych, na Pomorzu Środkowym ośrodki kultu przedchrześcijańskiego miały znajdować się na Górze Chełmskiej koło Koszalina, Górze Rowokół koło Smoldzina, Świętej Górze koło Polanowa,

a być może i na Wzgórzu Świątki nad jeziorem Trzesiecko koło Szczecinka (J. Spors, 1992, s. 303 – 304).

Poruszyć tu należy także problem kultu kamienia, który odgrywał ważną rolę w obrzędach, czego dowodem są przysięgi na kamień u Polabian, oddawanie czci kamieniom u Pomorzan i Prusów. Na dawnym obszarze Pomorza Zachodniego, sięgając aż do Rugii, zarejestrowano 205 nazw kamieni posiadających kultowe i magiczne znaczenie. Proszku ścieranego z kamieni używano jako środka zapobiegającego chorobom i dającego siłę. Występują również nazwy kamieni, które służyły jako miejsca składania ofiar czy też ołtarze. Obok kamieni z krzyżami („boży kamień”) występują kamienie zwane „diabelskimi kamieniami”. Uważa się, że źródłółw tych nazw sięga czasów początków chrześcijaństwa i jest wynikiem walki wstępującego kościoła z bardzo mocnym i długotrwałym pogańskim kultem kamienia (W. Filipowiak, 1993, s. 38 – 39).

Kamienne bóstwa i wszelkie kamienie „ofiarnie” miały szansę zachowania się z uwagi na trwałość materiału. Podczas akcji chrystianizacyjnej kapłani palili świątynie z ich bożkami. Kamienne posągi wrzucano do rzek i jezior. Tym też należy tłumaczyć znalezienie naszego „Belbuka” w wodach jeziora, nieprzypadkowo w sąsiedztwie grodu i osad założonych w tak newralgicznym punkcie cyplowatego półwyspu (ryc. 2).

Ujawnienie faktu znalezienia tutaj kamiennego posągu, który swoją formą przypomina kamienne „bożki” pogańskie, za jaki go zresztą uznajemy, upoważnia do stwierdzenia, że rejon półwyspu rokuje nadzieję w problematyce naukowo-badawczej nad regionalnymi ośrodkami osadnictwa wczesnośredniowiecznego i przedchrześcijańskimi ośrodkami kultu Słowian Zachodniopomorskich. Jest tutaj również niezwykle ciekawy akwen do specjalistycznych, archeologicznych, badań podwodnych. Wstępne rozpoznania są tego dowodem<sup>14</sup>.

Przeprowadzone w artykule wywody na temat historii „Belbuka” upoważniają również do poczynienia poprawek w dotychczasowej lokalizacji znaleziska. Pierwotnym miejscem skąd pochodzi „Belbuk” jest Półwysep Rakowiecki należący do miejscowości Rakowo. Ta też miejscowość a nie Łubowo powinna zaistnieć w literaturze jako miejsce znalezienia „Belbuka”.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Muzeum Okręgowe w Koszalinie, dział archeologiczny, teczka archiwalna nr 685/Sz.

<sup>2</sup> J.w.

<sup>3</sup> W odrębnym notatce podanej przez A. Stafińskiego niezbyt wyraźnie zaznaczone jest czy oglądał on posąg w 1945 i 1947 r., czy też wiadomości „o zaginięciu bożka w 1947 r.” posiadał z drugiej ręki.



<sup>4</sup> Por. przypis 1 i 2.

<sup>5</sup> „Głos Koszaliński”, nr 112 z 11 i 12 V 1957; „Ilustrowany Kurier Polski”, nr 106 z 5/6 V 1957 r.

<sup>6</sup> Muzeum Narodowe w Szczecinie, dział archeologiczny,teczka archiwalna nr 1653.

<sup>7</sup> Heimatsmuseum, „Norddeutsche Presse” z dnia 2 VI 1926 nr 126 (E. Wille).

<sup>8</sup> Heimatkalendar 1927 für das Neustettiner Land, s. 103.

<sup>9</sup> Zbiory kartograficzne działu archeologicznego Muzeum Okręgowego w Koszalinie, nr map 2363–2364.

<sup>10</sup> Archiwum działu archeologicznego Muzeum Okręgowego w Koszalinie teczka archiwalna nr 685 a/Sz.

<sup>11</sup> J.w.

<sup>12</sup> Por. przyp. 7

<sup>13</sup> Archiwum działu archeologicznego Muzeum Okręgowego w Koszalinie, teczka nr 1329/Sz.

<sup>14</sup> J.w.

## BIBLIOGRAFIA

- Dudź J., 1984/1986 *Muzeum w Szczecinku – jego historia i perspektywy*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne”, t. 14, s. 117–130, Koszalin.
- Eggers H.J., 1961 *Pommersche Vorgeschichtsforschung im Exil (1945–60)*, Baltische Studien, t. XLVII, 1961, s. 75–103, Marburg.
- Filipowiak W., 1957 *Słowiańskie miejsca kultowe z Trzebiatowa, pow. Gryfice*, „Materiały Zachodnio-Pomorskie”, t. III, s. 75–99, Szczecin.
- 1967 *Słowiańskie miejsca kultowe Pomorza Zachodniego w świetle badań archeologiczno-toponomastycznych*, „Przegląd Zachodniopomorski”, z. 5, s. 5–15, Szczecin.
- 1969 *Slavische Kultstätten Wespommerns in Lichte archeologisch-toponomastischer Untersuchung Das Heidnische und Christliche Slaventum*, Acta II Congressus internationalis historialis Slavicis – Salisburgo – Ratisbonensis anno 1967 celebrati, Wiesbaden, s. 75–80.
- 1993 *Słowiańskie wierzenia pogańskie u ujścia Odry, Wierzenia przedchrześcijańskie na ziemiach polskich*, Gdańsk, s. 19–46.
- Gawęcki M., 1971 *Z dziejów Muzeum w Szczecinku*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne”, t. 1, s. 101–112, Koszalin.
- Giesebrecht L., 1839 *Über die Religion der Wendischen Völker an der Ostsee*, Baltische Studien, Bd. VI, H. 1, s. 128–161.
- Głosik J., 1979 *W kręgu Światowida*, Warszawa.
- Ianocha H., 1960 *Wzgórze Świątki koło Szczecinka*, „Zapiski Koszalińskie”, z. 6, s. 14–22, ryc. 5, Koszalin–Słupsk.
- 1964 *Pomorze Środkowe we wczesnym średniowieczu, Z pradziejów Pomorza Środkowego*, s. 98–125, ryc. 14, Warszawa–Koszalin.
- 1971 *Z pradziejów powiatu szczecineckiego, Dzieje Ziemi Szczecineckiej*, s. 29–62, ryc. 21, Poznań–Koszalin (współautor F.J. Lachowicz).

- Janocha H., 1975 *Okresy wędrówek ludów i wczesnego średniowiecza, Pradzieje Pomorza Środkowego*, s. 122–166, ryc. 74 Poznań–Ślupsk.
- Kiersnowscy T.R., 1970 *Życie codzienne na Pomorzu wczesnośredniowiecznym*, Warszawa.
- Kramarek J., 1968 *Wierzenia dawnych Słowian*, Wrocław.
- Kowalczyk M., 1968 *Wierzenia pogańskie za pierwszych Piastów*, Łódź.
- Łowmiański H., 1979 *Religia pogańskich Słowian i jej upadek (w. VI–XII)*, Warszawa.
- Olczak J., Siuchniński K., 1970 *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*, t. III, Poznań.
- Siuchniński K., 1957 „Odkrycia” – *Łubowo, pow. Szczecinek*, Materiały Zachodniopomorskie, t. III, s. 335–336, Szczecin.
- Spors J., 1992 *W kwestii początków kultu chrześcijańskiego na górze Rowokół koło Smoldzina*, Materiały Zachodniopomorskie, t. XXXVIII s. 301–313, Szczecin.
- Stafiński A., 1957 *Łubowo, pow. Szczecinek*, „Z Otchłani Wieków”, z. 4, Wrocław – Poznań.

## WŁADZTWO BISKUPÓW KAMIENSKICH MIĘDZY UNIEŚCIĄ I GRABOWĄ W XIII I XIV WIEKU

Początki terytorialnego władztwa biskupów kamińskich sięgają 1240 r., kiedy to, w setną rocznicę ostatecznej erekcji biskupstwa, biskup Konrad III posiadał ziemię stargardzką. W 1248 r. książę Barnim I przejął ten obszar w lenno od biskupa Wilhelma, w zamian przekazując mu na własność swą część ziemi kołobrzeskiej wraz z bliżej nieznanymi dotąd dystryktami *Poditzol* i *Concrine*. Była to wschodnia połać tej ziemi, sąsiadująca z ziemią sławieńską. Potem od tegoż księcia biskup Herman nabył drugą połowę ziemi kołobrzeskiej. Wczesne źródła pozwalają precyzyjnie poprowadzić wschodnią granicę kołobrzeskiego władztwa biskupiego z ziemią sławieńską wzdłuż rzeki Unieść<sup>1</sup>. Upoważniają także do przesunięcia posiadłości biskupa i kapituły kamińskiej (już na początku XIV w.) również poza tę rzekę, aż po rzekę Grabowę na wschodzie. Natomiast nowsza literatura przedmiotu wykluczała taką możliwość, dopuszczając realne nabytki (Sianów, Polanów) biskupa dopiero w połowie XIV w.

W niniejszej rozprawie przedstawiam argumenty przeciwko takiemu przekonaniu. Punktem wyjścia do polemiki jest przywilej wystawiony 6 października 1309 r. w Myśliborzu przez margrabiego brandenburskiego Waldemara, który od 1306 r. znów władał ziemią sławieńską i poczynił w niej nadanie dla biskupa.

### I

Margrabia ułożył się wtedy z biskupem kamińskim Henrykiem i kapitułą kamińską. Tytułem rekompensaty za szkody wojenne wyrządzone kościołowi kamińskiemu przez siebie i swych wasali, nadał biskupowi i kapitule na własność ziemię Unieście (*lant tum Neste*), z wszelkimi innymi prawami jakie do niego (wcześniej) należały. Obecni przy tej czynności panowie brandenburscy Ludolf I von Wedel, Henryk i Henning von Stegelitz oraz Henning von Blankenburg zostali wyznaczeni do ustalenia, w jakiej formie biskup ma posiadać połowę jeziora koło zamku (Unieście), jako własność czy na prawie lennym. Granicą (wschodnią) nadanego obszaru ma być rzeka Grabowa od źródeł do ujścia w morze<sup>2</sup>.

Dokument nie jest znany z oryginału. Pochodzi z transumptu wystawionego 15 X 1356 r. przez książąt wologosko-słupskich Bogusława V Barnima IV i Warcisława V dla ich kuzyna, ówczesnego biskupa Jana z książąt sasko-lauenburskich<sup>3</sup>. Nikt dziś nie wątpi w to, że szkody wojenne o których mowa,



wyrazili biskupowi i kapitule ludzie margrabiów najeżdżając na Kamień, pustosząc dom biskupa, domy kanoników, katedralny kościół, rabując tamże różne kosztowności, pustosząc dobra kapituły w okolicy. O tym wspominają księżęta wologoscy w lipcu 1308 r. w przywilejach dla biskupa i kapituły, wystawionych by powstrzymać ich przed przeniesieniem siedziby diecezji w inne miejsce, co już było postanowione<sup>4</sup>. Nie wątpi się, że chodzi o zajęcie Kamienia, które pod datą 1307 r. odnotował rocznik cystersów kołbackich. Wiele przemawia jednak za tym, że doszło do tego latem lub z początkiem jesieni 1306 r., po zajęciu przez rycerstwo margrabiów ziemi sławieńskiej<sup>5</sup>. Wprawdzie czasem widziano w tym nadaniu rekompensatę za udział biskupa Henryka w opanowywaniu przez Waldemara Pomorza Gdańskiego w 1308 r., ale przypuszczenie to należy odrzucić, skoro w dyplomie margrabiego mówi się o szkodach wyrządzonych przez jego ludzi. Ziemia przynależna do zamku Unieście, rozciągając się po rzekę Grabowę, była zatem stosowną rekompensatą za totalne spustoszenie siedziby biskupiej, stosowną tym bardziej, że w istocie chodziło o przyróżenie praw własności.

Zamek Unieście znany z 1281 r. Wówczas czynił w nim nadanie dla cystersów z Bukowa lennik biskupa, rycerz Jan I Romele (Rahmel)<sup>6</sup>. Położony był u ujścia Unieści nad przetokiem łączącym jezioro Jamno z morzem<sup>7</sup>. O tymże więc jeziorze mowa w dokumencie margrabiego. Określenie zasięgu nadanej (przywróconej?) ziemi na całej rzece Grabowej oznacza, że nadaniem objęto Polanów, w 1307 r. wraz z całą ziemią sławieńską nadany przez margrabiów w lenno rodowi Święców. Nadanie z 1309 r. nie oznaczało jednak ograniczenia Święców, bowiem ci nadal sprawowali tu (przez ponad trzydzieści lat) niczym nieograniczone funkcje władcze.

Czynności zlecone komisji czterech rycerzy sprowadza się do rozgraniczenia połowy jeziora Jamno, której biskup miał być pozbawiony. Badaczy w tym przekonaniu utwierdza fakt sprzedaży w 1333 r. Koszalinowi przez Piotra II Święcę z Polanowa — zachodniej połowy jeziora. Nabywcą był mieszczanin Jan Spruth, ale w 1353 r. część tę przejęła rada miejska. Ona też w 1353 r. zakupiła drugą część jeziora, z mierzeją od ujścia rzeki po wieś Łazy, od rodu Bartuszkiewiczów z Osiek. Prawa własności przekazał miastu w 1356 r. biskup Jan. Resztę jeziora Koszalin zakupił od Bartuszkiewiczów w 1446 i 1450 roku<sup>8</sup>. Dlatego wydaje się, jakoby owa komisja w ogóle się nie zebrała, albo nie przyznała biskupowi połowy jeziora.

Dawniejsi badacze bezkrytycznie rozciągali posiadłość biskupią po rzekę Grabowę<sup>9</sup>. Potem, ciągle jeszcze niezbyt zdając sobie sprawę z położenia zamku w Unieściu, odrzucono tezę o wejściu biskupa w posiadanie tego obszaru, pozostającego faktycznie w ręku Święców<sup>10</sup>. E. Sauer wyłączył z obszaru nadania posiadłości cystersów z Bukowa, rozciągające się w znacznym stopniu na zachód od dolnej Grabowej. Nie ma bowiem źródłowego śladu sprawowania przez biskupa funkcji władczych nad posiadłościami cystersów po 1309 roku<sup>11</sup>. Jeszcze dalej poszedł F. Morre. Skoro Święcowie otrzymali w lenno w 1307 r. Darłowo, Sławno, Polanów z przynależnymi ziemiami

i sprawowali tu swobodnie władzę (*landesherrliche Rechte*) pod zwierzchnictwem (*Oberherrschaft*) margrabiów, potem (od około 1316 r.) książąt pomorskich, to dokument z 1309 r. nie ma charakteru prawnopństwowego i nigdy na to domniemane nadanie biskupi się nie powoływali. Piotr II Święca w 1343 r. nadał prawa miejskie dla Sianowa z obowiązkiem wypłacania mu daniny jako panu ziemskiemu. Biskup kamiński w 1348 r. zatwierdzał wprawdzie ten akt nadawczy, ale nie nadmienił o swym współudziale. Wprawdzie Sianów (1348) i Polanów (1357) są nabytkami biskupa, ale nie był to skutek dawnych tytułów prawnych, lecz rozwoju sytuacji politycznej. Podobnie i książęta wologoscy, chociaż nabyli ziemię sławieńską od margrabiego Waldemara około 1316 r., dopiero w 1347 r. weszli po Święcach w jej faktyczne posiadanie<sup>12</sup>. Oznacza to, że biskup Jan wyciągał korzyści z bankructwa Święców partycypując z książętami w podziale ich władztwa. W tymże czasie (15 X 1356 r.) powstał transumpt dokumentu z 1309 r. Wprawdzie nie ma on formalnych znamion fałszerstwa, ale nie ma też podstaw domysł o poszerzeniu zakresu nadania przez interpolację<sup>13</sup>. Natomiast jest możliwe, że biskup przedstawił książętom do zatwierdzenia fałszyfikat by uzasadnić swe nowe nabytki, ówczesnie realne już prawa do części ziemi sławieńskiej<sup>14</sup>.

Wytyczoną w ten sposób drogą podążył J. Spors, do którego należy ostatni i bardzo obszerny głos w tej sprawie. Na dowód tego, że biskup nie objął w posiadanie zachodniej części ziemi sławieńskiej, przytoczył wypowiedź biskupa Henryka w dokumencie z 1313 r. zatwierdzającym zakup przez mieszczan koszalińskich w 1308 r. gródka Gorzebądz od Święców. Skoro biskup stwierdził, że koszalinianie „znajdują się niejako u granic jego państwa”, zatem granica posiadłości biskupich na wschodzie przebiegała w najbliższym sąsiedztwie Koszalina, czyli na rzece Unieść. Cała ziemia sławieńska po rzece Unieść i jezioro Jamno w 1307 r. została przekazana na własność Święcom, w takim razie żadna jej część nie mogła być w 1309 r. nadana biskupowi. Badacz nie dostrzegł jednak sprzeczności tych faktów z postanowieniami dokumentu margrabiego, dopiero gdy zakreszenie zasięgu nadania na rzece Grabowej uznamy za późniejszą interpolację. To zaś jest bardzo prawdopodobne, skoro w „zachowanej wersji tekstu” o zasięgu nadania na wschodzie „nadmieniono na końcu dyspozycji dokumentu, tj. oddzielnie w stosunku do postanowienia stwierdzającego nadanie *lant tum Neste*”. Ponadto opis tego zasięgu jest sprzeczny z określeniem samego przedmiotu nadania, oraz postanowieniem w sprawie komisji, która miała orzec czy biskup otrzyma całe jezioro Jamno, czy tylko jego połowę. Jest więc zupełnie możliwe, że w 1356 r. książętom przedstawiono do zatwierdzenia dokument interpolowany, „lub w ogóle sfalszowany, by uzasadnić roszczenia terytorialne biskupa Jana. Być może, omawiany dokument, ze wspomnianą interpolacją, był formalną podstawą zgłaszanych przez owego biskupa roszczeń do spuścizny po wymarłej linii Święców” z Polanowa i Sianowa<sup>15</sup>.

Autor wykorzystuje owe sprzeczności tkwiące jakoby w dokumencie. Nadany obszar określono jako odrębną jednostkę terytorialną. W tym samym zdaniu określono również charakter nadania (tj. prawo „dziedziczenia” lub lenna) i powołano wspomnianą komisję. Dopiero na końcu określa się zasięg darowizny, ale milczy się na temat pozostałych granic. „Opis zasięgu tej ziemi jest nie tylko nie wyczerpujący, ale także niespójny z pierwszą częścią dyspozycji dokumentu i wręcz sprzeczny z postanowieniem dotyczącym kwestii przynależności jeziora Jamno”. Zatem chodziło tylko „o nadanie grodu Unieścia z terenem przygodowym tj. z obszarem dawnej wsi noszącej tę samą nazwę”. Więszemu zasięgowi nadania „zdaje się stanowczo przeczyć wzmiankowane już postanowienie w sprawie powołania komisji”, bo „pozostaje w ścisłym związku z faktycznym zasięgiem przekazanej biskupowi *lantum Neste* i przebiegiem granicy między ziemią sławieńskiej i koszalińskiej, dawniej kołobrzesckiej”, którą stanowiła rzeka Unieść i przetok Unieść łączący jezioro Jamno z morzem, dzielący jezioro na dwie części. Wprawdzie biskup posiadał na wschód od tej granicy wieś Łazy, ale wydaje się, że to „jedynie prywatno-prawna posiadłość biskupa w ziemi sławieńskiej, co stało się widocznie” podstawą uzurpowania sobie przez biskupów prawa do odcinka wybrzeża między Unieściem a ową wsią”. Przepuszczalnie już w końcu XIII wieku – zdaniem J. Sporsa – biskupstwo utraciło Unieście oraz Łazy. „Wobec tego jest możliwe, że miało ono powtórnie odzyskać” Unieście w 1309 r., a dawny przebieg granicy, być może z powodu wcześniejszej przynależności wsi Łazy do biskupa, lub włączenia Unieścia do ziemi sławieńskiej, miała określić owa komisja. „Jest to tylko domysł, ale inne przyczyny powołania ... komisji wydają się całkowicie niezrozumiałe wobec faktu, że w przypadku równoczesnego przekazania biskupstwu Unieścia i zachodniej części ziemi sławieńskiej w ogóle by nie wystąpił problem spornej przynależności jeziora Jamno do biskupstwa kamieńskiego”. Ponieważ Koszalin zakupił w 1333 r. i 1353 r. jezioro i mierzeję, do 1353 r. część jeziora na wschód od ujścia Unieści pozostawała poza zasięgiem biskupiego władztwa, zatem w 1309 r. biskup odzyskał jedynie Unieście ze skrawkiem jeziora. Chodziło więc jedynie o zwrot obszaru wcześniej odłączonego do ziemi sławieńskiej. Margrabia jako zwierzchnik polityczny Święców nadał ten teren biskupowi „być może bez wiedzy i zgody pierwszych, za czym może przemawiać ich nieobecność wśród świadków na akcie darowizny... Ci zapewne jednak domagali się od biskupa jakiejś rekompensaty, którą, być może, otrzymali, w związku z czym transakcję tę określono w pewnym dokumencie rady miejskiej Koszalina – też z 1309 r. – jako sprzedaż gruntu w Unieściu”. Podobnie terytorium gródka w Gorzebadzu na stokach Góry Chełmskiej odkupiło miasto Koszalin od Święców w 1308 roku<sup>16</sup>.



## II

Chyba ponad miarę skomplikowali historycy objaśnianie tajemnicy dokumentu myśliborskiego z 1309 r. Chociaż brak jakichkolwiek podstaw formalnych, posunięto się do postawienia biskupowi Janowi ciężkiego zarzutu fałszerstwa, którego książęta wologoscy nie byli w stanie zweryfikować. Można postawić pytanie dlaczego w 1356 r., kiedy całe jezioro Jamno, z akceptacją tegoż biskupa jako właściciela, znajdowało się w posiadaniu miasta Koszalina, miano by wymyślać komisję brandenburską do ustalania czy do biskupa i kapituły ma należeć jego połowa czy całe. Komu to byłoby potrzebne?

Domysły o fałszerstwie czy interpolacji wynikły ze sprzeczności danych zawartych w dokumencie z innymi faktami. Sprzeczności to pozorne. Stałmy przeto na gruncie wiarygodności dokumentu.

Sprawą fundamentalną jest prawny charakter darowizny. Samej możliwości dysponowania przez margrabię tym obszarem nikt wprawdzie nie kwestionował, jednak nie uwzględniano prawnej istoty darowizny. Margrabia nadaje (przywraca?) prawo własności (*Eigentum*). Brandenburscy Askańczycy od 1231 r. posiadali lenne zwierzchnictwo (*lehnsrechtliche Obereigentum, Herrschaft*) nad całym Pomorzem. Z tytułu tego ogólnego zwierzchnictwa mieli prawo rozporządzania własnością (łac. *proprietas*, niem. *Eigentum*). Byli też zwierzchnikami biskupów kamieńskich jako władców terytorialnych. Zaznaczali swe władcze stanowisko wobec dóbr biskupich, które biskupi nabywali na własność. Potwierdzali im stan posiadania. W 1255 r. potwierdzili biskupowi posiadanie połowy ziemi kołobrzesckiej nabytej od Barnima I w 1248 r. i lenne zwierzchnictwo nad ziemią stargardzką odstąpioną księciu. Barnim w 1277 r. sprzedał biskupowi Hermanowi drugą połowę ziemi kołobrzesckiej, a więc wyzbył się praw własności, pod warunkiem wszakże, że nabywca nie przekaze jej margrabiom, co wskazuje na obawę, że ci zechcą kiedyś przejąć ten obszar w bezpośrednie władanie, jak to stało się w przypadku ziemi lipiańskiej zakupionej od biskupa w 1276 r. Już w 1280 r. za odstąpienie ziemi pelczyckiej margrabiowie linii młodszej zrezygnowali na rzecz biskupa z praw własności do tej drugiej części ziemi kołobrzesckiej. Tak samo w odniesieniu do tego obszaru postąpili w 1290 r. margrabiowie linii starszej, również za pewną darowiznę na pograniczu ich Marchii Zaodrzańskiej z księstwem pomorskim (Kierzków w ziemi golenickiej)<sup>17</sup>. Podobnie w styczniu 1313 r. margrabia Waldemar, także w imieniu małoletniego Jana V z linii młodszej Askańczyków, nadał biskupowi Henrykowi i jego kapitule prawa własności do miasta Kamienia z przyległościami, nic sobie tam nie rezerwując (*proprietatem civitatis Camin ... nihil nobis in premissorum proprietate penitus reservantes*), nawiasem mówiąc, w obecności m.in. wszystkich owych członków komisji z 1309 roku<sup>18</sup>. Czynił tak chociaż tereny miejskie przekazał miastu Kamień na własność książę Bogusław IV w 1308 r., a faktycznym władcą ziemi kamieńskiej w 1313 r. był przecież



Warcisław IV<sup>19</sup>, utrzymujący przyjazne stosunki z margrabiami, zatem nie był to akt wobec niego wrogi.

Margrabiowie dysponowali ziemią swych pomorskich lenników. Z takim właśnie innym przykładem mamy do czynienia w 1309 r., gdy to nie naruszając zakresu lenna Święców w ziemi sławieńskiej, własność jej części między Unieścią i Grabową przeniesiono na biskupa. Regułą było przekazywanie instytucjom kościelnym posiadłości nie w lenno lecz na własność, w trwałe użytkowanie. Podobnie w 1317 r. margrabia zastawiał biskupowi Henrykowi za sumę 6 tys. grzywien ziemię świdwińską z pełnymi prawami własności i rezygnacją ze zwierzchnictwa lennego (*cum omni proprietate, utilitate et commodo ac domino directo et utili et vasallatu*)<sup>20</sup>. Nie ma więc sprzeczności między faktycznym władaniem Święców w ziemi sławieńskiej, a aktem nadawczym z 1309 r. Błądzili historycy, J. Spors zwłaszcza, gdy czynili Święców właścicielami ziemi sławieńskiej.

Biskup Jan uczestnicząc w przejmowaniu lenna (*dominium*) Święców wraz z książętami wologoskimi, niczego sobie nie uzurpował, a wątpięcym, swe stare prawa przypomniał, przedkładając dyplom do transumowania. Dziwi historyków brak śladów spełniania przez biskupa po 1309 r. funkcji władczych w *dominium* Święców. Nie inaczej było jednak w odniesieniu do całej ziemi. Margrabia od 1307 r. nie udzielał konsensu dla czynności Święców. Chociaż około 1316 r. Warcisław IV przejął od margrabiego ziemię sławieńsko-słupską, tak on do 1326 r., jak i jego synowie do 1347 r., niczym nie zaznaczyli swych uprawnień do posiadłości Święców. W lipcu 1347 r. Święca ze Sławna upoważnił biskupa Jana i księcia szczecińskiego Barnima III do pośredniczenia w jego sporze z książętami wologoskimi. Wnet, 25 lipca, książęta ci potwierdzają Sławnu prawa miejskie nadane przez Święców i jest to pierwszy ślad władania ich w tym obszarze<sup>21</sup>. Wydarzenia te prowadzą do likwidacji *dominium* Święców. W likwidacji tej bierze udział biskup Jan przejmując ziemię polanowską. W 1348 r. potwierdzał prawa miejskie Sianowa nadane przez Święców, nic o swoim udziale nie nadmieniając bo Piotr II Święca nadając je zachowywał się jako pan dominialny. Podobną jednak do 1347 r. pozycję mieli Święcowie na wschód od Grabowej, w Sławnie i Darłowie, gdzie „panowali” książęta. Dłaczego biskup ma więc być traktowany jako fałszerz, uzurpujący sobie prawa własności? Pozycja Święców była tak silna, że jeszcze przez trzydzieści lat po wycofaniu się margrabiów z Pomorza Środkowego właściciele nie podejmowali prób sprowadzenia ich do roli zwykłych rycerzy — wasali. Dopiero z 1356 r. pochodzi transumpt przywileju z 1309 r., widocznie dlatego, że po likwidacji *dominium* Święców wyłoniły się jakieś kontrowersje między spadkobiercami odnośnie przebiegu granicy. Pamiętajmy jednak, że biskup zatwierdzał prawa miejskie Sianowa długo przed wystawieniem transumtu i za życia Święcy z Polanowa.

Przejdźmy jeszcze do niektórych argumentów J. Sporsa. Sprowadzał on nadanie margrabiego do grodu Unieście ze skrawkiem mierzei. Takie nadanie nie zasługiwało na układ państwowy, na odszkodowanie za splądrowanie

Kamienia. Każdy przyzna, że takiego nadania mógł dokonać zwykły rycerz, np. fundator ołtarza kościelnego. Margrabia wyraźnie stwierdza, że układ zawiera on *und unsen mannen* z powodu szkód wyrządzonych kapitule przez siebie i swych rycerzy (*wi und vnse man*). Błędnie odczytywano słowa dokumentu o zadaniu wyznaczonej komisji. Nie miała ona ustalać czy do biskupa i kapituly ma należeć połowa jeziora Jamno, lecz status prawny tej połowy: jest „wolne” (a nie „dziedziczne”, jak J. Spors), czy dzierżone na prawie lennym. Chodziło zapewne o połowę zachodnią, skoro do 1333 r. była w rękach Święców, widocznie jak gródek w Gorzebądzu, objęte aktem lennym z 1307 r. Nie ma powodu przypuszczać, że komisja nie zebrała się i orzeczenia nie wydała. Widocznie orzekła, że połowa ta ma pozostać w ręku Święców na prawie lennym. Sprawa jeziora może kryje głębszą tajemnicę, ale nie wydaje się by miała większe znaczenie dla omawianej tu sprawy władztwa biskupiego między Unieścią i Grabową.

Nadmiernie J. Spors wyeksponował rzekomą sprzeczność między dyspozycją końcowego zdania przywileju, zawierającego zakreszenie granicy na Grabowej, w stosunku do przedmiotu nadania. Sprzeczność takową badacz dostrzegł gdyż *lant tum Neste* sprowadził do mierzei jamneńskiej, odmawiając jej charakteru jednostki terytorialnej. Trudno wprawdzie udzielić odpowiedzi na pytanie jaką treść kryje w sobie to określenie, musimy jednak przyjąć, że do grodu w Unieściu należały kiedyś przed 1309 r. obszary w północno-zachodniej części ziemi sławieńskiej, jeśli nie wszystkie po Grabową. Umieszczenie zdania o zasięgu wschodnim obszaru nie jest sprzeczne z postanowieniem dotyczącym jeziora. Zapewne najpierw pomieszczono postanowienia dotyczące uregulowań granicznych na ścianie zachodniej, potem zakreslono zasięg na wschodzie. Granicy zachodniej jako notorycznie znanej (rzeka Unieść) nie trzeba było określać. Gdyby przyjąć tok rozumowania J. Sporsa, żadnej granicy nie mamy, zresztą i problemu granicy nie ma, skoro jakoby chodziło o skrawek mierzei.

Do sprawy Gorzebądza i Łazów powrócimy niżej. Z obszernych rozważań J. Sporsa zostawmy tylko jako trafny wniosek, że nadanie margrabiego Waldemara było w istocie przywróceniem wcześniejszych praw biskupa i kapituly, jednak nie tylko do Unieścia lecz do większego obszaru po Grabową. Dlatego zajmijmy się przekazami, które rzeczywiście dokumentują wcześniejszy stan posiadania kościoła kamieńskiego.

### III

Biskup nie tylko jako pasterz diecezji kamieńskiej, ale jako pan terytorialny, przyczynił się do fundacji klasztoru cystersów w Bukowie, podjętej w 1248 r. przez księcia Świętopelka gdańskiego. Tenże książę, w obecności prepozyta kapituly kołobrzesckiej, w 1262 r. nadał cystersom jezioro Bukowskie, jednak za wyjątkiem tych w nim toni, które należą do ludzi biskupa ze wsi Iwięcino<sup>22</sup>. Tu po raz pierwszy i wyraźnie zaznaczono

własność biskupa w ziemi sławieńskiej, na zachód od Grabowej. Z tego roku pochodzi przekaz o podobnej wymowie. Już w lipcu 1253 roku książęta Barnim I i Warcisław III przygotowując się do wyprawy mającej odebrać Świętopelkowi ziemię sławieńską i słupską, w obecności biskupów, byłego Wilhelma i elekta Hermana, oraz członków kapituły kamieńskiej, potwierdzili klasztorowi z Dargunia – macierzystego dla bukowskiego – dotychczasowe nadania Świętopelka w ziemi sławieńskiej. Biskup Herman w dniu następnym w obecności książąt nadal cystersom dziesięciny z trzystu łanów<sup>23</sup>. Praktyczne i szczegółowe wykonanie tejże darowizny nastąpiło w Kamieniu 1 II 1262 r. Wymieniono wsie i łany z których dziesięcina miała iść dla cystersów. Nie nadawałoby się to dla nas do wykorzystania, gdyż biskup w całej diecezji dysponował dziesięciną, gdyby nie zapis wykluczający dochody ze wsi Grabowo<sup>24</sup>, która była własnością biskupa.

Nieco więcej dowiadujemy się o prawach biskupa z prośby księcia Mściwoja II skierowanej do papieża zaraz po śmierci biskupa Hermana, w początkach 1290 r., o potwierdzenie cystersom bukowskim dziesięcin. Znalazło się tam stwierdzenie, że wsie Iwięcino i Karnieszewice, które kiedyś do księstwa wschodniopomorskiego należały (*que quondam nostro dominio serviebant*), ojciec wystawcy Świętopelk tytułem jałmużny nadał „kościółowi kamieńskiemu” (*pro quadam elemosina ecclesie Caminensi cuntulit*), zaś dziesięciny we wszystkich wymienionych wyżej wsiach klasztornych nadał cystersom biskup Herman z konsensem swej kapituły (a więc w 1253 r. i 1262 r.), za wyjątkiem wsi Grabowo (*excepta sola villa Cyracowe, predictos fratres a venerabili patre domino Hermanno beate memorie quondam Caminensi episcopo cum consensu totius eiusdem capituli iusto titulo comparasse*)<sup>25</sup>. Wynika z tego, że to Świętopelk przed 1262 r. dokonał jakiegoś nadania w ziemi sławieńskiej. Czyżby to skutek udziału biskupa Hermana w wyprawie zbrojnej Warcisława III do ziemi sławieńskiej i słupskiej z 1259 roku?<sup>26</sup>

Ziemia sławieńska często zmieniała panujących. Skutkiem rywalizacji były liczne potwierdzenia dóbr cysterskich. Książę Barnim I panował tu w latach 1266–1269. W lipcu 1269 r. dał biskupowi odszkodowanie za szkody wyrządzone podczas wyprawy *in terris Colberg, Cussalin et Zlauen*<sup>27</sup>. Sądzone, że odszkodowanie to było spowodowane przemarszem wojsk książęcych przez biskupie ziemie kołobrzeską i koszalińską w 1266 albo też świeżym z 1269 roku<sup>28</sup>. Ziemię sławieńską badacze eliminują ignorując źródło. Tymczasem akt ten stanowi kolejny dowód posiadania włości przez biskupa w tej ziemi, skoro wymieniono ją na równi z kołobrzeską i koszalińską na trasie ekspedycji wojsk księcia zachodniopomorskiego. Toteż gdy wkrótce nowy jej władca, książę Rugii Wisław II, w 1270 r. nadał cystersom Pękanino – też na zachód od Grabowej – obecny był przy tym Jan, dziekan kapituły kamieńskiej<sup>29</sup>. Biskup Herman może jako władca części ziemi sławieńskiej był świadkiem układu nad Drawą, którym Mściwoj II brał tę ziemię w lenno od margrabiów<sup>30</sup>. Książę ten w latach następnych władał ziemią sławieńską<sup>31</sup>, którą w 1277 r. Wisław II sprzedał margrabiom. Zanim ci realnie poczęli



sprawować tu rządy, co w 1281 r. jest udokumentowane, w pierw mamy świadectwa władzy biskupiej. Bo oto 5 VI 1278 r. w Koszalinie biskup Herman nadaje cystersom bukowskim wieś Karnieszewice, od dawna posiadana (*sita in terra Sclawem que ad nostram ecclesiam ex antiquo dinoscitur pertinere et proprietatem ipsius ville*). W miesiąc później z konsensem kapituły nadaje własność (*proprietatem*) Iwięcina i Karnieszewic z pełnymi prawami, z prawem połowu ryb w morzu i jeziorze Bukowskim, z opuszczonymi wsiami Bielkowo i Głęźnowo, położonymi między tymi wsiami, wystawiając tego samego dnia akt sprzedaży, po kilku dniach jeszcze jeden akt nadawczy dotyczący tylko Iwięcina<sup>32</sup>. Nie ważne tu roztrząsanie przyczyn wystawiania aż czterech dokumentów w tej jednej sprawie. Uzyskujemy dopełnienie obrazu własności biskupiej. Bielkowo nadawał cystersom Świętopelk gdański w 1265 r. Karnieszewice nadał cystersom już w 1266 r. Barnim I po zajęciu ziemi sławieńskiej, przy czym był obecny jego krewniak, kanonik kamieński Jan Prusco<sup>33</sup>. Teraz, w 1278 r. biskup legalizuje stan istniejący, dodatkowo sprzedaje Iwięcino, w 1279 r. uzyskuje dokumentowy konsens swej kapituły<sup>34</sup>. Sprawa ta zasługuje na szczegółowsze zbadanie. W każdym razie, od tej pory zachodnia granica Iwięcina i Karnieszewic będzie zachodnią granicą opactwa bukowskiego, jakiś czas sporną, zaś pas ziemi między Unieścią a linią wyznaczoną przez pola tych wsi, z wsiami Łazy, Osieki, Rzepkowo, Sucha, Skibno po Sianów, jest wtedy zapewne niekwestionowanym władztwem biskupa i jego lenników, zwłaszcza z rodu Bartuszkiewiczów. W 1278 i 1279 r. biskup nadał cysterkom koszalińskim prawo pobierania śledzi od każdej sieci z połowów między Unieściem i Łazami u wschodnich brzegów jeziora Jamno; w tejsze wsi także dochody karczemne<sup>35</sup>.

Warto w tym miejscu powołać się na czynność Jana Romele z 23 III 1281 r. W zamku Unieście (*castro Nest*) potwierdził klasztorowi bukowskiemu Parsęcko w ziemi białogardzkiej, w towarzystwie m.in. Detlewa de Sletzen (o którym wiemy, że miał lenno w Rzepkowie sąsiadującym z Iwięcinem, ale też w Malechowie nad Grabową), Ulryka de Bewenhusen, Marquarda zwanego Rugenwolde<sup>36</sup>, mających lenna w okolicach Koszalina. Jan Rahmel wysługiwał się wprawdzie margrabiom, ale od około 1278 r. miał rozległe lenna w ziemi kołobrzeskiej<sup>37</sup>. Zamek Unieście wyrastał zapewne na ośrodek administracyjny ziem biskupich na wschód od Unieści, skoro w 1309 r. stał się wraz z okręgiem ekwiwalentem za szkody wyrządzone biskupowi i kapitule.

Wspomniane wyżej rycerstwo po części pozostawało w służbie księcia Mściwoja II, który znów najpóźniej od 1283 r. władał ziemią sławieńską<sup>38</sup>. W 1287 r. w Malechowie zawarł pokój i sojusz z biskupem i kapitułą kamieńską oraz ich wasalami przeciwko każdemu, ratyfikowany niebawem przez panów księstwa wschodniopomorskiego. Unię tę i pokój umocnili 23 XI 1287 r. w Słupsku, książęta wielkopolski Przemysł II i wologoski Bogusław IV, potwierdzając dobra klasztoru bukowskiego<sup>39</sup>. Naszym zdaniem oznacza to zalegalizowanie czy ugruntowanie własności kamieńskiej w części ziemi sławieńskiej. Dokładnie w dniu słupskiej ratyfikacji układu



biskupa z Mściwojem, rycerz Bartosz Czarny z Białogórzyna w ziemi białogardzkiej, a więc w księstwie wologoskim, ale też z lennem w biskupich Osiekach przy jez. Jamno, nadał cysterkom koszalińskim wieś Mokre z 40 włókami<sup>40</sup>, położoną na wschód od Unieści, a więc w ziemi sławieńskiej.

W lutym 1288 r. biskup wymienił z klasztorem z Bukowa 60 włók koło Malechowa (*in terra Sclavene adiacentes campo, qui Malchowe*) na Ubiedrze<sup>41</sup> koło Kurowa w późniejszej ziemi bobolickiej. Malechowo leży na prawym brzegu Grabowej. Gdybyśmy prawa własności biskupa ograniczali tylko do lewego brzegu tej rzeki, tych włók, odpowiadających wielkości wsi kolonizacyjnej, musielibyśmy poszukiwać w rejonie Niemicy–Bartolina. Odszukanie tej wsi pozostawmy innym badaczom. Ostatecznie przecież nie musimy wykluczać własności biskupa i na prawym brzegu Grabowej, bo przed 1309 r. granicy tej wykreślić nie sposób.

Śledząc chronologiczny rozwój własności biskupów w ziemi sławieńskiej natrafiamy na jej najcenniejszy dowód, o którym już wzmiankowano wyżej. W początkach 1290 r. Mściwoj II zwrócił się do papieża o potwierdzenie posiadłości cystersów z Bukowa, stwierdzając że Iwięcino i Karnieszewice, kiedyś do księstwa należały, zanim je ojciec jego Świętopelk nadał biskupowi kamińskiemu Hermanowi – właśnie dopiero co zmarłemu – przez tegoż z konsensem kapituły kamińskiej zostały nadane cystersom, co i on sam wcześniej potwierdził<sup>42</sup>. Ten wywód historyczny to zapewne wynik jakichś konfliktów granicznych po wyborze nowego biskupa Jaromira.

Tenże biskup dołączył bowiem do planowanego od 1289 r. rozbioru Pomorza Wschodniego, uzgodnionego przez jego ojca, księcia Rugii Wisława z margrabiami brandenburskimi. Wraz z ojcem w 1292 r. zgodził się na ustalenie granicy swego władztwa terytorialnego z Pomorzem przez komisję złożoną z czterech rycerzy, ze strony margrabiów Zulisa i Ludolfa Wedłów, ze swej strony Detlewa de Sletzen (z Rzepkowa) i Jana Romele (m.in. nadał z Unieścia?). Superarbitrem został człowiek biskupa, Otto hrabia Everstein (z Nowogardu). Biskup zobowiązał się otwierać Wisławowi i margrabiom swe zamki w spodziewanej wojnie po śmierci Mściwoja II<sup>43</sup>. Jest oczywistym, że wspomniana komisja nie miała ustalać granicy ziemi kołobrzeszkiej ze sławieńską, bo ta była od lat stabilna, lecz miała się zająć delimitacją w ziemi sławieńskiej, satysfakcjonującą biskupa. O koegzystencji poddanych biskupa z mieszkańcami ziemi sławieńskiej może świadczyć w czerwcu 1294 r. zgoda rady miejskiej Koszalina na sprzedaż dwóch młynów w mieście i pod miastem cystersom bukowskim, dokonaną w 1286 i 1289 roku<sup>44</sup>.

Śmierć Mściwoja rzeczywiście doprowadziła do ostrego konfliktu na interesującym nas pograniczu. Najpierw po przewagach, około 1295 r. Pomorzanie – widocznie z ziemi sławieńskiej – ponieśli sromotną klęskę pod Gąskami (*Vinkenhausen*), nad morzem kilkanaście km na zachód od Unieści i jez. Jamno. Inicjatywa przeszła w ręce Niemców z ziem biskupa. Jesienią, zapewne 1298 r. mieszczanie koszalińscy, a więc poddani biskupa, spłądrowali dobra opactwa bukowskiego aż po rzekę Wieprz, przy czym

cierpiały zwłaszcza wsie Bukowo, Górzycza, Malechowo, Paproty, Bobolin, Żyrawa i Żuków<sup>45</sup>. Z lat 1295–1299 zachowały się liczne dokumenty dotyczący dóbr cystersów z Bukowa, zaświadczone tak o konfliktach z rycerstwem okolicznym, jak i o stałym zagrożeniu opactwa ze strony sąsiadów w związku z walkami toczonymi z udziałem Władysława Łokietka, Lubeki, Bogusława IV, zapewne i margrabiów brandenburskich. Stąd nawet protekcja papieska ze stycznia 1299 r. W marcu tego roku w biskupim Karlinie wasal biskupa rycerz Jan de Sletzen zatwierdził wyznaczoną już przez swego ojca Detlewa granicę pomiędzy swym Rzepkowem a bukowskim Iwiecinem. Czynił to w intencji zbawienia ojca, rodzeństwa, ale też współwłaściciela Mikołaja de Wakenbeke i jego rodziny. Świadcami tej czynności byli rycerze z dominium biskupiego, tacy jak Ulryk de Bevenhusen, Marquard de Rastorp czy Arnold de Ost<sup>46</sup>. Nie może być wątpliwości, że biskup władał całym obszarem na zachód od wsi cysterskich. W marcu tego roku dobra potwierdzał cystersom Władysław Łokietek, krótkotrwały spadkobierca Przemysła II na Pomorzu. Do walk o ten obszar włączył się zachodniopomorski Bogusław IV, skoro w lipcu czynił nadania w Białogórzynie, w ziemi białogardzkiej, w obecności m.in. tegoż Ulryka de Bevenhusen, ale 4 września potwierdzał znów granicę między Rzepkowem a Iwiecinem, w obecności tych samych świadków, którzy w marcu byli w Karlinie<sup>47</sup>.

Rychło jednak, wraz z obaleniem w Polsce Łokietka i powołaniem do Wielkopolski i na Pomorze Wacława II czeskiego, w ziemi sławieńskiej zapanował, być może w zgodzie z biskupem kamieńskim, Wisław II rugijski. Jego synowi Samborowi potwierdzającemu 28 marca 1301 r. w Sławnie nadania swemu kasztelanowi sławieńskiemu Mateuszowi, towarzyszyli rycerze łobrze znani jako poddani biskupa, Paweł Bartuszkiewicz (z Osiek, Mokrego), Tesmar Bonin, czy Piotr de Rugenwald (zapewne syn Marquarda żyjącego w końcu XIII w. w dominium biskupim), oraz prepozyt kołobrzesckiej kapituły<sup>48</sup>. Jak wykazał niedawno Błażej Śliwiński książęta rugijscy opuścili ziemię sławieńską w jesieni 1302 r. zapewne przekazując ją biskupowi kamieńskiemu Henrykowi<sup>49</sup>.

Zaproponuję jednak korekturę do tego trafnego spostrzeżenia. Wisław zapewne utrzymał tu kondominium z biskupem, a na zachód od Grabowej własności biskupiej po wycofaniu się Wisława nie sposób stwierdzić. W każdym razie przeciwko biskupowi skierowała się wyprawa komornika Królestwa Polskiego i starosty pomorskiego Czecha Fryderyka z Szachowic w końcu 1303 r. Z przełomu 1303/4 r. pochodzą trzy dokumenty, które wymownie przemawiają za działaniami wojennymi między Unieścią i Grabową, zatem za wypieraniem biskupa poza Unieść. Tak więc 28 grudnia 1303 r. w Sławnie starosta Fryczko zatwierdził cystersom z Bukowa wieś Borkowo otrzymaną od rycerza Lutemara z Sulechowa (*de Solcove*), co wcielił w życie syn tegoż Nięcek<sup>50</sup>. Obydwie wsie leżą na lewym brzegu Grabowej. Podobną wymowę ma zapewne wystawiony około 1303 r. w Bukowie dokument Ciesława ze

Skibna, który nadał cystersom 5 włók w swej wsi za zgodą swego brata w obecności plebana z sąsiedniej wsi Sucha. Działo się to w czasie owej operacji wojsk starosty pomorskiego. W imieniu króla starosta zawarł 2 stycznia 1304 r. nad rzeką Grabową układ rozejmowy z biskupem Henrykiem. Swój spór z nim zdał na arbitraż mistrza krajowego pruskiego, zobowiązując się nakłonić go do przyjęcia tej misji i z miesięcznym wyprzedzeniem powiadomić biskupa o terminie rozprawy. Na wypadek pogwałcenia tej ugody dwudziestu wymienionych poręczycieli miało stawić się w Gniewie i przebywać tam aż do czasu załatwienia sporu. Wśród nich znaleźli się liczni Święcowie, wojewoda pomorski Święca z synami Piotrem I i Jaśkiem, brat Święcy Wawrzyniec z synem Święcą II, ich krewny Piotr. Był też ów Więcek z Sulechowa<sup>51</sup>. Układ kończył konflikt graniczny. B. Śliwiński nie wątpi, że stroną zaczepną był starosta, skoro biskup żądał poręczycieli. Widzi w tym dalszy ciąg owych walk Pomorzan z Niemcami z biskupstwa kamieńskiego. Opisujący je rocznik bukowski doniósł zresztą o spustoszeniu opactwa w połowie października przez Pomorzan z pomocą Czechów, dodając, że napastnicy zniszczyliby wszystko, gdyby zakonnicy „do nóg im nie upadli”<sup>52</sup>. Chodziło zatem o walki rozpoczęte w październiku 1303 r. i zakończone w styczniu 1304 r. Ponieważ w początkach XIV w. cystersi nie mieli majątków we władztwie biskupim, jest oczywiste, że walki te toczono w ziemi sławieńskiej, w tej części którą właśnie odzyskiwano w walce z biskupem. Badacz słusznie idzie o krok dalej. Na ten okres datuje też powstanie pomorskich enklaw poza granicą ziemi sławieńskiej, już we władztwie biskupim, skoro w bliżej nieznanym czasie po 1294 a przed 1308 r. biskup utracił gródki w Unieściu i Gorzebądzu<sup>53</sup>.

Pertynencje Gorzebądza rozciągały się we władztwie biskupów między Unieścią a granicami miasta Koszalina. Wojewoda pomorski Święca z konsensem synów sprzedał Koszalinowi Gorzebądz, który posiadał na pełnych prawach (*quos ipsi emerunt cum omni iurisdicione*). Z zatwierdzenia tej sprzedaży przez biskupa Henryka w 1313 r. dowiadujemy się że wcześniej Gorzebądz posiadał jego lennik Reyemar Scalipe, a nabycie przez mieszczan dokonało się z wielką korzyścią tak dla nich jak i kościoła kamieńskiego oraz całej ziemi (*toti terre nostre*), bowiem przez czas dłuższy musiano znosić różne przykrości z powodu bliskości granicy<sup>54</sup>. Ostatnia wzmianka o Reyemarze pochodzi z 1294 r.<sup>55</sup> i po tym terminie Gorzebądz (i Unieście?) mógł nabyć Święca jako zdobycz wojenną<sup>56</sup>, przy czym sądzono tak na podstawie owej wypowiedzi biskupa z 1313 roku J. Spors wyraził jednak pogląd, że Święca otrzymał Gorzebądz od biskupa za jakieś usługi już około 1295 r., ponieważ jego udział w walkach jakie toczono na przełomie XIII/XIV w. w ziemi sławieńskiej jest wątpliwy gdyż nie pełnił z krewnymi w tej ziemi urzędów. Słabość ich pozycji w tej ziemi ułatwiła jej opanowanie w 1301 r. przez Wisława II, a w 1306 r. przez margrabiów<sup>57</sup>. Święca miał być słaby w ziemi sławieńskiej, ale posiadać zamki biskupie w ziemi kołobrzesckiej! Taką argumentację za bezwartościową słusznie uznał już B. Śliwiński. Biskup nie



wspomina przecież o nadaniu przez siebie lub poprzedników tego grodu więcom, po co więc posługiwać się domysłami w rodzaju nadania przez biskupa. W jego słowach, odnoszących się już do przeszłości, Śliwiński ostrzega prawdziwą ulgę „z pozbycia się kłopotliwych Święców i faktu, że po dokonaniu zakupu niespokojna granica jakby się trochę oddaliła, a więc Gorzebądz – przez istniejącą tu własność Święców – zaliczono do terytorium wrogiego Pomorza Wschodniego”. Słusznie też gdański historyk przeszuwa termin usadowienia się Święcy w Gorzebądzu na okres późniejszy. Wzruszenie wspomniana wyżej wielka wyprawa koszalinian z 1298 r., która dotarła do rzeki Wieprz, zmiotłaby wcześniej pomorski posterunek blokujący przeprawę na Unieści. Ze źródeł bukowskich wynika wyraźnie przewaga niemieckich poddanych biskupa we wspomnianych walkach pogranicznych, byłoby więc niezrozumiałe tolerowanie przez nich na swym terytorium militarnej enklawy należącej do przeciwnika. Dlatego zgadzamy się z wnioskiem badacza, że pojawienie się tych enklaw pasuje do jesieni 1303 roku<sup>58</sup>. Można więc przyjąć, że wówczas doszło do likwidacji władztwa biskupiego nad Grabową. Aktywny udział Święców w układzie starosty z biskupem może być wskazówką przemawiającą za obsadzeniem przez nich głównych miejsc strategicznych. W takim razie to oni byłiby brońcami tej ziemi latem – jesienią 1306 r. przed poddanymi margrabiów brandenburskich. Ci bowiem poddani, jak się wydaje pod wodzą wójta owomarchijskiego Ludolfa von Wedel, zajęli ziemię sławieńską dla margrabiów, a Ludolf obsadził zamki w Polanowie i Sławnie<sup>59</sup>.

Ostatnie badania pozwalają datować również na ten termin ów wielki rajd wasali margrabiów na Kamień w ramach walk z biskupem i kapitułą sławieńską<sup>60</sup>. Zarzewia tego dotąd nie wyjaśnionego konfliktu możemy szukać właśnie w zachodniej części ziemi sławieńskiej, bo tam rycerstwo brandenburskie, mające rozliczne więzy z rycerstwem niemieckim władztwa biskupiego, mogło zmierzyć się z politycznymi aspiracjami biskupa i kapituły. Jeśli nawała brandenburska zmiotła wówczas obronę pomorską stanowiącą głównie przez Święców, ci winni wtedy utracić, ewentualnie przejściowo, Gorzebądz, zaś do zamku w Unieściu mógł wracać Egbert Romele, wysługujący się odtąd margrabiom syn Jana Romele, wasala biskupiego w 1281 r. na Unieściu. Zagadkowy jednak stanie się powrót Święców do Gorzebądza przed 1308 r.

Zamiast snuć dalsze domysły przy braku źródeł mogących posłużyć do rozwikłania zagadki politycznych losów tego obszaru, zwróćmy jeszcze uwagę na obecność biskupa Henryka, oraz jego głównego feudała hrabiego Hermana Nowogardu, w Lędowie na pograniczu ziem sławieńskiej i słupskiej, gdzie w lipcu 1307 r. margrabiowie nadali Piotrowi Święcy, jego ojcu i braciom zamki w Sławnie, Darłowie i Polanowie z okolicznymi ziemiami w lenno, przy czym ze Sławna i Polanowa miał dlatego ustąpić Ludolf Wedel, zobowiązany zarazem do utrzymywania z Piotrem przyjaznych stosunków<sup>61</sup>, co oznacza, że wcześniej stosunki te były wrogie. Mimo owego splądrowania Kamienia biskup pozostaje w dobrych stosunkach z askańskimi zdobywcami, bierze też



udział latem 1308 r. w zbrojnej wyprawie na Pomorze Gdańskie i wraz ze Święcami, Wedlami, swym rycerzem Widantą, występuje tam w roli świadka generalnej konfirmacji dóbr i granic posiadłości klasztoru bukowskiego<sup>62</sup>. Jak wiemy dopiero w następnym roku uzgodniono rekompensatę dla biskupa i kapituły za najazd na Kamień. Musimy sobie zadawać nadal pytanie co skłoniło biskupa Henryka do współpracy z margrabiemi mimo najazdu i utraty terenów w ziemi sławieńskiej. Jedno wydaje się pewne: biskup na tej współpracy zapewniał sobie swobodną jurysdykcję i dochody w ziemi słupskiej, do której roszczenia zgłaszał arcybiskup gnieźnieński, oraz czyniono mu widoki na powrót do zachodniej części ziemi sławieńskiej na prawach właściciela, co stało się faktem w 1309 r.

Zebrany wyżej materiał chyba wystarczająco uzasadnia stare tytuły prawne biskupów kamieńskich do zachodniej części ziemi sławieńskiej. Dyplom nadawczy margrabiego Waldemara z 1309 r. oznaczał przywrócenie praw własności, uregulowanie graniczne (Grabowa) i prawne (jez. Jamno). Po tej dacie nie należy więc poszukiwać w źródłach dalszych dowodów władania margrabiów w tym obszarze, objętym lennem Święców o szczególnym statusie władców udzielnych (*domini terre*). Dla dopełnienia obrazu prześledźmy jeszcze relacje między biskupami i Święcami aż do likwidacji ich państewka.

#### IV

Domyślamy się tylko, że książę wołogoski Warcisław IV około 1316 r. wraz z ziemią słupską przejął od margrabiego Waldemara również sławieńską. Tak musiało być skoro za życia Waldemara, 18 maja 1319 r. Piotr Święca z Nowego (w istocie z Polanowa), wystąpił przy zawieraniu traktatu Warcisława z Ottonem I szczecińskim<sup>63</sup>. Piotr brał udział w życiu politycznym władztwa biskupiego, niekoniecznie jako sąsiad. W 1320 r. w Świelubiu jego teść, Anzelm z Blankenburga, zastawił mu ową podkołobrzeską wieś; w Koszalinie wraz z Jaśkiem ze Sławna wspólnie z mieszczanami koszalińskimi zapośredniczał spór cystersów z Pelplina z rycerzem Sulisławem<sup>64</sup>. Widzimy go 5 maja 1321 r. obok biskupa Konrada IV przy zawieraniu układu Ottona I i Barnima III z Wisławem III z Rugii, stał też na czele świadków dokumentu, którym książęta szczecińscy biorą biskupa pod opiekę. Tego roku obok biskupa i Hermana hrabiego Everstein z Nowogardu był obecny przy zatwierdzeniu przez Ciesława von Bevenhusen sprzedaży cystersom z Dargunia 8 włók we wsi Klein Streitz przez swego brata Fryderyka. Wraz z bratem Jaśkiem kupował od biskupa wsie Żukowo i Żyrawę, które w Koszalinie sprzedał swemu bratankowi Jaśkowi<sup>65</sup>.

Po śmierci Piotra I (1326–1327) opiekunem jego syna Piotra II był do 1335 r. Jaśko ze Sławna<sup>66</sup>. On to w czerwcu 1328 r. zobowiązał się wobec koszalinian zachować neutralność w ich i kapituły kamieńskiej sporze z biskupem i Kołobrzegiem, oraz zaoferował pomoc w przyszłości. Zgodnie z tym przyrzeczeniem w kwietniu 1330 r. zobowiązał się udzielać Koszali-

nowi pomocy przeciwko wszystkim wrogom, oraz do rozjemstwa w sporze miasta z biskupem<sup>67</sup>. W swym zamku w Sianowie 6 VI 1330 r. zatwierdzał układ graniczny cystersów z Bukowa z rodem Natzmerów<sup>68</sup>. Biskup Fryderyk natomiast w marcu 1332 r. rozstrzygnął w Koszalinie spór Jaśka i jego krewnych oraz całego rycerstwa Pomorza (*omnesque militares et armigeres tocius Pomerania*) z proboszczami o należne tymże meszne. Ponieważ od 1329 r. ziemia słupska była zastawiona Zakonowi Krzyżackiemu, *tocius Pomeranie* to w istocie ziemia sławieńska<sup>69</sup>. Jaśko ze Sławna i Jaśko z Darłowa, z konsensem Piotra z Polanowa sprzedali 5 I 1333 r. mieszczaninowi koszalińskiemu Janowi Spruth połowę jeziora Jamno, należną do nich i zmarłego Piotra z Nowego<sup>70</sup>, zatem jeśli nawet ziemię sławieńską Święcowie podzielili, to jezioro Jamno trzymali „do wspólnej ręki”, może w wyniku orzeczenia komisji z 1309 r.

Święcowie swobodnie dysponowali wspólnie obszarem na zachód od Grabowej. Za ich zgodą wójt ze Sławna w 1333 r. nadawał cystersom z Bukowa połowę Pankonina kupioną od Gresmara z Pankonina. Rycerz Paweł Bartuszkiewicz z rodziną w 1335 r. w Koszalinie zatwierdzał sprzedaż przez swego ojca Bartusza Czarnego w 1287 r. cysterkom koszalińskim 24 włók ziemi w Mokrem, z konsensem i przy obecności Jaśka ze Sławna, jako kuratora Piotra z Polanowa<sup>71</sup>. Na istnienie kondominium biskupa ze Święcami wskazuje pośrednictwo biskupa Fryderyka w 1336 r. w sporze cystersów bukowskich z Bartuszkiewiczami z Białogórzyna i Osiek o jezioro Bukowskie<sup>72</sup>. Ważne jest dla nas nadanie Piotra z Polanowa, z konsensem Jaśka ze Sławna i Jaśka z Darłowa, którzy też stosowny dyplom wystawiony w Koszalinie opieczętowali, dla mniszek koszalińskich ze stycznia 1339 r. Dotyczyło ono ich własności (*proprietas*) we wsiach Mokre i Węgorzewo z wszelkimi prawami i dochodami, jakie posiadał tam biskup i kapituła kamieńska (*quemadmodam ipsos personaliter habui a venerabili patre ac domino episcopo et capitulo Caminensi perpetuis temporibus feliciter et pacifice possidendam*)<sup>73</sup>. Zaznaczono tu prawa biskupa do wsi na wschód od Unieści!

Piotr z Polanowa w lutym 1343 r. nadał prawa lubeckie miastu Sianów wraz z Nową Wsią na pograniczu Węgorzewa, w grudniu 1345 r. w Niemicy nadał Marcinowi Koska wieś „Innbreck”, położoną gdzieś koło Sianowa<sup>74</sup>. Jaśko ze Sławna, senior rodu, pozostawał wtedy już w niełasce książąt. W akcie przymierza polsko-pomorskiego z 1343 r. umieszczono go na końcu listy świadków. Książęta słupszy przystąpili do likwidacji dominium Święców. Ostatnim śladem życia Jaśka ze Sławna jest jego prośba skierowana 9 lipca 1347 r. wraz z synem Piotrem III do biskupa kamieńskiego i księcia Barnima III szczecińskiego o pośrednictwo w swym sporze z Bogusławem V, Barnimem IV i Warcisławem V, których zwie *legitimum nostrum dominum et hereditarium*<sup>75</sup>. Nie wiemy czy do pośrednictwa doszło i czym spór się zakończył, ale lata następne przynoszą likwidację władztwa Święców, jakby połączone z ich wymieraniem, jeśli nie degradacją. Już 25 lipca 1347 r. książęta wologoscy potwierdzają Sławnu prawa miejskie nadane przez Świę-

ców, więc przejęli ziemię sławieńską w bezpośrednie władanie. Syn Jaśka ze Sławna Piotr III w dokumencie książąt z 1357 r. wystąpił już jako ich lennik. Tego roku ostatni raz wspomniano Jaśka z Darłowa<sup>76</sup>.

Jednocześnie biskup Jan najwyraźniej wchodzi w swe prawa własnościowe do obszaru po Grabową. Bo oto 22 sierpnia 1348 r. transumuje nadanie przez Piotra z Polanowa (*strenui famuli Petri de Polnowe olim domini opidi Sanowe super fundacione eiusdem opidi*) praw miejskich dla Sianowa za roczną opłatę 60 grzywien kołobrzeskich. Piotr żyjący jeszcze w 1353 r. już w 1348 r. określony zostaje „byłym”, „dawnym” panem Sianowa<sup>77</sup>, co oznacza, że biskup go całkowicie zluźował. Prawa własności biskupa musiały więc być notorycznie znane w 1356 r., gdy transumowano przywilej margrabiego z 1309 r. Zarzut fałszerstwa dokumentu jest więc bezpodstawny. Biskup nabył też najpóźniej koło tego czasu Polanów z całą ziemią polanowską<sup>78</sup>. Nabytki biskupa sięgały na południu po okolice Bobięcina i jeziora Żydowskiego (*Sydower*, potem *Nieder See*), nadane w 1321 r. przez Piotra z Nowego cystersom z Pelplina. W 1357 r. biskup układał się z cystersami w sprawie granicy z ich dobrami położonymi też *in terra Polnowe*. Własność biskupa rozciągała się na południe od Polanowa aż po granice z państwem krzyżackim koło jeziora Wolcza i Cieszęcino<sup>79</sup>. W 1444 r. puszcza koło Bobięcina była lennem miasta Koszalina otrzymanym od biskupa. Na prawie lennym biskup Jan w 1356 r. przekazał Koszalinowi zakupione od Święców i Bartuszkiewiczów jezioro Jamno<sup>80</sup>.

## V

W konkluzjach wypadnie stwierdzić, że:

1. Własność biskupa i kapituły kamieńskiej w zachodniej połaci ziemi sławieńskiej ma starą metrykę, bowiem już w 1262 r. stwierdzona jest w odniesieniu do jeziora Bukowskiego, wsi Iwięcino, Karnieszewice, zapewne więc i sąsiednich obszarów na wschód od rzeki Unieść, które po części, w następstwie nadań książąt wschodniopomorskich, zachodniopomorskich, rugijskich i sprzedaży przez samego biskupa, stały się własnością innej instytucji kościelnej – klasztoru cystersów z Bukowa. Być może tutaj nawet wypada poszukiwać dystryktów *Poditzol* lub *Concrine*, przynależnych do wschodniej połowy ziemi kołobrzeskiej, odstąpionej biskupowi w 1248 r. przez księcia Barnima I.

2. Biskup swobodnie dysponował w końcu XIII w. ziemią między Unieścią a zachodnimi rubieżami dominium bukowskiego, zaś jego poddani, mieszczaństwo koszalińscy oraz rycerstwo lenne i osiadłe na prawie rodzimym, toczą spory graniczne z cystersami. Ośrodkiem terytorialnym obszaru biskupiego w ziemi sławieńskiej stał się zapewne zamek w Unieściu. Książę Rugii Wisław II w latach 1301–1302 sprawował władzę w ziemi sławieńskiej zapewne wspólnie z biskupem Henrykiem, a jeśli nawet nie, to na pewno po jego stąd ustąpieniu, biskup jeśli nie w całej, to w interesującej nas części tej ziemi, nadal spełniał funkcje władcze. Wyparł go stąd poza Unieść na przełomie 1303 i 1304 r. starosta pomorski króla Wacława II, wsparty przez rycerstwo pomorskie, zwłaszcza Święców, którzy zapewne wówczas usadowili





się w gródku Gorzebądź, może też w Unieściu, już poza ziemią sławieńską, we władztwie biskupim. Po opanowaniu tego obszaru przez margrabiów brandenburskich (1306 r.), już w 1307 r. stał się on z ich woli lennem Święców.

3. Tytułem rekompensaty za splądrowanie Kamienia (w 1306 r.), margrabia Waldemar w 1309 r. nadał, w istocie przywrócił, prawa własności do obszaru między Unieścią i Grabową biskupowi i kapitule kamieńskiej. Bezpodstawne są przypuszczenia o sfałszowaniu stosownego dokumentu lub jego interpolowaniu przez rozszerzenie zakresu nadania dopiero w 1356 r. Prawa własności nie kolidują z lennem Święców, bowiem należy odróżniać *dominium utile* od *dominium directum*. Dopiero gdy książęta wologoscy likwidowali *dominium* Święców około 1347 r., doszło do jego podziału z biskupem, który przejął pełnię władzy nad obszarem między Unieścią a Grabową.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Zob. G. Müller, *Das Fürstentum Kammin. Eine historisch-geographische Untersuchung*, Baltische Studien, N.F. XXXI, 1929, s. 159; K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII–XIII wieku*, Poznań 1960, s. 153, 173. Np. w 1255 r. Kołobrzeg otrzymał prawo połowu ryb wzdłuż wybrzeża od ujścia Regi do ujścia Unieści, *Pommersches Urkundenbuch* (dalej: PUB), Stettin 1868–1936, Bd II, nr 606.

<sup>2</sup> PUB, IV, nr 2554: [...] *Was aph eyne side und uns und unsen mannen aph ander side, alsus vorliket is und versonet, also hyrna bescreven steyt: vor den scaden, den wi und unse manem unde sinen dumheren in deme orleghe ghedan hebben. Dar hebbe wy em dat lant tum*



*Neste vor ghelaten tu eme rechten eghendum ewychliken tu besittende mit alle deme rechte, also wy dat hadden unde beseten hebben wente in dessen dach. (Dalej o wyznaczeniu komisji złożonej z rycerzy) dat wy den halven see dy bi deme huse leet, ledich en antwerden scolem so wyl wyt dein; bekennen si vor legghen, so scole wy en den vor legghen antwerden. Spreken over sy, dat wy en den ledych scolem maken, so wil wet dün. Dit is de sceyde des landes dar die Grabow unspringhet, also nederwart de Grabow wante dar si in dy solten See valt. Desser dinghe sint tughe her Ludeke de holde van Weddele ...*

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie, Camminer Matrikel.

<sup>4</sup> PUB, III, nr 2410–2413. W literaturze nikt nie wątpił w związek przywilejów z owym wcześniejszym najazdem na Kamień, zwłaszcza skoro mowa i tam o ludziach margrabiów oraz o szkodach kapituły.

<sup>5</sup> E. Rymar, *Najazd brandenburski na Kamień Pomorski (1306 r.)*, „Przegląd Zachodniopomorski” IX(XXXVIII), 1994, z. 1, s. 35n.

<sup>6</sup> PUB, II (nowe wydanie), nr 1196. O rodzie von Rahmel E. Rymar, *Najazd ...*, s. 48.

<sup>7</sup> Szczegółową lokalizacją zajmował się J. Spors, «*Castrum Nest*» domniemany gród kasztelański w Unieściu, *Rocznik Koszaliński*, nr 19, 1985, s. 73 n. Przewyciężono już odczytywanie *Nest* jako *Rest* (w dokumencie z 1281 r.) i lokalizowanie grodu w okolicy Miastka, co nie pozwalało należycie przywileju zrozumieć.

<sup>8</sup> PUB, VIII, nr 5016; J. E. Benno, *Geschichte der Stadt Cöslin und ihrer Gründung bis auf gegenwärtige Zeit*, Cöslin 1840, s. 308; K. Ślaski, [w:] *Dzieje Koszalina*, Poznań 1967, s. 51 n.

<sup>9</sup> F. W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, Hamburg 1842, Bd III, s. 43. Późniejsza literatura, chociaż uznawała nadanie za zrealizowane, błędnie lokalizowała *Nest* koło Miastka, zob. przypis 7.

<sup>10</sup> F. Duda, *Rozwój terytorialny Pomorza polskiego (wiek XI–XIII)*, Kraków 1909, s. 131; G. Müller, op. cit., s. 170, przypis 6 i inne.

<sup>11</sup> E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommern. (Der Länder Kolberg, Belgard, Schlawe, Stolp) 1250–1350*, Stettin 1939, s. 151 n. Rządy biskupa na terytorium nadanym w 1309 r. przyjmowali J. Schultze, *Der Mark Brandenburg*, Bd I, Berlin 1961, s. 217 n.; Z. Wielgosz, *Charakterystyka geograficzno-historyczna Pomorza Zachodniego* [w:] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego*, Poznań 1972, s. 83; J. Walałowicz, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początków XIV wieku*, Warszawa 1980, s. 54 (choć widzi w tym rekompensatę za udział biskupa w walce margrabiów o Gdańsk, zaś obszar nadany rozciąga „aż do Unieści”, zamiast „aż do Grabowy”, co byłoby logiczne, gdyż Unieść była granicą władztwa biskupiego i przed 1309 r.).

<sup>12</sup> F. Morre, *Die Swenzonen in Ostpommern*, Baltische Studien, N.F. XLI, 1939, s. 63n.

<sup>13</sup> Jak dopuszczał G. Müller, op. cit., s. 170 przypis 6.

<sup>14</sup> F. Morre, op. cit., s. 64. Konkluzja badacza brzmi: *Fest steht, dass von der Ausübung von Besitz rechten dort durch die Bischöfe von Kammin vor 1348 ... nicht die Rede sein kann.*

<sup>15</sup> J. Spors, *Castrum ...*, s. 67 n.

<sup>16</sup> Tamże, s. 68–73.

<sup>17</sup> PUB, II, nr 617: 1255 r. (*proprietatem terre Stargart et medietatem terre Colberg a domino Barnym ... permutatam*), nr 1060: 1277 r., nr 1168: 1280 r., III, nr 1556: 1290 r.

<sup>18</sup> PUB, V, nr 2768.

<sup>19</sup> PUB, IV, nr 2418; V, nr 3197–3198, 3266.

<sup>20</sup> PUb, B, nr 3144.

<sup>21</sup> PUb, V, nr 3144; F. Morre, op. cit., s. 79, 98.

<sup>22</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch* (dalej: PU), hrsg. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 196 (... *stagnum Bucowe integraliter nulla facta exceptione, nisi quod homines domini Camminensis de Gewenthin in parvis retibus et sportis et in hamis et non sagenis magnis liberam habeant piscationem*).

<sup>23</sup> PU, nr 151, 152.

<sup>24</sup> PU, nr 190 gdzie wydawca uznaje dokument za falsyfikat. Autentyczność dokumentu obronił F. Salis, *Untersuchungen zum pommerschen Urkundenwesen im 12. und 13. Jahrhundert*, Baltische Studien, N. F., XIII, 1909, s. 185–193, który uzupełnił luki w dokumencie, w tym dotyczące wyłączenia Grabowa, co pozwoliło mu stwierdzić, że wioska ta, jak i inne w okolicy, nadane cystersom, to wcześniej własność kapituły kamińskiej, chociaż różni ofiarodawcy stanu rycerskiego, jak Bartusz Czarny czy Detlew de Sletzen, siedzący tu na prawie rodzimym, a nie lennym, zachowują się jak właściciele, na równi z biskupem.

<sup>25</sup> PU, nr 462.

<sup>26</sup> M.P.H. — *Kronika wielkopolska*, Warszawa 1970, cap. 125, s. 111.

<sup>27</sup> PU, nr 240.

<sup>28</sup> J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII–XIV w.*, Poznań 1973, s. 130.

<sup>29</sup> PU, nr 242.

<sup>30</sup> PU, nr 256.

<sup>31</sup> W marcu 1274 r. w Słupsku nadał klasztorowi w Bukowie przywilej osadzania kolonistów na prawie niemieckim, tamże w 1275 r. potwierdzał klasztorowi wszystkie dobra, w tym i w nowym mieście Darłowie, w obecności komtura joannickiego ze Sławna, PU, nr 264, 270. Jednak J. Spors, *Dzieje ...*, s. 139 wykluczył panowanie realne Mściwoja, bo z tych lat pochodzą też akty nadawcze Wisława II, który do tego w 1277 r. sprzedawał ziemię sławieńską margrabiom. Rywalizacja książąt nie wyklucza jednak realnego panowania tu księcia gdańskiego.

<sup>32</sup> PU, nr 294–297.

<sup>33</sup> PU, nr 215.

<sup>34</sup> PU, nr 307.

<sup>35</sup> PUb, II, nr 1097, 1146; zob. J. Spors, *Castrum ...*, s. 75. O Bartuszkiewiczach E. Sauer, op. cit., s. 253.

<sup>36</sup> PU, nr 322.

<sup>37</sup> Zob. E. Rymar, *Najazd ...*, s. 49n.

<sup>38</sup> Mściwoj II potwierdzał cystersom z Bukowa połowę Malechowa wedle nadania Detlewa de Sletzen i jego rodziny, PU, nr 393.

<sup>39</sup> PU, nr 421–422, 424, 426. Szerzej o układach malechowsko-słupskich jako odnoszących się do władztwa biskupów w ziemi sławieńskiej E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi ze starszej linii askańskiej w latach 1279–1296*, [w:] *Przemysł II – odnowienie Królestwa Polskiego*, Poznań (w druku).

<sup>40</sup> PUb, III, nr 1437.

<sup>41</sup> PUb, III, nr 1455; PU, nr 428.

<sup>42</sup> PU, nr 462.

<sup>43</sup> PU, nr 490. O tym szerzej E. Rymar, *Stosunki ...*

<sup>44</sup> PU, nr 406, 446, 510, 514.

<sup>45</sup> J. Bugenhagen, *Pomerania*, hrsg. v. O. Heinemann, Stettin 1900, s. 124.

<sup>46</sup> PU, nr 568–569, 571.

<sup>47</sup> PU, nr 579, 583.

<sup>48</sup> PU, nr 594.

<sup>49</sup> B. Śliwiński, *Fragment dziejów politycznych ziemi sławieńskiej w latach 1301–1303*, *Zapiski Historyczne* LVI, 1991, z. 1, s. 11.

<sup>50</sup> PU, nr 608: 1302 r., datacja za B. Śliwińskim, op. cit., s. 13, który jednak *Solcove* identyfikuje z Redęcinem (do 1945 r. *Reddentin*), podczas gdy to *Soldekow*, *Soltikow*, dziś Sulechowo.

<sup>51</sup> PU, nr 625, 626.

<sup>52</sup> B. Śliwiński, op. cit., s. 15; J. Bugenhagen, op. cit., s. 125.

<sup>53</sup> B. Śliwiński, op. cit., s. 17 n.

<sup>54</sup> PU, nr 659, PU IV, nr 2773. Nabywcą Gorzebądza w 1308 r. była też rada Kołobrzegu. Obie rady wydzierżawiły go rycerzowi Marquardowi Raztorp (*Dzieje Koszalina*, Poznań 1967, s. 49).

<sup>55</sup> PUb, III, nr 1683, 1686.

<sup>56</sup> F. Duda, op. cit., s. 138 (datując zdobycz na 1295 r.), K. Śląski, *Podziały ...*, s. 153; J. Spors, *Dzieje ...*, s. 162.

<sup>57</sup> J. Spors, *Castrum ...*, s. 77.

<sup>58</sup> B. Śliwiński, op. cit., s. 18 n.

<sup>59</sup> E. Rymar, *Udział rodu Wedlów w ekspansji margrabiów brandenburskich na Pomorze środkowe*, Słupsk w przygotowaniu.

<sup>60</sup> E. Rymar, *Najazd ...*

<sup>61</sup> PU, nr 656.

<sup>62</sup> PU, nr 662.

<sup>63</sup> PUb, V, nr 3270.

<sup>64</sup> PUb, V, nr 3368, 3416.

<sup>65</sup> PUb, VI, nr 3413, 3451, 3529, 3548.

<sup>66</sup> Piotr II samodzielnie wystawia dokumenty od 1339 r., PUb, VIII, nr 5016; X, nr 5715; zob. *Geschichte des Geschlechts von Puttkamer*, 2 Aufl., bearb. E. v. Puttkamer, *Neustadt a. d. Aisch*, 1984, Vol. I, s. 192 n.

<sup>67</sup> PUb, VII, nr 4398, 4562.

<sup>68</sup> PUb, VII, nr 4571.

<sup>69</sup> PUb, VIII, nr 4964; F. Morre, op. cit., s. 78 przypis 216.

<sup>70</sup> PUb, VIII, nr 5016.

<sup>71</sup> PUb, VIII, nr 5053–5055, 5306.

<sup>72</sup> H. Hoogeweg, *Die Stifter u. Klöster der Provinz Pommern*, Bd I, Stettin 1924, s. 189.

<sup>73</sup> PUb, X, nr 5715. Dokument znany z transumptu z 1377 r.

<sup>74</sup> PUb, XI, nr 6117, 6448. Marcin Koska „z Sianowa” miał w 1339 r. dobra w Węgorzewie, PUb, VIII, nr 5306, 5715.

<sup>75</sup> F. Morre, op. cit., s. 78, 98.

<sup>76</sup> Tamże, s. 79.

<sup>77</sup> Tamże, s. 69, 79.

<sup>78</sup> Sądono, że biskup zakupił Polanów około 1353 r., zob. G. Kratz, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865, s. 561.

<sup>79</sup> PUb, VI, nr 3488: 1321 r.; G. Müller, op. cit., s. 168; K. Śląski, *Podziały ...*, s. 175.

<sup>80</sup> J. E. Benno, op. cit., s. 308, 311 n.

## POCZĄTKI SŁAWIEŃSKIEGO PROGIMNAZJUM 1872 – 1880

Efekty badania dziejów szkolnictwa zachodniopomorskiego przed 1945 rokiem należą do najsłabszych elementów współczesnej polskiej historiografii tego regionu, zwłaszcza w czasach nowożytnych i najnowszych – zdominowanej problematyką gospodarczą i polityczną. Wyjątkiem – jakby ugruntowującym słuszość takiej konkluzji – jest tom studiów L. Turek-Kwiatkowskiej, poświęcony życiu umysłowemu Szczecina w latach 1800–1939, gdzie zagadnienia oświaty znalazły swoje znaczące odzwierciedlenie<sup>1</sup>.

Oczekiwania na większą monograficzną pracę naukową poświęconą rozwojowi i organizacji różnych szczebli i typów szkół dawnej *Provinz Pommern*, od czasu reform pruskich na początku XIX wieku, chyba jeszcze długo nie będą mogły zostać spełnione, głównie wskutek braku liczniejszych i liczących się opracowań analityczno-cząstkowych. Stojące do wstępnej dyspozycji potencjalnego badacza tej problematyki rozpowszechnione już w piśmiennictwie – w zasadzie – tylko niewielkie „statyczne” fragmenty na temat szkolnictwa, rozsiane w dotąd opublikowanych monografiach historycznych powiatów (ziem) lub miast zachodniopomorskich. Najnowszym, ale w sensie historycznym najwartościowszym tego przykładem, gdy chodzi o wiek XIX i początek XX, są odpowiednie partie obszernego III tomu *Dziejów Szczecina*, autorstwa W. Stępińskiego i E. Włodarczyka<sup>2</sup>.

Materiał ujęty w ramy tego artykułu ma przybliżyć nieznaną historię powstawania tylko jednego ponadpodstawowego zakładu szkolnego – sławieńskiego progimnazjum: od roku 1872, gdy z tamtejszej miejskiej szkoły podstawowej (trzeciego stopnia) wyodrębniła się placówka, zaliczana do ówczesnej grupy szkół obywatelskich (pod zarządem gminy) nazywana „wyższą szkołą obywatelską” lub „miejską” (*höhere Bürgerschule; höhere Stadtschule*), do roku 1880 – kiedy szkoła ta, w międzyczasie przekształcona w pełnoprawne progimnazjum<sup>3</sup>, przeniosła się do odrębnego, nowego budynku.

Do 1846 roku Sławno posiadało tylko miejską szkołę podstawową, z oddziałem elementarnym (dla najuboższych), stanowiącą „mutację” dawniejszej szkoły łacińskiej, ale (w początkach XIX w.) na niższym poziomie edukacyjnym, ograniczonym (od 1819 r., zgodnie z decyzją królewską o tego typu szkołach) do nauki czytania, pisania, rachowania, przede wszystkim religii<sup>4</sup>. Szkoła ta odnotowała w pierwszej połowie XIX wieku znaczący rozwój. W 1821 roku zatrudniała ona 3 nauczycieli<sup>5</sup>, w 1832 roku 5, przy 365



uczniach i uczennicach. W 1843 roku było 6 nauczycieli, w 1849 roku 9 i 591 dzieci (318 chłopców, 263 dziewczynki), w 1855–1856 roku 11 nauczycieli (w tym rektor i jego zastępca), 11 klas. W 1867 i 1875 roku było 12 nauczających (tylko jedna nauczycielka), 759 i 665 uczących się w 12 klasach, z których dwie całkowicie bezpłatne i odrębnie prowadzone dla ok. 100 uczniów z najuboższych rodzin; w 1880 roku – 650 uczących się w 11 klasach<sup>6</sup>.

Ukształtowała się w Sławnie odrębna ponadelementarna prywatna placówka szkolna dla dziewcząt. Jej początki sięgają 1846 roku. Z nieznanym nam powodem przelożona tej szkoły (*Vorsteherin*) zakończyła pracę z dniem 1 kwietnia 1851 roku. Podobna szkoła powstała ponownie (po otrzymaniu zgody urzędu rejencyjnego w Koszalinie) na początku października 1858 roku (*höhere Privat Töchterschule*), prowadzona do wiosny 1864 roku przez Agathe Bertling, a później przez Marie Arndt, która przybyła do Sławna z Mirosławca. Do roku 1882–1883 szkoła ta przechodziła do rąk trzech kolejnych przelożonych (właścicielek?)<sup>7</sup>.

Od roku szkolnego 1860–1861 (cykl wiosna-wiosna) sławieńska „wyższa prywatna szkoła dla dziewcząt” prowadziła naukę w klasie trzeciej, dopełniając ostatecznie swoją strukturę organizacyjną i programową. Do szkoły przyjmowano dziewczynki od 8 do 14 roku życia. Kilka spośród nich, zamieszkowych, mogło skorzystać z oferty zamieszkania na pensji w mieszkaniu przelożonej szkoły (np. w 1860 r.), która gwarantowała przy tej okazji możliwość dodatkowego kształcenia, wychowywania i pobierania nauki muzyki<sup>8</sup>. Do praktyki szkoły należały coroczne egzaminy kończące klasy, które miały charakter publiczny i odbywały się (np. marzec 1860 r.) w wypożyczonych sali posiedzeń rady miejskiej, a więc w Ratuszu. W szkole już trzyklasowej, o 3 nauczycielkach, uczyło się np. w 1875 roku 81, a w 1880 roku 60 dziewcząt<sup>9</sup>.

Powszechnie niski poziom i zakres przedmiotowej wiedzy (zgodnie z intencją władz państwowych od początku XIX w.), którą można było wynieść ze szkoły miejskiej, coraz wyraźniej – w miarę upływu lat – nie zadowalał także bogatszej i ambitniejszej części obywateli Sławna, pragnących zapewnić swoim dzieciom, przede wszystkim synom, lepszy bezpośredni start zawodowo-życiowy, lub uzyskanie prawa wstępu do gimnazjów i na wyższe uczelnie<sup>10</sup>.

Pierwsze inicjatywy zmierzające do utworzenia w Sławnie szkoły stopnia średniego, do której zamierzano rekrutować uczniów z ostatnich klas szkoły miejskiej, pojawiły się w 1859 roku; nie przypadkowo zresztą. Wówczas to ujrzała światło dzienne państwowa ustawa, dająca wykładnię co do warunków formowania nowego typu szkoły średniej o poziomie niższym (choć zbliżonym) do gimnazjum klasycznego. Istniała odtąd możliwość powołania dwóch rodzajów szkół realnych (*Realschule*): I. porządku (*Ordnung*), w której nauka miała trwać 7 lat (bez ostatniej klasy gimnazjalnej, tzw. primy, ze zmniejszonym obciążeniem łaciną) i II. porządku – z nauką 6-letnią (bez tzw. obersekundy, tj. siódmej klasy gimnazjalnej, bez łaciny, ale z językiem

francuskim, w przyszłości także z angielskim). W ustawie tej znalazły się również przepisy o powoływaniu i funkcjonowaniu tzw. wyższych szkół miejskich w państwie pruskim<sup>11</sup>.

Rada miejska Sławna (na wniosek magistratu) 28 listopada 1860 roku podjęła jednogłośnie uchwałę o jak najszybszym otwarciu w tym mieście samodzielnej szkoły realnej I. porządku, na początek 6-klasową. Projekt ten nie został wdrożony wskutek braku akceptacji ze strony urzędu rejencyjnego, motywującego to słabością gospodarczą miasta, nie gwarantującej dopływu z podatku komunalnego wystarczających kwot finansowych na utrzymanie proponowanego „wyższego zakładu nauczania”<sup>12</sup>.

Skuteczny — jak się wydawało — przełom w staraniach władz Sławna o własną szkołę średnią nastąpił dopiero po upływie dziesięciu lat. W dniu 24 maja 1870 roku koszaliński urząd rejencyjny wydał pozwolenie na otwarcie tzw. wyższej szkoły obywatelskiej (*höhere Bürgerschule*), która — naszym zdaniem — miała początkować kształtowanie się placówki o pełnym zakresie i zadaniach szkoły realnej II. stopnia (por. wyżej). Wskutek wybuchu i trwającej wojny francusko-pruskiej 1870—1871 otwarcie tej szkoły uległo znaczącemu opóźnieniu. Od lutego 1872 roku zaczęto przystosowywać na użytek nowej szkoły część pomieszczeń w budynku (z 1856 r.) tutejszej miejskiej szkoły podstawowej. Oficjalne otwarcie i rozpoczęcie nauki w sławieńskiej „wyższej szkole obywatelskiej” — określanej także od początku jako progimnazjum — nastąpiło w dniu 14 października 1872 roku<sup>13</sup>. Ten niewątpliwie ważny dla oświaty i kultury Sławna dzień zakończyło specjalnie przygotowane spotkanie biesiadne w sali gospody hotelowej, na które magistrat oraz członkowie kuratorium szkoły zaprosili „wszystkich przyjaciół nowoutworzonej szkoły” z miasta i z powiatu<sup>14</sup>.

Kilka dni wcześniej, w sali posiedzeń rady miejskiej, został przeprowadzony pierwszy nabór uczniów miejscowych i osobno zamiejscowych do trzech pierwszych klas najniższych — szóstej, piątej i czwartej (*Sexta, Quinta, Quarta*) oraz do dwóch klas szkoły wstępnej (*Vorschule*). Od kwietnia 1873 roku, gdy otwarto klasę trzecią (*Tertia*), szkoła funkcjonowała już pełnym systemem rocznym (*Ostern-Ostern*), podzielonym na dwa semestry<sup>15</sup>.

W pierwszych zapowiedziach prasowych (np. z 20 lipca 1872 r.), informujących o utworzeniu w Sławnie szkoły ponadpodstawowej nie użyto jeszcze nazwy progimnazjum. Czytamy o powstaniu trzyletniej tzw. przedszkoly dla tutejszego „wyższego zakładu szkolnego” (*die Vorschule der höheren Lehranstalt zu Schlawe*)<sup>16</sup>. Z obszernego wywodu dowiadujemy się o korzyściach płynących z uczęszczania do przedszkoly dla tych, którzy mają zamiar zapisać się do klasy pierwszej progimnazjum (*Sexta*).

Celem przedszkoly było przekazanie wiedzy ponad poziom elementarny, wymagany od uczniów przy zapisach do *Sexty*. Chętni byli przyjmowani do przedszkoly bez sprawdzania wiadomości wstępnych, najlepiej po ukończeniu 6-tego roku życia. Naukę przewidziano na okres trzech lat, po których pomyślnym ukończeniu 9-letni (zazwyczaj) chłopcy mogli przejść od razu do

progimnazjalnej *Sexty*<sup>17</sup>. W ostateczności przedszkola sławieńska będzie prowadzona systemem dwuletnim (por. niżej).

Rektor, zachęcając do korzystania z przedszkoly wyliczał jej podstawowe atrybuty dla przyszłych początkujących uczniów progimnazjum. Absolwenci przedszkoly mieliby przechodzić do *Sexty* lepiej przygotowani (w domyśle, lepiej niż uczniowie po starszych klasach wielu miejskich szkół podstawowych – przyp. *J.L.*), gdyż: pozostają pod nadzorem tego samego kolegium nauczycielskiego, są uczeni jednolitą metodą, korzystają z najbardziej przydatnych podręczników, dostosowanych do dalszego ciągu kształcenia już w klasach progimnazjalnych, są otoczeni lepszą opieką pedagogiczną, ponieważ klasy przedszkoly są mniej liczne. W efekcie uczeń z przedszkoly jest osobnikiem bardziej dojrzałym i doświadczonym, daje gwarancje solidniejszej nauki w progimnazjum a nawet szybszego ukończenia szkoły, co (przy okazji) przyniesie rodzicom oszczędności finansowe, które będzie można np. przeznaczyć na dalszą edukację<sup>18</sup> w wyższych klasach gimnazjalnych poza Sławnem, aby następnie móc przejść na wybrany kierunek studiów.

Władze Sławna zapewniały o jak najszybszym otwarciu klasy trzeciej, o ścisłym podporządkowaniu planu przedmiotowego i godzinowego w uruchamianej szkole założeniom pełnego progimnazjum (*I. Ordnung*). Nie ukrywano już wtedy zamiarów przyszłościowego podniesienia tej szkoły do rangi gimnazjum, zaś gwarancją zrealizowania tego ambitnego planu miał być dokonany wybór i zatrudnienie kolegium nauczycielskiego, z rektorem włącznie, o wysokich kwalifikacjach i doświadczeniu. Przewidywana „umiarkowana liczba uczniów”, w porównaniu z innymi tego typu szkołami, stanowić miała czynnik pozwalający poświęcić każdemu z nich jak najwięcej troski i czasu „na gruncie naukowym i obyczajowym”. Magistrat nie zapomniał, przy tej sposobności, uwypuklić inne korzyści płynące z wyboru Sławna jako miejsca edukacji na tym poziomie. Chwalono np. „zdrowotne położenie Sławna”, stosunkowo niskie koszty utrzymania (dla zamiejscowych), czy nawet małe rozmiary miasta, które zapewniały skuteczniejszą kontrolę uczniów w godzinach pozaszkolnych<sup>19</sup>.

W dniu 23 września 1873 roku rada miejska Sławna podjęła uchwałę o przekształceniu szkoły w pełnoprawne progimnazjum, co wymagało utworzenia klasy drugiej (*Secunda*). Plan ten uzyskał akceptację ministerstwa pod datą 28 lutego 1874 roku. W oparciu o obowiązujący w Prusach standard statutu organizacyjnego dla progimnazjów z 25 września 1873 roku i o zasadach działalności ciał patronackich nad tego typu szkołami (z 7 kwietnia 1874 r.), Królewskie Kolegium Szkolne Prowincji Pomorskiej w Szczecinie wydało instrukcję o funkcjonowaniu kuratorium nadzorującego progimnazjum, zaakceptowało połączenie tej placówki z dwuletnią przedszkolą (od 24 września 1874 r.) i zatwierdziło regulamin szkoły z datą 3 października 1874 roku<sup>20</sup>.

Plany rozwoju szkoły wydawały się być niezagrażone. Od początku roku 1874–1875 zaczęto kształcić w wyższej klasie trzeciej (*IIIa – Ober – Tertia*,



por. tabela), a od wiosny, tj. pierwszego semestru roku następnego zamierzano uruchomić klasę drugą. Niespodziewanie w łonie władz miejskich Sławna ujawniły się, na tym tle zrodzone, znaczące sprzeczności. Do głosu doszła licząca się część nowych przedstawicieli miasta, którzy (między wrześniem 1873 a wiosną 1875 r.) zasiedli w radzie miejskiej po kolejnych wyborach uzupełniających.

Dowiadujemy się mianowicie, iż na posiedzeniu w dniu 27 lutego 1875 roku większość radnych miejskich odmówiła zaaprobowania budżetu dla rozszerzonego progimnazjum, przedłożonego przez magistrat, tzn. ujmującego przewidywane koszty otwarcia od początku roku szkolnego 1875–1876 klasy drugiej (*Secunda*). Nie koniec na tym. Nowa rada anulowała wcześniejsze postanowienia i uchwały (z września 1873 r.) dotyczące się podnoszenia rangi progimnazjum, argumentując, że: tworzenie nowych klas i zarudnianie dalszych nauczycieli, przewidywana budowa odrębnego gmachu dla progimnazjum wraz z mieszkaniami dla rektora i woźnego szkolnego, budowa sali gimnastycznej, pociągną za sobą konieczność wydatkowania kwot dalece przewyższających wypłacalność miasta. Dlatego też gmina mieszkańców Sławna winna o tym wiedzieć i musi się przeciwstawić swojemu (grożącemu jej – przyp. J.L) zubożeniu (*die Einwohnerschaft von Schlawa ihrer Verarmung unaufhaltsam entgegenführen müssen*)<sup>21</sup>.

Z dalszej części tej informacji – sporządzonej też w formie ekspertyzy finansowej przez specjalną 6-osobową komisję wyłonioną przez radę miejską (adresowanej do urzędu rejencyjnego w Koszalinie), możemy się dowiedzieć w jakich to okolicznościach zostały dawniej przegłosowane projekty otwarcia w Sławnie progimnazjum. Powrócono dlatego do scharakteryzowania, istotnego dla całej sprawy, posiedzenia rady miejskiej 23 września 1873 roku, na którym zapadła uchwała o popieraniu rozwoju szkoły aż do uzyskania statusu pełnego progimnazjum. Zwrócono uwagę, że te zamierzenia nie tylko nie spotkały się z powszechną przychylnością gremium przedstawicielskiego obywateli Sławna, a wręcz przeciwnie – zostały one z trudem przeforsowane, przewagą zaledwie jednego lub co najwyżej dwóch głosów, natomiast na kolegium magistarckim doszło do zrównoważenia opinii za i przeciw tej koncepcji, i że ostatecznie dopiero stanowisko burmistrza – posiadającego w takich przypadkach atut podwójnego głosu – przeważało szalę na stronę zwolenników progimnazjum<sup>22</sup>.

Sygnatariusze nowych postanowień w radzie miejskiej, co do dalszego losu sławieńskiej szkoły średniej, nie omieszkali zaakcentować (po tym odtworzeniu faktów), że ta z trudem osiągnięta większość we wrześniu 1873 roku była „czysto sztuczna” (*rein künstliche*), zdobyta w następstwie prowadzonych przez długi czas starań zwolenników pełnego progimnazjum, zmierzających do obsadzenia większości miejsc radnych przez ludzi mających takie same zamiary i zapatrywania. Nie ukrywano własnego przekonania, że agitacją za takim rozwiązaniem problemu własnej szkoły średniej kierowali tutejsi urzędnicy (jacy? – przyp. J.L), którym zależy na tym, aby swoje dzieci



Uczniowie ślawieńskiego progimnazjum w latach 1872/1873 – 1880/1881

Rok szkolny	Klasy						Absolwenci	Ogólna liczba uczniów progimnazjum	Liczba uczniów w przed-szkole	Ogółem uczniów	
	IIa	IIb	IIIa	IIIb	IV	V					VI
Jesień 1872- wiosna 1873	—	—	—	—	9	24	28	—	61	28	89
1873—1874	—	—	—	11	25	30	37	—	103	54	157
1874—1875	—	—	9	16	29	34	39	—	127	68	195
1875—1876	—	7	11	21	28	35	52	—	154	64	218
1876—1877	—	11	7	18	27	43	42	—	148	78	226
1877—1878	2	7	12	14	40	33	42	2	150	63	213
1878—1879	7	13	10	18	31	41	31	4	151	58	209
1879—1880	12	13	14	24	36	32	46	10	177	43	220
1880—1881	7	18	18	22	28	33	40	2	166	38	204

Zródło: *Uebersicht der Gesamtfrequenz der Schüler an dem Progymnasium in Schlawe i. Pom. von Michaelis 1872 bis Ostern 1901 und Sommersemester 1901*. Druk: Schlawe, 6. Januar 1902, inserowany AP Szczecin, NPPP, Nr 4134.

posyłać do tutaj uruchomionej szkoły o jak najwyższym poziomie i to na koszt innych (tj. mniej zamożnych — przyp. *J.L.*) mieszkańców a zarazem podatników<sup>23</sup>.

Oponenci w nowej radzie czynili sugestie, że na poprzedniej decyzji mogły się odcisnąć błędne informacje o jakoby niskich nakładach związanych z podniesieniem statusu szkoły i o zbyt optymistycznie założonych dochodach mieszkańców, jakie będą osiągać z tytułu napływu do miasta i zakwaterowania na pensjach uczniów zamiejscowych. Zwrócono uwagę, iż Sławno przeżywa od około 20 lat stagnację ludnościową<sup>24</sup>, a będąca pochodną tego stanu ogólna kondycja gospodarcza, aktualne i perspektywiczne możliwości budżetowe nie dają podstaw do zaakceptowania kolejnych poważnych wydatków na dalszy rozwój progimnazjum. Jest to więc inwestycja ponad siły miasta liczącego tylko około 4,8 tys. ludności, spośród której 1/4 to dzieci (do 14 roku życia — przyp. *J.L.*) i osoby niepracujące. O niskim poziomie życia materialnego mieszkańców — w zdecydowanej większości utrzymujących się jeszcze z działalności rolniczej oraz drobnego rzemiosła — może zaświadczyć podstawowy fakt, że 976 głów rodzin i samodzielnych osób (gospodarstwa domowe) nie uzyskują przychodu zaliczającego się do klasy pierwszej podatku dochodowego (najniższej)<sup>25</sup>.

Wpływy z dzierżaw majątku komunalnego (ziemia orna, użytki zielone), z eksploatacji lasu miejskiego (i tak już zbyt nasilonej) i z pewnych rent (*einigen Renten*) charakteryzowała od kilku lat nawet tendencja regresywna, podczas gdy wydatki miasta na uposażenia urzędnicze i inne ogólne potrzeby gminy wzrosły dwukrotnie. Nie ma zatem — piszą dalej członkowie komisji — żadnych dodatkowych rodzimych źródeł wzmocnienia budżetu a nadzwyczajne zwiększenie wymiaru podatków (zwłaszcza komunalnego) także nie wchodzi w rachubę. Ponadto, miasto będzie musiało wypełnić zobowiązania wynikające ze współdziałania w budowie szosy ze Sławna do Kanina<sup>26</sup> (obliczone na 20 tys. talarów), wypłacić odszkodowania dla posiadaczy gruntów przewidzianych do zajęcia pod budowę nowej linii kolejowej (5 tys. talarów)<sup>27</sup>.

Jak w takiej sytuacji — wydają się stawiać konkretne zapytanie autorzy ekspertyzy — można sobie pozwolić na wybudowanie projektowanego gmachu progimnazjum wraz z salą gimnastyczną (przy aktualnych wysokich cenach na materiały budowlane i robociznę), kosztem co najmniej 50 tys. talarów (tj. 150 tys. marek — przyp. *J.L.*). Skąd je zdobyć i czy jest możliwe powiększenie zadłużenia miasta o tak olbrzymią kwotę, a następnie — systematyczne spłacanie rat i kwot amortyzacyjnych (?)<sup>28</sup>.

Z dalszej wymiany ożywionej i obfitej korespondencji wynika, że adresat wniosków i argumentacji przeciwników istnienia w Sławnie progimnazjum, czyli urząd rejencyjny w Koszalinie, zwrócił się o opinię do Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego w Szczecinie. Przeciwnicy sławieńscy, tj. ówczesna większość (tak się wydaje) radnych miejskich, opowiadających się stanowczo za porzuceniem zamiarów obciążania mieszkańców Sławna kosz-

tami organizowania progimnazjum i budowy odrębnego budynku szkolnego, dostrzegła w tym przejaw niedowierzania przedłożonym przez nich opisom i wnioskom towarzyszącym ich prośbie o zaakceptowanie tej nowej linii postępowania samorządu Sławna.

Następnym adresatem listu z wykładnią przeciwników progimnazjum w Sławnie (z ówczesnym zastępcą przewodniczącego rady miejskiej, H. Prochnow'em) stało się naczelne prezydium prowincji pomorskiej, do którego wystosowany memoriał nosi datę 25 marca 1875 roku<sup>29</sup>. I tu również stykamy się ze stwierdzeniem, że utworzenie *Secundy* w progimnazjum sławieńskim wymagałoby nowych budynków, przede wszystkim nowego gmachu szkolnego. Zdaniem przeciwników tej koncepcji jest to inwestycja zupełnie w tym mieście zbyteczna (sic!) (*namentlich eines ganz unnöthigen Gymnasialbäudes*), co raczej należałoby zinterpretować jako sprzeciw wobec planów budowy przekraczającej możliwości finansowe miasta, których – nadmieniamy – magistrat nie bierze pod uwagę, czyni nawet pewne przygotowania, aby plan budowy ukonkretnić, a mieszkańcy miasta są po prostu niewypłacalni (*zahlungsunfähig*)<sup>30</sup>.

Autorzy memoriału pośrednio dają do zrozumienia, iż w naczelnej instytucji państwowego zarządu prowincji szukają wiążącego potwierdzenia słuszności ich stanowiska. Obawiają się, że urząd rejencyjny w Koszalinie nie usankcjonuje w ostateczności nowej uchwały rady miejskiej Sławna zawierającej odmowę wydania zgody na ujęcie w budżecie miasta (1875–1876 r.) kwoty niezbędnej do utworzenia *Secundy*. Podejrzenia co do zajęcia takiego stanowiska władz rejencyjnych potęguje (w opinii autorów analizowanego pisma) poszukiwanie rozwiązania w opinii na jaką władze te oczekują ze strony Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego. Kolegium – czytamy dalej – nie jest w stanie ocenić wypłacalności mieszkańców Sławna, tak jak nie może nie usankcjonować unieważnienia wcześniej podjętej uchwały (23 IX 1873 r.) przez radę miejską w dniu 27 lutego 1875 roku<sup>31</sup>.

Oto podstawowe motywy dlaczego rada miejska Sławna tym razem z pełnym zaufaniem zwraca się do „Wysokiego Naczelnego Prezydium”. Tam poszukiwano potwierdzenia prawdziwości i słuszności uzasadnień braku zgody na utworzenie *Secundy* oraz (co za tym idzie) na budowę gmachu szkolnego, które już wcześniej zawarto i wyjaśniono w piśmie do urzędu rejencyjnego. Podstawową i jedyną przeszkodą (tak należało rozumieć – przyp. J.L) w realizacji tych – oczywiście ambitnych – planów miało być (poparte stosownymi obliczeniami) „całkowite zubożenie mieszkańców Sławna” (*die gänzliche Verarmung der Bewohner von Schlawe*), co chyba z pełnym przekonaniem, ale – dodajmy – naginając także rzeczywistość dnia codziennego miasta stosownie do własnych potrzeb, zamieścili autorzy w swoim liście interwencyjnym do urzędu naczelnego prezydenta prowincji pomorskiej. Zakończyli oni swoje wywody dość podniośle brzmiącym akcentem, jak przystało na zdeterminowanych obrońców poziomu życia materialnego mieszkańców swojego Sławna, zagrożonego wygórowanymi

planami rozwoju własnej szkoły średniej: „chodzi o danie świadectwa współczesnym i potomnym, że nie zaniedbaliśmy żadnej możliwości, aby zapobiec temu nieszczęściu” (sic!)<sup>32</sup>.

Nieco później, w początkach kwietnia 1875 roku swoje uwagi o progimnazjum sławieńskim oraz o inicjatywie przeciwników projektu jego rozbudowy sformułował oficjalnie Wydział do Spraw Wyznań Religijnych, Spraw Szkolnych i Medycznych urzędu rejencji w Koszalinie, w piśmie do naczelnego prezydenta prowincji von Münchhausen'a<sup>33</sup>. Potwierdzono w nim fakt przekazania skargi radnych sławieńskich z 3 marca do rozpatrzenia przez prowincjonalne kolegium szkolne (12 marzec 1875 r.), co spotkało się z niezrozumieniem „przywódcy wnoszącego zażalenie” (*Beschwerdeführer*) H. Prochnow'a i jego zwolenników, czemu dali wyraz w piśmie do rejencji, datowanym 15 marca (i, jak wiemy, w osobnym piśmie do Szczecina z 25 marca).

Wydział rejencyjny, o czym się dowiadujemy, nie podzielał był słuszności wykładni sławieńskich przeciwników progimnazjum, gdy chodzi o zdolności stałego świadczenia przez miasto na utrzymanie progimnazjum i możliwości Sławna sfinansowania w całości budowy odrębnego gmachu szkolnego. Nadmieniono, że Koszalin już 6 lutego 1874 roku poinformował ministra właściwego resortu (*Ministerium der geistlichen, Unterrichts – und Medicinal Angelegenheiten*), że Sławno poddała zarówno wydatkom związanym z wybudowaniem szkoły, jej wyposażeniem, jak – wreszcie – większości potrzebnych świadczeń bieżących<sup>34</sup>. Takie przekonanie zostało uwiarygodnione kolejnym przychylnym stanowiskiem magistratu (nie podzielającego obaw przeciwników szkoły), który w piśmie do rejencji z dnia 29 marca 1875 roku zabiega tylko o zwiększenie rocznej dotacji państwowej z 4 do 6 tys. talarów. Można by więc – pisze wydział – po części przyznać rację zastrzeżeniom opozycjonistów wśród radnych Sławna, którzy jednak z całą pewnością przesadnie napisali o grożącym mieszkańcom miasta całkowitym zubożeniu, gdyby koncepcja budowy progimnazjum się ziściła. W konkluzji zaś odnotowano, że nie ma podstaw aby przyjąć argumenty niezadowolonej grupy radnych sławieńskich, bo są w tym względzie całkowicie przesadne i że nie należy zrezygnować z budowy szkoły, czyli podnieść wyższą szkołę obywatelską (utworzoną w 1872 r.) do stopnia progimnazjalnego, tak – jak zapisane zostało w uchwale rady miejskiej z 23 września 1873 roku i we wniosku magistratu do ministerstwa, opatrzonym datą 14 października tego samego roku<sup>35</sup>.

Pruskie Ministerstwo Wyznań Religijnych, Spraw Szkolnych i Medycznych, dysponując dwiema opiniami sprawozdawczymi prowincjonalnego kolegium szkolnego z 4 i 27 sierpnia 1875 roku (nie dających podstaw do anulowania planu rozwoju sławieńskiego progimnazjum) sprowadziło w istocie cały problem tylko do wysokości państwowej dotacji rocznej dla tej szkoły, uzależniając jej wyznaczenie i zaakceptowanie przez odpowiednie wydziały urzędu naczelnego prezydium prowincji. Ministerstwo (tym samym) po raz wtóry – obecnie w piśmie do naczelnego prezydenta prowincji z dnia



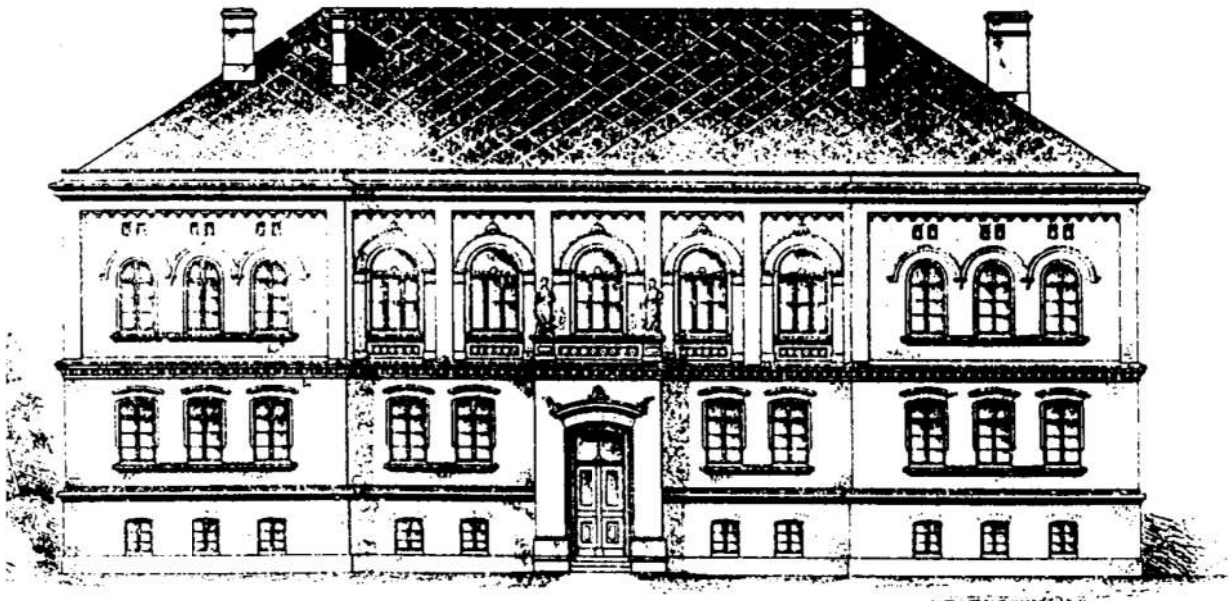
8 listopada 1875 roku<sup>36</sup> – zachowało w mocy swoje zezwolenie na otwarciu w Sławnie progimnazjum, datowane 28 lutego 1874 roku, wydane na podstawie pozytywnej wykładni rejencji koszalińskiej z 6 lutego 1874 roku (por. wyżej).

Od początku roku szkolnego 1875–1876 sławieńskie progimnazjum otwierając *Secundę* (IIb) zaczęło spełniać wymagania szkoły tego typu, tzw. II porządku, od roku 1877–1878, mimo znikomej liczby chętnych, uruchomiono *Ober–Secundę* (IIa, por. tab.). Obrońcy i zwolennicy rozwoju szkoły dopięli swego. Z dniem 8 maja 1878 roku, decyzją ministerstwa (za pośrednictwem prowincjonalnego kolegium szkolnego) szkoła ta została uznana za pełnoprawne (*vollberechtigtes*) progimnazjum<sup>37</sup>. Absolwenci *Ober–Secundy* mieli możliwość jednorocznego doksztalcania się w klasie pierwszej (*Prima*) dowolnego gimnazjum<sup>38</sup>, bowiem dopiero ukończenie gimnazjum (klasycznego, realnego) dawało prawo wstępu na wyższe uczelnie.

W połowie 1878 roku magistrat sławieński ogłosił publiczną procedurę składania ofert licytacyjnych (*Submission*) na zbudowanie gmachu progimnazjum i sali gimnastycznej<sup>39</sup>. W sierpniu tegoż roku zapadła decyzja o sprzedaży 221 ha lasów miejskich za kwotę 193 tys. marek. Mniej więcej połowę tej sumy zamierzano przeznaczyć na sfinansowanie budowy obiektów progimnazjalnych<sup>40</sup>. Od początku września trwały prace przy wykopach pod fundamenty szkoły zwieńczone 18 października 1878 roku wmurowaniem kamienia węgielnego, które stało się kulminacyjnym punktem bardzo starannie przygotowanej i podniosłej uroczystości ogólnomiejskiej<sup>41</sup>.

Dalsze prace budowlane – pod bezpośrednim nadzorem miejscowego mistrza murarskiego, G. Lieder'a – postępowały sprawnie i terminowo. W lipcu 1879 roku pod dachem znalazł się budynek główny w stanie surowym, w październiku sala gimnastyczna i sanitariaty. Do końca późnej jesieni trwały wykończeniowe prace murarskie, stolarskie (itp.) wewnątrz budynku szkolnego. Plantowano teren wokół szkoły, na który nawieziono gruz, żwir oraz ziemię w celu podwyższenia nisko położonego gruntu średnio o 75 cm ponad najwyższe notowania stanu wód gruntowych wyznaczonego przez poziom nurtu Wieprzy i Moszczenicy. Zwieńczeniem tych prac miało być wytyczenie boiska sportowego i skweru przyszkolnego na ogólnym obszarze 120 arów<sup>42</sup> (por. rys. 3).

Obiekty szkoły stanęły na dawnych łąkach i wygonach między Młynówką, Moszczenicą a Wieprzą, będących własnością miasta od prawie 540 lat, a do niedawna wykorzystywanych jako wojskowy plac ćwiczebny (*Exercierplatz*), po wschodniej stronie miasta, poza Młynówką, naprzeciw Bramy Łąkowej – która zamykała wylot ul. Łąkowej (obecnie ul. Grottgera). Wytyczony teren, który nie zamierzano ogradzać, przylegał od wschodu do ogrodów (przy Wieprzy), od południa i południowego-zachodu graniczył z łąkami<sup>43</sup>, zaś od północy był wyznaczony przebiegiem ślepego gościńca miejskiego, wychodzącego od Bramy Łąkowej, zakończonego na terenie w widłach Moszczenicy i Wieprzy, gdzie były bielarnie, tzn. gdzie dawniej miejscowy cech sukien-

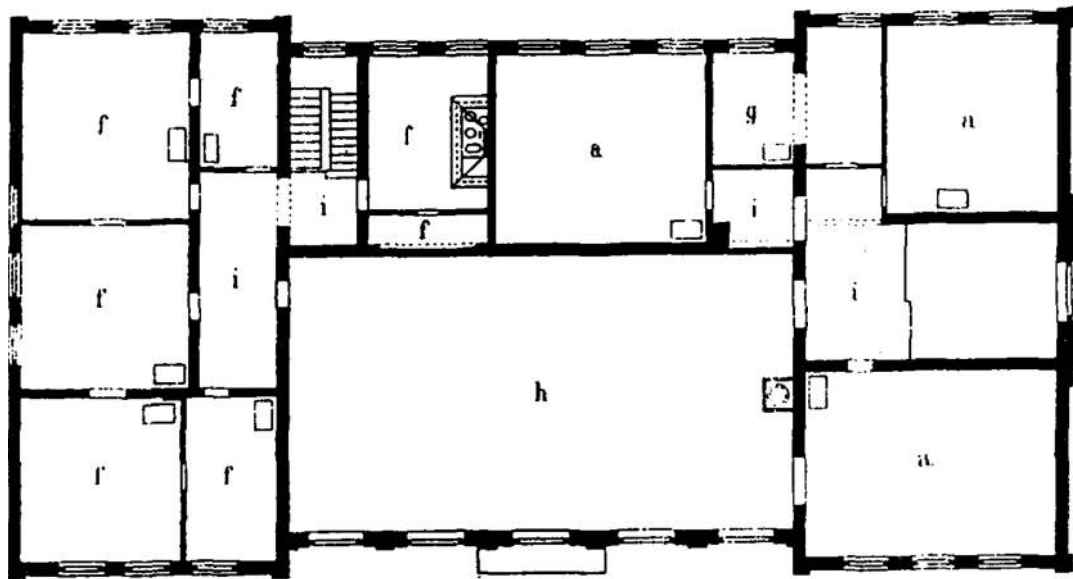


Rys. 1. Budynek sławińskiego progimnazjum oddany do użytku w 1880 roku (litografia).

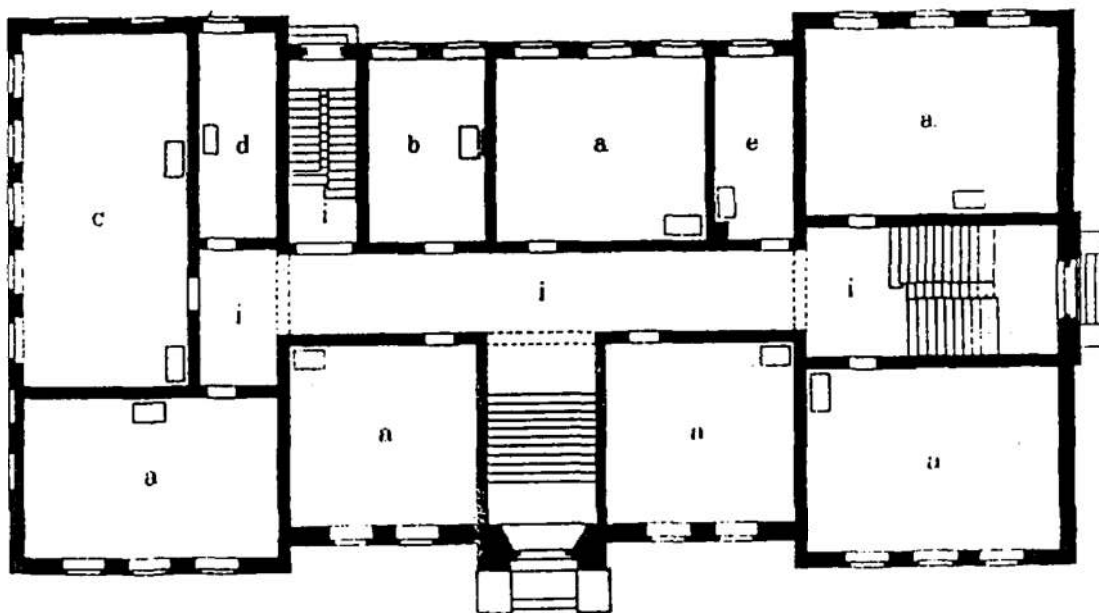
ników blichował tkaniny i przędzę (stąd nazwa tego gościńca – ul. Blicharska, *Bleichstrasse*). Główne wejście do szkoły (strona północna) znajdowało się na wprost promenady (nowej) biegnącej przez Moszczenicę do Przedmieścia Słupskiego. Szkołę i obszar przyskolny łączyła z Przedmieściem Koszalińskim i dworcem kolejowym inna promenada idąca na wstępnym odcinku wzdłuż brzegu Młynówki. Do Bramy Łąkowej i ul. o tej nazwie (po ówczesnej jeszcze wewnętrznej stronie miasta, dziś ul. A. Grotgera) wiódł krótki gościńiec (*Fahrstrasse*; to część dziś. ul. Cieszkowskiego), którego wschodnim przedłużeniem była wspomniana ul. Blicharska<sup>44</sup> (por. rys. 3).

Budynek progimnazjum (rys. 1) mieścił w sobie 9 klas lekcyjnych, pracownię fizyki i plastyczną (*Zeichensaal*), bibliotekę, aulę, gabinet konferencyjny, pokój nauczycielski, kancelarię rektora. Szczytowe skrzydło wschodnie na piętrze zajmowało w całości mieszkanie dla rektora, składające się z 5 pokoi, kuchni, spiżarki (rys. 2). Na poddaszu (*Dachetage*) były jeszcze 3 pokoje i kilka małych pomieszczeń (*Bodenkammern*) należące do mieszkania rektorskiego. W suterynie zostało wydzielone mieszkanie woźnego, posiadające dwie izby, kuchnię, spiżarkę. Poza tym znajdowała się tam pralnia i piwnice dla potrzeb obu rodzin lokatorskich i szkolny skład opału<sup>45</sup>.

Wszystkie pomieszczenia szkolne na parterze i piętrze (za wyjątkiem auli) mierzyły 3,80 m wysokości. Klasy lekcyjne – o zróżnicowanej powierzchni – były obliczone na obecność od 30 do 56 uczniów. W każdej z nich był piec cawowy i po jednym wywietrzniku zakończonym ruchomym mechanizmem zaciskowym. Aula, o wymiarach 16 x 8,7 x 5,3 m, dysponowała trzema wejściami: od głównego korytarza, od jedynej przyległej do niej klasy oraz



piętro

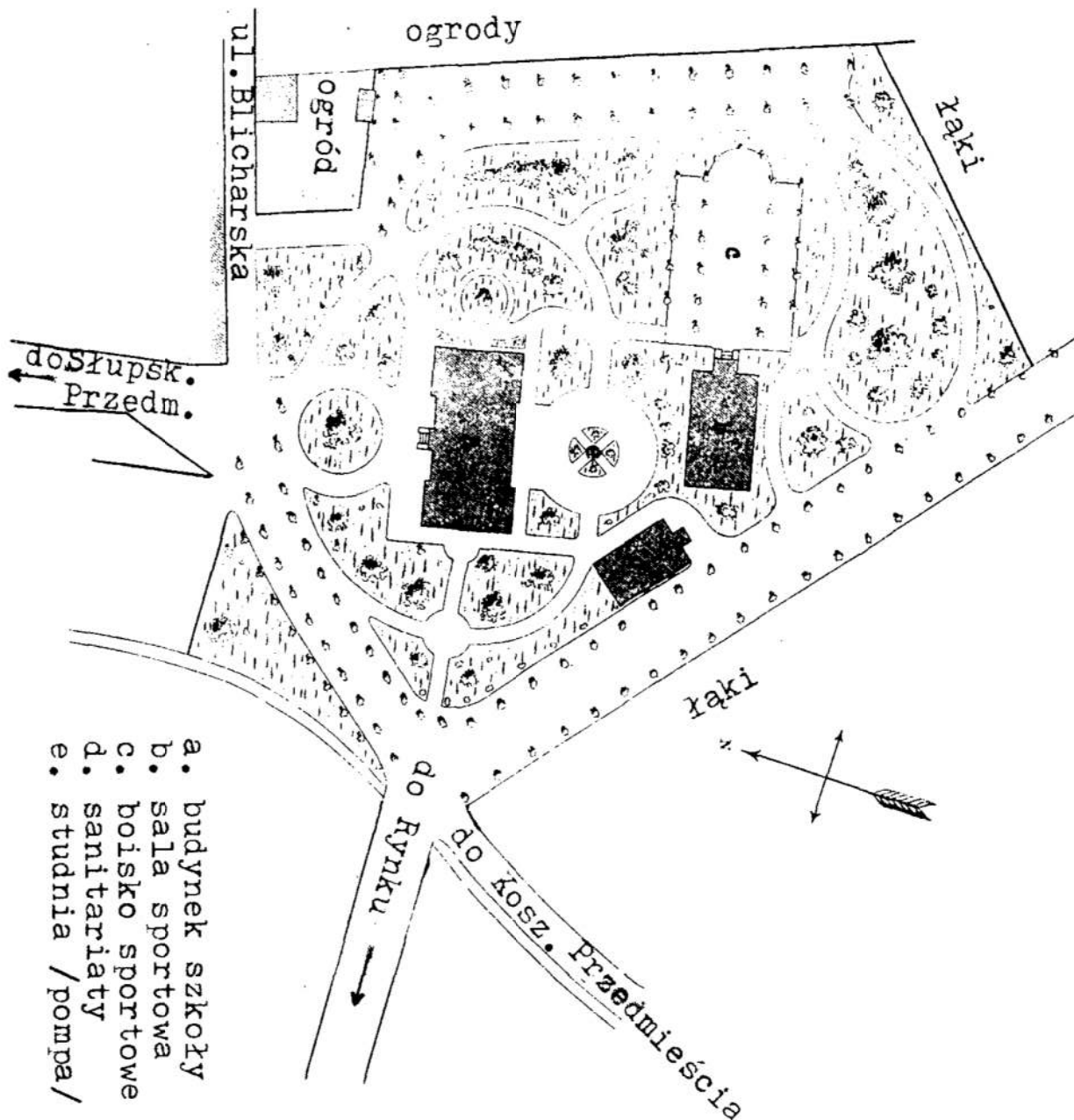


parter

- a. klasy
- b. pokój nauczycielski
- c. pracownia plastyczna
- d. pracownia fizyki

- f. mieszkanie rektora
- g. biblioteka
- h. aula
- i. korytarze

Rys. 2. Przekroje dwóch poziomów sławińskiego progimnazjum



rys. 3. Obiekty sławieńskiego progimnazjum na planie zaprojektowanego parku przyszkolnego.

z przedpokojem mieszkania rektora (por. rys. 2). Ściany auli do wysokości 2,5 m pokrywały panele boazeryjne. Powyżej ściany były przyozdobione lrewnianymi pilastrami, które tworzyły zamknięte pola pomalowane na kolor zielony. Krawędzie boazerii, obramowania drzwi i okien w auli zwieńczały powłoki z przyciemnionego drewna jesionowego. Aula była ogrzewana jednym dużym piecem żelaznym, zaś na system wentylacyjny składały się dwie ozurowe rozety z cynku umieszczone w suficie, zaopatrzone w ruchome mechanizmy zaciskowe (*Verschlussvorrichtung*). Salę gimnastyczną zaprojektowano o wymiarach 21 x 11,5 x 5,3 m, z przedsionkiem (*Vorhalle*), z systemem ogrzewczym za pomocą dwóch żelaznych pieców zasypowych (*Füllofen*)<sup>46</sup>. Koszt budowy progimnazjum zamknął się kwotą 106 438 marek<sup>47</sup>.



W dniu 6 kwietnia, w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego 1880–1881 sławieńskie progimnazjum objęło w posiadanie nowy gmach szkolny<sup>48</sup>. W Ratuszu zebrały się władze miejskie, przybyli zaproszeni goście honorowi, natomiast nauczyciele i uczniowie zgromadzili się o tej samej porze przedpołudniowej w szkole miejskiej na uroczystym jej pożegnaniu, która przez 7,5 roku (od jesieni 1872 r.) służyła rozwijającemu się progimnazjum. Następnie udali się oni na Rynek koło Ratusza, gdzie został uformowany pochód, nieznanym w dotychczasowej historii miasta: na czele kroczyła orkiestra i chór szkolny, potem kolegium magistrackie, honorowi goście, gremium rady miejskiej, komisja budowy szkoły<sup>49</sup>, kilkuosobowe kuratorium szkoły, nauczyciele i uczniowie progimnazjum i przedszkoly oraz chętni mieszkańcy<sup>50</sup>.

Nie przybyli do Sławna najważniejsi zaproszeni goście na tę uroczystość: Minister Wyznań Religijnych, Spraw Szkolnych i Medycznych (von Puttkamer) i naczelny prezydent prowincji pomorskiej (baron von Münchhausen). Byli zaś obecni: prezydent rejencji koszalińskiej, von Auerswald; członek prowincjonalnego kolegium szkolnego ze Szczecina, dr M. Wehrmann (historyk); naczelny dyrektor okręgu poczty Rzeszy w Koszalinie, Bergemann; szambelan dworu, hrabia von Kleist, posiadacz Tychowa; poseł do Landtagu i deputowany powiatowy, Ludendorff z Ratajek<sup>51</sup>.

Rynek sławieński a także ulice odchodzące stąd w stronę szkoły zostały udekorowane flagami, girlandami i wieńcami, przed wejściem do progimnazjum ustawiono bramę triumfalną. Po jej przekroczeniu burmistrz wręczył klucze do szkoły rektorowi, drowi J. Becker'owi, po czym w auli nastąpiło poświęcenie obiektu przez proboszcza Wentzel'a (wchodzącego w skład kuratorium), a po kilku krótkich przemówieniach i występach chóru uczestnicy uroczystości zwiedzili szkołę. Sławieńskie święto przekazania do użytkowania budynku progimnazjum zakończyła uroczysta biesiada w sali restauracyjnej hotelu (*Prahlow's Hotel*)<sup>52</sup>.

Pierwszym rektorem sławieńskiej szkoły obywatelskiej, desygnowanym przez władze miasta, był dr Conrad Bock, rodem z Niemczy na Śląsku (ur. w 1840 r.), poprzednio nauczyciel gimnazjalny (*Oberlehrer*) w Białogardzie. Pełnił on tę funkcję bardzo krótko – od 1 października 1872 do 1 lipca 1873 roku<sup>53</sup>. Zastąpił go 43-letni dr Johannes Becker, urodzony w miejscowości Budziechów (Baudach), powiat Żary<sup>54</sup>. W latach 1872–1880 (do otwarcia nowego gmachu) przewinęło się przez sławieńskie progimnazjum 18 nauczycieli, łącznie z 9-ciu pracującymi na początku roku 1880–1881. Miejsca urodzenia dwóch pierwszych rektorów już znamy. Ze Śląska, z miejscowości Zielonka (Sudety Środkowe), wywodził się jeden nauczyciel, a pozostali z: Prus Wschodnich (powiat Gerdauen – dziś miasto Żeleznodorożnyj), Niekarzyna (koło Sulechowa), Sollstedt (prowincja saksońska), Ośna Lubuskiego (ówczesna prowincja brandenburska), ze Stendal (na zachód od Berlina), z Wolgast i Demmin (Pomorze Zaodrzańskie), Neustrelitz (koło Neubrandenburga), z Koszalina (nauczyciel gimnazjalny 1872–1877), z Kołobrzegu (nauczający w przedszkole 1872–1883), ze Słupska (nauczyciel gimnazjalny,

ur. w 1847 r.), z Mikorowa powiat słupski (nauczyciel gimnazjalny 1875–1878), z Drawska (uczący tylko od wiosny do jesieni 1873 r.), z Biskupic, ówczesny powiat bobolicki oraz ze Sławna (ur. w 1844 r. nauczyciel przedszkoly, zatrudniony od początku istnienia szkoły)<sup>55</sup>.

Gdy szkoła uzyskała status pełnego progimnazjum (1878 r.) grono pedagogów liczyło 9 nauczycieli: rektor, nauczyciel gimnazjalny, czterech nauczycieli zwyczajnych (*ordentliche Lehrer*), jeden nauczyciel przedmiotów technicznych, dwóch nauczycieli przedszkoly. Etat nauczycielski w wymiarze tygodniowym wynosił od 16 godzin (dla rektora) do 26 godzin<sup>56</sup>.

W klasach przedszkoly (1877–1878 r.) nauczano religii, niemieckiego, geografii, podstaw łaciny, kaligrafii, śpiewu. W *Sexscie* plan zajęć obejmował: religię, niemiecki, łacinę, grekę, geografę, rysunek, rachunki, śpiew, pisanie (kaligrafia), gimnastykę. Najwięcej czasu tygodniowo przeznaczano na łacinę 9–10 godzin, na język grecki po 6 godzin. W klasach powyżej *Sexty* uczono języka francuskiego, botaniki i zoologii, historii, matematyki, a w najwyższym oddziale (*Secunda*) chętni uczniowie uczyli się języka hebrajskiego pod kierunkiem rektora, Johanna Becker'a (2 godziny tygodniowo)<sup>57</sup>.

Jesienią 1872 roku naukę w wyższej szkole obywatelskiej rozpoczęło 89 uczniów: 61 w klasach *Sexta*, *Quinta* i *Quarta* i 28 w przedszkole<sup>58</sup>. Ze Sławna było 75 uczniów (w tym 26 w przedszkole), pozostali to zamiejscowi (tylko 2 w przedszkole). Nie odnotowano ani jednego ucznia wyznania katolickiego, natomiast 64 ewangelików i 25 wyznania mojżeszowego (w tym 10 w przedszkole). W roku 1878 na ogółem 190 uczniów, 60 to zamiejscowi<sup>59</sup>. Uczniowie zamiejscowi w klasach progimnazjalnych w liczbie 48 w kończącym się roku szkolnym 1877–1878 pochodzili głównie z okolicznych obszarów dworskich i wsi, oraz z Polanowa (pięciu), z Bytowa, Miastka i Lędyczka (po jednym)<sup>60</sup>.

Wszyscy chłopcy poniżej 12-tego roku życia, starający się o przyjęcie do szkoły sławieńskiej, musieli mieć ważny dokument o przejściu obowiązujących szczepień, a starsi poświadczenie drugiego szczepienia oraz bezwzględnie świadectwo szkolne, które dawało pierwszeństwo przy zapisach z pominięciem procedury klasyfikacyjnej na poziomie przedszkoly (dotyczy przykładów z lat 1872 i 1874)<sup>61</sup>.

Oplaty szkolne (czesne) były zróżnicowane. W roku 1872 za naukę w przedszkole (wówczas jedna klasa) trzeba było zapłacić 8 talarów za rok (= 24 marki), w *Sexscie* 12 talarów (= 36 marek), w *Quincie* – 12 talarów miejscowi a 16 talarów (= 48 marek) zamiejscowi, w *Quarcie* – miejscowi 16 talarów, zamiejscowi 20 talarów (= 60 marek)<sup>62</sup>. Na początku roku szkolnego 1878–1879 wymagano od ucznia w pierwszej klasie przedszkoly (w rozłożeniu na cztery raty kwartalne) 50 marek, w drugiej klasie 40 marek. Zamiejscowi uczniowie przedszkoly płacili kwartalnie 3 marki więcej. We wszystkich klasach progimnazjalnych obowiązywała jednakowa stawka po 25 marek kwartalnie (= 100 marek rocznie)<sup>63</sup>. W roku szkolnym 1880–1881 wpływy z czesnego pokryły 20 % ogólnych wydatków (por. niżej).

Za roczne czesne w pierwszej klasie przedszkoly można było w 1878 roku kupić w Sławnie (po średniej cenie obowiązującej „na” św. Marcina): prawie 300 kg pszenicy, 500 kg żyta lub 28,5 kg masła. Roczne czesne wyznaczone w klasach progimnazjalnych było ówczesnie równe: 1200 kg pszenicy, dwóm tonom żyta, 57 kg masła<sup>64</sup>. Nawet dla średnio zamożnych rodzin sławieńskiego drobnomieszczanstwa (głównie rolniczego, rzemieślniczego czy kupieckiego) taki wydatek był najczęściej nie do zaakceptowania. W jakimś sensie mieli więc rację znani nam przeciwnicy podnoszenia rangi sławieńskiego progimnazjum, utrzymywanego głównie z majątku miasta i podnoszonych podatków komunalnych, a służącego do 1880 roku tylko 100 do 120 uczniom z rodzin miejscowych, a w latach późniejszych jeszcze mniejszej ich liczbie.

Określona inicjatywa społeczna łagodziła nieco napięcia powstające na tym tle niezupełnie sprawiedliwie rozłożonych preferencji w dostępie do nauki w sławieńskim „wyższym zakładzie naukowym”. Już 18 października 1872 roku, a więc kilka dni po oficjalnym otwarciu szkoły, zawiązało się formalnie – dysponując własnym statutem – Towarzystwo Wspierania Ubogich Uczniów Sławieńskiego Progimnazjum (*Verein zur Unterstützung hilfsbedürftiger Schüler des Progymnasium zu Schlawe*). Inicjatorzy powołania Towarzystwa za motyw przewodni i swój cel uznali powiększanie niewystarczających publicznych środków finansowych przeznaczanych na pomoc (pełną lub częściową) dla biednych a uzdolnionych uczniów, nie mających własnych możliwości kształcenia, bowiem „niejeden talent zmarniał, który mógł przynieść bogate owoce”<sup>65</sup>.

Członkostwo w Towarzystwie było dostępne dla każdego, kto zaakceptował statut i wpłacał systematycznie składki w wysokości nie mniejszej niż 2,5 srebrnych groszy miesięcznie (tzn. 1/12 talara, co stanowiło 25 fenigów po wprowadzeniu do obiegu marki prusko-niemieckiej II Rzeszy). Towarzystwo przyjmowało też wszelkie inne nadzwyczajne wpłaty (darowizny).

Na czele Towarzystwa stał pięcioosobowy społecznie pracujący zarząd: cztery osoby z wyboru walnego zebrania członków i każdorazowy rektor szkoły (nominalnie). Co roku (koniec marca) odbywało się walne zebranie, na którym zarząd składał sprawozdanie z działalności, w tym budżetowe. W myśl statutu Towarzystwo wydatkowały najwyżej 4/5 kwoty pochodzącej ze składek. Część pozostała tworzyła fundusz specjalny, z którego odsetki mogły być również rozdysponowywane na rzecz Towarzystwa, lecz dopiero po zaoszczędzeniu kwoty odpowiedniej wysokości (jej określenie pozostawiono do decyzji walnego zebrania)<sup>66</sup>.

Wydzielone do dyspozycji środki finansowe były (z reguły) dzielone na cztery części: trzy z nich szły na opłacanie czesnego, a pozostałość na zakup drukowanych pomocy naukowych (podręczniki, książki), które były wypożyczane biednym uczniom według ustaleń rektora. Prośby rodziców czy opiekunów o zapomogi na czesne (w całości, w połowie lub 1/3 wysokości) przyjmował przewodniczący zarządu Towarzystwa, względnie rektor. W sytuacji braku takich dobrowolnych zgłoszeń o podziale kwot na czesne



lacydował zarząd, po uprzednim rozpoznaniu warunków rodzinnych i ustaleniu potrzeb konkretnych uczniów, zwłaszcza dopiero starających się o przyjęcie (pod względem brano oczywiście świadectwo szkoły powszechnej)<sup>67</sup>.

W pierwszym pełnym roku działalności Towarzystwa, 1 kwiecień 1873 – 31 marzec 1874, liczyło ono (31.03.1874 r.) 94 członków. W zarządzie działali: rektor, radca sądu powiatowego, lekarz powiatowy, burmistrz, rentier<sup>68</sup>. Składki przyniosły prawie 144 talary, dobrowolne wpłaty blisko 43 talary<sup>69</sup>, odsetki – 5 talarów. W sumie po stronie przychodu zanotowano 92,5 talara. Wydatkowano ogółem 168,5 talara, z tego: 86 na czesne dla uczniów (w różnej wysokości), ponad 35 talarów na uzupełnienie zbiorów biblioteki szkolnej, 38,5 talara wzmocniło rezerwę funduszu Towarzystwa § 7 statutu), koszty administracyjne pochłonęły 8,5 talara. Zbilansowana nadwyżka, nieco ponad 24 talary<sup>70</sup>, zasiłowała konto Towarzystwa po stronie wpływów na rok następny, które także sukcesywnie zwiększały oprowaizowany fundusz. Świadczy o tym bilans Towarzystwa za okres już roku kalendarzowego 1 styczeń 1875 – 31 grudzień 1875<sup>71</sup>. Wpływy (ogółem – 754,2 marki) utworzył: stan wyjściowy kasy 177,25 marki (3 marki = 1 talar), składki członkowskie 512 marek, darowizny (tylko) 39 marek, odsetki bankowe 26 marek. Wydano łącznie 663,4 marki, z tego na pomoc bezpośrednią uczniom – 361,5 marki, tzn. ponad 120 talarów (czyli wyraźnie więcej aniżeli w roku szkolnym 1873–1874), na zakup pomocy szkolnych 65,4 marki<sup>72</sup>.

Jeszcze na dobre nie opadły emocje po otwarciu nowej siedziby progimnazjum i nie u wszystkich, zapewne, rozwiały się poważne również wątpliwości, że Sławno nie stać było na taką inwestycję i bieżące utrzymanie „szkoły na wyrost”, o – w zasadzie – niepraktycznym profilu (zbliżonym do typu klasycznego) dla potrzeb małego rolniczo-rzemieślniczo-kupieckiego miasta, a już w połowie sierpnia 1880 roku można było zapoznać się z treścią rzeczowych i obiektywnie skonstruowanych wywodów, aby na takim statusie szkoły jednak nie poprzestawać.

Opinię na ten temat zamieściła „Schlawer Kreisblatt”<sup>73</sup>, jako artykuł redakcyjny. Czytamy w nim, na wstępie, że wśród mieszkańców Sławna ujawnia się i wzrasta „żywe zainteresowanie”, ażeby miejskie progimnazjum podnieść do rangi pełnego gimnazjum (*zu einem vollen Gymnasium*). Tutejsze struktury władz miejskich, różne korporacje (*Körperschaften*) mają to stale na uwadze i opowiadają się zgodnie, aby po ostatecznym zakończeniu budowy zaplanowanych obiektów towarzyszących progimnazjum (sala gimnastyczna? – przyp. J.L) dokonać gruntownej analizy aktualnych możliwości finansowych miasta oraz „siłę podatkową mieszkańców” (*die Steuerkraft der Bewohner*). Dowiadujemy się, iż miasto uzyskiwało aktualnie rocznie 29,5 tys. marek z podatku komunalnego<sup>74</sup>.

Aby utworzyć klasę *Prima* należało się liczyć ze zwiększeniem nakładów na szkołę w wysokości 12,2 tys. marek rocznie a na inne najpilniejsze potrzeby o dalsze ponad 7 tys. marek. Tak więc musiano by uzyskiwać w najbliższym



czasie z podatku komunalnego prawie 20 tys. marek rocznie więcej – czyli globalnie blisko 49 tys. marek. Wniosek był oczywisty; tak drastycznego powiększenia wpływów tylko z tytułu podatku komunalnego, przeznaczonego na dofinansowywanie gimnazjum nie było można zakładać ani ustalać, tym bardziej że miasto stawało przed koniecznością budowy innych bardzo pilnych obiektów: szpitala, domu dla ubogich oraz przeprowadzenia kosztownej kultywacji i odwodnienia lasu komunalnego, przebudowy ul. Słupskiej (od Rynku do Bramy Słupskiej) i chodników wokół Rynku<sup>75</sup>.

Przy próbie teoretycznego zbilansowania budżetu przyszłej szkoły (jako gimnazjum) brano pod uwagę obniżenie udziału czesnego z 20 na 10 % ogólnych potrzeb, licząc w związku z tym na większy napływ uczniów – nawet o około 40 osób, i na oczekiwany wzrost państwowej dotacji rocznej z 4 na 6 tys. talarów. Opierając się na wykorzystywanym tu tekście (jako źródle pośrednim) wiemy, że urząd rejencyjny w Koszalinie był już zapoznany z dalszymi ambitnymi planami rozwoju sławieńskiego progimnazjum. Swoją rolę w zabieganiu o ministerialne zezwolenie na przekształcenie tej szkoły w pełne gimnazjum rejencja uzależniła i teraz od przedstawienia przez władze Sławna wiarygodnej analizy „wyplacalności miasta” (*die Leistungsfähigkeit der Stadt Schlawe*)<sup>76</sup>. Okazało się, że tak przygotowany dokument nie zadowolili administracji rejencyjnej, a jedynie dopomógł w uzyskaniu powiększonej do 6 tys. talarów dotacji państwowej (zaopiniowanej pozytywnie przez prowincjonalne kolegium szkolne). Pozostała więc tylko nadzieja, że (mimo wszystko) w przyszłości władze Sławna znajdą źródło stałych środków finansowych potrzebnych na utworzenie gimnazjum, bowiem żywiono przekonanie, że taka szkoła (poza prestiżem) wpłynęłaby także pozytywnie na dalszy rozwój miasta.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> L. Turek – Kwiatkowska, *Oświata, nauka i kultura szczecińska w latach 1800–1939*, Szczecin 1986.

<sup>2</sup> *Dzieje Szczecina*, pod red. G. Labudy, Tom III, *Dzieje Szczecina 1806–1945*, pod red. B. Wachowiaka, Szczecin 1994, por. s. 238–248, 480–491, 836–837. Dość znaczące przekazy o szkolnictwie można znaleźć w *Historii Słupska* (1981, red. S. Gierszewski), skromniejsze w *Dziejach Koszalina* (1967), *Dziejach powiatu świdwińskiego* (1973) i innych monografiach.

<sup>3</sup> Progimnazjum to szkoła z programem nauczania w zakresie niższych klas gimnazjalnych. Należała ona ówczesnie do grupy siedmiu szkół zróżnicowanego szkolnictwa średniego w Prusach, zajmując czwarte miejsce pod względem ważności i poziomu kształcenia: po gimnazjum klasycznym, gimnazjum realnym i wyższej szkole realnej. Por. E. Włodarczyk, [w:] *Dzieje Szczecina*, j.w., s. 484.

<sup>4</sup> Por. uwagi J. Stoińskiego, *Organizacja i polityka szkolna Prus w XIX i XX wieku*,

[w:] *Węzłowe problemy dziejów Prus XVII–XX wiek*. Materiały z sesji naukowej w UAM 11 i 12 VI 1970 (pod red. G. Labudy), Poznań 1971, s. 175.

<sup>5</sup> Miejskie szkoły podstawowe o zatrudnieniu przynajmniej 3 nauczycieli mogły dzielić się na część elementarną (początkowo jednoklasową) i tzw. wyższą szkołę miejską, a ta z kolei (w miarę potrzeb, w większych miastach) – z osobno prowadzonych klas dla dziewczynek. W 1825 r. na terenie rejencji koszalińskiej było 16 podstawowych „wyższych szkół miejskich dla chłopców” (*höhere Bürgerschule für Knaben*) do których zaliczymy i sławieńską, oraz 9 „wyższych” podstawówek dla dziewczynek (*höhere Bürgerschule für Mädchen*). O istnieniu takiego oddziału w Sławnie mamy potwierdzenie przynajmniej od 1830 r. G.F. Krause, *Handbuch zum Atlas ...*, Erfurt 1833, s. 375; *Jahrbuch der Provinz Pommern für 1831*, s. 164.

<sup>6</sup> *Jahrbuch der Provinz Pommern 1821*, s. 220; tamże, 1855, s. 253; A. Stoebbe *Chronik der Stadtgemeinde Schlawe i. Pom.*, Schlawe 1898, s. 154, 168; *Amts-Blatt der Königlichen Regierung zu Köslin 1843*, Nr 25, s. 119; *Beilage zu Nr 61 des allgemeinen Pommerschen Volksblatts vom 31. Juli 1844; Tabellen und amtliche Nachrichten über den Preussischen Staat für das Jahr 1849*, II, Berlin 1851, s. 462–463; *Schlauer Kreisblatt 1856*, Nr 8 i 10; *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, 2. Band – *Die Städte und Landgemeinden*, Hrsg. M. Vollack, Husum 1989, s. 357; V. Hoyer, *Territorial – Geschichte und statistische Beschreibung des Cösliner Regierungsbezirks*, Cöslin 1868, s. 144.

<sup>7</sup> A. Stoebbe, *Chronik*, s. 104; *Schlauer Kreisblatt 1858*, Nr 26; tamże, 1862, Nr 10; 1864, Nr 11; 1868, Nr 35; 1872, Nr 73; 1882, Nr 79.

<sup>8</sup> *Schlauer Kreisblatt 1858*, Nr 26; 1860 Nr 5, 10, 12.

<sup>9</sup> Tamże, 1860, Nr 12; A. Stoebbe, *Chronik*, s. 168; *Das öffentliche Gesundheitswesen im Regierungsbezirk Cöslin im Jahre 1881*, Colberg 1883, s. 56.

<sup>10</sup> W pierwszej połowie XIX w. najbogatsi rodzice mogli posyłać swoich synów do najbliższych gimnazjów, mieszczących się tylko w Koszalinie (królewsko – miejskie, od 1821 r.) i w Szczecinku (o najstarszym rodowodzie w tym regionie, sięgającym 1640 r.), a później do gimnazjów w Słupsku (od 1858 r.) lub do gimnazjum katedralnego w Kołobrzegu. *Jahrbuch der Provinz Pommern 1846–1848*, s. 49–50; M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, Gotha 1921, Bd. II, s. 274; J. Lindmajer, [w:] *Dzieje ziemi szczecińskiej*, pod red. A. Czarnika, Poznań 1971, s. 128; Tenże, [w:] *Historia Słupska*, s. 324; *Dzieje Kołobrzegu*, pod red. H. Lesińskiego, Poznań 1965, s. 130.

<sup>11</sup> E. Włodarczyk, [w:] *Dzieje Szczecina*, III, s. 483; A. Stoebbe, *Chronik*, s. 155.

<sup>12</sup> A. Stoebbe, *Chronik*, s. 155–156.

<sup>13</sup> Tamże, s. 156; K. Bock, *Ein Beitrag zur Geschichte des Schlauer Schulwesens*, [w:] *I. Bericht über die Städtische Höhere Lehranstalt in Schlawe*, Schlawe 1873, s. 8; *Der Kreis Schlawe*, 2, s. 350, 352; *Vierter Jahresbericht über das städtische Provinzialgymnasium zu Schlawe für das Schuljahr 1875–1876*, s. 28. Uwaga: w *Dziejach Sławna* (1994) omyłkowa data otwarcia tej szkoły – 14 maja.

<sup>14</sup> *Schlauer Kreisblatt 1872*, Nr 81.

<sup>15</sup> Tamże, 1872, Nr 81. Por. też tabelę.

<sup>16</sup> *Schlauer Kreisblatt 1872*, Nr 58.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże, Nr 63.

<sup>20</sup> A. Stoebbe, *Chronik*, s. 158, 165; *Schlauer Kreisblatt 1876*, Nr 73.

- <sup>21</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: AP Szczecin), Naczelný Prezydent Prowincji Pomorskiej (dalej: NPPP), Nr 4134: Schlawe, 3. Maerz 1875.
- <sup>22</sup> Tamże.
- <sup>23</sup> Tamże.
- <sup>24</sup> Istotnie, w latach 1852–1871 zaludnienie Sławna wzrosło tylko z 4,2 do 4,7 tys. Por. J. Lindmajer, [w:] *Dzieje Sławna*, Słupsk 1994, s. 233, tab. 2.
- <sup>25</sup> Jak przypis 21.
- <sup>26</sup> Wybudowana w latach 1876–1878. A. Stoebbe *Chronik*, s. 166.
- <sup>27</sup> Chodzi tu z pewnością o tereny pod budowę zaprojektowanej wówczas kolei ze Sławna do Darłowa (wybudowana w 1878 r.).
- <sup>28</sup> AP Szczecin, NPPP, Nr 4134: Schlawe, 3. Maerz 1875.
- <sup>29</sup> Tamże: Schlawe, 25. Maerz 1875.
- <sup>30</sup> Tamże.
- <sup>31</sup> Tamże.
- <sup>32</sup> Tamże. W oryginale: „um wenigstens uns selbst und unsern Nachkommen das Zeugnis geben zu können, dass wir zur Abwendung dieses Unheils keinen Weg unversucht gelassen haben”. Pod listem widnieją podpisy sześciu członków komisji rady miejskiej, z wiceprzewodniczącym rady H. Prochnow'em, kupcem z zawodu. Inni to: W. Syring – kupiec, W. Plath – klasyfikator powiatowy (*Kreisboniteur*), dwóch rentierów.
- <sup>33</sup> AP Szczecin, NPPP, Nr 4134: Cöslin, 5. April 1875 (f. 280–281).
- <sup>34</sup> Tamże.
- <sup>35</sup> Tamże.
- <sup>36</sup> Tamże: Berlin, 8. November 1875.
- <sup>37</sup> A. Stoebbe, *Chronik*, s. 158, 165; *Amtsblatt*, 1878, Nr 22, s. 113. Do takiej rangi podniesiono równocześnie wyższą szkołę obywatelską w Lęborku. Dotąd jedyne progimnazja na Pomorzu Zachodnim (*Provinz Pommern*) funkcjonowały w Garzu i w Goleniowie (*Dzieje Szczecina*, III, s. 484).
- <sup>38</sup> A. Stoebbe, *Chronik*, s. 213.
- <sup>39</sup> Schlauer Kreisblatt 1878, Nr 59.
- <sup>40</sup> A. Stoebbe, *Chronik*, s. 167.
- <sup>41</sup> Szczegółowy przebieg tych uroczystości por. Schlauer Kreisblatt 1878, Nr 83.
- <sup>42</sup> *Achter Jahresbericht über das städtische Progymnasium zu Schlawe für das Schuljahr 1879/1880*, Schlawe 1880, s. 1.
- <sup>43</sup> Na części tego terenu powstał w przyszłości (m.in.) miejski plac zabaw i kort tenisowy oraz promenada biegnąca do Wieprzy, dalej pod mostem kolejowym do lasku koło Warszkowa, gdzie był plac ćwiczebny i strzelnica (*Schützenwaldchen*) tutejszego bractwa strzeleckiego.
- <sup>44</sup> *Achter Jahresbericht*, s. 1. Por. też rys. 3.
- <sup>45</sup> Jak wyżej (poz. pierwsza).
- <sup>46</sup> Tamże, s. 2.
- <sup>47</sup> A. Stoebbe, *Chronik*, s. 184.
- <sup>48</sup> Tamże, s. 213; AP Koszalin, Regierung Köslin, Acc. 16/44, Nr 26: Köslin 24. Mai 1880 (sprawozdanie za luty–marzec–kwiecień).
- <sup>49</sup> Komisja 5-osobowa z burmistrzem na czele.
- <sup>50</sup> Schlauer Kreisblatt 1880, Nr 24; *Achter Jahresbericht*, s. 2.
- <sup>51</sup> Jak wyżej, poz. druga.
- <sup>52</sup> Schlauer Kreisblatt 1880, Nr 24; *Achter Jahresbericht*, s. 2.
- <sup>53</sup> Schlauer Kreisblatt 1872, Nr 58 i 63; A. Stoebbe, *Chronik*, s. 197.

<sup>54</sup> A. Stoebbe, *Chronik*, s. 197; Był rektorem do 1 XI 1887 r.

<sup>55</sup> Na podstawie A. Stoebbe, *Chronik*, s. 197–198.

<sup>56</sup> Tamże, s. 165; J. Lindmajer, [w:] *Dzieje Sławna*, s. 243.

<sup>57</sup> *Sechster Jahresbericht ... für das Schuljahr 1877/1878*, s. 25–29.

<sup>58</sup> A. Stoebbe, *Chronik*, s. 157. Por. też tabelę gdzie podano źródło danych statystycznych.

<sup>59</sup> K. Bock, *Ein Beitrag*, s. 16; A. Stoebbe, *Chronik*, s. 165.

<sup>60</sup> J. Lindmajer, [w:] *Dzieje Sławna*, s. 244 (tamże źródła informacji).

<sup>61</sup> *Schlauer Kreisblatt* 1872, Nr 81; tamże, 1874, Nr 69, 71.

<sup>62</sup> Tamże, 1872, Nr 81.

<sup>63</sup> Tamże, 1878, Nr 25.

<sup>64</sup> Ceny według *Schlauer Kreisblatt* 1878, Nr 97.

<sup>65</sup> *Schlauer Kreisblatt* 1872, Nr 88.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Skład zarządu w 1875 r. i na początku 1884 r., zob. *Schlauer Kreisblatt* 1876, Nr 13; tamże, 1884, Nr 24.

<sup>69</sup> Najwięcej (ponad 10 talarów) przekazał odchodzący pierwszy rektor szkoły, ponadto (do 5 talarów) właściciele majątków z Karwic, tamtejszy inspektor kolejowy, szlachcizna z Warcina, kupiec z Kościernicy, kaznodzieje z Kwasowa i Słowina.

<sup>70</sup> *Schlauer Kreisblatt* 1872, Nr 88.

<sup>71</sup> Tamże, 1876, Nr 33.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże, 1880, Nr 66.

<sup>74</sup> Do skarbu państwa odprowadzano 17,7 tys. marek podatku klasowego i dochodowego. *Schlauer Kreisblatt* 1880, Nr 66.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> Tamże.



## MYŚL ZACHODNIA BERNARDA CHRZANOWSKIEGO

W dziejach Wielkopolski schyłku XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku, wśród wielu wyróżniających się postaci polskiego życia publicznego, szczególne miejsce zajmował Bernard Chrzanowski (1861–1944). Działacz społeczny – pozytywista, związany czynnie ze wszystkimi niemal polskimi organizacjami społeczno-oświatowymi i gospodarczymi istniejącymi na terenie zaboru pruskiego, patriota o wielkim autorytecie moralnym. Z zawodu adwokat, z zainteresowań historyk, miłośnik literatury pięknej i przyrody – na długo przed pierwszą wojną światową – odkrywca polskośći kaszubskiego wybrzeża Bałtyku, nazywany później „Chalubińskim polskiego wybrzeża” oraz „sumieniem państwa polskiego”, człowiek wielkiego charakteru i demokratycznych przekonań politycznych. Jego rozległym zainteresowaniom intelektualnym dorównywała wielka życiowa aktywność.

Był wieloletnim, doświadczonym politykiem w szeregach Narodowej Demokracji, jej ideologiem, jednym z twórców i głównych propagatorów polskiej myśli zachodniej oraz (przez blisko dziesięć lat) – posłem z okręgu Poznania do niemieckiego parlamentu; postacią znaną i cenioną przez znaczną większość polskiego społeczeństwa w Wielkopolsce i poza jej granicami. W okresie 20 lat politycznej pracy współtworzył zręby ideologiczne endecji poznańskiej i wywarł znaczny wpływ na polityczny kształt ruchu. Wpływ ten zmieniał się wraz z upływem lat, dominujący do czasów I wojny światowej, począł maleć w czasie jej trwania, kiedy narastające między poznańskimi przywódcami nieporozumienia na tle samookreślenia się endecji w nowych warunkach politycznych odradzającego się państwa doprowadziły w 1919 r. do formalnego zrzeczenia się przez Chrzanowskiego funkcji prezesa i zerwania z organizacją wszelkich więzów. Jak doszło do tak radykalnej zmiany?

Specyfika społeczno-ekonomiczna oraz polityczna zaboru sprawiła, iż wpływy Narodowej Demokracji, stosunkowo silne w pozostałych, dotarły tutaj późno. Prócz konserwatywnego ziemiaństwa i części hierarchii kościelnej skupionej w stronnictwie ziemiańskim, drugim obozem politycznym (także nie zorganizowanym w formalną partię), było mieszczaństwo zyskujące coraz większe znaczenie gospodarcze. Równocześnie do rangi samodzielnej siły politycznej urastała grupa inteligencji zawodowej, w większości lekarzy i adwokatów, skupiona wokół „Przeglądu Poznańskiego”, nowego tygodnika o profilu polityczno-literackim i ambicjach intelektualnych. Blisko trzyletnia

(1894—1896 działalność grona osób o poglądach częściowo tylko zbieżnych z programem ruchu ludowego stanowiła wydarzenie istotne — zapoczątkowała zmiany na politycznej mapie Wielkopolski i zaboru pruskiego<sup>1</sup>.

Bernard Chrzanowski był udziałowcem i członkiem komitetu redakcyjnego pisma<sup>2</sup>. Tutaj kształtowały się jego doświadczenia polityczne. Należał do najaktywniejszych członków zespołu. Podzielał ideowe koncepcje ruchu — opozycyjnego wobec dominującej dotąd, lecz tracącej wpływy (m.in. z powodu zmian w strukturze społecznej Poznańskiego) grupy ziemiańskiej. Przynależnością do niego wyrażał także sprzeciw intelektualny — wynikły z nieistnienia szerszych kontaktów kulturalnych z innymi dzielnicami kraju. Młodemu adwokatowi chodziło też o jeszcze jedno — celem pracy publicznej miało być upowszechnianie zdobyczy kulturowych wśród szerokich kręgów społecznych — dotąd dyskryminowanych w dostępie do nich<sup>3</sup>.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż pismo redagowane w sposób znacznie odbiegający od przyjętej wówczas w mieście konwencji (przykładem choćby błyskotliwe i bezkompromisowe artykuły Rabskiego), pismo nie oparte o kapitał ziemianstwa czy Kościoła, mające ponadto stosunkowo duże ambicje intelektualne — nie znajdując wielu zwolenników, musiało zakończyć swój krótki żywot. Praca zespołu nie pozostawała jednak bez pozytywnych wyników. Zwolennicy Ligi Narodowej nawiązali kontakty wykraczające poza granice zaboru. W 1896 r. doszło w Poznaniu do spotkania przywódców Narodowej Demokracji — Romana Dmowskiego i Jana Ludwika Popławskiego z grupą Chrzanowskiego. Jego efektem było nawiązanie współpracy z Rabskim, Chrzanowskim i Krysiewiczem<sup>4</sup>.

Dla Chrzanowskiego zaangażowanie w tygodniku było wstępem do działalności politycznej. Przekonał się też o trudnościach czekających młodych zwolenników idei narodowej. Po upadku tygodnika wokół niego skupiła się grupa byłych współpracowników „Przeglądu”, tych którzy, podobnie jak on, nie zrezygnowali z dalszej pracy społecznej. Rozpoczęli walkę o wpływy w jedynej oficjalnej reprezentacji społeczeństwa polskiego — istniejącej od 1850 r. organizacji wyborczej. Przebiegała ona, często bezkompromisowo, w kampaniach wyborczych do parlamentu Rzeszy (Reichstagu) i sejmu pruskiego<sup>5</sup>.

Tymczasem w 1899 r. luźne więzi wielkopolskich zwolenników idei narodowej z Ligą Narodową uległy zacieśnieniu i organizacyjnemu ukonstytuowaniu. Powstanie pierwszej komórki organizacji w zaborze było konsekwencją wcześniejszych poufnych kontaktów Chrzanowskiego z Romanem Dmowskim, Zygmuntem Balickim i Janem Ludwikiem Popławskim (1896) — i wyniesionemu z nich przekonaniu, iż sytuacja w Poznaniu dojrzała już do systematycznej pracy organizacyjnej. Chrzanowski konsekwentnie opowiadał się za zorganizowaniem partii politycznej na pozycjach narodowych. Wraz z Felicjanem Niegolewskim należeli do pierwszych członków organizacji w zaborze pruskim. Akt przyjęcia odbył się w jego mieszkaniu przy ulicy Wilhelmowskiej 1 (obecnie: Marcinkowskiego 1) w sposób uroczysty, krótka

ceremonią kierował przybyły w tym celu z Krakowa prof. Wincenty Lutosławski<sup>6</sup>. Jedynym kryterium przyjęcia była deklaracja o gotowości zaangażowania się w walkę na rzecz niepodległości Polski (nie precyzowano jej form).

Wkrótce przyjęto pierwsze panie: Helenę Rzepecką i Stanisławę Niegolewską. Chrzanowski otrzymał też trudne zadanie werbowania dalszych zwolenników ruchu. Pierwszym przyjętym przez niego był Celestyn Rydlewski (1900), którego bronił później w słynnym procesie akademików poznańskich – grupy młodzieży zaangażowanej w pracę narodową (1901)<sup>7</sup>.

W ciągu pierwszych lat istnienia organizacja narodowych demokratów była nieliczna. Z trudem zdobywała sobie zwolenników. Idee wszechpolskie niewiele miały entuzjastów na gruncie wielkopolskim. Ożywiały ją przyjazdy prelegentów, najczęściej z Warszawy i Krakowa (m.in. ks. Jana Gralewskiego i W. Lutosławskiego). Na odbywanych w prywatnych mieszkaniach zebraniach poruszano coraz otwarciej problemy polityki międzynarodowej a na jej tle – kształtu ideowego przyszłej Polski i pozycji w Europie<sup>8</sup>. Budziły one największe emocje. Mniej sporów nasuwały formy bieżącej pracy politycznej i propagandowej. Program ideowy Narodowej Demokracji w zaborze pruskim nie odbiegał w zasadzie od głównych założeń Ligi Narodowej, wprowadzał jednak pewne modyfikacje wynikające z odmienności realiów politycznych i społecznych w regionie. Jego podstawą był nacjonalizm, który jednak przybierał charakter obronny i wypływał z konieczności przeciwstawienia się agresywnemu nacjonalizmowi niemieckiemu. Młody ruch narodowo-demokratyczny w Poznańskim odznaczał się w początkowym okresie także dość znacznym radykalizmem społecznym przewyższając znacznie hasła ruchu ludowego.

Chrzanowski od początku różnił się w swych zapatrywaniach ideowych oraz taktyką działania. Należał do lewego skrzydła „partii”, ponadto, w przeciwieństwie do zdecydowanej większości ukierunkowanej antyrosyjsko – wśród Niemców upatrywał głównych wrogów narodu. Dodać należy, iż przy takich poglądach obstawał konsekwentnie w ciągu całego okresu politycznej działalności. Swoje przemyślenia uzasadniał wielokrotnie w czasie tajnych zebrań. Uważał, nader słusznie – jak się okazało – że dość krucha równowaga między Rosją a Niemcami nie potrwa długo. Wszelkie osłabienie Rosji spowoduje wzrost potęgi Niemiec, co wobec ich ekspansywności ekonomicznej i politycznej skierowanej głównie na wschód i południe Europy (Drang nach Osten) doprowadzi wkrótce do zagarnięcia Kongresówki. Niemcy staną się dominującą siłą w Europie Środkowej – konkludował. Właściwości systemu pruskiego tkwiące korzeniami w niebezpiecznych podstawach ideowych – np. historycznie ukształtowane zasady walk ze Słowiańszczyzną oraz pangermanizm – stanowią zagrożenie dla bytu Polaków mieszkających pod panowaniem Niemiec. Wielkopolska zostanie – jak przewidywał – w krótkim czasie zupełnie zgermanizowana. Uważał, że – paradoksalnie – Niemcy najbardziej zagrażają swym słowiańskim



sąsiadom z powodu „wyższego” stopnia organizacji społecznej, przejawiającego się m.in. ingerencją państwa we wszystkie niemal dziedziny życia. Pomagała im w owym ekspansjonizmie także wyższa od wschodniego sąsiada kultura materialna a wraz z nią specyficznie rozumiana i narzucana Polakom przez zaborcę – kultura duchowa, najbardziej groźna dla narodowej egzystencji. Była ona często, sam się o tym przekonywał, przedmiotem zawiści ze strony mało orientujących się w istocie problemu wielu rodaków, „zakordonowych”. Ponadto nabyta przez niego wiedza historyczna uczyła, że prawdziwą niepodległość zagwarantować może tylko szeroki dostęp do morza<sup>9</sup>.

Na przełomie wieków niewielu podzielało powyższy tok rozumowania. Spośród Poznaniaków podobnie myślał Felicjan Niegolewski; zdecydowanie przeciwny był Marian Seyda, Celestyn Rydlewski, Bolesław Krysiwicz i Czesław Leitgeber.

W latach 1899–1903 Chrzanowski odbył na ten temat wielokrotne polemiki z będącym wówczas odmiennego zdania Dmowskim i Popławskim. Obu cenił za ich wkład w dzieło przygotowania podstaw ideowych ruchu narodowego: szczególnie Dmowskiemu przyznawał nie podlegający kontrowersji prymat ideowo-polityczny w obozie endecji i uzdolnienia organizacyjne. Wielu nauczył się od nich w czasie wielokrotnych osobistych spotkań. Swoje poglądy, w wielu punktach zasadniczo różne, ukształtował jednak głównie na podstawie własnych doświadczeń wynikających z pracy społecznej, później także politycznej, w odmiennych warunkach zaboru pruskiego.

Stosunki polityczne w sąsiednich zaborach, szczególnie rosyjskim poznawał systematycznie od lat najmłodszych. Częste podróże do licznej rodziny ze strony matki i przyjaciół pozwalały spoglądać obiektywniej, sprzyjały wyrwaniu się z ciasnego kręgu zapatrzonej w siebie, drobno-mieszkańskiej i chłopskiej Wielkopolski<sup>10</sup>.

Jak się wydaje, poglądy Chrzanowskiego, szczególnie te dotyczące zagrożenia niemieckiego, wywarły znaczny wpływ na poglądy lidera endecji. Dmowski długo opierał się przyjęciu tezy o uznaniu frontu antyniemieckiego za priorytetowy. Dał się jednak przekonać. U podstaw zapatrywań leżały zapewne doświadczenia rewolucji z 1905 r. oraz wnioski jakie wyciągnął z klęski Rosji w wojnie z Japonią (1904–1905), lecz przede wszystkim ugruntowujące się przekonanie, że z obu liczących się państw zaborczych – Niemiec i Rosji, to ostatnie jest słabsze. Jak sądzi Roman Wapiński – doświadczony znawca problematyki to tylko reorientacja taktyczna. Dmowski dokonał wyboru mniejszego zła. W kontekście dotychczasowych jego myśli nawet owa taktyczna zmiana kursu była już dostatecznie radykalnym posunięciem dla większości działaczy narodowo-demokratycznych, szczególnie z obszaru Królestwa – ukierunkowanych dotąd antyrosyjsko<sup>11</sup>. Według Chrzanowskiego nastąpiło to około roku 1907 a w rok później Dmowski napisał: „... jeżeli społeczeństwu polskiemu grozi w dalszej przyszłości utrata bytu narodowego, to nie od Rosji, lecz od Niemiec<sup>12</sup>”.



Ważnym dla dotychczasowej działalności poznańskiej endecji był rok 1901. Pozytywną zmianę przyniósł wynik wyborów uzupełniających do parlamentu Rzeszy w opustoszałym okręgu poznańskim na skutek śmierci dotychczasowego posła Stanisława Mottego (21 grudnia 1900 r.). Wybory – chociaż znacznie mniej spektakularne od poprzednich, także posiadały swoją zwartą ramaturgię odzwierciedlającą walkę polityczną między stronnictwami. Aspiracje Chrzanowskiego nie były jeszcze skryształizowane. Należy sądzić, iż a drogę rodzaju publicznej aktywności pchała go raczej logika następujących o sobie wydarzeń – wynik zaangażowania się w sprawę obrony polskość. W znaczna popularność jaką zdobył głównie dzięki swojej pracy oświatowej i publicystycznej a także namowy przyjaciół sprawiły, iż zgodził się kandydować do Reichstagu. Jego kandydaturę silnie poparł wpływowy Roman Szymański a przeciwnikiem ze strony niemieckiej był popierany przez władze nadburmistrz Poznania Richard Witting.

Termin wyborów wyznaczono na 11 marca 1901 r. Walne zebranie wyborcze odbyło się 5 lutego. Przedstawiono na nim oficjalne kandydatury. W swym przemówieniu wygłoszonym z tej okazji podjął Chrzanowski trzy zasadnicze problemy nurtujące polskie społeczeństwo: sprawy ekonomiczne, zagadnienia narodowe i kwestie religijne. Zobowiązał się bronić interesów ekonomicznych rzemieślników, robotników i drobnych rolników, na których – jak stwierdził – spoczywa główny ciężar odpowiedzialności za materialny byt narodu. Zajął także stanowisko w ważnej sprawie – debacie parlamentarnej dotyczącej zwiększenia ceł na zboże – żywo interesującej polskie społeczeństwo, bo bezpośrednio godzącej w interesy ekonomiczne warstw najuboższych. Przyniósł wstrzymać się od głosowania w wypadku gdyby Koło Polskie poparło projekt<sup>13</sup>.

Podkreślił swoje przywiązanie do katolicyzmu. Obiecał wstawić czoła praktykom niemieckich władz dyskryminujących katolicyzm i polską kulturę z nim związaną. W stosunku do państwa prusko-niemieckiego uznawał jednak konieczność lojalnego wypełniania obowiązków w zamian za pełne poszanowanie odrębności narodowej i nieskrępowanego kultywowania polskość. Przedstawił też pogląd wyraźnie nawiązujący do ideologii endeckiej, że warunkiem zachowania odrębności narodowej jest ścisła współpraca „z braćmi spod innych zaborów”. Opowiedział się za pełną tolerancją poglądów – o ile nie stają na przeszkodzie jedności wewnętrznej, tak koniecznej w walce przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi<sup>14</sup>. Był to konkretny program działania zwłaszcza w sprawach narodowych, mniej w społecznych.

Zdobywał wyraźną sympatię słuchaczy i zwolenników, sposobem mówienia oraz treścią wystąpień. Adresował je do najszerszego grona wyborców. Dominowała nuta solidaryzmu i chęć pozyskiwania zwolenników. Dla polityka szczególnie działającego w dobie zaborów, była to pilna potrzeba efektywnego działania. W praktyce okazywało się, że ideały endecji przenieszone z mieszczańskimi (np. w sprawach społecznych) trafiały na podatny grunt wyborców. Głosząc je zyskiwał wielką popularność w mieście.

Wyniki wyborów okazały się bardzo pomyślne a zwycięstwo adwokat nad Niemcem bardzo wyraźne. Sukces Chrzanowskiego był pierwszym liczącym się osiągnięciem wyborczym endecji poznańskiej. Walnie przyczynili się do niego ludowcy, szczególnie zaangażowany i wpływowy Roman Szymański. Nie bez znaczenia okazał się trafny wybór kandydata, wzbudzającego zaufanie swoją szczerością i sugestywnością wypowiedzianych poglądów. Wiele pomogło doświadczenie prawnicze. Okazał się osobą na miarę czasu, który wymaga kompromisów, żmudnych pertraktacji z przeciwnikiem i przekonywał. W ciągu kilku ostatnich lat zdobył też niezbędne minimum doświadczenia skryształizował swoje poglądy i umiał ich bronić<sup>15</sup>.

W parlamentarnym Kole Polskim stał się wyrazicielem tak zwanego „ostrego tonu”. Był pierwszym sensu stricto endeckim posłem. W sposób dotąd niepraktykowany dał wyraz nowemu pojmowaniu zagadnień politycznych. Nową ważną funkcję rozumiał przede wszystkim jak społecznej i narodową służbę. Zdawał sobie sprawę, iż nieliczna grupa polskiej parlamentarzystów nie może skutecznie podjąć efektywnych działań forum Reichstagu. Może natomiast spełnić inne, nie mniej ważne zadanie, podjąć nie pozbawioną szans powodzenia walkę propagandową w obronie polskiej interesów narodowych. Najważniejszym jej instrumentem powinny być wystąpienia poselskie na posiedzeniach plenarnych w czasie obecności największej liczby posłów oraz dziennikarzy<sup>16</sup>.

Chrzanowski występował na plenarnych posiedzeniach łącznie aż dwa naście razy (lata 1902–1909). Dziesięć lat trwająca działalność poselska pozwalała z szerszej, berlińskiej perspektywy, łatwiej dostrzegać globalne problemy politycznej walki o polski byt narodowy i przybliżyła mechanizm władzy prusko-niemieckiej. Ze względu na liczne obowiązki zawodowe i społeczne w samym Poznaniu, przybywał do Berlina tylko w sytuacjach koniecznej. Parlament niemiecki stał się trybuną, z której mógł swobodnie i publicznie prezentować nawet radykalne i często mało popularne poglądy. Przemówienia drukowała polska prasa – służyły w ten sposób jako lektura narodowemu uświadamianiu. Były też okazją do przedstawienia szerszej opinii publicznej (także europejskiej) problemów ludności polskiej porządami niemieckimi<sup>17</sup>.

Brak jednomyślności w obozie narodowych demokratów uwidocznił się szczególnie wyraźnie w czasie kolejnej kampanii wyborczej, wiosną 1903 r. Przedwyborcze spotkanie Chrzanowskiego w Berlinie (26 kwietnia 1903 r.) spotkało się z krytyką radykalnego odłamu endecji. Poświęcone było roli i zadaniom miejscowej, kilkudziesięciotysięcznej Polonii, konieczności pracy nad utrzymaniem i budzeniem wśród niej tożsamości narodowej oraz wewnętrznej integracji. Poseł wspominał też o zadaniach i kierunku ruchu politycznego reprezentowanego przez siebie.

Stwierdził, iż jego zadaniem dążenia Narodowej Demokracji w zaborze sprowadzić można do trzech punktów: 1/ Zaznaczenia łączności z innymi zaborami i uwzględnienia interesów całego narodu (wszechpolskość

/ Dążenie do wspólnego działania wszystkich Polaków w zaborze pruskim uniezależnienie się od obcych wpływów (solidaryzm), 3/ podporządkowanie interesów ekonomicznych stanów wyższych, interesom warstw ludowych (demokratyzm). „Zasady te uważam za swoje. Poza tym zauważyłem między mną a narodowymi demokratami znaczne różnice” — konkludował z naciskiem poseł<sup>18</sup>.

Polemika była pierwszym publicznym przyznaniem, że w obozie endecji są znaczne różnice zdań, dotąd ukrywane, lecz istniejące od początku i narastające wraz ze zdobywaniem przez ruch coraz większych wpływów. Ich istotę wyjaśnia odpowiedź opublikowana anonimowo na łamach „Gońca Wielkopolskiego” przez Mariana Seydę. Jej treść szczególnie istotna, bo ze strony organizacyjnego kolegi rzuca ponadto światło na osobowość o poglądy adwokata: „... Pan Chrzanowski nie będzie niezawodnie nigdy czynnym członkiem żadnego politycznego stronnictwa — pisał on — Najpierw, jest Pan Chrzanowski wielkim indywidualistą aby mógł swoje „ja” roztopić w jakimś większym organizmie społecznym i tym samym stać się duszą tego organizmu. Dalej kieruje się Pan Chrzanowski w polityce bardzo uczuciem ...” Artykuł kończył się następująco: „... Wracając do osoby p. B. Chrzanowskiego, śmielał się stwierdzić, że aczkolwiek może się on nie godzić na polityczną praktykę stronnictwa, mimo to był, jest i pozostanie typem nowoczesnego Polaka wytworzonego przez ruch demokratyczno-narodowy”<sup>19</sup>.

Reasumując, stwierdzić wypada, że Marian Seyda nie miał racji. Nasuwa się tutaj nieodparte porównanie osobowości Chrzanowskiego i Romana Dmowskiego, z których ten ostatni właśnie uosabiał „typ nowoczesnego Polaka”, w pełnym tego słowa znaczeniu<sup>20</sup>. W przeciwieństwie do niego Chrzanowski nigdy nie napisał traktatu politycznego, w którym wyłożyłby jasno sprecyzowane poglądy oraz program polityczny. Nie był ideologiem w ścisłym pojęciu. Jego wizje politycznej przyszłości i egzystencji narodowej prowadziły się do szukania dróg walki o utrzymanie tożsamości narodowej. Legalizm metod działania miał w rozumieniu Chrzanowskiego znaczenie kluczowe. Bez wątpienia był wielkim patriotą, uważał że ostatecznym celem prowadzonej walki będzie — rzecz zrozumiała — „Polonia Restituta”. Nie miał jednak wówczas konkretnych rozwiązań przyspieszających odzyskanie narodowej niezawisłości. Te które proponował tzn. wszechstronne podniesienie kulturalne i oświatowe całej ludności oraz walkę na polu gospodarczym kulturalnym z zaborcą, choć niezbędne, to jednak były pośrednie i długofalowe. Nie preferował bezpośredniej walki zbrojnej, jako nie rokującej nadziei na sukces i narażającej na olbrzymie straty. Krytyka etosu walki zbrojnej wynikała nie tylko z ideologii endeckiej, miała swoje korzenie w silnych reminiscencjach młodości, nieudanego powstania styczniowego i realnej cenie międzynarodowej sytuacji politycznej na przełomie wieków.

Zaostrzająca się w zaborze walka narodowa stawiała przed polskimi działaczami zadania coraz trudniejsze. Sprostać im musiał także poznański adwokat. W pierwszej połowie 1904 r. trwały w sejmie pruskim prace nad



nowelizacją ustawy z 26 kwietnia 1886 r. mówiącej o popieraniu osadnictwa niemieckiego. Ostatecznie jej treść uchwalono 30 czerwca tego roku a opublikowano 10 sierpnia 1904 r. Nie miała precedensu we współczesnych europejskich systemach prawnych. Zabraniała wznoszenia budynków mieszkalnych na gruntach zakupionych w wyniku polskiej parcelacji. W praktyce pozbawiała Polaków ojczyściej ziemi – podstawy egzystencji ekonomicznej rolniczego w większości społeczeństwa.

Spotkała się z powszechnym oburzeniem polskiej i europejskiej opinii publicznej. Jeszcze przed jej ogłoszeniem w dniu 29 maja 1904 r. zorganizowano w Poznaniu wiec protestacyjny z udziałem wielu wybitnych osobistości polskiego życia publicznego. Głównymi jego inicjatorami byli działacze endecy i ludowi a jednym z mówców poznański poseł. Z naciskiem zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z ustawy. Jej projekt przedstawił w kontekście historycznych zmagania słowiańsko-germańskich na tle stosunków europejskich, jako kolejne ogniwo w dążeniach do realizacji dalekosiężnych planów skolonizowania ziem wschodnio-europejskich. Wartości uwagi jest użycie przez niego modnego wówczas w kręgach endeckich przeciwstawienia Słowian i ludów germańskich, wypływającego z neoromantycznych koncepcji słowianofilskich.

Posłużył się nowatorskim pomysłem obrazującym efekty narastającego od czasów średniowiecznych postępu ekspansji germańskiej. Przedstawił dużą kolorową mapę, na której zilustrował ten wielowiekowy proces. Tezy wystąpienia, a raczej naukowego wykładu, sprowadzały się do stwierdzenia, iż zmagania z żywiołem niemieckim są dla Polaków walką o ziemię, agresorami są Germanie, co wynika jasno z efektów ich działalności (vide mapa); tylko te ludy zaginęły bez śladu w pomroce dziejów, które nie pielęgnowały własnych tradycji narodowych i kulturalnych oraz zaniedbały współpracę z sąsiednimi ośrodkami słowiańskimi. Efekt poglądowego referatu był znaczny. Wystąpienie spotkało się z aplauzem publiczności<sup>21</sup>.

Zjednoczenie w 1906 r. politycznych stronnictw (ruchu ludowego i endecji) – do czego walenie przyczynił się Chrzanowski – ożywiło ich działalność. W szeregach zwolenników idei narodowej sytuacja dojrzała do utworzenia formalnej organizacji. Powstało Polskie Towarzystwo Demokratyczne; tak brzmiała nazwa partii utworzonej 24 V 1909 r. (w czerwcu 1910 r. jej nazwę zmieniono na Towarzystwo Demokratyczno-Narodowe [TDN])<sup>22</sup>. Wybrano 27-osobową Radę Główną Towarzystwa. Z jej grona wyłoniono zarząd, na którego czele stanął Bernard Chrzanowski. Program organizacji był ogólniowski, adresowany do najszerszego kręgu odbiorców. Eksponował wszystkie znane dotąd myśli polityczne, społeczne i ekonomiczne działaczy Narodowej Demokracji: zachowanie ścisłej odrębności i solidarności narodowej, łączność z Polakami „spoza kordonu”, współpracy z Kościołem katolickim na zasadach partnerskich, nie wchodzenie w ścisłe sojusze z partiami niemieckimi (nawet z Centrum); działalność w interesie wszystkich grup społecznych (w wypadku zachodzących między nimi sprzeczności – popieranie „interesów ludu”)<sup>23</sup>.



Chrzanowski przyjął prezesurę organizacji bez entuzjazmu, raczej z konieczności zachowania lojalności wobec przyjaciół i obowiązku patriotycznego (niechętnie przyjmował tego rodzaju zaszczyty, źle czuł się w roli przewodzącego i narzucającego swoją wolę innym — w przypadku organizacji kulturalnych i oświatowych, w których praca pasjonowała go zajmowała bez reszty — rola kierującego odpowiadała mu bardziej). Uczestniczył w redagowaniu programu endecji dla zaboru pruskiego. Brak środków nie pozwalał wnioskować, ile zawartych w nim myśli było oryginalnym wkładem prezesa. Znając go pamiętając dotychczasowe poglądy, możemy się tego tylko domyślać. Ogólnikowe sformułowania programu nie były sprzeczne z poglądami, które wyznawał. Akceptował generalną linię politycznego działania organizacji spełniającej wówczas niezwykle pozytywną rolę — będącą pierwszą nowoczesną polską partią w zaborze pruskim i czynnie zaangażowaną w walkę o narodowe interesy Polaków. Zapewne wiele jego wypowiedzianych dotąd poglądów znalazło w nim swoje miejsce. Szczególnie popierał jej cele narodowe i legalizm metod walki.

Powstaje pytanie, dlaczego właśnie posłowi Chrzanowskiemu zaproponowali przyjaciele objęcie tego trudnego i prestiżowego stanowiska? Powodów było kilka. Wydaje się, iż decydujące znaczenie miał znany mechanizm psychologiczny, który krytyk literacki, historyk i publicysta Wilhelm Feldman nazwał „znakiem firmowym”, „marką”, „krótkim wbijającym się w pamięć określeniem”. Chrzanowski był wówczas postacią znaną, także poza granicami zaboru pruskiego, posiadał rozbudowane stosunki z ośrodkami politycznymi w Krakowie i Warszawie, stanowił osobowość o wielkim autorytecie moralnym, swego rodzaju instytucję w walce o polskość, uznawaną nawet przez przeciwników wewnątrz oraz poza granicami wyznaczonymi biało-czarnymi słupami granicznymi. Posiadał znaczny autorytet jako parlamentarzysta, był zdolnym oratorem o znacznej sile argumentacji (prasa polska z wyraźną satysfakcją publikowała jego antyniemieckie wystąpienia). Miał też jeszcze jedną cechę, rzadziej wśród polityków spotykaną — odwagę cywilną, nie obawiał się kontrowersyjnych wystąpień i potrafił bronić swego zdania.

Na czele ruchu stawał człowiek godny zaufania, który przez ostatnie lata wywarł na polskim obliczu Poznańskiego wpływ znaczący i dowiódł czystości swoich intencji oraz bezustannej gotowości do pracy. Był organizacji potrzebny. W istniejących warunkach trudno wyobrazić sobie wśród zwolenników idei narodowej lepszego i godniejszego kandydata, równie jak on znanego ze swych wyważonych, umiarkowanych przekonań politycznych.

Cezurą w jego społeczno-politycznej pracy była wojna światowa. Okres jej trwania stanowił trudne w jego życiu doświadczenie. Ograniczenia policyjne z nią związane oraz ogólny zanik społecznej aktywności spowodowany głównie niepewnością dalszych losów, przyniósł znaczne osłabienie pracy publicznej. Fakt ten był dla niego, tak dotąd aktywnego, bardzo dotkliwy.

Sytuacja wojenna podzieliła społeczeństwo na kilka rywalizujących ze sobą grup, z których najbardziej wpływowe były dwie: zwolennicy państw centralnych i Ententy. Jednym z twórców i zdecydowanych zwolenników tej ostatniej był przywódca poznańskiej endecji. Z braku innych możliwości, areną rozgrywek politycznych stał się parlament Rzeszy i sejm pruski. Sprawy polskich przejęli posłowie, wśród nich szczególnie Wojciech Korfanty i Władysław Seyda (Chrzanowski zrezygnował z pracy poselskiej jeszcze w końcu 1909 r.), których działalność stawała się z każdym wojennym rokiem coraz bardziej spektakularna. Podjęto też w warunkach wojennych pracę konspiracyjną. Chrzanowski wszedł w skład powołanego wkrótce po wybuchu wojny, Koła Międzypartyjnego, którego celem było nawiązanie kontaktów z organizacjami w innych częściach kraju oraz działaczami przebywającymi na zachodzie. Na początku stycznia 1916 r. przekształciło się ono w Tajny Międzypartyjny Komitet Obywatelski. Organizacja uaktywniła swoją działalność w wyniku skomplikowania się sprawy polskiej, gdy decyzją państw centralnych proklamowano „samodzielne państwo” polskie (Akt 5 listopada 1916 r.).

W początkach 1915 r. wyjechał do Szwajcarii Marian Seyda, wszedł w skład powstałej we wrześniu tego roku Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie oraz Koła Politycznego powstałego w listopadzie 1915 r. W sierpniu 1917 r. został w Lozannie członkiem Komitetu Narodowego Polskiego<sup>24</sup>.

Chrzanowski utrzymywał z wysłannikiem endecji, swoim przyjacielem Seydą, stałe kontakty. Łączniczką była znana działaczka społeczno-oświatowa Zofia Sokolnicka i Władysław Grabski, ziemianin z Kurcewa, cioteczny brat Chrzanowskiego. Prezes był wówczas zwolennikiem ostrożnej polityki wobec zaborcy, bo jak sam podkreślał, „ni z obawy o siebie, lecz o los społeczeństwa naszego w zaborze pruskim, aby mu zawczasu odkryciem kart nie zaszkodzić”<sup>25</sup>. Stanowisko takie spotkało się z coraz większym oporem tych kolegów partyjnych, którzy byli zwolennikami bardziej otwartego i energiczniejszego działania<sup>26</sup>.

Z drugiej strony, co najmniej niezrozumiała była dla Chrzanowskiego postawa polityczna Józefa Piłsudskiego. Wierny swym wcześniejszym poglądom zakładał, że proklamowanie przez państwo centralne (Niemcy i Austro-Węgry) „niepodległej Polski” stanie się wkrótce, w wyniku ich zwycięstwa wojennego, wstępnym etapem niosącym nie tylko wynarodowienie Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska, lecz także pogrzebaniem marzeń o odzyskaniu kiedykolwiek politycznej niepodległości. Swoje przemyślenia na ten temat sformułował po latach lapidarnie i trafnie: „... Polityczna orientacja Józefa Piłsudskiego i jego Legionów była dla nas Wielkopolan, Pomorza i Śląska — niezrozumiała, wyrażenie to za słabe, była dla nas bolesna. Tak bardzo cierpieliśmy pod rządem pruskim, tak jasno patrzyliśmy na ubytek naszej ziemi w drodze kolonizacji, prawa osadniczego, przewagi kapitału, wywłaszczenia; widzieliśmy już groźbę losu Żydów, jako narodu bez Ziemi, że

byłoby dla nas wprost wstrętnym i ohydny pójść ręką w rękę z pruskim żołnierzem. Żadne racje rozumowe, których tu zresztą być nie mogło, nie mogły zmienić naszego uczucia, że zwycięstwo Niemiec stałoby się grobem Polski”<sup>27</sup>.

Nie obawiał się zwycięstwa Rosji jako mocarstwa mniej niebezpiecznego, gdyż niższego cywilizacyjnie. Zasada, której przestrzegano ze szczególną konsekwencją było nieupolitycznianie organizacji, którymi kierował – Sokoła i pośrednio także skautingu, by nie narażać ich członków na straty moralne i ludzkie. Wszak ich młode siły mogą okazać się niezastąpione w przyszłej niepodległej Polsce. Poglądom takim przeciwstawiał się od kilku lat m.in. Karol Rzepecki (działacz Sokoła) oraz Henryk Śniegocki (współorganizator skautingu i harcerstwa) – później czołowi organizatorzy i dowódcy powstania wielkopolskiego<sup>28</sup>.

Nieowocne okazały się rozmowy z emisariuszami Piłsudskiego przybywającymi do Poznania w celu zorientowania się w sytuacji ogólnej, przeprowadzenia rozmów z kierownictwem endecji i szukania jego ewentualnej życzliwości. Byli to: Stanisław Kot, znany Chrzanowskiemu z wcześniejszych kontaktów na niwie oświatowej, krytyk literacki Wilhelm Feldman i zdolny publicysta Michał Sokolnicki<sup>29</sup>.

U progu niepodległości, w lipcu 1918 r. Tajny Międzypartyjny Komitet Obywatelski przekształcił się w Centralny Komitet Obywatelski. Jego wydziałem wykonawczym kierował ks. Stanisław Adamski, któremu w nadchodzących wydarzeniach przypadła szczególna rola. Wobec szybko postępujących wydarzeń organizacja ujawniła się 10 listopada 1918 r. W porozumieniu z kołami poselskimi wyłoniono z jego grona czasowy Komisarjat (Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty i Adam Poszwiński). 14 listopada wydał on odezwę zawiadamiającą o wyborach do parlamentu ziem zaboru pruskiego – Polskiego Sejmu Dzielnicowego. Zebrania, na których dokonano wyboru kandydatów, odbyły się 26 listopada. Bernard Chrzanowski znalazł się w ich gronie<sup>30</sup>.

Jednocześnie jednak coraz bardziej rysował się wśród przywódców narodowych w Poznaniu brak jedności w kwestii stosunku do Piłsudskiego. Niektórzy spośród nich (m.in. Chrzanowski i Bolesław Marchlewski)<sup>31</sup>, umiarkowani, skłonni byli do porozumienia i znacznych ustępstw w imię celu nadrzędnego, jakim była odbudowa polskiego państwa. Inni, jak Władysław Seyda czy Wojciech Korfanty, ortodoksyjni, stojący na gruncie doktryny partyjnej, dążyli do przejęcia władzy w Warszawie choćby na drodze zamachu stanu w oparciu o państwa Ententy a w wariacie minimalnym pragnący dla Wielkopolski znacznej odrębności (separatyzm) i zachowania jej prawa do decydowania o własnym losie<sup>32</sup>.

Między obu kierunkami doszło wkrótce do poważnej różnicy zdań. Jej przyczyną stał się pojednawczy w tonie artykuł opublikowany na łamach „Kuriera” przez Marchlewskiego po konsultacji i za aprobatą Chrzanowskiego. Nosił on znamienity tytuł „Dzielnice nasze a rząd warszawski”. Autor



pisal m.in.: „... A jednak, czy mimo całej nieufności do rządu obecnego jest wskazane wypowiedzenie mu walki bezwzględnej? Czy mamy się dać unieść odruchom negatywnym płynącym z różnic co dopiero zaznaczonych? Wyznajemy że politykę tak pojętą uważalibyśmy za błędną. Rząd warszawski jest socjalistyczny, to prawda, ale jest polskim i wszelkie podejrzenia w tym kierunku (lewicowym – G.Ł.) uważamy za nieuzasadnione”<sup>33</sup>. Prowadząca wówczas w Warszawie polityczne pertraktacje z Piłsudskim delegacja poznańskich posłów (Seyda i Korfanty) uznała takie stanowisko za dywersyjne a Władysław Seyda określił artykuł jako „nóż w plecy”<sup>34</sup>.

Ugodowcy nie zrezygnowali z prób porozumienia z Piłsudskim. Chrzanowski wziął udział w odbywającym się w dniach 3–5 grudnia 1918 r. Sejmie Dzielnicowym. Uczestniczył w posiedzeniach plenarnych w pracach komisji politycznej obradującej w Bazarze 3 grudnia po południu. Wystąpił wówczas z propozycją odważną i ryzykowną w kontekście dalszych losów swojej politycznej kariery – wysłania na ręce Piłsudskiego telegramu z podziękowaniem za jego wysiłek w odbudowę niepodległości i zorganizowanie polskiej armii. Gest ten miał informować, iż Poznańskie gotowe jest do kompromisu. Ostro zaprotestował przeciwko temu nieuznający rządu Moraczewskiego Korfanty. W rezultacie przeprowadzone głosowanie uchwaliło zupełnie odmienną wersję depechy<sup>35</sup>. Incydent ten świadczył o głębokich przemianach zachodzących w endecji i stosunku do nich prezesa organizacji. Podobne wydarzenie miało miejsce kilka dni wcześniej na zebraniu poufnym u ks. Stanisława Adamskiego zorganizowanym z okazji powrotu posłów poznańskich z politycznych rozmów w Warszawie (koniec listopada 1918 r.). Dążący przede wszystkim do jedności państwa Chrzanowski zaprotestował wówczas przeciwko tendencjom separatystycznym, politycznemu doktrynertwu i pomysłom zbojkotowania warszawskiego rządu<sup>36</sup>.

Był to początek procesu wiodącego do wystąpienia z szeregów partii i zerwania z nią wszelkich kontaktów. Dalsze wydarzenia potoczyły się szybko, Piłsudski także nie pozostawał bierny wobec kwestii ziem zachodnich. Na początku grudnia 1919 r. przebywał w Poznaniu Walery Sławek, jego poufny, osobisty wysłannik, którego zamiarem było dyskretne zbadanie nastrojów politycznych w stolicy Wielkopolski i możliwości utworzenia wspólnego z Narodową Demokracją ponadpartyjnego rządu złożonego z „tęgich fachowców”. Przeprowadził rozmowy z Wojciechem Trąmpczyńskim i Chrzanowskim „jako jedynymi, z którymi można i warto mówić”. Oba rozmówcy zgodzili się iż najlepszy byłby gabinet złożony z fachowców. Mówiąc o jego obsadzie personalnej wymieniono nazwisko Romana Janty-Polczyńskiego, Wojciecha Trąmpczyńskiego, Józefa Englicha, Kazimierza Hąci i Chrzanowskiego, którego Sławek tak charakteryzował: „... p. Chrzanowski (wysunięty przez Trąmpczyńskiego), ceniony człowiek i prawy charakter, ale mniej zdolny i mniej popularny niż Trąmpczyński (sic!). Dobry na ministra spraw zagranicznych, jako narodowy demokrat (z opozycji) zasłużony Entencie. Człowiek najzyczliwszy Tobie ze wszystkich starszych



i wpływowych, jakich tu spotkałem, syn wybiera się do wojska i jest „piłsudczykiem” (Walerian Chrzanowski — G.Ł.). Uważam jednak, że Trąpczyński byłby lepszy na premiera ...”<sup>37</sup>.

W okresie tym ze szczególną siłą ujawnił się stosunek Chrzanowskiego do polityki. Dla niego celem ostatecznym było odzyskanie niepodległości. Gdy fakt ten nastąpił, dalsza walka stała się bezprzedmiotowa. Nie uznawał i nie rozumiał opozycji uprawianej wobec własnego rządu i państwa. W jego rozumieniu rząd warszawski był pierwszym polskim rządem po latach niewoli a Piłsudski urastał do rangi symbolu odzyskanej niepodległości i godzien był najwyższego uznania. W takim sposobie myślenia widoczny jest tak charakterystyczny u narodowych demokratów kult państwa i nade wszystko ukształtowany przez lata osobisty pogląd Chrzanowskiego, wyniesiony jeszcze z czasów młodości a stanowiący część jego myśli politycznej, że silne państwo jest jedynym realnym gwarantem niepodległego bytu narodu<sup>38</sup>.

W tej sytuacji musiało dojść do konfliktu. Dla większości jego przyjaciół rząd w Warszawie był rządem „socjalistycznym”, z którym należało walczyć wszelkimi środkami a Naczelnik Państwa uosabiał wrogą orientację polityczną, ponadto niemal kolaborował z najbardziej zniechęconym wrogiem — Rzeszą Niemiecką.

Polityczna kariera kończyła się. Wybrany został wprawdzie w skład wyłonionej przez Sejm Dzielnicowy Rady Ludowej, lecz nie odegrał w niej znaczącej roli. W grudniu trwały między Warszawą i Poznaniem ożywione kontakty polityczne. Chrzanowski nie zrezygnował z próby mediacji i znalezienia korzystnego dla obu stron rozwiązania. W połowie miesiąca udał się osobiście do Warszawy w celu spotkania z Piłsudskim. Treść rozmowy znana jest tylko z relacji Chrzanowskiego spisanej kilkanaście lat później. Poznański polityk nie był w niej równorzędnym partnerem. Miał przed sobą człowieka bardziej doświadczonego w politycznej praktyce, doskonale orientującego się w sytuacji ogólnej i gotowego na bardzo wiele, by urzeczywistnić swoje zamierzenia. Chrzanowski był zatroskanym o losy kraju patriotą, pełnym szczerych chęci i usiłującym znaleźć wyjście z napiętej sytuacji, lecz nie mającym żadnych możliwości realizacji swoich planów, bo tracącym coraz bardziej wpływ w środowisku poznańskim.

Piłsudski pytał o przyczyny braku zaufania Wielkopolan do niego. Wielkopolanin wymienił przede wszystkim orientację polityczną Komendanta w czasie wojny oraz aktualną politykę wobec Niemiec. Ponadto ostrzegał przed nadal istniejącym niebezpieczeństwem ze strony zachodniego sąsiada, wspominał też o niepopularności w Wielkopolsce poglądów społecznych Naczelnika. Wydaje się, iż ten rozwiał jego obawy: „mnie chodzi o to, by Polska była potężna ... Zapatrywania społeczne są na drugim planie” — przekonywał swojego gościa<sup>39</sup>. Rozmowa utwierdziła go w przekonaniu o szczerości intencji Naczelnika Państwa. Nabral do niego zaufania i odtąd udzielał jego poczynaniom zmierzającym do zjednoczenia państwa — moralnego poparcia.

W Poznaniu zyskał miano „pilsudczyka”. Opinia ta znacznie zaciężała na dalszym życiu Chrzanowskiego. Stała się odtąd etykietą bardzo powierzchniową i krzywdząco charakteryzującą osobę zasłużonego Wielkopolanina<sup>40</sup>.

Sądzić należy, iż Chrzanowskiego endecja skrajnie nacjonalistyczna nie była ugrupowaniem politycznym godnym nowej sytuacji wytworzonej przez odzyskanie niepodległości. Jej ideologia była prowincjonalną – „kresową” a nie ogólnopolską i ogólnonarodową, jakiej potrzebowało polskie państwo w momencie ponownych narodzin do politycznego bytu. Wobec narastania antagonizmów politycznych i separatyzmu dzielnicowego, głos prezesa przestał się liczyć. Był to fakt tym bardziej przykry, że przez ostatnie lata przyzwyczał się Chrzanowski do niemal pełnej aprobaty swoich politycznych poczynań. Sprawa miała także szersze tło. Różnice zdań identyfikowały się w miarę zmniejszania się bezpośredniego zagrożenia zewnętrznego. Dopóki istniał wspólny wróg – wokół niego koncentrowały się wszelkie poczynania członków partii. Problemy rozpoczęły się z chwilą wprowadzania w życie konkretnych programów politycznych wypracowanych jeszcze w czasie niewoli i nie zawsze adekwatnych do nowych warunków.

Wkrótce zrezygnował z funkcji. Nastąpiło to na walnym zebraniu organizacji 22 kwietnia 1919 r. Ostatnią jego pracą w gronie kolegów było współredagowanie nowego jej programu<sup>41</sup>.

Po dziesięciu latach sprawowania formalnej funkcji i dwudziestu od chwili wstąpienia w szeregi Ligi Narodowej odszedł jeden ze współzałożycieli ruchu narodowego w zaborze. Jeden z najbardziej zasłużonych i znanych działaczy politycznych, któremu ruch ten zawdzięczał bardzo wiele. Dlaczego zrezygnował po latach wyteżonej pracy, pozwalając korzystać w wolnej Polsce z jej owoców innym, którzy nie zawsze potrafili tego gestu należycie ocenić, odnosząc się do byłego prezesa niechętnie lub wrogo? Na pytanie to sam odpowiada jednoznacznie i krótko: „Stałem wierny przekonaniom nabytym w młodości po stronie naszej władzy ... uważałem opozycję za grzech narodowy ...”<sup>42</sup>.

Skutki tak nagłego końca politycznej egzystencji dały o sobie znać. Rozejście się z wieloma, zdawałoby się, wypróbowanymi przyjaciółmi ostracyzm w życiu publicznym wobec siebie i najbliższej rodziny, inwektywy pomówienia, ostre i nieprzemyślane słowa, zwłaszcza po 1926 r. – stały się smutną codziennością schyłku życia Bernarda Chrzanowskiego.

Wydaje się, iż mimo wszystko do końca pozostał wierny ideologii endeckiej, przecież tak silnie akcentującej władzę i Państwo oraz jednolity naród ale ideologii tej endecja po roku 1918 już nie prezentowała. W jej miejsce zagościł separatyzm, dzielnicowość i oparcie się o bezwzględne metody walki nie liczące się często z kosztami politycznymi i moralnymi – które były Chrzanowskiemu obce.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*. Londyn 1964, s. 16.
- <sup>2</sup> Ibidem, s. 159–162. Wraz z Chrzanowskim zespół redakcyjny pisma tworzyli n.in. Zygmunt Celichowski, Władysław Rabski (wybrany redaktorem naczelnym), Władysław Seyda, Bolesław Krysiwicz, Tomasz Drobnik, Jan Nepomucen Szuman, Józef Stasiński. Biblioteka Raczyńskich (dalej: BR), B. Chrzanowski, *Wspomnienia*, cz. 1, rkps 1376, k. 321.
- <sup>3</sup> BR, B. Chrzanowski, *Wspomnienia*, k. 321.
- <sup>4</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900–1914*. Warszawa 1967, s. 102.
- <sup>5</sup> „Orędownik”, 1898, nr 108 z 12 maja.
- <sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Spuścizna Bernarda Chrzanowskiego, sygn. 27, k. 8–11.
- <sup>7</sup> S. Kozicki, *op. cit.*, s. 107–168; J. Marczewski, *op. cit.*, s. 106–108; BR, B. Chrzanowski, *Wspomnienia*, cz. 1, k. 418.
- <sup>8</sup> BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 422–423.
- <sup>9</sup> Ibidem, k. 154–158.
- <sup>10</sup> Sprawy kontaktów międzydzielnicowych ziemiaństwa to problem zupełnie odnienny, mniej nas interesujący. BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 200–205.
- <sup>11</sup> Roman Wapiński także uznaje za prawdziwą informację Bernarda Chrzanowskiego, w myśl której w 1907 r. Dmowski skłonny był przyjąć jego koncepcję polityczną, że Niemcy są głównym i groźniejszym wrogiem niż Rosja. R. Wapiński, *Roman Dmowski*. Lublin 1988, s. 171–172. Chrzanowski wyraził swoją myśl zwięźle: „... wszyscy byli przeważnie nastawieni przeciw Rosji, prócz mnie, uważającego Rosję za wprawdzie więcej barbarzyńskiego, lecz o wiele mniej niebezpiecznego wroga niż Prusy, niż Niemcy ...”. BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 420. Por. także: R. Wapiński, *Roman Dmowski*. Warszawa 1979, s. 46. Pisał na ten temat także A. Borkowski, *Droga do niepodległości w myśli politycznej i działalności Romana Dmowskiego (przed I wojną światową)*. „Przegląd Zachodni” 1988, nr 5/6, s. 47–78.
- <sup>12</sup> R. Dmowski, *Niemcy, Rosya i kwestya polska*. Lwów 1908, s. 252.
- <sup>13</sup> „Dziennik Poznański” 1901, nr 31 z 7 lutego; „Orędownik” 1901 nr 31 z 7 lutego.
- <sup>14</sup> Ibidem.
- <sup>15</sup> APP, Spuścizna ..., sygn. 13, k. 3 (list L. Finkla do Chrzanowskiego z 18 marca 1901 r.).
- <sup>16</sup> BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 374.
- <sup>17</sup> Ibidem, k. 374–379. Wymagająca szerszego omówienia działalność parlamentarna B. Chrzanowskiego została z braku miejsca tylko zasygnalizowana.
- <sup>18</sup> „Dziennik Poznański” 1903 nr 98 z 30 kwietnia.
- <sup>19</sup> „Goniec Wielkopolski” 1903 z 2 maja.
- <sup>20</sup> Por.: R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*. Lwów 1903.
- <sup>21</sup> „Dziennik Poznański” 1904 nr 121 z 28 maja; nr 123 z 31 maja; nr 124 z 1 czerwca; BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 348.
- <sup>22</sup> L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*. Warszawa 1973, s. 251; J. Marczewski, *op. cit.*, s. 271; M. Seyda, *Wszechpolskość Wielkopolski*. Warszawa 1920, s. 6.

<sup>23</sup> „Kurier Poznański” 1909 nr 122 z 30 maja; Por.: J. Marczewski, *op. cit.* s. 265–266.

<sup>24</sup> L. Trzeciakowski, *op. cit.*, s. 350–357; M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*. Warszawa 1966, s. 171 i n. L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania polityczne zaboru pruskiego wobec Niemiec 1871–1918*. „Dzieje Najnowsze” 1972, z. 1, s. 37–44.

<sup>25</sup> BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 431–432.

<sup>26</sup> BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, cz. 1, k. 432.

<sup>27</sup> *Ibidem*, k. 432.

<sup>28</sup> Wspomnienia harcmistrza Henryka Śniegockiego. Poznań 1971, *passim* H. Śniegocki, *Wspomnienia z niepodległościowej pracy skautowej w Poznaniu (1912–1920)*. „Novum” 1971 nr 12. Specjalny pt.: *Wielkopolski czyn powstańczy* s. 121–148.

<sup>29</sup> BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 447–448.

<sup>30</sup> Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, w grudniu 1918. Poznań 1918, s. 30–31.

<sup>31</sup> Bolesław Marchlewski (1884–1922), działacz polityczny Narodowej Demokracji, publicysta, członek Naczelnej Rady Ludowej. Od 1915 r. objął po Mariani Seydzie naczelną redakcję „Kuriera Poznańskiego”.

<sup>32</sup> M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1974 s. 190.

<sup>33</sup> „Kurier Poznański” 1918 nr 270 z 24 listopada.

<sup>34</sup> BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 421.

<sup>35</sup> Dziennik Polskiego Sejmu ..., s. 101; BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 78–79. A. Czubiński, *Sytuacja polityczna w zaborze pruskim po rewolucji listopadowej w Niemczech (listopad–grudzień) 1918 roku*. W: A. Czubiński, Z. Grot, E. Miśkiewicz, *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*. Warszawa 1978 s. 76–158.

<sup>36</sup> BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 441–442.

<sup>37</sup> B. Woszczyński, *Raporty i sprawozdania o sytuacji polityczno-wojskowej na terenie Poznańskiego w r. 1918–1919*. [w:] *Teki Archiwalne*, t. 11, 1968, s. 41–4 (1918, grudzień, 6 – Poznań) – list Walerego Sławka do Piłsudskiego o wynikach rozmów politycznych przeprowadzonych z przedstawicielami środowisk poznańskiego.

<sup>38</sup> B. Woszczyński, *op. cit.*, s. 46 (1918 grudzień 12), Warszawa – Sprawozdania Biura Wywiadowczego o sytuacji politycznej w Poznaniu.

<sup>39</sup> BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 522–526.

<sup>40</sup> Godzinna rozmowa niewątpliwie zbliżyła dwie osoby stojące dotąd w antagonicznych ugrupowaniach. Spotkali się później wielokrotnie oficjalnie w czasie trzecich kolejnych wizyt Naczelnika Państwa w Poznaniu: 25–27 października i 28 grudnia 1919 r. oraz 27–28 grudnia 1921 r. a także później, w latach 20 i 30-tych na posiedzeniach Kapituły Orderu „Polonia Restituta” w Warszawie. APP, Spuścizna, sygn. 3. k. 1–6; Archiwum Akt Nowych, Prezydium Rady Państwa. Protokół posiedzeń Rady Ministrów RP, t. 15, k. 245, 255–257 (protokoły posiedzeń „Polonia Restituta”).

<sup>41</sup> „Kurier Poznański” 1919 nr 95 z 24 kwietnia. Charakterystycznym szczegółem sprawy jest fakt, iż nie został nigdy formalnie z partii wykluczony. Nowe kierownictwo przestało go zapraszać na posiedzenia zarządu i posiedzenia plenarne.

<sup>42</sup> BR, B. Chrzanowski, *op. cit.*, k. 418–423.



## HITLEROWSKIE OBOZY PRZESZKOLENIOWE ORAZ WYCHOWAWCZE OBOZY PRACY NA POMORZU ZACHODNIM W CZASIE II WOJNY

Zagadnienie istnienia obozów hitlerowskich oraz obozów pracy dla polskich robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim w czasie II wojny światowej było już tematem niektórych opracowań polskich historyków związanych z tym regionem<sup>1</sup>. Stosunkowo najmniej znany i najslabiej opracowany został do chwili obecnej problem tzw. „obozów przeszkoleniowych” (*Umschulungslager*), a częściowo także wychowawczego obozu pracy, znajdującego się w Policach pod Szczecinem (*Arbeitserziehungslager*) Hägerwelle Pölitz bei Stettin.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest działalność tych obozów. Materiały na ten temat zostały w większości zgromadzone w Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucie Pamięci Narodowej – Okręgowej Komisji w Koszalinie, w trakcie prowadzonych przez nią prac śledczych, naukowo-badawczych i archiwalnych.

Pomorze Zachodnie (Provinz Pommern) było w czasie II wojny światowej jedną z tych prowincji Trzeciej Rzeszy, w których zatrudniano już od końca 1939 roku polskich robotników przymusowych, przywożonych tutaj z ziem dalej podbitej Polski. W większości zatrudniano ich w rolnictwie indywidualnym, względnie w dużych majątkach, jako robotników rolnych. Mniejsza ich część była też zatrudniona w fabrykach.

Dla pełnej eksploatacji zatrudnionych w Niemczech Polaków stworzono system przymusu i terroru, który opierał się na szeregu aktów normatywnych. Proces jego przekształcania trwał nieprzerwanie aż do końca wojny. Przede wszystkim starano się objąć Polaków nadzorem policyjnym i uniemożliwić im kontakty z niemiecką ludnością. Pierwsze akty normatywne ukazały się już pod koniec 1939 roku. Fundamentalnym aktem normatywnym będącym początkiem represjonowania polskich robotników był m.in. wydany 3 marca 1940 roku okólnik Reichsführera SS Heinricha Himmlera<sup>2</sup> skierowany do placówek gestapo, a będący pseudoprawną podstawą do stosowania przez policję różnych form represji, m.in. takich jak skierowanie na wiele lat do obozu pracy, lub tzw. potraktowanie specjalne (*Sonderbehandlung*). Powyższy okólnik przewidywał kilka grup przewinień ściganych przez gestapo, m.in. krnąbrność i niechęć do pracy oraz zbiegostwo połączone z porzuceniem pracy, nadto wrogą postawę wobec Trzeciej Rzeszy oraz niepożądane zachowanie wobec ludności niemieckiej, polegające głównie na

intymnych kontaktach z osobami narodowości niemieckiej. Nakazywano użyć wszelkich dostępnych środków do zwalczania tego rodzaju czynów polskich robotników. W praktyce oznaczało to znaczne ograniczenie swobody Polaków i wprowadzało system nakazów i zakazów przekazujący ich, w przypadku dokonania takich czynów, w ręce policji politycznej (znacznie ograniczono w tym zakresie kompetencje organów wymiaru sprawiedliwości). Wprowadzono także możliwości stosowania systemu różnorodnych kar w przypadku przewinień: w postaci kar pieniężnych, karcenia cielesnego, kar aresztu i obozów.

Niektórzy przebywający na robotach Polacy faktycznie w różny sposób narażali się w czasie pracy i poza nią miejscowym Niemcom, głównie poprzez ucieczki z miejsc pracy, drobne zatargi z pracodawcami względnie krytykując Niemców w korespondencji listownej prowadzonej z rodziną. Próbę zwalczania tego rodzaju zachowań wśród polskich robotników przymusowych podjęła na tym terenie kierownicza placówka gestapo w Szczecinie (*Staatspolizeistelle Stettin*). Z jej inicjatywy z dniem 1 czerwca 1940 roku na terenie Pomorza Zachodniego powstały tzw. „obozy przeszkoleniowe”, mające służyć głównie walce z łamaniem dyscypliny pracy i zbiegostwem. Wspólnie z Krajowym Związkiem Chłopskim na Pomorzu Zachodnim (*Landesbauernschaft Pommern*), utworzono na tym terenie cztery „obozy przeszkoleniowe”. Zorganizowano je w majątkach rolnych w następujących miejscowościach: Glödenhof powiat Greifswald, Petershagen były powiat Gryfino (Greifenhagen), oba w byłej NRD, Bożniewice (Hufenberg) koło Koszalina (Köslin) oraz Koszewko (Klein Küssow) na terenie byłego powiatu Pyrzyce (Pyritz)<sup>3</sup>. Obóz utworzony w majątku w Koszewku miał być obozem rezerwowym. Utworzenie obozów we wschodniej i północnej części prowincji wydaje się, że miało na celu uniemożliwienie, a przynajmniej utrudnianie dalszych ucieczek umieszczanym w nich Polakom. Obozy te były obliczone na 25 osób każdy. O ich istnieniu informował swoje władze w raporcie z października 1940 roku kierownik szczecińskiej placówki gestapo Oswald Poche, zawiadamiając także o swoim zamiarze wprowadzenia w nich rygorów aresztu obostrzonego<sup>4</sup>.

Z biegiem czasu utworzono także podobny obóz na zakotwiczonym na Odrze niedaleko Szczecina starym statku „Bremerhaven” na którym umieszczano Polaków wcześniej zatrudnianych poza rolnictwem. Bliższe szczegóły dotyczące tego środka represyjnego zawierał okólnik placówki gestapo w Szczecinie z 24 lutego 1941 roku, który wymienił istniejące na Pomorzu obozy przeszkoleniowe w Petershagen, Glödenhof oraz w Kiczarowie (Kitzerow) w byłym powiecie Stargard Szczeciński, nadto na zakotwiczonym na Odrze statku „Bremerhaven”<sup>5</sup>. Powyższy okólnik wymieniał różne rodzaje kary, które miały być stosowane wobec polskich robotników. Były to ostrzeżenie, krótkoterminowy areszt, obóz przeszkoleniowy i obóz koncentracyjny<sup>6</sup>.

Decyzję o umieszczeniu Polaka w obozie przeszkoleniowym podejmowała właściwa placówka gestapo w Szczecinie, Koszalinie lub Pile, zawiadamiając

o tym właściwy urząd pracy (Arbeitsamt). Umieszczenie w tego rodzaju obozie następowało na okres od 8 do 12 tygodni.

Wszczęte w Okręgowej Komisji w Koszalinie śledztwo ujawniło metody działania i sposób postępowania hitlerowskiego aparatu represji, głównie w obozie Petershagen koło Gryfina<sup>7</sup>. Zebrano także pewną ilość materiału dotyczącego istnienia obozów w Kiczarowie<sup>8</sup> i na statku „Bremerhaven”<sup>9</sup>. Umieszczeni w obozie w Petershagen Polacy byli zatrudnieni jako pracownicy fizyczni w majątku rolnym Niemca von Kickebuscha.

Świadek Waclaw Perski, przywieziony na Pomorze z Łodzi, został skierowany do tego obozu po wcześniejszej ucieczce z miejsca pracy. Przebywał w nim od lipca 1941 roku. Z jego zeznań wynika, że praca trwała w obozie po 10–12 godzin dziennie, pod nadzorem wachmana dobrze znającego język polski, prawdopodobnie Ślązaka<sup>10</sup>. Inny świadek Marian Rogiewicz, który wcześniej uciekł z majątku rolnego koło Anklam, po pobiciu go przez Niemca, złapany w trakcie ucieczki na stacji kolejowej w Szczecinie przebywał przez około 10 dni w areszcie, po czym został skierowany do powyższego obozu we wrześniu 1940 roku<sup>11</sup>. Z kolei świadek Stefan Matuszak, wywieziony w lutym 1940 roku z Bydgoszczy na roboty na Pomorze Zachodnie, został skierowany na wyspę Wolin, gdzie pracował na gospodarstwie rolnym. W lutym 1941 roku doszło do scysji między nim, a gospodarzem Niemcem, który straszył go trzymanymi w ręce widłami, a zamierzając go uderzyć zamachnął się, stracił równowagę, upadł na sieczkarnię i potłukł się. Tuż po tym incydencie Niemiec powiadomił policję. Polak wkrótce został osadzony w lokalnym areszcie, a po kilku dniach przewieziony do Świnoujścia, następnie skierowany do Petershagen<sup>12</sup>. Świadek Stanisław Kołodziejczyk, ujęty w maju 1940 roku w czasie łapanki w Warszawie, skierowany został transportem na roboty na Pomorze i zatrudniony na roli na wyspie Wolin. Po pewnym czasie uciekł – najpierw pieszo, a potem jechał pociągiem którym dotarł aż do Kutna. Tutaj został zatrzymany, umieszczony w areszcie, a następnie przetransportowany do Szczecina, skąd w lutym 1941 roku skierowano go do obozu w Petershagen<sup>13</sup>.

Praca osób przebywających w „obozie przeszkoleniowym” w Petershagen była ciężka, nierzadko wykonywana i w niedziele. Wyżywienie podawane więźniom było dość słabe, z reguły były to niewielkie ilości chleba z margaryną lub marmoladą. Na obiad najczęściej była zupa oraz ziemniaki. Do picia podawano czarną kawę. Więźniowie po pracy byli zamykani od zewnątrz na kłódkę w specjalnym budynku z okratowanymi oknami. W takim pomieszczeniu jednorazowo przebywało 20–25 osób<sup>14</sup>. Spano na piętrowych pryzkach, na siennikach wypchanych słomą, pod kocami. Do pracy wychodzono zwartą kolumną pod nadzorem uzbrojonego wachmana. Pracowano we własnym obuwiu i własnej odzieży. W majątku m.in. ręcznie rozsypywano nawozy sztuczne z płacht zawieszonych na sztykach. Wachmani pilnujący w obozie Polaków zmieniali się. Część z nich polscy więźniowie zapamiętali jako osoby znęcające się nad nimi. Niektórzy wachmani bili ich kijami po plecach lub pośladkach za rzekome ociąganie się w pracy, lub jej niewłaściwe



wykonywanie. Często były też słowne znieważania. W pomieszczeniu zajmowanym przez Polaków panował brud, robactwo, głównie wszy i pluskwy które trudno było wytępić<sup>15</sup>. Mimo stosowania w „obozach przeszkoleniowych” różnych form przemocy wobec więźniów, nie ustalono w toku prac śledczych przypadków śmierci Polaków, względnie ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia. Obozy te były nastawione na stosowanie różnych form represji, ale stały system rotacji więźniów, którzy przebywali tu przez dość krótki czas sprawiał, że raczej nie mogli oni odnieść bardzo poważnego uszczerbku na zdrowiu.

Polacy przebywający w obozie w Kiczarowie zostali zakwaterowani w budynkach na terenie fermy owiec. Miejsca zakwaterowania zostały oddzielone siatką drucianą i drutem kolczastym. Także i w tym obozie pilnujący polskimi robotnikami Niemcy dobrze znali język polski. Komendant obozu bił więźniów laską trzcinową okutą metalem. Pracowano tam m.in. przy wykopkach ziemniaków, wywożeniu wózkami ziemi i zasypywaniu dołów<sup>16</sup>.

Część osób, która przebywała w tych obozach wcześniej miała status jeńcy wojennego i w 1940 roku otrzymała status robotnika przymusowego. Z braku odpowiedniej odzieży w dalszym ciągu chodziła w wojskowych mundurach z biegiem czasu ulegających zniszczeniu w czasie pracy<sup>17</sup>.

W dniu 18 grudnia 1940 roku placówka gestapo w Łobzie (Labes) poinformowała starostę (landrata) w Łobzie o skierowaniu do obozu przeszkoleniowego polskiego robotnika rolnego Franciszka Chrzanowskiego, zatrudnionego w Lubieńcu Górnym (Oberhagen) koło Reska (Regenwalde). Powodem takiego potraktowania Polaka było przechwycenie przez policję jego listu pisanego do matki mieszkającej w jego rodzinnych stronach. W liście żalił się na złe traktowanie ze strony Niemców oraz uderzenie przez badającego go w trakcie choroby niemieckiego lekarza<sup>18</sup>. Statek „Bremerhaven” pełniąc także rolę „obozu przeszkoleniowego” dla Polaków był już starszą jednostką pływającą. Zwodowany w angielskiej stoczni w Workman and Clark Company w 1921 roku miał prawie 122 metrów długości i 16 metrów szerokość oraz 5355 BRT. Miał cztery pokłady. Na początku drugiej wojny światowej po przebudowaniu, pełnił rolę statku szpitalnego niemieckiej marynarki wojennej<sup>19</sup>.

Do przeznaczenia statku na obóz skłoniła Niemców prawdopodobnie chęć uniemożliwienia jego więźniom kontaktu ze światem oraz możliwość przesuwania statku — obozu po ujściu Odry i Zalewie Szczecińskim. Statek pełnił rolę obozu dla więźniów w zasadzie do końca wojny, krótko tylko będąc *Umschulungslagerem*. Stał on kilkanaście kilometrów od Szczecina i kilka kilometrów od Polic. Statek dzielił się na trzy części: nadbudówkę kapitańską, cztery międzypokładzia i żegłę. W nadbudówce mieszkał komendant obozu (*Lagerführer*), dwóch jego zastępców, dwóch pomocników i wachmani. Ci ostatni pełnili służbę wartowniczą na trzy zmiany. Zejścia ze statku od strony lądu zawsze pilnował wachman. Więźniowie zajmowali cztery międzypokładzia, a każde z nich składało się z czterech izb tzw. sztuł



Najniższa część statku czyli zęza była przeznaczona na osobny obóz dla więźniów, z którymi nie stykali się więźniowie górnych pokładów<sup>20</sup>.

Jednorazowo na statku przebywało co najmniej kilkuset więźniów, część z nich była tutaj skierowana za ucieczki względnie samowolne opuszczenie miejsc pracy u niemieckich pracodawców. Warunki bytowe były makabryczne. Zimą było bardzo zimno. Z kolei latem bardzo duszno. Dokuczał brak wentylacji. Więźniowie spali na drewnianych pryczach, a do przykrycia im wydawano po jednym kocu. Do pracy wstawano około godziny 4<sup>00</sup> rano i po umyciu się w zimnej wodzie, w kolumnach nadzorowanych przez uzbrojonych wachmanów, prowadzono więźniów do odległych o około 8 km Polic. Tutaj pracowano od godziny 6<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>. Wykonywano ciężką pracę fizyczną m.in. układając w ziemi ciężkie rury<sup>21</sup>.

Więźniów ze statku zatrudniano głównie w fabryce benzyny syntetycznej w Policach. W czasie pracy stykali się oni z więźniami innych okolicznych obozów m.in. z Nordlagru, Pommernlagru i Tobruklagru, a byli w nich przedstawiciele różnych narodowości<sup>22</sup>. Z uwagi na silne wyczerpanie fizyczne zdarzały się przypadki, że niektórzy więźniowie w czasie pracy mdleli. Wachmani wówczas dotkliwie ich bili. Z pracy na powrót do obozu na statek „Bremerhaven” przyprowadzano ich około godziny 20<sup>30</sup>. Na jednym z górnych pokładów każdego wieczoru organizowano apel, podczas którego z szeregów wywoływano więźniów, zdaniem wachmanów pracujących mniej wydajnie. Więźniowie ci dostawali odpowiednio wyznaczoną ilość batów grubymi pejcami. Niektórzy z nich po tych uderzeniach tracili przytomność<sup>23</sup>.

Do jedzenia podawano więźniom niewielkie ilości chleba, wodnistą zupę, nadto kawałek margaryny oraz łyżkę marmolady. Niektórych więźniów skierowano potem ze statku do innych obozów przeszkoleniowych. O tym, że na statek – obóz „Bremerhaven” kierowano polskich robotników z całego Pomorza Zachodniego świadczy pismo nadburmistrza Koszalina z 20 listopada 1940 roku do prezydenta policji w Szczecinie, informujące o skierowaniu z dniem 5 listopada 1940 roku do obozu przeszkoleniowego na statku „Bremerhaven” w Policach koło Szczecina polskiego robotnika Józefa Sobiesiaka, pochodzącego z Warszawy, a przed skierowaniem do obozu przebywającego w Koszalinie<sup>24</sup>.

Istniejące na Pomorzu Zachodnim obozy przeszkoleniowe zostały zlikwidowane na podstawie zarządzenia placówki gestapo w Szczecinie z dnia 21 listopada 1941 roku. W ich miejsce utworzono w Policach wychowawczy obóz pracy *Arbeitserziehungslager Hägerwelle*<sup>25</sup>.

Także w innych prowincjach Trzeciej Rzeszy utworzono podobne obozy. Placówka gestapo we Frankfurcie nad Odrą utworzyła wcześniej obóz dla uciekających z miejsc pracy polskich robotników. Inicjatorem jego utworzenia był prezes rejencji frankfurckiej, który zawiadamiał w piśmie z 4 czerwca 1940 roku o utworzeniu w Międzyrzeczu tego rodzaju obozu (*Auffangslager*), w którym miano osadzać zbiegłych robotników.

Obóz ten został potem przekształcony w policyjny, a zlikwidowano go pod koniec 1940 roku, w związku z utworzeniem wychowawczego obozu pracy „Oderblick” w Świecku<sup>26</sup>.

Dokument regulujący organizację wychowawczych obozów pracy podległych gestapo stanowiły wytyczne Reichsführera SS Heinricha Himmlera z 28 maja 1941 roku<sup>27</sup> oraz regulamin wychowawczych obozów pracy z 12 grudnia 1941 roku<sup>28</sup>. Za zgodą Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy tworzenie tychże obozów należało do inspektorów policji bezpieczeństwa, którzy mogli to zlecić podległym im placówkom gestapo. Inspektorzy ustalali także jakie placówki policji mogły kierować Polaków do obozu wychowawczego.

Wychowawcze obozy pracy odróżniały się od obozów koncentracyjnych tym, że były bezpośrednio podporządkowane pod każdym względem placówkom gestapo. Potwierdził to szef policji bezpieczeństwa Kaltenbrunner w okólniku z dnia 26 lipca 1943 roku<sup>29</sup>. Powołał się on przy tym na rozkaz Reichsführera SS Himmlera, który zabraniał aby wychowawcze obozy pracy podlegały wyższym dowódcom SS i policji. Ich rola miała się ograniczać tylko do ogólnego nadzoru. Największą uwagę, w wychowawczych obozach pracy przywiązywano do fizycznej ciężkiej pracy, w wymiarze 10–12 godzin dziennie. Rola tej pracy została m.in. określona w zarządzeniu Reichsführera SS Himmlera z 21 lutego 1944 roku. W jego świetle areszt mógł mieć sens i spełnić swój podstawowy cel przez wychowawcze działanie, które można było osiągnąć jedynie przez skierowanie do ciężkich robót<sup>30</sup>. Stosowane środki karne oraz różne metody, które zmierzać miały do wypełnienia „celów wychowawczych” wobec więźniów, skutkowały głównie dużym stopniem śmiertelności więźniów w tych obozach co spowodowane było głównie ciężką pracą, głodem, złymi warunkami sanitarnymi i bytowymi oraz biciem. Obóz „Hägerwelle” w Policach koło Szczecina był jedynym istniejącym wychowawczym obozem pracy na terenie prowincji pomorskiej. Placówki gestapo z Koszalina czy Piły kierowały więźniów do niego, względnie do obozu koncentracyjnego w Stutthof w Sztutowie koło Gdańska.

Wychowawcze obozy pracy, podporządkowane terenowym placówkom gestapo, formalnie miały charakter aresztu policyjnego. Kierowano do nich z reguły osoby odmawiające pracy i łamiące jej dyscyplinę bez względu na narodowość. Nie wolno było umieszczać w nich innych więźniów, zwłaszcza politycznych. W praktyce spotykane były jednak dość liczne wyjątki od tej zasady. Na przykład w obozie Hägerwelle w Policach jesienią 1944 roku przebywała większa grupa około stu więźniów – polskich robotników przymusowych i jeńców wojennych, aresztowanych we wrześniu 1944 roku przez placówki gestapo w Szczecinku (Neustettin) oraz w Pile pod zarzutem udziału w ruchu oporu<sup>31</sup>.

Rolę wychowawczych obozów pracy przedstawił szef policji bezpieczeństwa Ernest Kaltenbrunner. W piśmie z maja 1944 roku stwierdził on „...wychowawcze obozy pracy policji bezpieczeństwa są wszystkim innym.

tylko nie miejscem wypoczynku. Warunki pracy i bytu więźniów są tutaj na ogół surowsze niż w obozie koncentracyjnym. To jest konieczne z uwagi na osiągnięcie zamierzonego celu i możliwe, gdyż pobyt w obozie dla poszczególnych więźniów trwa z reguły kilka tygodni, najwyżej kilka miesięcy ...”<sup>32</sup>. *Arbeitserziehungslager Hägerwelle* w Policach położony był na zachód od fabryki benzyny syntetycznej. Otoczony był podwójnym ogrodzeniem z drutów kolczastych. Wzdłuż ogrodzenia stały budki wartownicze, których było sześć, a między druty podwójnego ogrodzenia wpuszczano psy. Obóz składał się z dwóch części oddzielonych od siebie: obozu kobiecego i obozu męskiego. Tuż za wejściem do obozu znajdowało się biuro obozowe i tzw. „kojec”. Był to mały kawałek placu, gęsto odrutowany, gdzie osadzano za karę więźniów, na 48 godzin bez pożywienia i wody. Dalej były umywalnie, bloki więźniów, magazyn i kuchnia. Baraki w obozie były numerowane. Obok baraków mieszkalnych były także: wartownia, mieszkania wachmanów, kuchnia i zakład pracy rzemieślniczej. W baraku mieszkalnym były cztery izby tzw. sztuby<sup>33</sup>.

Więźniowie pracowali głównie w niedalekiej fabryce benzyny syntetycznej, należącej do koncernu IG Farben Industrie, przy jej wytwarzaniu w komandach roboczych. Inni wchodzili w skład komand, które usuwały z tej fabryki rafinat w postaci smoły poprodukcyjnej lub komand zajmujących się obsługą transportu materiałów budowlanych, dostarczanych na teren zakładu, względnie komand zajmujących się wznoszeniem fabrycznych obiektów<sup>34</sup>. Z biegiem czasu więźniów skierowano również do prac przy usuwaniu zniszczeń, powstałych w wyniku nalotów alianckich samolotów na Szczecin oraz Police. Więźniowie w ramach tych prac odgruzowywali ulice, naprawiali tory kolejowe i porządkowali teren<sup>35</sup>.

Wyżywienie było złe. Składało się ono z około 150 gram chleba dziennie i małych ilości margaryny oraz marmolady. Na obiad podawano wodnistą zupę z brukwi w ilości około pół litra dziennie i kilka drobnych kartofli w łupinach. Na kolację to samo co na śniadanie. Do picia była niesłodzona czarna kawa zbożowa<sup>36</sup>.

Dzień pracy wyglądał następująco: Pobudka o godzinie 5<sup>00</sup>, około 6<sup>00</sup> śniadanie, a po 20 minutach wymarsz więźniów do pracy. Powrót około 17<sup>40</sup>. O godzinie 18<sup>00</sup> wydawano zupę. O 21<sup>30</sup> wpuszczano więźniów do baraku na noc<sup>37</sup>. Bardzo złe były w obozie warunki higieniczne. Więźniom nie dawano mydła. W barakach były insekty, głównie wszy i pluskwy. Nie było bielizny pościelowej. Z reguły raz w miesiącu odwszawiano bieliznę osobistą i odzież<sup>38</sup>.

Więźniowie przybywający w obozie z reguły byli tu osadzeni za próby ucieczek z miejsc pracy z Pomorza Zachodniego, za zatargi i znieważenie niemieckich pracodawców, za drobne kradzieże itp.

Częste były przypadki znęcania się nad więźniami oraz bicia ich. Dopuszczali się tego niemieccy nadzorcy obozowi, względnie funkcyjni więźniowie wybierani głównie z osób znających język niemiecki. Bito



więźniów rękoma i pistoletami po twarzy, bito kablami po całym ciele, stosowano upokarzające ćwiczenia gimnastyczne tzw. żabkę. Za różne uchybienia bito więźniów bykowcem np. wymierzając 50 uderzeń. W trakcie ich zadawania więźniowie musieli liczyć ilość razów. Wypędzano ich podczas deszczów i mrozów z baraków i nakazywano stać przez dłuższy czas na baczność<sup>39</sup>. Niektórzy więźniowie umierali w wyniku pobicia i ciężkiej pracy fizycznej.

Jesienią 1944 roku w obozie Hågerwelle w Policach umieszczono także część polskich jeńców wojennych przywiezionych tutaj z oflagów Pomorza Zachodniego, głównie z obozu w Gross Born<sup>40</sup>. Po pewnym czasie polskich jeńców wywieziono. Obok obozu Hågerwelle znajdowała się filia obozu koncentracyjnego Stutthof.

Niewiele lepszy był także los znajdujących się w obozie w Hågerwelle polskich więźniarek. Otrzymywały one głodowe racje żywności, spały na pryzkach z desek i chodziły w więziennych łachmanach. Polki były systematycznie bite przez niemiecką załogę obozową za różne drobne przewinienia, a nawet za głośniejsze odezwanie się<sup>41</sup>. Kobiety zatrudniano przy wykopywaniu kabli fabryki benzyny syntetycznej. Zimą wywoziły śnieg z terenu obozu<sup>42</sup>.

Ciągły i silny głód sprawiał, że niektórzy więźniowie jedli trawę. W drodze z obozu do pracy lub w drodze powrotnej więźniowie starali się zdobyć na okolicznych polach różne warzywa np. marchew, brukiew czy ziemniaki. Do tych więźniów często strzelali konwojujący ich wachmani<sup>43</sup>. W obozie była także izba chorych. Stało w niej kilka łóżek, a trafiali do niej poważniej chorzy więźniowie, względnie pobici przez wachmanów bądź funkcyjnych więźniów lub wycieńczeni. Lekarz niemiecki z reguły nie badał chorych i osłabionych ludzi, wyrzucał ich z izby chorych na obóz<sup>44</sup>.

Część więźniów zmarła w nim z wycieńczenia lub w wyniku ciężkiego pobicia czy zastrzelenia. Niektórzy zginęli w wyniku wypadków przy pracy lub na skutek alianckich bombardowań. Istotną cechą aresztu wychowawczego jaki wymierzono więźniom kierowanym do wychowawczych obozów pracy było to, że z reguły określano czas jego trwania, po czym kierowano ich z obozu do innych prac na Pomorzu Zachodnim.

Podstawowy okólnik z 28 maja 1941 roku ustalił maksymalny czas pobytu w obozie na 56 dni. Jeżeli w tym czasie cel aresztu nie został osiągnięty, należało zwrócić się do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy – referatu IVC 2 – o zarządzenie wobec więźnia aresztu ochronnego i skierowanie go do obozu koncentracyjnego. W takich przypadkach więźniów „wychowawczych” skierowanych do obozu koncentracyjnego, przekwalifikowywano na więźniów „ochronnych”<sup>45</sup>.

Ilościowym wyrazem represyjnej działalności gestapo jest liczba ponad 14 200 więźniów, którzy w okresie od października 1941 roku do 26 lutego 1945 roku przeszli przez wychowawczy obóz pracy Hågerwelle w Policach<sup>46</sup>.



„Wychowawczych” więźniów, w celu odbycia aresztu ochronnego, kierowano także do obozów koncentracyjnych. Z Pomorza Zachodniego niektórych kierowano do obozu Stutthof w Sztutowie koło Gdańska. Wiadomo, że w innych prowincji Rzeszy kierowano Polaków także do takich obozów, m.in. do Gross Rosen.

Działalność „obozów przeszkoleniowych” i wychowawczego obozu pracy w Policach oraz stosowane w nich brutalne metody stanowiły jedną z form gestapowskich represji, stosowanych wobec polskich robotników przymusowych, którzy w ich następstwie ponieśli szkody na zdrowiu, a w niektórych przypadkach także stracili życie. Ustalenie pełnych rozmiarów tych represji nie jest możliwe z uwagi na poważne luki w dokumentacji archiwalnej z tego okresu, która zachowała się tylko częściowo. Nie jest jednak wykluczone, że jeszcze w przyszłości uda się w tym zakresie chociaż częściowo wypełnić stniejące luki. Wymagałoby to jednak dotarcia do akt dotyczących działalności zachodniopomorskich placówek gestapo w stosunku do polskich robotników przymusowych oraz do akt niemieckiego wymiaru sprawiedliwości z Pomorza Zachodniego za lata 1939–1945.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Były to głównie prace G. Bojara – Fijałkowskiego, B. Frankiewicza, T. Gasztolda oraz A. Zientarskiego.

<sup>2</sup> Cz. Łuczak, *Documenta Occupationis*, t. IX, Poznań 1975, s. 31.

<sup>3</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej skrót WAP Szczecin), Zespół Polizeipräsident – Ausländeramt Stettin, s. 120.

<sup>4</sup> A. Zientarski, *Represje gestapo wobec polskich robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim 1939–1945*, Koszalin 1979, s. 139.

<sup>5</sup> Staats – Archiv Greifswald, Rep. 38b, nr 747, s. 59.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej – Okręgowa Komisja w Koszalinie (dalej skrót OKKo) akta śledztwa 1/90.

<sup>8</sup> OKKo Ko 18/80.

<sup>9</sup> OKKo S 1/84.

<sup>10</sup> OKKo S 1/90, protokół przesłuchania W. Perskiego z 13 VI 1990 r.

<sup>11</sup> OKKo S 1/90, protokół przesłuchania M. Rogiewicza z 24 VII 1990 r.

<sup>12</sup> OKKo S 1/90, protokół przesłuchania S. Matuszaka z 28 IX 1990 r.

<sup>13</sup> OKKo S 1/90, protokół przesłuchania S. Kołodziejczyka z 28 IX 1990 r.

<sup>14</sup> OKKo S 1/90, protokół przesłuchania S. Matuszaka z 28 II 1990 r.

<sup>15</sup> OKKo S 1/90, protokół przesłuchania S. Kołodziejczyka z 28 IX 1990 r.

<sup>16</sup> OKKo Ko 18/80, protokół przesłuchania B. Erhardta z 27 IV 1978 r.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> WAP, Szczecin, Landratsamt Regenwalde, nr 265, s. 75–76.

- <sup>19</sup> H. Mąka, *Bremerhaven. Statek śmierci*, Szczecin 1987, s. 12–13.
- <sup>20</sup> M.E. Jezierska, *Obozy w Policach*, [w:] Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. XV, Warszawa 1965, s. 75.
- <sup>21</sup> OKKo S 1/90, protokół przesłuchania W. Perskiego z 13 VI 1990 r.
- <sup>22</sup> M.E. Jezierska, *Obozy w Policach ...*, s. 76.
- <sup>23</sup> OKKo S 1/90, protokół przesłuchania W. Perskiego z 13 VI 1990 r.
- <sup>24</sup> WAP Szczecin, Zespół Polizeipräsident–Ausländeramt Stettin, Kartoteka Polaków, nr 12506.
- <sup>25</sup> Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, zbiór fotokopii, II 136, s. 12.
- <sup>26</sup> A. Zientarski, *Represje gestapo ...*, s. 140.
- <sup>27</sup> A. Konieczny, H. Szurgacz, *Documenta Occupationis*, tom X, Poznań 1976, s. 155.
- <sup>28</sup> Tamże, s. 163.
- <sup>29</sup> Tamże, s. 193.
- <sup>30</sup> Tamże, s. 194.
- <sup>31</sup> A. Zientarski, *Represje gestapo ...*, s. 141–142.
- <sup>32</sup> *Internationaler Suchdienst, Vorläufiges Verzeichnis der Konzentrationslager und deren Aussen-Kommandos (1933–1945)*, Arolsen 1969, s. XXXV.
- <sup>33</sup> M.E. Jezierska, *Obozy w Policach ...*, s. 81.
- <sup>34</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania M.W. Petrykowskiego z 23 VII 1992 r.
- <sup>35</sup> Tamże.
- <sup>36</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania M. Nowaka z 25 VII 1994 r. i protokół z przesłuchania E. Kaliszewskiego z 5 IV 1995 r.
- <sup>37</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania M.W. Petrykowskiego z 23 VII 1992 r.
- <sup>38</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania E. Mildnera z 27 VIII 1976 r.
- <sup>39</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania J. Zuberera z 8 I 1976 r.
- <sup>40</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania W.L. Pogorzelskiego z 22 III 1985 r.
- <sup>41</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania T. Urbaniaka z 24 III 1988 r.
- <sup>42</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania Z.I. Czarneckiej z 4 VII 1983 r.
- <sup>43</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania Z. Mikołajczaka z 4 I 1977 r.
- <sup>44</sup> OKKo S 1/84, protokół przesłuchania F.J. Hałasa z 1 IX 1976 r.
- <sup>45</sup> A. Zientarski, *Represje gestapo ...*, s. 144–145.
- <sup>46</sup> B. Frankiewicz, *Obozy hitlerowskie na Ziemi Szczecińskiej w latach 1939-1945* *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, tom II, Wrocław 1975, s. 83.

## KOMENDANTURY WOJENNE NA POMORZU ZACHODNIM W 1945 ROKU

Czy ziemie północne i zachodnie w roku 1945 objęte zostały okupacją? Poglądy na ten temat są zróżnicowane. Marek Kinstler w artykule *Radzieckie komendantury wojenne na Dolnym Śląsku (luty-lipiec 1945 r.)* napisał, że mimo zaistnienia przewidzianych w regulaminie haskim okoliczności, rozkazy o okupacji nie zostały zastosowane wobec tych ziem. Było to wynikiem ustaleń sojuszniczych, podjętych na międzynarodowych konferencjach, zwłaszcza w Jaltie. Choć od czasu zakończenia obrad konferencji o czumdamskiej ostateczne decyzje w sprawie zachodnich granic nie były znane, to jednak obszary te nie były traktowane jako ziemie okupowane<sup>1</sup>. Ten sam autor zaznaczył jednak przy okazji omawiania porozumienia zawartego 26 marca 1944 r. w Moskwie pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Radą Komisarzy Ludowych ZSRR oraz uchwały Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z lutego 1945 roku, że zarządzanie w pasie przyfrontowym przebiegać miało „w sposób nawiązujący do postanowień artykułu 43 IV Konwencji haskiej”<sup>2</sup>.

Już wstępna analiza wykazuje, że Marek Kinstler popełnił kilka błędów. Cytowany przez niego artykuł 43 znajduje się nie w IV Konwencji haskiej, załączonym do niej Regulaminie. Mylnie podany został zresztą i numer. Podstawą ustanowienia okupacji może być bowiem art. 42. Artykuł 43 wskazuje jedynie na obowiązek zapewnienia przez okupanta na zajętych przez niego terytorium porządku i współżycia społecznego oraz poszanowania obowiązujących praw<sup>3</sup>. Znacznie większe kontrowersje wzbudza jednak twierdzenie autora, że pobyt wojsk radzieckich na terenie ziem zachodnich i północnych nie był okupacją. Pomyłka ta wynika zapewne z uznania zobowiązań Regulaminu haskiego za jedynie prawnie dozwolony sposób sprawowania władzy na zajętych przez wroga terytorium. Tak oczywiście nie jest. Świadczą o tym poglądy specjalistów z zakresu międzynarodowego prawa wojennego.

Ale nie tylko M. Kinstler popełnił błąd. Równie trudno jest zaakceptować poglądy Hieronima Rybickiego. We wcześniejszych swoich pracach opowiadał się on za istnieniem na ziemiach północnych i zachodnich Polski w roku 1945 okupacji, zajmował się klasyfikacją działania komendantur wojennych<sup>4</sup>. Pod wpływem publikacji Alfonsa Klafkowskiego zmienił jednak zdanie i zaczął pisać o retrocesji, chociaż jest to określenie wskazujące na sposób nabycia terytorium, a nie na jego sytuację prawną czy sposób sprawowania władzy<sup>5</sup>.

Inni autorzy zajmujący się najnowszą historią Pomorza m.in.: Kazimierz Golczewski, Krystyna Kersten, Anna Magierska, Stanisław Drozd zgodnie opowiadają się za okupacją. Ale i oni nie podają uzasadnienia<sup>6</sup>.

Warto więc zastanowić się: czy sytuacja na ziemiach zachodnich i północnych odpowiadała warunkom okupacji. Teoretycy międzynarodowego prawa wojennego najczęściej dowodzą, że okupacja polega na faktycznym i tymczasowym zajęciu terytorium przez wojska przeciwnika. W okresie tym sprawuje on władzę za pomocą organów wojskowych i cywilnych. O tym, że Rosjanie traktowali swój pobyt na ziemiach zachodnich i północnych jako okres przejściowy świadczy najlepiej powoływanie przez komendantów organów administracyjnych, tworzonych przez Polaków, nazwa władz wojskowych, a także działalność. Adam Makowski słusznie zauważa, że „Konsekwencją utraty kresów wschodnich była konieczność przyjęcia przez Polskę milionów przesiedleńców z terenów zabużańskich. Możliwe to było jedynie poprzez znaczne rozszerzenie terytorium państwa na zachodzie i północy<sup>7</sup>. Rząd ZSRR już w grudniu 1941 r. wypowiedział się za przesunięciem granicy Polski do linii Odry<sup>8</sup>. Potwierdzeniem tego były debaty toczone przez mocarstwa podczas międzynarodowych konferencji m.in. w Teheranie i w Jałcie.

Ostateczną decyzję mocarstwa podjęły w Poczdamie<sup>9</sup>. Faktem bezspornym jest też zarząd tymi terenami wykonywany przez organy wojskowe. Rosjanie wielokrotnie korzystali z praw przysługujących okupantom, przekraczając przy tym uprawnienia przewidziane w Regulaminie haskim. Po zakończeniu wojny tereny te weszły w skład państwa polskiego, a dalszy pobyt wojsk rosyjskich uzależniony był wyłącznie od umów zawartych pomiędzy Polską a ZSRR. Wszystko to wskazuje na okupację. Zgodzić się natomiast trzeba, że model prawny okupacji Niemiec, a tym samym to co się działo na ziemiach zachodnich i północnych przyłączonych do Polski wskazuje na odrębności w porównaniu ze wszystkimi znanymi wcześniej sytuacjami odnotowanymi przez specjalistów prawa międzynarodowego<sup>10</sup>.

Okupacja ziem zachodnich i północnych zbliżona jest do okupacji wojennej. Kanony jej skuteczności podał amerykański teoretyk prawa wojennego Glahn. Zaliczył do nich: dowódca wojskowy musi sprawować na zajętych terytorium najwyższą i wyłączną władzę, najważniejszą sprawą jest bezpieczeństwo i dobro wojsk okupacyjnych oraz zapewnienie spokoju; zakres działania sądów wojskowych musi być ograniczony do spraw dotyczących bezpieczeństwa wojsk okupacyjnych, okupant powołuje specjalne organa dla administrowania zajętych obszarem<sup>11</sup>. Okres ten zakończył się wraz z nabyciem ziem zachodnich i północnych przez Polskę. Warto też wspomnieć o źródłach odstępstwa od zasad Regulaminu haskiego. Spowodowane to było m.in. pozycją wielkich mocarstw w okresie trwania wojny i tuż po jej zakończeniu, polityką Rosjan, ustaleniami pomiędzy PKWN a władzami rosyjskimi w sprawie rozszerzenia granic Polski na zachodzie, wyludnieniem tych ziem, brakiem w wielu miejscowościach dotychczasowych władz



administracyjnych i sądowych, a także rozmiarem szkód wyrządzonych przez Niemców. Wielkie mocarstwa powoływały się też na obowiązek stworzenia w Europie systemu zbiorowego bezpieczeństwa i nie dopuszczenia do nieszczęść z lat 1939–1945.

W „Manifeście” Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wzywano Polaków do walki o wolność kraju, „o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza, Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą<sup>12</sup>. W innym fragmencie tego dokumentu stwierdzono: „Ani chwili na ziemi polskiej, uwolnionej od najazdu niemieckiego, nie może działać żadna inna administracja, oprócz polskiej”<sup>13</sup>.

Stosunki pomiędzy Polską administracją a Naczelnym Dowództwem Armii Czerwonej uregulowano w lipcu 1944 roku. 20 lipca dyskutowano w delegaturze KRN o przejściu przez Polskę administrację wyzwolonych terenów. Projekt porozumienia polsko-radzieckiego trzy dni później zatwierdziło Plenum Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W dniach 24–25 lipca doszło do rozmów z rządem rosyjskim. 26 lipca podpisano porozumienie w sprawie stosunków między dowództwem radzieckim a polską administracją po wkroczeniu wojsk sowieckich na terytorium Polski<sup>14</sup>. Ustalono, że w strefie działań wojennych na terytorium Polski władza najwyższa i odpowiedzialność we wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia wojny, w okresie niezbędnym do przeprowadzenia operacji wojennych, należeć będzie do Naczelnego Wodza Wojsk Radzieckich. Zapis ten wyraźnie wskazuje na tymczasowy charakter władz wojskowych. Konsekwencję takich poglądów można dostrzec w art. 2. PKWN miał zająć się tworzeniem i kierowaniem na terytorium polskim, wyzwolonym od wroga, organów administracji, zapewnieniem pomocy Radzieckiemu Wodzowi Naczelnemu w przeprowadzeniu przez Armię Czerwoną operacji wojennych oraz w zaspokajaniu jej potrzeb podczas pobytu na terytorium Polski. Łączność pomiędzy Radzieckim Wodzem Naczelnym a PKWN-em miała być realizowana za pośrednictwem Pełnomocników Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Zostali nimi: Leonard Borkowicz, Eugeniusz Szyr, Jakub Prowin. Do połowy marca byli oni jedynymi przedstawicielami władz polskich na tym terenie<sup>15</sup>. Art. 6 zapowiadał, że z chwilą gdy jakkolwiek obszar terytorium Polski przestanie pełnić funkcję strefy działań wojennych, pełną władzę nad nim przejmie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Tego samego dnia przeprowadzono rozmowy dotyczące kształtu granicy Polski. ZSRR poparł postulaty polskie dotyczące granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>16</sup>.

Ofensywa rozpoczęta w 1945 r. umożliwiła przejście ziem zachodnich i północnych. Stało się to podstawowym celem działania administracji oraz partii politycznych, upatrujących w tym szansy na zdobycie elektoratu i zwolenników. Stwarzało to nie lada kłopot. Ziemie te nie miały jeszcze uregulowanego statusu prawnego, pozbawione były działających w podziemiu władz czy tym bardziej załączków rad narodowych, a co ważniejsze, w począt-

kowym okresie zamieszkiwane były głównie przez Niemców<sup>17</sup>. Działały nawet ich organy administracyjne. Tak było m.in. w Darłowie, Koszalinie, Szczecinie i Słupsku.

W Szczecinie komendant Aleksander Fiedotow wydał na początku maja polecenie zgromadzenia wszystkich Niemców w dzielnicy Niebuszewo. 5 maja nominację na stanowisko burmistrza otrzymał Erich Spiegel. Trzy dni później zastąpił go na tym stanowisku Erich Spiegel Wisner. Oficjalna nazwa dzielnicy brzmiała: „Deutsches Bezirks Zebelsdorf”<sup>18</sup>. Dnia 19 maja, po wyjeździe władz polskich, niemiecki zarząd objął cały Szczecin, za wyjątkiem dzielnicy Pogodno. Proces ten trwał do 22 czerwca. Organizacja niemieckiej administracji dopiero wtedy mogła zostać ostatecznie ukształtowana. Zarząd dzielił się na jedenaście wydziałów: spraw wewnętrznych i mieszkaniowy, Szczecin-powiat, policji i sądów, pośrednictw pracy, spraw aprowizacyjnych, opieki społecznej, spraw kultury, przedsiębiorstw miejskich, spraw rolnych, finansowych<sup>19</sup>. Urząd burmistrza obejmował: sekretariat, kancelarię, registraturę i biuro personalne. Działały również urzędy dzielnicowe w: Grabowie, Turzynie, Niebuszewie, Szczecinie-północy, Szczecinie-południu. W połowie czerwca reaktywowano powiat Rudnow<sup>20</sup>, który podzielono na jedenaście okręgów. Podstawę do tworzenia niemieckich organów administracyjnych stanowiła dyrektywa nr 1172 „O zmianie stosunku do Niemców”, wydana 15 kwietnia 1945 roku przez rosyjską Kwaterę Główną<sup>21</sup>. Radzieccy komendanci powoływali niemieckich burmistrzów i wójtów. Zajmowali się oni aprowizacją, utrzymywaniem porządku, łączności z władzami wojskowymi oraz organizacją pracy. Ludność niemiecka zazwyczaj przesiedlana była do jednej dzielnicy. W Darłowie mieszkała przy ulicy Wenedów, zaś w Koszalinie – Jedności Narodowej. Od lutego 1945 roku byli oni deportowani do pracy na teren Związku Radzieckiego. S. Banasiak szacuje, że w ten sposób wyjechało około 200 tysięcy Niemców<sup>22</sup>.

Realizując porozumienie z 26 lipca Naczelne Dowództwo Radzieckie wydało 9 sierpnia 1944 roku rozkaz do dowódców frontów, jednostek i organów ochrony mienia<sup>23</sup>. Na jego podstawie na zachód od linii Curzona za zdobycz wojenną traktowano uzbrojenie, amunicję, sprzęt bojowy, mienie wojskowo-intenderpenckie i techniczne, magazyny żywnościowe i inne mienie należące do wojsk nieprzyjaciela. Mienie zrabowane przez Niemców miało zostać zwrócone ludności polskiej. Rozkaz zalecał aby nie traktować jako zdobycz wojenną własności prywatnej, spółdzielczej, przemysłowej i miejskiej. W przypadku gdy właściciele majątków ziemskich, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych byli nieobecni, na władzach wojskowych ciążył obowiązek zabezpieczenia ich i przekazania władzom polskim. Przewidziano również zwrot samowolnie skonfiskowanych na rzecz wojska żywności, bydła, koni. Zażalenia i skargi miały być rozpatrywane skrupulatnie, sprawcy bezprawnej konfiskaty narażeni byli na surowe kary wymierzane przez sądy wojenne lub dowódców. Tym ostatnim groziła natomiast kara za tolerowanie samowoli podległych im żołnierzy.

22 września ukazał się rozkaz nr 0416 w sprawie organizacji radzieckich komend wojennych w ramach poszczególnych frontów. Zostały w nim określone zasady, jak również tryb powoływania komend. Jak zaznaczono we wstępie zadaniem rozkazu było ujednoczenie zasad organizacji służb komendanckich na froncie. W przypadku gdy obok wojsk radzieckich znajdowało się również wojsko polskie, wybierano zastępców komendanta spośród żołnierzy polskich po konsultacji z dowództwem Wojska Polskiego.

W sztabach frontów powoływano wydziały do spraw komend wojennych. Przy I. Froncie Ukraińskim szefem służby komendanckiej został płk E. Riepin (zastępcą był mjr Puzanow), w I. Froncie Białoruskim – gen. lejtn. Konstantin Bieliegin, przy II. Froncie Białoruskim – gen. lejtn. Nikita Subotin<sup>24</sup>. Komendantury pod względem operacyjnym podlegały Radzie Wojennej Armii w pasie działania której się znajdowały. Stwarzało to trudności, gdyż na Pomorzu działały dwa Fronty Białoruskie, zmieniające się często.

10 października Sztab Generalny Armii Radzieckiej wydał Instrukcję dla wojennych komendantów na terenach Polski wyzwolonych od niemieckich okupantów. Zatwierdził ją zastępca dowódcy Naczelnego Sztabu Armii Czerwonej gen. Antonow<sup>25</sup>. Komendantury, ze względu na konieczność utrzymania porządku w strefie działań wojennych, miały być utworzone w każdym powiecie i mieście, na większych węzłach komunikacyjnych oraz w portach. Komendantów w powiatach i większych miastach powoływała Rada Wojenna Frontów. Natomiast komendantów wojennych w gminach i miastach (nie będących administracyjnym ośrodkiem powiatów) wyznaczała Rada Wojenna Armii w pasie swojego działania, spośród oficerów pozostających w rezerwie Frontu. Komendantami wojennymi stacji kolejowych, przystanków, dróg kołowych oraz przystani w pasie i granicach armii wyznaczali szefowie tyłów frontów. Instrukcja określała ich zależność. Rejonowi komendanci zostali podporządkowani Radzie Frontu, a na obszarze armii – Radzie Armii. Kontrolę przeprowadzano za pośrednictwem oddziałów służb sztabu Frontu. Wojenni komendanci gromad i większych miejscowości podlegali rejonowym komendantom. Wyjątek stanowiły miasta wojewódzkie, które podporządkowano Radom Frontu.

Obowiązki komendantów umiejscowiono w rozdziale III. Wskazują one, że nie myślano o zastępowaniu władz czy organów administracji. Miały się one zajmować przede wszystkim utrzymaniem ładu i bezpieczeństwa publicznego. Do ich zadań należało m.in.: zatrzymywanie nietrzeźwych, pilnowanie aby żołnierze nie odwiedzali kawiarni i restauracji, barów oraz wszystkich innych przybytków gdzie sprzedawano alkohol, udaremnianie sprzedaży broni i amunicji oraz sprzętu stanowiącego mienie armii i państwa, udaremnianie samowoli, wydawanie regulaminów na podstawie których bez zgody komendantów nie mogli ludzie przyjmować do mieszkań na nocleg żołnierzy, zatrzymywanie wojskowych nie posiadających dokumentów.

Komendanci nie mogli wkraczać w kompetencje miejscowych organów władzy. Uznawano jedynie przedstawicieli Polskiego Komitetu Wyzwolenia



Narodowego. W przypadku, gdy ich nie było, komendanci mogli powołać starostę, burmistrza czy wójta. Za ich pośrednictwem sporządzano listę mieszkańców przybyłych w czasie okupacji niemieckiej lub po jej zakończeniu. Komendanci mogli zakazać przyjmowania ludności na czas stały lub określony bez zgody miejscowych władz, powoływać grupy milicjantów, rekwirować broń, radiostacje, maszyny do pisania, rejestrować mienie nie należące do nikogo lub porzucone.

Artykuł 7 upoważniał komendantów, po uprzednim uzyskaniu zgody PKWN-u, do przeprowadzania mobilizacji. Osoby prowadzące pobór do wojska bez tego upoważnienia miały być zatrzymywane.

Do szczegółowych obowiązków radzieckich komendantów wojskowych zaliczano: utrzymywanie ładu i porządku, zwalczanie oddziałów Armii Krajowej i innych sił wrogich PKWN-owi<sup>26</sup>.

W kilkanaście dni później ukazała się „Instrukcja dla komendantów wojskowych na terenach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej na terenach Polski”, wydana przez Sztab I Frontu Białoruskiego. Potwierdzała ona ustalenia instrukcji z 10 października<sup>27</sup>. W ust. 2 pkt 1 zaznaczono, że „Wszystkie przedsięwzięcia wynikające z sytuacji wojennej, które obciążają ludność cywilną (szarwarki związane z budową dróg, dostarczanie podwód do przewozu rannych i ładunków wojskowych oraz inne przedsięwzięcia nadzwyczajne) należy realizować jedynie poprzez miejscowe organy władzy. Ustalono, że za zdobycz wojenną należy uznać: należące do niemieckich sił zbrojnych i armii oraz sprzymierzeńców – uzbrojenie, amunicję, całość sprzętu bojowego, mienie kwatermistrzowskie, sprzęt techniczny, MPS, wszelkiego rodzaju samochody transportowe i specjalne, żywnościowe magazyny wojskowe oraz inne mienie<sup>28</sup>, b) zdobyte na wyzwolonych terenach Polski magazyny z mieniem zagrabionym przez Niemców ludności polskiej, przedstawicielstwom i instytucjom państwowym (żywność, stada bydła, materiały budowlane i sanitarne, sprzęt fabryczny, transport, artykuły codziennego użytku itp.) – wziąć pod ochronę i przekazać na podstawie protokołu zdawczo-odbiorczego władzom polskim.

Mienie wywiezione przez nieprzyjaciela z terytorium Związku Radzieckiego miano ściśle zaewidencjonować w obecności przedstawicieli polskich organów władzy i do chwili otrzymania wskazówek od Rady Wojennej Frontu – lokalnym władzom nie przekazywać, c) nie traktować jako zdobyczy wojennej własności prywatnej, spółdzielczej, przemysłowej i miejskiej oraz zabronić konfiskaty na terytorium Polski jakiegokolwiek mienia, sprzętu i środków transportu, należącego do wymienionych właścicieli.

Ustalono również system odpowiedzialności żołnierzy rosyjskich za przewinienia. Komendant wojskowy powiatu korzystał z uprawnień dyscyplinarnych dowódcy pułku, a komendant wojskowy gminy – dowódcy batalionu. Komendant Lublina mógł skorzystać z uprawnień przysługujących dowódcy dywizji.



W związku z nową sytuacją Państwowy Komitet Obrony ZSRR podjął 20 lutego 1945 r. uchwałę na podstawie której Polacy mogli organizować swoją administrację na ziemiach leżących na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. „Do czasów zakończenia wojny i ustalenia ostatecznej granicy na konferencji pokojowej należy uznać za zachodnią granicę Polski linię biegnącą na zachód od Świnoujścia do rzeki Odry, z pozostawieniem Szczecina, dalej wzdłuż brzegu Odry do ujścia rzeki Nysy (zachodniej) i stąd po rzece Nysie do granicy Czech”<sup>29</sup>. Zgodnie z porozumieniem z 26 lipca 1944 roku miała tam działać polska administracja. Zobowiązana ona była do utrzymania porządku bezpieczeństwa publicznego, walki ze szpiegami i dywersantami. Na terytorium przyfrontowym, w odległości 60–100 km od frontu, administracja polska miała pomagać rosyjskim wojskom oraz NKWD w prowadzeniu walki. Tyły frontu wyznaczono na dzień 18 lutego 1945 r. na podstawie linii biegnącej przez Sierpc, Włocławek, Oborniki, Tylicz. Uznano, że na terytorium Polski drogi kolejowe, mosty, magazyny i inne ważne obiekty wojskowe znajdować się będą pod ochroną Armii Czerwonej. Postanowiono przy dowództwach frontów i armii powołać pełnomocników PKWN. Ich zadaniem było udzielenie pomocy wojskom radzieckim w rozwiązywaniu problemów związanych z potrzebami Armii Czerwonej oraz umocnienie więzi pomiędzy władzami wojennymi a polską administracją.

20 marca Leonard Borkowicz poinformował premiera Osóbkę Marawskiego o wydaniu dyrektywy przez Radę Wojenną I Frontu Białoruskiego. Do czasu wydania przez władze centralne nowych przepisów zamierzano trzymać się zasad:

„a) dopuścić na terenach niemieckich mających wejść w skład Państwa Polskiego — administrację polską,

b) w razie nieobecności Pełnomocników Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej przystąpić do zorganizowania administracji polskiej dobierając ludzi na stanowiska w aparacie państwowym, samorządowym i gospodarczym spośród miejscowych Polaków o nieposzlakowanej opinii,

c) pomagać w pracy Administracji Polskiej przekazując jej sukcesywnie wszystkie działy gospodarki narodowej, kładąc przy tym nacisk na sprawne przeprowadzenie wiosennego siewu i jak najszybsze uruchomienie drobnego i średniego przemysłu”<sup>30</sup>.

W związku z tym komendanci wojskowi zaczęli likwidować władze niemieckie, zastępując je Polakami. Zadania komendantów wojennych na ziemiach zachodnich i północnych były początkowo nieograniczone. Były to edyne organy władzy. To one miały właśnie przywrócić na tych terenach normalne życie. Należało przeto zapewnić ład, porządek i bezpieczeństwo publiczne, zwalczać epidemie, zabezpieczyć majątek, uruchomić urządzenia infrastruktury komunalnej niezbędnej do funkcjonowania miast i wsi m.in. poprzez elektrownie, zakłady oczyszczania miast, rzeźnie, piekarnie, adłodajnie. Najważniejsze były zadania gospodarcze. Komendanci starali się kontynuować działalność przedsiębiorstw produkujących na potrzeby wojska

oraz gospodarstw rolnych. W rękach Rosjan znajdowała się żywność, ale również ziemia, trzoda chlewna, środki do produkcji. Pełnomocnik na obwód koszaliński w piśmie skierowanym do Pełnomocnika Okręgowego z 10 maja 1945 roku napisał: „Nawiązano niezwłocznie kontakt z miejscowym Komendantem Wojskowym. Początkowo nieufne i oficjalne ustosunkowanie się, po paru dniach przeistoczyło się w życzliwą i przyjacielską współpracę. Utrudniał ją jednak fakt skupienia w rękach Komendanta całego życia tak administracyjnego, jak i gospodarczego. W związku z tym Pełnomocnik obwodu musi być w stałym kontakcie z Komendantem Wojskowym, gdyż żadna sprawa większej czy mniejszej wagi bez jego zgody nie może być załatwiona”<sup>31</sup>.

Okres prowadzenia prac polowych spowodował, że komendanci skoncentrowali się na kontrolowaniu i organizowaniu zasiewów. 16 marca 1945 r. ukazały się „Wytyczne szefa Oddziału Komend Wojskowych I Frontu Białoruskiego dla komendantów wojskowych w sprawie udzielenia pomocy polskim władzom miejscowym w przygotowaniu i prowadzeniu akcji siewnej”<sup>32</sup>. Pomoc komendantów miała polegać na: zaewidencjonowaniu arealu ziem przewidzianych pod oziminę i gruntów nadających się do przeprowadzenia siewów wiosennych, dokonaniu spisu ludności niemieckiej, która mogła być wykorzystana przy pracach polowych, ewidencjonowaniu i rozdzieleniu sprzętu. Skupienie w ręku Rosjan tak dużej ilości żywności powodowało powstawanie konfliktów. Podobnie było z gospodarstwami rolnymi. Ich zajęcie przez Rosjan, powodowało opóźnienie w zasiedlaniu Pomorza. Innym źródłem konfliktów była działalność band, składających się z żołnierzy rosyjskich, jak również wywóz mienia do Związku Radzieckiego.

3 czerwca doszło do spotkania pełnomocnika rządu RP na okręg Pomorze Zachodnie z dowódcą II. Frontu Białoruskiego. Efektem tego była dyrektywa nakazująca przekazanie polskiej administracji władzy, za wyjątkiem spraw wojskowych. Przewidziano likwidację obwodowych komend wojskowych w miastach w których stacjonowały oddziały Armii Czerwonej oraz przekazanie władzom polskim wszystkich magazynów i zapasów aprowizacyjnych, nie podlegających kwatermistrzom. Na podstawie porozumienia z 16 sierpnia 1945 roku podpisanego w Moskwie pomiędzy Polską a ZSRR w sprawie wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką rząd radziecki zrzekł się na rzecz Polski pretensji do mienia niemieckiego i innych aktywów na terenie Polski, łącznie z tą częścią Niemiec, która przechodziła do Polski<sup>33</sup>.

W okresie tym komendanci przy pomocy organów cywilnych zdołali uporządkować teren, zakopano trupy oraz padniętą zwierzynę, rozminowano część terenu, wylapano zwierzynę wałęsającą się po polach. Najtrudniej było im zapewnić bezpieczeństwo. Pomorze Zachodnie stało się terenem szczególnie intensywnej penetracji. Często dochodziło do grabieży i napadów. Stąd komendanci decydowali się na powołanie milicji. Powstała ona m.in. w Koszalinie<sup>34</sup>. Działalność komendantur normowały instrukcje wydane

rzez Państwowy Komitet Obrony lub Rady Wojenne Frontów. Miały one charakter ogólny. Trudno było bowiem przewidzieć wszystkie sytuacje, którymi miały się zająć władze wojenne. Stąd komendantom pozostawiono dużą swobodę. W starostwie w Białogardzie pełnomocnik E. Kotliński trzymał stałą łączność z komendantem rejonowym mjr Boczarowem. Zachowały się niektóre raporty E. Kotlińskiego. Obrazują one jak wyglądała działalność komendantury w Białogardzie. 29 maja 1945 r. rozmowa przedstawicieli władz rosyjskich i polskich trwała 3,5 godziny. Major Boczarow uznał za bezprawne zajmowanie przez repatriantów i osadników Polski przedsiębiorstw poniemieckich, rozkazał ich zwrócenie poprzednim właścicielom. Polacy mogli otwierać sklepy jeżeli udowodnili, że towary przywieźli z Polski. Wszystko to co znajdowało się w rejonie komend uznał za niepodzielną własność Czerwonej Armii. Organy polskie, według jego opinii, były tylko administracją, która podlegała jego kontroli.

5 kwietnia 1945 r. ukazał się rozkaz nr 5 skierowany do wojsk I Frontu białoruskiego, podpisany przez marszałka Żukowa i generała Tielegina i Manina. Stanowił on podstawę prawną działalności komendantów w zmieniających się warunkach<sup>35</sup>. Mieli oni przekazać władzom polskim część zarządzanego majątku. Jednak nadal podstawowe znaczenie posiadali komendanci. Od nich uzależnione były stosunki z ludnością polską. Pełnomocnik RP na Okręg Pomorze Zachodnie Leonard Borkowicz zanotował we wspomnieniach: „[...] zauważyłem ciekawą rzecz – komendanci radzieccy, z naszego punktu widzenia dzielili się na dwie kategorie. Jedną kategorią to byli żołnierze, którzy w ogóle niczym się nie interesowali, to byli typowi żołnierze, ich nie obchodziła polityka. Przychodzili, zajmowali jakiś teren, robili co do nich należało. Armia szła dalej, a oni tutaj zajmowali się tym, co wynikało z otrzymanych rozkazów. Oni nie zajmowali się tworzeniem żadnej administracji [...]”<sup>36</sup>.

9 lipca 1945 r. z Moskwy nadeszła szyfrówka zawierająca wykaz miejscowości w których komendantury miały być zastąpione przez polską administrację. Postanowiono utrzymać dotychczasowy stan m.in. w Koszalinie, Łobrzegu, Białogardzie, Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Krakowie<sup>37</sup>. Informację tę powtórzył J. Goryń z Urzędu Generalnego Pełnomocnika w piśmie do pełnomocników okręgowych<sup>38</sup>.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> *Prawo CXLIX*, Acta Universitatis Vratislaviensis nr 908, Prace Wydziału Administracji, Wrocław 1989, s. 149–150.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> M. Kinstler nie jest tutaj wyjątkiem.

<sup>4</sup> H. Rybicki, *Rozważania o najnowszej historii Pomorza Zachodniego*, Słupsk 1982, s. 56 i następn.



<sup>5</sup> Patrz: A. Klafkowski, *Cesja terytorialna a traktat pokoju na tle granicy Odra—Nysa Łużycka*, „Przegląd Zachodni” 1957, nr 1, s. 663—672.

<sup>6</sup> S. Drodz, *Organizacja administracji państwowej na Pomorzu Zachodnim w 1945 r.*, „Materiały i studia z najnowszych dziejów Polski”, t. III, Warszawa 1967, s. 63—79; K. Golczewski, *Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok 1944—1946*, s. 81—82; A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 r.*, Warszawa 1978, s. 18 oraz inni autorzy m.in. M. Wilk.

<sup>7</sup> A. Makowski, *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1992, nr 2, s. 55.

<sup>8</sup> *Teheran. Jalta. Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1972, s. XVI.

<sup>9</sup> L. Goldberg, *Niemcy po drugiej wojnie światowej. Refleksje o sytuacji prawnej*, Warszawa—Wrocław—Kraków—Gdańsk 1971.

<sup>10</sup> A. Klafkowski, *Podstawowe problemy prawne likwidacji skutków wojny 1939—1945 a dwa państwa niemieckie*, Poznań 1946, s. 36.

<sup>11</sup> M. Flemming, *Okupacja wojskowa. Zarys zasad ogólnych*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1974, nr 3, s. 362—363.

<sup>12</sup> Załącznik do Dz.U. RP z 1944 r., nr 1.

<sup>13</sup> *Materiały do nauki prawa konstytucyjnego (lata 1939—1952)*, Pod red. T. Szymczaka, Łódź 1991, s. 163—167.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> P. Żaroń, AAN, PKWN, *Protokoły z posiedzeń*, cz. I.

<sup>16</sup> P. Żaroń, *Pomoc radzieckich komend wojennych w organizację administracji polskiej i przekazanie jej majątku na terenach wyzwolonych (1944—1945)*, [w:] *40 lecie powrotu ziem zachodnich i północnych do Polski*, cz. I, Warszawa 1982.

<sup>17</sup> Szczegółowo na ten temat pisze Z. Romanow, *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945—1947*, Słupsk 1992.

<sup>18</sup> P. Zaremba, *Wspomnienia prezydenta Szczecina, 1945—1950*, Poznań 1977.

<sup>19</sup> Z. Romanow, op. cit., s. 153.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, s. 43.

<sup>22</sup> S. Banasiak, *Główne kierunki migracji ludności niemieckiej w ostatnich miesiącach II wojny światowej oraz powstanie administracji polskiej na terenach odzyskanych*, Łódź 1974, s. 9.

<sup>23</sup> CAW III—1/166. Rozkaz Naczelnego Dowódcy ZSRR w sprawie ochrony mienia polskich instytucji państwowych, właścicieli nieruchomości z 9 sierpnia 1944, nr 220112.

<sup>24</sup> P. Żaroń, *Pomoc radzieckich komend ...*, s. 268.

<sup>25</sup> CAW III—1/166.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> AMO ZSRR, zespół 253, inwentarz 2321,teczka 4, k. 493, cyt. za: F. Zbiniewicz, *Pomoc Armii Radzieckiej dla Polski w świetle dokumentów*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1968, nr 1, s. 358—361.

<sup>28</sup> Zapis ten stworzył możliwość przejmowania przez Rosjan innych obiektów.

<sup>29</sup> AAN, MZO, Departament Ogólny—Gabinet Ministra. Współpraca z Armią Czerwoną na terenie Ziemi Odzyskanych, sygn. 61.

<sup>30</sup> AAN, MAP, UGP. Przejmowanie władzy przez polską administrację z rąk komendantów wojennych, sygn. 2423.



<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> F. Zbiniewicz, *Pomoc ...*, s. 360, Wytyczne szefa Oddziałów Komend Wojskowych I Frontu Białoruskiego z 16. 03. do komendantów wojennych.

<sup>33</sup> AAN, MAP, UGP, sygn. 2424. Pismo Borkowicza z 20. 03. 1945 r.

<sup>34</sup> Kierował nią Jan Piotrowski.

<sup>35</sup> K. Golczewski, *Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok ...*, s. 91.

<sup>36</sup> K. Kozłowski, *Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945–1955)*, Warszawa–Szczecin 1994, s. 24.

<sup>37</sup> CAW, I Armia Wojska Polskiego. Sztab Generalny, Kancelaria Główna, sygn. 380.

<sup>38</sup> AAN, MAP, sygn. 2423.

## OSTATNIE AKORDY WOJNY NA GÓRNYM ŚLĄSKU (rejencja katowicka w latach 1944–1945)\*

Górny Śląsk stanowił obszar posiadający zasadniczą odrębność w stosunku do innych polskich terenów wcielonych w czasie wojny. Jego przyłączenie do Rzeszy, a właściwie włączenie byłego województwa śląskiego i części województw kieleckiego i krakowskiego, było skomplikowanym procesem, który zakończył się właściwie dopiero w 1941 r. Różniło to rejencję katowicką, a przede wszystkim prowincję górnośląską, od innych ziem wcielonych, gdzie po 1939 r. nie następowały już tak gwałtowne zmiany administracyjne (za wyjątkiem przyłączonego dopiero w 1941 r. Białostockiego). Po zajęciu Górnego Śląska i Zagłębia wyłączono te tereny spod kompetencji dowódców armii niemieckich, przekazując pełnię władzy komendantowi 3 odcinka straży granicznej – gen. Georgowi Brandtowi. Administracja cywilna kierowana była przez szefa sztabu zarządu cywilnego – Otto Fitznera. Odmiennie niż inni szefowie zarządów cywilnych nie był on podporządkowany Hansowi Frankowi, pełniącemu funkcję szefa administracji okupowanych ziem polskich, ale bezpośrednio nadprezydentowi prowincji śląskiej, Josefowi Wagnerowi, co wyraźnie zapowiadało przyłączenie do tej właśnie prowincji po uporządkowaniu sytuacji administracyjnej<sup>1</sup>.

O ile sam fakt przyłączenia nie budził wątpliwości, to jego zasięg terytorialny wcale nie był oczywisty. Dekret z 8 X 1939 r. o wcieleniu i administracji terenów wschodnich zapowiadał co prawda utworzenie także rejencji katowickiej, ale nie określał jej granic<sup>2</sup>. Wątpliwości dotyczyły terenów Śląska Cieszyńskiego, Zagłębia Dąbrowskiego, części woj. krakowskiego i zachodniej granicy rejencji. Problemy te znalazły rozwiązanie dopiero w listopadzie 1939 r. O ostatecznym kształcie nowej rejencji zadecydowała raczej chęć uzyskania pewnego spójnego obszaru gospodarczego, na co kładł nacisk Hermann Göring i jego sztab, z dominującym w okręgu przemysłowym górnictwem i hutnictwem, aniżeli racje ideologiczne, które podkreślał J. Wagner i podlegli mu urzędnicy. Włączenie w skład rejencji obszarów w większości zamieszkałych przez ludność polską praktycznie pod znakiem zapytania stawiało akcję „zniemczania”. Ostatecznie jednak ważniejsza okazała się w tym wypadku nie ideologia, a pragmatyka, aczkolwiek również i tutaj trudno mówić o pełnej konsekwencji, zważywszy przyłączenie typowo

---

\* Niektóre zagadnienia poruszane w tym artykule, dotyczące problemu ucieczki Niemców ze wschodniej części Górnego Śląska, zostały przedstawione na polsko-niemieckiej konferencji naukowej w Lüneburg, w maju 1995 r.

rolniczych powiatów na wschodzie, które wyraźnie nie były dopasowane do charakteru rejencji<sup>3</sup>.

Rejencja katowicka objęła ostatecznie u schyłku 1939 r. 5 powiatów miejskich (*Stadtkreise*): Katowice (Kattowitz), Królewska Huta (Königshütte), Sosnowiec (Sosnowitz), Bytom (Beuthen), Zabrze (Hindenburg), Gliwice (Gleiwitz) oraz 16 powiatów ziemskich: Będzin (Bendzin), Bytom-Tarnowskie Góry (Beuthen-Tarnowitz), Bielsko (Bielitz), Chrzanów (Chrzanow), Katowice (Kattowitz-Land), Olkusz (Olkusch), Pszczyna (Pleß), Rybnik, Żywiec (Saybusch), Tarnowskie Góry (Tarnowitz), Cieszyn (Teschen) i Toszek-Gliwice (Tost-Gleiwitz). Na mocy zarządzenia ministra spraw wewnętrznych z 21 V 1941 r. doszło do zmienienia nazw 3 powiatów wschodnich: Będzin – Bendsburg, Chrzanów – Krenau, Olkusz – Ilkenau<sup>4</sup>. W czerwcu 1941 r. połączono ponadto 2 powiaty i utworzono nowy powiat ziemski Bytom-Tarnowskie Góry (Beuthen-Tarnowitz) z siedzibą w Tarnowskich Górach<sup>5</sup>. Rejencja zajmowała obszar 8924 km<sup>2</sup> i według danych z 1939 r. liczyła 2,8 mln mieszkańców<sup>6</sup>. Utworzenie całej struktury administracyjnej na włączonych do prowincji śląskiej terenach okazało się dość kosztowne. Pruskie ministerstwo finansów szacowało wydatki na ten cel w 1939 r. na około 12,5 mln marek. Największe kwoty przeznaczono na powiaty bielski i katowicki, najniższe na powiaty wschodnie: chrzanowski, żywiecki i olkuski<sup>7</sup>.

Utworzenie rejencji katowickiej nie zakończyło jednakże procesu wcielania tych terenów do Rzeszy. W momencie jej utworzenia stała się ona jedną z 4 rejencji (katowickiej, legnickiej, wrocławskiej i opolskiej) prowincji śląskiej. Podział tej olbrzymiej, (największej w Prusach) prowincji nastąpił dopiero w 1941 roku<sup>8</sup>. Umiejscowienie jej stolicy w Katowicach było istotnym ewenementem. Jako jedyne miasto, które przed 1939 r. znajdowało się poza granicami Niemiec, Katowice stały się siedzibą pruskiej prowincji i okręgu partyjnego. Inne miasta (jak Poznań czy Gdańsk), były siedzibami Reichsgau, a więc struktury utworzonej specjalnie po aneksji Austrii w celu zaprowadzenia nowego modelu administracyjnego, dającego możliwość pełnego ujednoczenia działalności partii i państwa.

Już od schyłku 1939 r. przystąpiono do przygotowania tych zmian, ale dopiero 5 XII 1940 r., po wyrażeniu przez Führera woli reorganizacji struktury administracyjnej na Śląsku, zaczęto przygotowywać odpowiednie decyzje wykonawcze. Ze względu na tak typową niejasność wskazań Führera, kwestia podziału śląskiej prowincji nie była tutaj wyjątkiem, nie posiadano pełnej jasności co do granic nowej prowincji. Zastanawiano się nad przyłączeniem do niej utworzonej rejencji opawskiej (Troppau), jako trzeciej, ale zrezygnowano z tej koncepcji, ze względu na cele polityki narodowościowej, a także różnice administracyjne obu terenów – rejencja opawska była częścią Reichsgau, a nie pruskiej prowincji. Odłożono więc myśl o tego typu reorganizacji na okres powojenny<sup>9</sup>. Jednak dopiero po usunięciu gauleitera J. Wagnera decyzja o utworzeniu prowincji zapadła ostatecznie. Prowincja powstała na podstawie ustawy z 4 I 1941 r. z mocą urzędową od 18 I 1941

roku<sup>10</sup>. Składała się z 2 rejencji: opolskiej i katowickiej i obejmowała obszar 20 618 km<sup>2</sup>, który zamieszkiwało 4 341 561 mieszkańców (stan z października 1939 r.)<sup>11</sup>.

Rejencja katowicka początkowo w całości wchodziła w skład jednolitego, śląskiego okręgu partyjnego (Gau Schlesien). Istniał on już od 1925 r. W 1934 r. objął kierownictwo nad nim J. Wagner. Jej granica pokrywała się z prowincją śląską utworzoną formalnie w 1938 roku<sup>12</sup>. Po wybuchu wojny przystąpiono również do budowy organizacji partyjnej na terenach wcielonych. Funkcję tę zlecono dotychczasowemu zastępcy gauleitera, Fritzowi Brachtowi, który od 5 września 1939 r. zaczął urzędować razem ze sztabem Fitznera w Katowicach. Poprzez ustanowienie urzędów pełnomocników powiatowych budowano organizacje partyjne na szczeblu powiatu<sup>13</sup>. W odbudowie organizacji partyjnej szczególna rola przypadła części aktywnych w okresie międzywojennym przywódcom mniejszości niemieckiej, a szczególnie kierownikowi krajowemu Partii Młodo-niemieckiej (*Jungdeutsche Partei*) – Rudolfowi Wiesnerowi, którego początkowo widziano nawet na stanowisku zastępcy gauleitera na tym terenie. W propagandowej broszurze na temat dziejów, jak to określano, najmłodszej Gau w Rzeszy, pisano wprost, że dopiero po nawiązaniu kontaktu z Wiesnerem udało się obsadzić w powiatach górnośląskich kierowników partyjnych, z których dobrano później kreisleiterów<sup>14</sup>.

Wraz z planami podziału prowincji nastąpiła również potrzeba mianowania nowego gauleitera. Został nim ostatecznie F. Bracht, łącząc to stanowisko z funkcją nadprezydenta. Gau Oberschlesien utworzono formalnie 27 I 1941 r. i objęła ona teren całej prowincji górnośląskiej<sup>15</sup>.

U schyłku wojny Provinz Oberschlesien stanowiła bardzo interesujący przykład terenu, na którym ze względu na jego znaczenie gospodarcze próbowano do samego końca realizować odmienną koncepcję polityki narodowościowej, niż na innych polskich terenach wcielonych. Politykę tę zapoczątkował jeszcze pierwszy gauleiter i nadprezydent J. Wagner, razem ze swoim bliskim współpracownikiem – Fritzem Dietlofem v. Schulenburgiem. Politykę tę można nazwać próbą wprowadzenia na Górnym Śląsku tzw. „fachowej administracji”.

Przyjęcie tej koncepcji stanowiło podstawę do budowy administracji na podstawie fachowych umiejętności, a nie wcześniejszych zasług (co szczególnie ugodziło w aspiracje miejscowych Niemców), oraz nie zawsze było zgodne z planami osadniczymi Heinricha Himmlera. Postawa Wagnera i Schulenburga była zbieżna w tym względzie ze stanowiskiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, dążącego do stworzenia sprawnej, profesjonalnej administracji na terenach wcielonych<sup>16</sup>. Również po zmianie na stanowisku gauleitera, i objęciu tego urzędu przez Fritza Brachta, zasada fachowości administracji pozostała właściwie nienaruszona, a jej realizację zapewniał aparat urzędniczy dobrany dla rejencji jeszcze w 1939 r., na którego czele stał prezydent rejencji katowickiej – Walter Springorum.



Zadaniem przygotowania prowincji do obrony i jej ewentualnej ewakuacji kierować miał właśnie Fritz Bracht. Była to postać nad wyraz interesująca. Urodzony u schyłku XIX w. (18 I 1899 r.) w Heiden/Lippe należał do pokolenia młodszych działaczy partyjnych. Po wstąpieniu do NSDAP w 1927 roku szybko pisał się po szczeblach partyjnej kariery i w okręgu Westfalen-Süd zasłużył sobie na opinię dobrego organizatora i mówcy partyjnego. Na Śląsku pojawił się w 1935 r., jako zastępca gauleitera Wagnera, a w chwili mianowania tego pierwszego również na stanowisko komisarza do spraw cen, właściwie w jego rękach spoczęła organizacja całej działalności partyjnej. Wraz z objęciem funkcji nadprezydenta i gauleitera nowej prowincji górnośląskiej w 1941 r. przejął również obowiązki komisarza do spraw obrony (listopad 1942 r.), a więc urzędu bezpośrednio odpowiedzialnego za przygotowania do zbliżającej się obrony Górnego Śląska<sup>17</sup>.

Nagła choroba wiosną 1944 r. praktycznie wykluczyła jednak niespodziewanie Brachta w decydujących miesiącach 1944 r. z przygotowań obronnych. Wrócił z Kudowy Zdroju, gdzie przebywał na kuracji, dopiero pod koniec roku. Było to wydarzenie znaczące, bowiem w rękach gauleitera spoczywała całość odpowiedzialności za stan i gotowość przygotowań obronnych. Jego zastępcą został specjalnie w tym celu sprowadzony z Dolnej Styrii Otto Müller-Haccius wspomagany przez prezydenta rejencji katowickiej – W. Springoruma. To właściwie ci dwaj urzędnicy niespodziewanie przejęli pełne kierownictwo nad przygotowaniem obronnymi, aż do chwili rozpoczęcia ofensywy zimowej<sup>18</sup>.

Ze względu na rozszerzenie kompetencji komisarzy obrony Rzeszy w 1944 r. główne zadania mające na celu ewakuację obszarów zagrożonych przez Armię Radziecką zlecono organizacjom partyjnym. Do ich kompetencji należało przygotowanie systemu umocnień, a od października 1944 r. organizowanie Volkssturmu. Najbardziej zaangażowany w stworzenie ze swojej prowincji niezdobytej fortecy był gauleiter Prus Wschodnich – Robert Koch – ale również i pozostali gauleiterzy na wschodzie od lipca do października 1944 r. zostali zobligowani do przygotowania szczegółowego planu ewakuacji<sup>19</sup>.

Dla Górnego Śląska przedsmak tego, co oczekiwało ludność w okresie wielkiej, radzieckiej ofensywy, stanowiły bombardowania zakładów w Blachowni Śląskiej. Obnażyły one słabość przygotowań do obrony regionu przemysłowego, narażonego na bezkarne praktycznie naloty amerykańskie, o czym donoszono w meldunkach SD:

„13 lipca 1944 r. [...] Pierwszy atak amerykańskich bombowców na Górny Śląsk spowodował wielkie wzburzenie, ponieważ obrona przeciwlotnicza okazała się niewystarczająca (w zakładach należących do IG Farben w Blachowni Śląskiej syreny uruchomiono dopiero po wybuchu pierwszych bomb) a schrony zbyt nieliczne (np w Katowicach)”<sup>20</sup>.

W sierpniu 1944 r. podjęto z gwałtownym pośpiechem prace zmierzające do przygotowania pasa umocnień na północnej i wschodniej granicy

provincji. Błyskawiczne zbliżanie się do linii Wisły wojsk radzieckich powodowało narastanie atmosfery zagrożenia i obawy przed natychmiastowym atakiem. Ta sytuacja bezpośredniego niebezpieczeństwa osłabła dopiero we wrześniu, kiedy jasne okazało się, że wojska radzieckie zatrzymały się na linii Wisły. Müller-Haccius pisał do swojego przyjaciela w Styrii o tym fakcie z wyraźną ulgą:

„Również tutaj (na Górnym Śląsku – R. K.) doszło do odprężenia w sytuacji militarnej. Z olbrzymią uwagą obserwujemy walki w okolicach Sanoka, skąd przez Przełęcz Dukielską i Słowację mogłoby nadejść dla nas niebezpieczeństwo. Bombardowania jak do tej pory ograniczają się tylko do odseparowanych miejsc i w ostatnich tygodniach znowu osłabły. Gotowość do pracy jest tutaj bardzo dobra”<sup>21</sup>.

We wszystkich powiatach podjęto prace nad umocnieniami ziemnymi. Kierowali tymi przygotowaniem kreisleitaczy i ortsruppenleiterzy<sup>22</sup>. Szczególną uwagę poświęcano organizacji utworzonego decyzją Hitlera w październiku 1944 r. Volkssturmu.

Jego zorganizowanie na terenie prowincji złożonej zarówno z terenów wcielonych, jak i ziem należących do Rzeszy przed 1938 r., było szczególnie trudne. W myśl zarządzeń Bormanna na czele Volkssturmu w okręgach partyjnych powinni stać gauleiterzy. Jednakże choroba Brachta wykluczała realizację tej dyrektywy. Pojawiły się ponadto problemy organizacyjne i wyraźny brak entuzjazmu dla tej idei. Ostatecznie ustalono, że dowództwo nad Volkssturmem obejmie, mimo powrotu Brachta w listopadzie 1944 r., jeden z prezydentów rejencji (zasada mówiła o rotacji), i ostatecznie zadanie to przypadło Walterowi Springorumowi. Dla szkolenia dowódców Volkssturmu wyznaczono obozy szkoleniowe: dla dowódców w Poznaniu (piechota), dla podoficerów piechoty w Frankenstein i w Striegau<sup>23</sup>.

Pierwotnie w przygotowywanych od września 1944 r. planach ewakuacji całej prowincji zamierzano wywieźć nie tylko ludzi, ale cały ruchomy majątek. Dopiero 20 stycznia 1945 r. zweryfikowano te plany jako nierealne w obliczu szybkiego natarcia armii radzieckiej i w zasadzie wykluczono stosowanie w Provinz Oberschlesien taktyki „spalonej ziemi”. W terenie przygotowania do ewakuacji zlecono kreisleiterom NSDAP. Plany ewakuacyjne dotyczyły wywiezienia przede wszystkim ludzi i temu służyła specjalna kategoryzacja, która miała zapewnić jak najdłuższe funkcjonowanie przemysłu i administracji. Dla niepracującej ludności hasło „Nikolaus” miało oznaczać rozkaz wyjazdu. Kluczowe było hasło „Goldfisch”, które pozwalało opuścić powiat całej reszcie mieszkańców. Na hasło „Krebs” miano ewakuować jeńców wojennych, hasło „Amerika” uruchamiało ewakuację robotników przymusowych. Dla więźniów obozów koncentracyjnych wyznaczono specjalne, mniej uczęszczane trasy, co później, podczas ewakuacji, szczególnie obozu Auschwitz–Birkenau z jego podobozami, fatalnie zaciążyło na losie ich więźniów, ze względu na ciężką i mroźną zimę 1944/1945 r. Przygotowania były nadzwyczaj drobiazgowo i starannie. Obejmowały nawet wyznaczenie przez burmistrzów i land-

ratów miejsc postoju i aprowizacji dla kolumn uciekinierów, zaopatrzenia ich w wodę, przeszkolenia kierowników kolumn, oznakowanie tras przemarszu, wyznaczenia punktów opieki lekarskiej<sup>24</sup>.

Jako ostatni zobowiązani byli do opuszczenia rejencji pracownicy administracji i policji. Zgodę na ewakuację w tym względzie mógł podjąć tylko *Reichsverteidigungskommissar für den Reichsverteidigungsbezirk Oberschlesien* (był nim Fritz Bracht) i rozpoczynała się ona na hasło „Kranich”. Szczególne wątpliwości jak się okazało miał spowodować punkt dopuszczający możliwość nagłej ewakuacji bez tej zgody w wypadku niespodziewanego uderzenia przeciwnika. Uznano bowiem, że w tym wypadku *landrat* (nadburmistrz) w porozumieniu z *kreisleiterem* może podjąć samodzielną decyzję o ewakuacji powiatu<sup>25</sup>.

Po przelamaniu obrony niemieckiej na wprost przyczółka sandomierskiego i wyzwoleniu przez wojska I. Frontu Ukraińskiego Krakowa, na Górnym Śląskiem zawisła realna groźba wkroczenia Rosjan i utracenia tego tak ważnego terenu. W wydanej 18 stycznia 1945 r. dyrektywie operacyjnej 5. Armia Gwardii pod dowództwem gen. płk. Aleksieja Żadowa miała kontynuować natarcie w kierunku Olesna i Brzegu w celu uchwycenia przyczółków na Odrze (do 25 stycznia), a podporządkowany mu operacyjnie 31. Samodzielny Korpus Pancerny miał wykonać uderzenie na Lubliniec. Główne zadanie zajęcia regionu przemysłowego spoczywało na 59. Armii pod dowództwem gen. lejtn. Iwana Korownikowa, która miała nacierać na Sosnowiec i Gliwice, oraz 60. Armii pod dowództwem gen. płk. Pawła Kuroczkina skierowanej na Chrzanów, Rybnik i Racibórz. Wojska IV. Frontu Ukraińskiego skierowano na południe (w kierunku na Wisłę, Strumień i Bogumin)<sup>26</sup>. W planach radzieckich decyzję o obejściu regionu przemysłowego od północy ostatecznie podjęto dopiero po zajęciu Krakowa. 3. Armia Pancerna gen. płk. Pawła Rybalki 20 I 1945 r. otrzymała rozkaz zmiany kierunku natarcia z wrocławskiego na południowy, a 21. Armia gen. płk. Dmitrija Gusiewa wraz z 31. Samodzielnym Korpusem Pancernym gen. mjr. Grigorija Kuzniecowa i 1. Korpusem Kawalerii Gwardii gen. lejtn. Wiktora Baranowa miała uderzyć na Bytom. Szczególnie zwrot Armii Pancernej gen. Rybalki nasuwa wątpliwości sztabowcom Koniewa, ponieważ musiał bowiem nastąpić w momencie pełnego rozwinięcia się w natarciu posuwających się na zachód czołgów radzieckich. Groziło to załamaniem tempa natarcia i zagrożeniem dla celu pierwszoplanowego, dotarcia do linii Odry<sup>27</sup>.

Górnego Śląska broniły wojska wchodzące w skład Grupy Armii „A” (od końca stycznia przemianowana na Grupę Armii „Mitte”), które od 18 stycznia znajdowały się pod dowództwem gen. por. (później feldmarszałka) Ferdinanda Schörnera. Dla obrony twierdzy „Górny Śląsk” wyznaczono 48. Korpus Pancerny wraz z resztkami rozbitych 68. 168. i 304. Dywizji Piechoty. Oczekiwano na wzmocnienie z Węgier w sile 2 dywizji piechoty, ale nie dotarły one przed załamaniem się obrony rejonu przemysłowego. Na czele obrony Górnego Śląska stanął gen. Edelstein<sup>28</sup>.



W dniach od 23 stycznia do 1 lutego 1945 r. udało się po okrążeniu wojsk niemieckich uchwycić Rosjanom przyczółek na Odrze, ale mimo podejmowanych wysiłków nie zajęto Rybnika, a na południu natarcie IV. Frontu Jkraińskiego utknęło w rejonie Bielska<sup>29</sup>. Główny cel został jednak osiągnięty. Natarcie to pozostawiło cały region przemysłowy nietknięty w rękach adzieckich (Katowice zajęto 28 stycznia). Przygotowania do obrony na ubieżach wschodnich i północnych prowincji, ze względu na odejście od północnego-zachodu, okazało się zupełnie chybione. Głównym zadaniem stało się od tego momentu szybkie ewakuowanie ludności, a nie obrona wzdłuż przygotowanych umocnień. Ze względu na koncentrację dalszych działań na kierunku wrocławskim duża część Górnego Śląska pozostała w spokoju do połowy marca 1945 r. Dopiero wtedy nastąpił bowiem atak I. Frontu Jkraińskiego na kierunku Racibórz i Morawska Ostrawa (którą zajęto 20 kwietnia). Również w drugiej dekadzie marca siły IV. Frontu Ukraińskiego uderzyły na południe w kierunku na Bielsko, ale wskutek silnego oporu dopiero 2 maja 1945 r. udało się zająć Cieszyn<sup>30</sup>.

Przełamanie obrony rozpoczęło etap gorączkowej ewakuacji rejencji. Starannie przygotowywany plan ewakuacji leży w gruzach ze względu na tempo posuwania się jednostek radzieckich oraz zagrożenie odcięcia od zachodu dróg ewakuacji, co szczególnie niebezpieczne było dla ewakuacji kolejowej. Praktycznie została ona podjęta zbyt późno, chociaż ze względu na jej rozmiary skala i tempo tej operacji musi oczywiście zadziwiać.

F. Bracht 13 I 1945 r. nakazał kolei ewakuację kobiet i dzieci z okręgu przemysłowego. Jednak dopiero 16 I 1945 r., po przecięciu linii kolejowej Opole – Wrocław, podjęto ewakuację kolejową w trzech kierunkach: na Grotków (do 19 I 1945 r. 68 pociągów po około 2 tys. ludzi każdy), w pobliże Nysy, Glucholaz i Freiwaldu i Kamenz (około 131 pociągów do 19 stycznia po około 2 tys. ludzi każdy) i około 11 pociągów do Wrocławia i Wiednia. Razem z pociągami regularnymi ewakuowano koleją około 750 tys. osób, wliczając w to pociągi kursowe i specjalne pociągi ewakuacyjne z całej *Provinz Oberschlesien*. Po 15 III 1945 r. nastąpiła druga fala ewakuacji kolejną, skoordynowana już z Raciborza, która trwała do 27 III 1945 r.: razem 56 pociągów (większość do Protektoratu). Autor relacji o tej akcji (Schmeisser, *Dezernat 33 RBD*) szacuje liczbę ewakuowanych od 16 I do 31 III 1945 r. na około 1,5 mln osób, z czego większość z terenu zachodniej części prowincji górnośląskiej<sup>31</sup>.

O wiele bardziej nieskoordynowane były jednak działania administracji cywilnej i funkcjonariuszy partyjnych, zaskoczonych tempem dziejących się wydarzeń. Wydane dla powiatów wschodnich rejencji katowickiej hasło „Goldfisch” w większości było powodem dość panicznej ucieczki, niejednrotnie wzmaganej powszechną apatią. Specyfiką ewakuacji na terenie prowincji górnośląskiej był brak jej przymusowości, wyjeżdżali tylko ci, którzy wyrażali na to ochotę. Dysponujemy dość drobiazgowymi relacjami z powia-



tów wschodnich dotyczących przebiegu ewakuacji. Posłużmy się dla ilustracji opisem pozostawionym przez landrata żywieckiego, Eugena Heringa:

**14 I 1945 r.** — Stan najwyższej gotowości Wehrmachtu i policji. Cofnięto urlopy.

**15 I 1945 r.** — Omówienie z komisarzami amtowymi, kierownikiem powiatowym związku chłopskiego i lekarzem powiatowym środków koniecznych dla realizacji hasła „Nikolaus” (ewakuacja nie pracującej ludności) i hasła „Goldfisch” (ewakuacja wszystkich zatrudnionych). Za ewakuację odpowiedzialna jest NSDAP, jednakże na terenie powiatu organizacja partyjna przygotowana jest niedostatecznie i zadania te przejmuje administracja cywilna w powiecie. Kierownictwo ewakuacji przejmuje w prowincji gauleiter z kreisleiterami (Ringleitung). Wieczorem o oznaczonej porze w siedzibie powiatowego kierownictwa partyjnego landraci otrzymywać będą wskazówki.

**16 I 1945 r.** — Gauleiter wieczorem przekazał informacje o pojawieniu się szpic pancernych w Częstochowie i w północnych powiatach rejencji.

**17 I 1945 r.** — O godzinie 3 w nocy nadradca rejencyjny Kleemann przekazał hasło „Nikolaus” dla pow. żywieckiego. Po przybyciu kreisleitera podjęto następujące działania: zawiadomienia na wydrukowanych kartkach na terenie Żywca wszystkich przeznaczonych na tym etapie do ewakuacji, w pozostałych miejscowościach obywateli zawiadomienia spoczął na miejscowych urzędnikach i funkcjonariuszach partyjnych. Zamknięto szkoły niemieckie i urlopowano nauczycielki (mężczyźni oddani zostali do dyspozycji urzędów). Rano wywieziono chorych z rodzinami ze szpitala, a chorzy z lazaretu odtransportowani zostali do Bielska, skąd specjalnym pociągiem odesłano ich do Rzeszy. Wieczorem wiadomość od gauleitera o czołgach w Częstochowie.

**18 I 1945 r.** — Narastający strach przed Rosjanami. Pociągi ewakuacyjne nie odchodzą punktualnie, ludzie czekają na dworcach, a niektórzy powracają do swych miejscowości. Brak łączności telefonicznej z dyrekcją kolei w Opolu. Część chętnych do wyjazdu (nie objętych jeszcze ewakuacją) sama przychodzi na dworzec. Wieczorem wiadomość od gauleitera: sytuacja się pogarsza, zagrożony rejon przemysłowy, ewakuacja ludności nie pracującej z regionu przemysłowego.

**19 I 1945 r.** — Wycofujące się oddziały wojskowe (szczególnie pomocnicze) robią bardzo złe wrażenie. Napady na cywilów, dzikie kontrybucje koni i żywności i nielegalny ubój są na porządku dziennym. Zalecenia nie przerywania produkcji. Informacje o stabilizowaniu się sytuacji.

**20 I 1945 r.** — Ogłoszenie około 10 rano hasła „Goldfisch” dla pow. żywieckiego. Rozmowa z kreisleiterem. Zawiadomienie przez kurierów komisarzy amtowych i kierowników partyjnych. Powiadomienie żandarmerii o jej zadaniach na placach zbiórki ewakuowanych. Zawiadomienie volkssturmanów o urlopowaniu wszystkich kierowców ciągników i samochodów. Wprowadzenie administracji specjalnej (rozwiązanie urzędów powierniczych i placówek Reichsführera SS do spraw umacniania niemczyzny). Ewakuacja zakładów została źle przygotowana przez NSDAP i muszą pomagać teraz komisarze amtowi i burmistrzowie. W niektórych zakładach koniecznych dla życia mieszkańców według wolnej woli niemieckich właścicieli przekazanie ich w ręce Polaków.

**21 I 1945 r.** — Wyjeżdża pierwsza kolumna. Przesiedleńcy są przygotowani i wcześniej spakowani. Volksdeutsche bardzo przeżywają pożegnanie ze swoją ojczyzną (Heimat) i obawiają się, że w Rzeszy będą obywatelami drugiej klasy. W odróżnieniu jednak od innych powiatów prawie 90% volksdeutschów ewakuuje się. Coraz więcej

rozbitych, wycofujących się oddziałów blokuje drogi. Na dworcu nie można znaleźć wagonów dla ewakuacji dobytku, konieczne są wagony dla ewakuowanych. Gauleiter wieczorem: szpice pancerne w Strzelcach Opolskich.

**22 I 1945 r.** — Niemieccy dezenterzy plądrują opuszczone gospodarstwa (polskie i niemieckie). Na pytanie w komendzie do spraw uzbrojenia, czy będzie hasło „Rosa” (ewakuacja przemysłu) i „Lothar” (sparaliżowanie gospodarki) dla pow. żywieckiego odpowiedziano, że brak transportu i nie należy na to liczyć. Wieczorem burmistrz Nowarra z Suchej i komisarz amtowy z Łachowic oznajmiają, że Sucha Beskidzka została ogłoszona rejonem wojskowym.

**23 I 1945 r.** — Wizyta w Suchej wraz z jej burmistrzem Nowarrą. Na północnym-wschodzie walki. W mieście rozłokowana artyleria (ratusz rozbity). Komendant wojskowy ogłasza Nowarze, że jego działalność jest zakończona. Zaobserwowano czołgi w Zambierzycach. Rozmowa z urzędnikami: zwolnienie urzędniczek.

**24 I 1945 r.** — Sprowadzenie przy pomocy Wehrmachtu pociągu z wolnymi wagonami. Załadowanie przez powiatowego kierownika związku chłopskiego bydła oraz wyposażenia szpitala. Załadowanie prywatnego mienia urzędników i wysłanie go pod opieką nadsekretnarza Fitzka do Austrii. Uciekający z GG urzędnicy radzą rozwiązać urząd powiatowy, a zostawić tylko mały sztab, który będzie można załadować na samochód osobowy.

**25 I 1945 r.** — Bombardowanie lotnicze Żywca. 40 ofiar (2 pracowników biurowych), zakłócenia w łączności telefonicznej. Do 3 lutego brak łączności z administracją terenową.

**26 I 1945 r.** — Nowy nalot, którego celem był most. Brak wiadomości o sytuacji wojskowej. Wrażenie braku kierownictwa. Ograniczam administrację do koniecznego minimum: zostaje 10 współpracowników i około 1–2 urzędników w poszczególnych okręgach urzędowych. Przed budynkiem urzędu powiatowego postawiono straż.

**27 I 1945 r.** — Przygotowanie zastępczego miejsca dla ewakuacji urzędu. Walki w Kętach.

**28 I 1945 r.** — Roznosi się wiadomość, że nieprzyjaciel przekroczył góry w Porombce. Nic nie wiadomo o sytuacji militarnej. Decyduję się wraz z kreisleiterem na wyjazd do Bielska. W Bielsku urzędy zostały ewakuowane, pozostał tylko kreisleiter Lenz gotowy już do wymarszu. Usłyszeliśmy, że Bielsko utrzyma się do następnego dnia. Spotykamy prezydenta rejencji Springoruma w kwaterze sztabu komendantury wojskowej, który zgadza się na wydanie hasła „Kranich” dla pow. żywieckiego (ewakuacja urzędników) i wyjazd na Morawy. Mnie prosi o przyjazd do Cieszyna, gdzie sam wyjeżdża. W Żywcu żandarmeria i policja otrzymały już rozkaz wyjazdu. Urzędnicy wyjeżdżają wieczorem i nocą, reszta ucieka na własną rękę. Kierownik powiatowy związku chłopskiego przekazuje komendantowi obrony zapasy żywności. Zostaję jako jedyny urzędnik z kreisleiterem i kierownikiem powiatowym DAF oraz kierowcą.

**29 I 1945 r.** — Postanawiamy z kreisleiterem opuścić powiat po klęsce Volkssturmu w Węgierskiej Górze. Rankiem nakłaniam komendanta do wydania rozkazu Volkssturmovi wycofania się w kierunku na Cadcę i sam go przekazuję. Dworzec kolejowy w mieście i linia kolejowa do Bielska i Suchej zostaje zniszczona przez saperów (płonie 8 dni). Podczas przejazdu przez powiat dowiadujemy się że 11 korpus SS został rozbity 28 I 1945 r. w Zwardoniu. Meldujemy się u jego szefa sztabu i prosimy o informacje. Standartenführer Giese jest zdziwiony, że są jeszcze urzędnicy i wyjaśnia, że nasza współpraca jest potrzebna przy opuszczeniu przez korpus powiatu. Zostajemy z kreisleiterem.

**30 I 1945 r.** — Szef zaopatrzenia korpusu SS, SS-Sturmbannführer Baumann, bierze ewakuację w swoje ręce: zniszczenie dworca utrudnia tę akcję, jedyna droga przez dworzec w Węgierskiej Górcie.

**31 I 1945 r.** — Z byłymi urzędnikami polskimi tworzę administrację miejską i powiatowy urząd wyżywienia. Po zgodzie komendanta tworzę polską służbę porządkową (Ordnungsdienst). Odpowiadam za nadzór nad fortyfikacjami, organizację ewakuacji i nakazuję otwarcie niektórych sklepów.

**1 II 1945 r.** — Moje mieszkanie (mieszkam teraz w browarze z kreisleiterem) splądrowali mężczyźni w mundurach SS. Dowodzący tutaj gen. SS, Obergruppenführer Klein-Heisterkamp, wzywa mnie i mówi, że pozostało jeszcze wiele dobytku i czyni mnie odpowiedzialnym za ten stan rzeczy. Odpowiadam, że: 1. Od połowy grudnia nie podstawiono potrzebnych wagonów; 2. Od początku ataku rosyjskiego kolej przeznaczala wagony dla Wehrmachtu i na ewakuację ludności. Obergruppenführer uspokaja się, ale adiutantowi mówi, że przydziela mnie razem z kreisleiterem do Volkssturmu i rekwiruje nasz samochód.

**2 II 1945 r.** — SS przejmuje magazyn żywności, sami żołnierze, nie dopuszczając ludności cywilnej, wynoszą żywność. Na moją interwencję odpowiedzią SS-Hauptsturmführera Haupta jest zdanie, że: „wszyscy Polacy zostaną rozstrzelani”. Dopiero szef zaopatrzenia zgadza się im wydać trochę mąki i cukru.

**3 II 1945 r.** — Dowództwo wojskowe pozwoliło na wolny ubój i nieracjonowanie porcji mięsa. Oznaczało to zgodę na plądrowanie. Rankiem zarekwirovano mi samochód. W sztabie korpusu, na moje wyjaśnienie, że chcę jechać do Cieszyna, tylko komendantowi 23 Dywizji Volkssturmu, Kirscherowi, zawdzięczam zgodę na ten wyjazd i złożenie sprawozdania prezydentowi rejencji Springorumowi. Ten jednak opuścił już miasto dzień wcześniej, czekano na drugiego prezydenta prowincji Müller—Hacciusa.

**4 II 1945 r. — i następne dni** — ataki na Żywiec, wycofanie się na skraj miasta. W Cieszynie: 1. Wycofywanie żandarmerii i policji; 2. Rozdanie mąki i cukru ludności; 3. Wycofanie korpusu SS i zastąpienie go 59. Korpusem.

**8 II 1945 r.** — Powrót do powiatu. Tworzenie ponownie placówek żandarmerii w Cieszynie, Milówce i Rajczy.

**9 II 1945 r.** — Odbudowa administracji cywilnej przy pomocy polskich sił pomocniczych. Otworzenie polskich szkół.

**10 II 1945 r. i następne** — Wycofanie 59. Korpusu do Zwardonia. Od jego dowódcy ludność cywilna otrzymuje pełną pomoc. Do rozwiązania następujące zadania: 1. Uregulowanie stosunków wojskowo-cywilnych za pośrednictwem polskich sołtysów i komendantów terenowych Volkssturmu; 2. Pomoc ludności cywilnej przy budowie umocnień; 3. Zaopatrzenie ludności cywilnej w żywność; 4. Przygotowanie ewakuacji ludności z Żywca przy pomocy Wehrmachtu.

**3 IV 1945 r.** — W Cieszynie dowiedziałem się o wycofaniu z powiatu oddziałów niemieckich<sup>32</sup>.

Oczywiście relację tę należy traktować z ostrożnością, szczególnie jeżeli chodzi o przedstawienie w niej postaci samego landrata. Jednakże jest ona niewątpliwie dość wiarygodna ze względu na czas w którym powstała. Hering spisał ją bezpośrednio po tych wydarzeniach, jako rodzaj raportu (nosi datę 8. 04. 1945r.). Dość dobrze obrazuje ona najważniejsze zjawiska z okresu ewakuacji: staranne przygotowania, zaskoczenie błyskawicznie zmieniającą się



sytuacją, chaos kompetencyjny, kłopoty z łącznością, samodzielność dowódców wojskowych, podział na oddziały Waffen SS i Wehrmacht oraz brak woli obrony ze strony Niemców, zdających sobie sprawę z nadciągającej klęski. Cechą specyficzną tej relacji jest przebieg wydarzeń po 28 I 1945 r., kiedy Żywiec, wraz z pozostałymi południowymi powiatami rejencji, uchronił się od zajęcia go przez wojska IV. Frontu Ukraińskiego, w odróżnieniu od regionu przemysłowego i Opolszczyzny, aż do kwietnia 1945 r.

Ewakuacja katowickich urzędów nastąpiła w dwóch kierunkach: na południe, gdzie zatrzymanie ofensywy IV. Frontu Ukraińskiego stwarzało możliwości dalszej działalności i na zachód. Siedziba rejencji została przeniesiona najpierw do Cieszyna, a w ostatnich dniach maja, po wznowieniu ofensywy radzieckiej na południu, do Karlovych Varów, gdzie pozostała aż do kapitulacji Niemiec. Urzędy nadprezydium prowincji górnośląskiej najpierw znalazły się w Nysie, gdzie wyznaczono miejsce ich ewakuacji, a 18 marca, po bombardowaniu Nysy, do Głucholaz i ostatecznie, 4 maja także do Karlovych Varów. Część urzędników znalazła się również w Budziszynie<sup>33</sup>. Sam Fritz Bracht niedługo pozostał na swoim stanowisku po powrocie na Górny Śląsk. Powtórnie zachorował i po rozpoczęciu ofensywy radzieckiej wywieziono go ponownie do Kudowy, gdzie popełnił samobójstwo<sup>34</sup>. Po rezygnacji gauleitera przez kilka dni górnośląskimi oddziałami Volkssturmu dowodził W. Springorum, z czego zwolnił go dowódca 17. armii gen. F. Schulz 26 stycznia 1945 r., a oddziały te podporządkowano bezpośrednio dowódcom wojskowym<sup>35</sup>.

Górny Śląsk był terenem specyficznym, typowym regionem pogranicza. Stworzenie odrębnej Provinz Oberschlesien w 1941 r., w skład której, obok terenów niemieckich weszła również rejencja katowicka, o skomplikowanej strukturze narodowościowej, stał się powodem olbrzymich perturbacji u schyłku wojny. Brak było, mimo przygotowanego starannie planu, klarownej wizji ewakuacji tego terenu. Ostatecznie przyjęto pragmatyczną wersję wyjazdów tylko tych, którzy wyrażali takową chęć. Na wschodnim brzegu Odry wyjazdy więc dotyczyły w zasadzie przede wszystkim ludności napływowej i tych, którzy poczuli się zagrożeni, ze względu na swoją działalność w okresie wojny. Część pozostała, mimo strachu podsycanego przez propagandę Goebbelsa. W wielu wypadkach te straszliwe wizje jednak się ziściły, o czym świadczą przykłady Gliwic, Bytomia i Raciborza, gdzie doszło do mordowania i maltretowania miejscowej ludności. Trudno jednak oszacować, czy lepszym wyjściem byłaby masowa ucieczka prawie 4 milionów ludzi w środku zimy. Brak środków transportu i szybko przemieszczające się oddziały wojskowe groziły bowiem jeszcze większymi stratami o czym świadczy przykład prowincji dolnośląskiej. Zresztą nawet ci, którym udało się ująć również znajdowali nieraz bezsensowną śmierć w bombardowaniach miast niemieckich, czego przykładem jest Drezno, gdzie znalazła się tak liczna grupa uciekinierów z Górnego Śląska.



## PRZYPISY

<sup>1</sup> I. Sroka, *Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie pod okupacyjnym zarządem wojskowym*. Katowice 1975, s. 105–108; A. Sulik, *Przemysł ciężki rejencji katowickiej w gospodarce Trzeciej Rzeszy (1939–1945)*. Katowice 1984, s. 46–47.

<sup>2</sup> Bundesarchiv Koblenz (dalej: BA Koblenz), R. 18/5401, Erlaß des Führers und Reichskanzlers über Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete vom 8 Okt. 1939, k. 58–60.

<sup>3</sup> Szeroko na ten temat kształtowania się granic rejencji patrz: I. Sroka, *Górny Śląsk i Zagłębie ...*, s. 115–118; A. Szefer, *Hitlerowskie próby zasiedlenia ziemi śląsko-dąbrowskiej w latach II wojny światowej (1939–1945)*. Katowice 1984, s. 25–29; *Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939–1945. Wybór źródeł. Documenta Occupationis*. Red. W. Długoborski. Poznań 1983, s. IX; M. Wrzosek, *Administracja niemiecka na okupowanych terenach Górnego Śląska od 3 IX do 25 X 1939 r.*, „Studia Śląskie” 1972, s. 264–265; E. Jędrzejewski, *O niemieckiej administracji na terenach włączonych do rejencji opolskiej w latach 1939–1945*. „Studia Śląskie”. Seria nowa 1969, s. 49–50.

<sup>4</sup> Ministerialblatt für die gesamte innere Verwaltung. Jg. 1941 I, Sp. 940.

<sup>5</sup> Amtsblatt Kattowitz 1941, Nr 337.

<sup>6</sup> *Grundriß zur deutschen Verwaltungsgeschichte 1815–1945*. Reihe A: Preußen, Bd 4 Schlesien, bearb. von D. Stüttgen, H. Neubach, W. Hubatsch. Marburg 1976, s. 285–288.

<sup>7</sup> Geheimes Staatsarchiv Berlin–Dahlem, Rep. 151/34, Übernahme der Finanzhoheit in den Preußen angegliederten ehemaligen poln. Gebieten 1939, k. 101.

<sup>8</sup> Po wojnie W. Springorum potwierdził istnienie racji gospodarczych nakazujących podział prowincji: BA Koblenz, Ost-Dokumentation 8/764, Zeznania Listemanna i komentarze Springoruma z 7 XI 1955 r., k. 6–7; Racje gospodarcze przemawiające za podziałem prowincji (choć sprzeciwiał się podziałowi Gau) przedstawiał także wrocławski bankier, przyjaciel J. Wagnera, Kurt v. Eichborn w liście do Lammersa z 15 VII 1940 r. (BA Koblenz, R. 43/133a, k. 8–13).

<sup>9</sup> BA Koblenz, R. 43/133a, Pismo W. Fricka do szefa kancelarii Rzeszy Lammersa z 24. 08. 1940, k. 15–18.

<sup>10</sup> *Grundriß zur deutschen Verwaltungsgeschichte ...*, s. 282; R. Kaczmarek, *Pomiędzy pragmatyzmem a ideologią. Górny Śląsk w oczach administracji niemieckiej podczas II wojny światowej*. „Przegląd Zachodni” 1992, nr 2, s. 109–113.

<sup>11</sup> *Grundriß zur deutschen ...*, s. 282; *Położenie ludności w rejencji ...*, s. X–XI.

<sup>12</sup> F. Biały, *Z dziejów NSDAP okręgu śląskiego 1929–1932*. Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1978, nr 1, s. 70–72; K. Teppe, *Provinz – Partei – Staat. Zur provinziellen Selbstverwaltung im Dritten Reich am Beispiel Westfalens*. Münster 1977, s. 111–112; G. Webersinn, *Die Provinz Oberschlesien. Ihre Entstehung und der Aufbau der Selbstverwaltung*. „Jahrbuch der Schlesischen Friedrichs Wilhelm Universität zu Breslau” 1969, s. 328–329.

<sup>13</sup> I. Sroka, *Górny Śląsk i Zagłębie ...*, s. 222–225.

<sup>14</sup> H. Bracht, *Oberschlesien. Großdeutschlands jüngster Gau*. Berlin 1942, s. 29.

<sup>15</sup> *Położenie ludności ...*, s. X.

<sup>16</sup> A. Krebs, *Fritz–Dietlof Graf von der Schulenburg. Zwischen Staatsraison und Hochverrat*. Hamburg 1964, s. 184–185.

<sup>17</sup> Bundesarchiv, Außenstelle Zehlendorf, PK, Fritz Bracht, Lebenslauf.

<sup>18</sup> BA, Koblenz, Ost—Dokumentation, 8/770, Uwagi W. Springoruma do sprawozdania landrata H. Grolla, k. 38; Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK), zespół Regierung Kattowitz, sygn. 304, RP Müller—Haccius an OBM Dr. Kaspar von 5. September 1944, k. 306—307.

<sup>19</sup> *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus dem Gebieten östlich der Oder—Neisse*, bearb. von T. Schieder, Bd. I/1, Bonn 1956, s. 10—12.

<sup>20</sup> *Meldungen aus dem Reich. Auswahl aus den geheimen Lageberichten des SD der SS 1939—1945*, herausgeg. von H. Boberach. Neuwied—Berlin 1965, s. 530.

<sup>21</sup> APK, zespół Regierung Kattowitz, sygn. 304, O. Müller—Haccius an OBM Knaus, 28. 09. 1944.

<sup>22</sup> Militärarchiv Freiburg, sygn. RW 21—23/5, Kriegstagebuch Nr. 7 des Rüstungskommandos Gleiwitz des Reichsministers für Rüstung und Kriegsproduktion. 20. 08. 1944, k. 13, 14. 09. 1944, k. 19.

<sup>23</sup> APK, zespół Regierung Kattowitz, sygn. 304, RP Müller—Haccius an Gauleiter und OP Bracht z. Zt. Bad Kudowa, 18 November 1944, k. 149; RP Müller—Haccius an der Schwester Hilling Richeus, 18 Oktober 1944, k. 209; Stabsführer Berger des RFSS, Befehlshaber des Ersatzheeres—DV, Berlin Grunewald 3. November 1944. In: Akten der Partei Kanzlei der NSDAP. Rekonstruktion eines verlorengegangenen Bestandes. Hg. von Institut für Zeitgeschichte. Teil I/Bd. 1. München—New York—London—Paris 1983, Microph. 10701477—10701482.

<sup>24</sup> A. Konieczny, *Przygotowania władz hitlerowskich do ewakuacji Górnego Śląska w końcowej fazie II wojny światowej*. „Studia Śląskie”. Seria nowa 1977, s. 268—274.

<sup>25</sup> APK, zespół Gauwirtschaftskammer, sygn. 25, Reichsverteidigungskommissar für den Reichsverteidigungsbezirk Oberschlesien, Kattowitz, 9. Januar 1945.

<sup>26</sup> D. Tomczyk, *Śląsk Opolski — 1945. Militarne i polityczne problemy okresu wyzwolenia*. Opole 1989, s. 128—129.

<sup>27</sup> I.S. Konev, *Zapiski komandujuszczego frontom 1943—1945*. Moskwa 1985, s. 328—340.

<sup>28</sup> T. Rawski, *Wyzwolenie Śląska*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. VI, s. 23—24.

<sup>29</sup> I.S. Konev, *Zapiski komandujuszczego ...*, s. 328—340; A. Konieczny, *Wyzwolenie Śląska w radzieckiej literaturze historycznej*. „Studia Śląskie”, Seria nowa 1970, s. 249—250.

<sup>30</sup> T. Rawski, *Wyzwolenie Śląska ...*, s. 33 i n.; W. Schwarz, *Die Flucht und Vertreibung Oberschlesien 1945/46*. Bad Nauheim 1965, s. 11—13.

<sup>31</sup> BA, Koblenz, Ost—Dokumentation, sygn. 8/769, k. 3—4. Na temat ewakuacji patrz też: H.V. Ahlefs, *Der Kampf um Schlesien. Ein authentischer Dokumentbericht*. München 1961, s. 70—71; *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus dem Gebiet östlich der Oder—Neisse ...*, s. 10—12, 51—52; E. Bahr, R. Breyer, E. Buchhofer, *Oberschlesien nach dem Zweiten Weltkrieg*. Verwaltung—Bevölkerung—Wirtschaft. Marburg/Lahn 1975, s. 52—53.

<sup>32</sup> BA, Koblenz zespół Ost—Dokumentation 8/765, s. 25—29.

<sup>33</sup> O. Ullitz, *Oberschlesien. Aus seiner Geschichte*. Bonn 1971, s. 102—104; APK, zespół Oberpräsidium Kattowitz, sygn., 9, Regierungsamtman Probst an RP Müller—Haccius oder Vertreter in Neisse, Bautzen 5. Februar 1945, k. 30.

<sup>34</sup> H. Neubach, *Parteien und Politiker in Schlesien*. Dortmund 1988, s. 214.

<sup>35</sup> BA Koblenz, Ost—Dokumentation 8/770, Uwagi W. Springoruma do sprawozdania LR H. Grolla, k. 38.

## WYSIEDLENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ Z POLSKI

Wschodnie prowincje Rzeszy według spisu ludności z 1939 roku liczyły blisko 8,5 mln osób<sup>1</sup>. Pod koniec 1944 roku, w obliczu zbliżającego się frontu, wskutek napływu wojsk, robotników przymusowych i uciekinierów przed frontem, a także uchodźców szukających tu schronienia przed bombardowaniem głównych miast Rzeszy, liczba ludności wzrosła do około 10,5 mln osób. Z tej liczby 8,5 mln osób stanowili Niemcy, 1 mln cudzoziemcy (głównie Polacy) oraz tyle samo polska ludność rodzima<sup>2</sup>. Poza tym pewną rolę odgrywał tu również fakt, że ziemie te nie zaznały dotąd bezpośrednich skutków wojny.

W latach 1943–1944 na tereny między Bugiem a Odrą ewakuowano ludność niemiecką z ośrodków starego osadnictwa niemieckiego w głębi ZSRR. I tak w 1943 roku przesiedlono 10,5 tys. z Białorusi. Na przełomie roku 1943 i 1944 ewakuowano 44,6 tys. Niemców z Wołynia i 72 tys. z Ukrainy. Ogółem uchodźców z ZSRR znalazło się w Wartheland – 285 000 osób<sup>3</sup>. W obozie przesiedleńczym w Łodzi, w styczniu 1944 roku, znaleźli się niedawni kolonizatorzy z Lubelszczyzny, a w obozach w Krakowie i Katowicach umieszczono osadników z Galicji<sup>4</sup>.

Jednakże sytuacja diametralnie się zmienia już w październiku–listopadzie 1944 roku, gdy została zarządzona ewakuacja tych ziem przez władze niemieckie, cywilne i wojskowe. Wpłynęło to również w bezpośredni sposób na paniczną ucieczkę ludności niemieckiej przed zbliżającym się frontem. Ucieczka ta przybrała rozmiary lawiny w czasie ofensywy wojsk radzieckich w styczniu 1945 roku. Dokładne plany ewakuacji ze wschodnich obszarów Rzeszy opracowano na polecenie Hermana Göringa już na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku<sup>5</sup>. Plany te przewidywały w pierwszym etapie ewakuację kobiet, dzieci i starców oraz rodzin specjalnie zagrożonych, w drugim ewakuację gospodarczą – demontaż i przenoszenie fabryk oraz wywóz wszelkiego dobra z magazynów, w trzecim zupełne opustoszenie terenów<sup>6</sup>.

Z Prus Wschodnich w październiku–listopadzie 1944 roku ucieka około pół miliona osób, w styczniu 1945 roku następuje ewakuacja Dolnego Śląska, sam Wrocław opuszcza blisko 700 tys. ludzi, Śląsk Opolski około miliona osób, tyle samo z Pomorza Zachodniego, z Gdańska ewakuuje się morzem 250 tys. osób<sup>7</sup>.

Na uwagę zasługuje również fakt, że ucieczka ludności niemieckiej odbywała się w trudnych warunkach atmosferycznych (silny mróz), w odkrytych wagonach kolejowych, na wozach, a często pieszo. To wszystko tworzyło



dramatyczne warunki i spowodowało bardzo poważne straty. Przykładowo ewakuacja z Wrocławia 700 tys. mieszkańców, która rozpoczęła się 20 stycznia 1945 roku, przy 20 stopniowym mrozie, spowodowała śmierć 90 tys. jej uczestników<sup>8</sup>.

W sumie, jak podają urzędowe publikacje RFN, w ciągu ostatniej wojennej zimy tereny wschodnie i ziemie polskie wcielone do Rzeszy opuściło około 5 mln Niemców. Wojskowe dane niemieckiego dowództwa z tego okresu są jeszcze wyższe, bo podają liczbę ponad 8 mln osób<sup>9</sup>. Na ziemiach które zostały przejęte przez władze polskie (wg danych Ministerstwa Ziem Odzyskanych) pozostało około 4 mln ludzi, w tym około 3 mln Niemców i ponad 1 mln polskiej ludności rodzimej<sup>10</sup>. Największe skupisko ludności niemieckiej było na Dolnym Śląsku liczyło 800–900 tys. w chwili zakończenia wojny<sup>11</sup>. Jednakże należy do tego dodać liczne powroty ewakuowanych zaraz po zakończeniu działań wojennych tak, że liczba ta wzrosła do 1,5 mln<sup>12</sup>. W literaturze polskiej przyjmuje się, że w połowie 1945 roku, gdy sytuacja mniej więcej się unormowała (jeśli chodzi o migracje Niemców), ludność niemiecka w Polsce wraz z byłym W. M. Gdańskiem mogła liczyć maksymalnie około 3,5 mln osób<sup>13</sup>.

Przed władzami polskimi stało ogromne zadanie. Względy polityczne wymagały udokumentowania opinii światowej – możliwości objęcia i zagospodarowania tych ziem przez państwo polskie, jeszcze przed konferencją zwycięskich mocarstw. Aby to osiągnąć polska racja stanu nakazywała przede wszystkim jak najszybsze zabezpieczenie granic już wytyczonych, aczkolwiek jeszcze nie zatwierdzonych. Nie bez znaczenia był również fakt, że napływali już na te ziemie pierwsi osadnicy, trzeba było im zabezpieczyć mieszkania, miejsca pracy. W terenie dochodziło do konfliktów między osadnikami a ludnością niemiecką, a także między osadnikami a młodą administracją polską. Trudności administracji pogłębiała trudna sytuacja aprowizacyjna, a także niekorzystna struktura wieku ludności niemieckiej, wśród której dominowały kobiety, dzieci i ludzie starsi.

Stąd na plan pierwszy w działalności władz polskich wysunął się problem przesiedlenia ludności niemieckiej. Mocarstwa wyraziły co prawda zgodę na taką akcję, ale na konkretne postanowienie trzeba było poczekać. W celu zabezpieczenia granicy, w miesiącach czerwiec i lipiec 1945 roku, wojsko rozpoczęło wysiedlenie Niemców z pasa przygranicznego<sup>14</sup>. W to miejsce miano osiedlać osadników wojskowych. Jednakże akcja ta w wielu przypadkach nabrała cech żywiołowości, gdyż współpraca władz wojskowych i administracji cywilnej napotykała w praktyce na duże trudności.

Szybko okazało się, że władze polskie nie są w stanie zabezpieczyć opuszczonych gospodarstw, zapobiec szabrownictwu, czy też zapewnić przeprowadzenie zniw. To spowodowało interwencję pełnomocników L. Borkowicza i S. Piaskowskiego u gen. K. Świerczewskiego i na początku lipca akcja ta została przerwana<sup>15</sup>. Szczególnie zwrócono uwagę na fachowców niemieckich, którzy mieli pozostać do czasu ich zastąpienia przez specja-

istów polskich. Przyjmuje się, że w tym czasie tereny przygraniczne opuściło około 400 tys. Niemców<sup>16</sup>.

Decydujące znaczenie dla przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski (a także z Czechosłowacji i Węgier) miała uchwała konferencji w Poczdamie z 2 sierpnia 1945 roku, zawarta w 12 i 13 rozdziale<sup>17</sup>. Znalazła się tam klauzula, która wstrzymywała wysiedlenie do czasu rozpatrzenia tej sprawy przez Sojuszniczą Radę Kontroli.

20 listopada 1945 roku Sojusznicza Rada Kontroli ustaliła plan przesiedleń Niemców<sup>18</sup>:

Austria	— 150 tys.
Czechosłowacja	— 2,5 mln
Polska	— 3,5 mln
Węgry	— 0,5 mln.

Plan przewidywał, że wysiedlenia rozpoczną się w grudniu 1945 roku i zakończą w lipcu 1946 roku oraz, że strefa radziecka przyjmie 2 mln osób, a strefa brytyjska 1,5 mln<sup>19</sup>. Strona polska uregulowała plany przesiedleń w umowach zawartych z władzami stref okupacyjnych, m.in. w memorandum z dnia 5 stycznia i w porozumieniu polsko-brytyjskim z 14 lutego 1946 roku<sup>20</sup>. Po tych porozumieniach rozpoczęła się akcja przesiedleńcza na wielką skalę (po wydaniu rozporządzenia przez ministra administracji publicznej z 20 lutego 1946 roku)<sup>21</sup>.

Jednakże jeszcze przed rozpoczęciem tej masowej akcji, od września 1945 do lutego 1946 roku, miały miejsce przesiedlenia lokalne oraz samorzutna, a nawet nielegalna migracja Niemców na Zachód. Z Dolnego Śląska do 5 grudnia 1945 roku wyjechało transportami ponad 42 tys. osób<sup>22</sup>, natomiast na podstawie indywidualnych przepustek blisko 66 tys.<sup>23</sup>. Z Pomorza Zachodniego wyjechało do końca 1945 roku 291 tys. ludzi<sup>24</sup>. Z Opolszczyzny, według oceny wojewody A. Zawadzkiego, wyjechało od sierpnia do grudnia 1945 roku, transportami i indywidualnie, blisko 86 tys. Niemców<sup>25</sup>. Z Warmii i Mazur do końca roku wyjechało około 25 tys.<sup>26</sup>. Do listopada opuściło Ziemię Lubuską 20 tys.<sup>27</sup>. Z województwa gdańskiego do końca 1945 roku wyjechało około 100 tys. Niemców<sup>28</sup>.

W sumie od czerwca 1945 do lutego 1946 roku Ziemie Zachodnie i Północne opuściło około 1100–1200 tys. Niemców<sup>29</sup>.

Pierwszy po wojnie powszechny spis ludności na ziemiach polskich, przeprowadzony 14 lutego 1946 roku, wykazał na Ziemiach Odzyskanych 2036 tys. Niemców (w całej Polsce — 2288 tys.)<sup>30</sup>. Jednakże liczba ta była zaniżona, na co wskazywało Ministerstwo Ziem Odzyskanych, na skutek ukrywania się Niemców, uchylania się ich celowo przed ewidencją, trwania akcji weryfikacyjnej, a także nie ujęciu w spisie Niemców zatrudnionych przez Armię Czerwoną<sup>31</sup>.

Po 20 lutym 1946 roku władze polskie rozpoczęły systematyczną, prowadzoną na wielką skalę akcję wysiedlania ludności niemieckiej z terytorium Polski. Transporty kierowano do radzieckiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej (tzw. „Operacja Swallow”)<sup>32</sup>. Władze polskie były odpowiedzialne za

transporty do chwili przyjęcia ich przez władze okupacyjne. Władze radzieckie przyjmowały transporty na stacjach Forst i Zgorzelec, a władze brytyjskie na stacjach Szczecin i Kaławsk (obecnie Węgliniec)<sup>33</sup>. Do strefy brytyjskiej wyznaczono cztery trasy transportów z przesiedleńcami: Szczecin – Lubeka, Szczecin – Bad Segeberg, Kaławsk – Helmstadt i Kaławsk – Friedland. Organem polskim, który zajmował się wysiedlaniem Niemców, był Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR)<sup>34</sup>. Według M. Jaworskiego ogólną kontrolę nad całością akcji, regulując jej przebieg i warunki wydanymi w tym celu specjalnymi zarządzeniami, sprawowało Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO)<sup>35</sup>. Bezpośrednio za organizację wysiedlania Niemców odpowiedzialny był Józef Jaroszek<sup>36</sup>. Przesiedleńcy mieli prawo do zabrania ze sobą bagażu w takiej ilości, jaką byli w stanie unieść własnymi siłami, włączając w to ubrania, bieliznę i przedmioty osobistego użytku, a także walutę niemiecką w wysokości 500 RM (reichsmarek). Ponadto strona polska zaopatrywała ich w żywność na okres jednej doby<sup>37</sup>.

W ciągu 10 pierwszych miesięcy, od 20 lutego do 5 grudnia 1946 roku przejechało przez Kaławsk w drodze do strefy brytyjskiej 886 652 ludzi w 512 transportach oraz 287 873 osoby w 197 transportach do strefy radzieckiej<sup>38</sup>. W sumie liczba Niemców przesiedlonych z Polski kształtowała się w poszczególnych latach następująco<sup>39</sup>:

1946 rok	–	1 632 562	osoby
1947 rok	–	538 324	osoby
1948 rok	–	42 740	osób
1949 rok	–	61 449	osoby
Razem:		2 275 075	osób.

Do 31 grudnia 1948 roku przesiedlono 2 212 483 osoby, z tego do brytyjskiej strefy okupacyjnej 1 198 008, a do radzieckiej 1 014 475. Łącznie do radzieckiej strefy przesiedlono 1 932 289 osób, z tego 917 815 osób do 20 lutego 1946 roku<sup>40</sup>. Do końca 1950 roku opuściło Polskę 3 155 600 Niemców<sup>41</sup>. Akcja przesiedleńcza została w zasadzie z rokiem 1948 zakończona. To, że była prowadzona właściwie, świadczą opinie obu misji angielskich i artykuły prasowe na zachodzie<sup>42</sup>. W latach następnych opuściły Polskę już tylko nieliczne grupy ludności niemieckiej w ramach akcji łączenia rodzin.

Według danych urzędowych NRD, liczba uchodźców oraz wysiedleńców na jej obszarze wynosiła w roku 1949 około 4 mln 300 tys. osób, a według danych RFN, liczba uchodźców i wysiedleńców na tamtym obszarze (nie licząc osób przybyłych z NRD oraz Berlina) wynosiła w roku 1950 ponad 7 mln 800 tys. osób<sup>43</sup>. W sumie daje to więc liczbę ponad 12 mln Niemców – uchodźców i przesiedleńców z państw Europy środkowej i wschodniej, którzy zamieszkiwali w obu państwach niemieckich.

Przesiedlenia nie były czymś nieznanym. Można tu przypomnieć wymianę ludności między Grecją a Turcją, która na mocy układu w Lozannie z 1923 r. objęła 1 mln Greków i 400 tys. Turków, czy też późniejsze z 1949 r. oddzielenie się Pakistanu od Indii, które spowodowało ruchy migracyjne rzędu 14 mln<sup>44</sup>.



Naukowcy i politycy niemieccy na ogół koncentrują swą uwagę jednostronnie na losie ludności niemieckiej i to jedynie od końca 1944 roku. Większość z nich nie chce pamiętać, że był to skutek zdarzeń, które Niemcy sami wywołali. Już w 1915 roku dr Erich Kenp proponował wysiedlenie 3 mln Polaków z części ziem zaboru rosyjskiego w celu stworzenia bariery pomiędzy Polakami z Wielkopolski, którzy mieli ulec germanizacji a Polakami z zaboru rosyjskiego<sup>45</sup>. Plan ten był jednym z wielu podobnych projektów. Realizację tych planów rozpoczęła III Rzesza i to zarówno w stosunku do ludności krajów podbitych, jak i w stosunku do własnych rodaków. Ogółem z ziem wcielonych do Rzeszy wysiedlono 1 mln 760 tys. obywateli polskich, a w tym: 460 tys. Żydów, 600 tys. Polaków wywiezionych do Rzeszy i 700 tys. Polaków wysiedlonych do Generalnego Gubernatorstwa<sup>46</sup>. Do tego należy doliczyć liczbę 300 tys. Polaków uchodźców z 1939 roku. Ponadto z zamojszczyzny od listopada 1941 roku do lipca 1943 wysiedlono 110 tys. Polaków<sup>47</sup>.

Ponadto rząd III Rzeszy sam bezpośrednio spowodował wyjazd poważnej liczby Niemców z ziem Europy wschodniej, środkowowschodniej i południowej. Było to przesiedlenie dobrowolne na mocy umów międzypaństwowych. Zapoczątkowała te przesiedlenia umowa z Estonią z 15 października 1939 roku i Łotwą z 30 października tegoż roku<sup>48</sup>. Przesiedleńcy ci mieli skolonizować ziemie wcielone do Rzeszy. Napływ Niemców spoza Rzeszy na tereny Polski (ziemie wcielone i Generalne Gubernatorstwo) przedstawia tabela nr 1. Ogółem na tereny ziem wcielonych do Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa napłynęło łącznie około 1,3 mln Niemców, w tym blisko 0,5 mln osadników spoza Rzeszy i około 800 tys. z Rzeszy<sup>49</sup>.

Wypada tu również wspomnieć o około 5 mln cudzoziemców ściągniętych przymusowo do Rzeszy i tam zatrudnionych w czasie wojny<sup>50</sup>. Tak więc można powiedzieć, iż praktyka niemiecka z okresu wojny oswoiła polityków z koncepcją transferu ludności, nie wyłączając przy tym przesiedleń przymusowych. Przypomnieć tutaj należy, że autorami koncepcji przesiedleń Niemców z Europy wschodniej, którą przyjęły następnie mocarstwa, było dwóch czeskich polityków: Edward Benes i Hubert Ripka, którzy rozpatrywali tę kwestię już w grudniu 1938 roku<sup>51</sup>.

W latach późniejszych pozostała jeszcze sprawa łączenia rodzin rozbitych w wyniku wojny, co miało aspekt humanitarny. I tak do RFN wyjechało z Polski w latach<sup>52</sup>:

1952 – 1955 niespełna 1000 osób  
1956 – około 15 tys. osób  
1957 – 1959 ponad 210 tys. osób  
1960 – 1970 ponad 100 tys. osób (nie licząc wyjazdów do NRD)  
1971 – 1975 około 60 tys. osób  
1976 – 29 400 osób  
1977 – 32 800 osób  
1978 – 36 100 osób.



Napływ Niemców z terytoriów spoza Kreszy na tereny Polski

Lata- przebieg przebieg	Terytorium, z którego pochodzili przebieg	Liczba prze- siedleńców ogółem	Z tego				osiedlono w Generalnej Guberni	umieszczono w obozach przejściowych	Uwagi
			osiedlono na ziemiach wcielonych		osiedlono				
			ogółem	Warteland	Danzig- Westpreussen	Górny Śląsk			
1939 1940	Estonia i Łotwa Wojęń, wsch. Galicja i obszar Narwi	61 655 105 007	61 655 102 643	50 655 101 543	11 000 1 000	- -	- -	- 2 364	23 000 osiedlono w Sudetach - łączna liczba 128 007
1940	Besarabia	93 000	112 250	69 250	43 000	-	4 000	19 250	
1940	Plnc. Bukowina	42 500	52 200	-	-	-	3 000	-	
1940	Płd. Bukowina	55 200	12 644	-	-	-	2 156	-	
1940	Dobruża	14 800	-	-	-	-	-	-	
1940	Chorwacja, Bośnia i Hercegowina	30 000	-	-	-	-	20 000	10 000	
1941	Estonia i Łotwa	16 200	6 200	-	-	-	10 000	-	
1941	Litwa	50 000	50 000	-	-	-	-	-	
1941	Inne tereny	11 322	11 322	-	-	11 322	-	-	
1941 - 1943	Serbia	1 900	-	-	-	-	1 900	-	
1942	Okolice Leningradu	6 000	-	-	-	-	2 104	3 896	

Źródło: *Polska Zachodnia i Północna*, Poznań 1961, s. 296.

Ogółem na tereny między Odrą a Bugiem przesiedlono 487 584 Niemców z obszarów Europy wschodniej i południowo-wschodniej.

W sumie, od zakończenia przymusowych przesiedleń Niemców, wyemigrowało z Polski do RFN, licząc od 1952 do końca 1978 roku, ponad 480 tys. osób. W RFN oblicza się, że w latach 1950—1978 przybyło tam z Polski około 570 tys. osób<sup>53</sup>. Jan Korbel podaje, że w latach 1956—1981 opuściło Polskę dobrowolnie ponad 600 tys. osób, z tego na podstawie uchwały Nr 37/56 Rady Państwa, gdzie jest mowa o repatriacji Niemców z Polski do Niemiec, około 85 %<sup>54</sup>. Zdaniem tego samego autora co najmniej 70 % z nich nie było Niemcami ani też ludźmi całkowicie zgermanizowanymi.

Część Niemców, których z różnych przyczyn nie wysiedlono w latach 1945—1949, wyjechała w latach 1950—1956. W 1957 roku było ich jeszcze w Polsce (według danych Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych) około 65 tys.<sup>55</sup>. Większość z nich opuściła nasz kraj do 1959 roku. W 1969 roku szacowano ilość Niemców w Polsce na 4 tys. osób<sup>56</sup>. Tak więc lata 1956—1959 można słusznie uznać nie tylko za okres korygowania błędów i niedostatków czasów weryfikacji, ale również za okres, kiedy sprawa ludności niemieckiej w Polsce została definitywnie rozwiązana<sup>57</sup>.

Pod koniec lat osiemdziesiątych pojawił się jednakże nowy problem. Okazało się, że jednak Niemcy w Polsce są. Ich liczbę w zależności od źródła podaje się w przedziale od 100 tys. do 1 mln (a nawet 1,5 mln). Moim zdaniem dopóki sytuacja w kraju nie ustabilizuje się w pełni — trudno będzie o rzetelne określenie faktycznej liczby Niemców w Polsce. Jest to skomplikowane gdyż dotyczy głównie Ślązaków (ludności rodzimej), którzy w 1945 roku opowiedzieli się za polskością, a obecnie opowiadają się za niemieckością.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Ziółkowski, *Zasiedlenie Ziem Zachodnich*. [w:] *Ziemie Zachodnie w granicach Macierzy*. Poznań 1966, s. 169.

<sup>2</sup> J. Ziółkowski, *Ludność Ziem Zachodnich*. W:] *Polskie Ziemie Zachodnie*. Poznań 1959, s. 120. Według źródeł niemieckich liczba ewakuowanych wzrosła do 1,2 mln. Zob. *Polska Zachodnia i Północna*. Poznań 1961, s. 311.

<sup>3</sup> *Polska Zachodnia i Północna ...*, *op. cit.*

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> M. Jaworski, *Na piastowskim szlaku*. Warszawa 1973, s. 150.

<sup>6</sup> K. Golczewski, *Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok 1944—1946*. Poznań 1964, s. 193.

<sup>7</sup> J. Ziółkowski, *Zasiedlenie Ziem Zachodnich ...*, *op. cit.*, s. 170.

<sup>8</sup> M. Jaworski, *op. cit.*, s. 151. Zob. też B. Pasierb, *Początki przesiedlenia Niemców z Dolnego Śląska*, „Sobótka” nr 3—4/1964, s. 255; K. Jonca, A. Konieczny, *Upadek Festung Breslau*. Wrocław 1963, a przede wszystkim Paul Peikert, *Kronika dni oblężenia* (Wrocław 22.I—6.V 1945 r.), Wrocław 1964, także K. Popiołek, *Historia Śląska*. Katowice 1972.

- <sup>9</sup> K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*. Warszawa 1968, s. 92–93, także L. Kosiński, *op. cit.*, s. 36.
- <sup>10</sup> *Polska Zachodnia i Północna*, *op. cit.*, s. 315.
- <sup>11</sup> T. Szarota, *op. cit.*, s. 46.
- <sup>12</sup> Tamże.
- <sup>13</sup> M. Jaworski, *op. cit.*, s. 151.
- <sup>14</sup> A. Magierska, *Ziemie Zachodnie i Północne w 1945*. Warszawa 1978, s. 123.
- <sup>15</sup> Tamże, s. 125.
- <sup>16</sup> K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców ...*, *op. cit.*, s. 99–100 podaje także, że bierze się pod uwagę liczbę 200–300 tys.; S. Banasiak, *Repatriacja Niemców z Polski*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1966, s. 125 podaje 300 tys.; A. Magierska, *op. cit.*, s. 125 podaje 350–450 tys.; K. Kersten, *Osadnictwo wojskowe w 1945 r. Próba charakterystyki*, „Przegląd Historyczny”, t. LV, z. 4/1964, s. 650 podaje ok. 1,2 mln; T. Białecki, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego*, *op. cit.*, s. 56 pisze o ok. 110 tys. z Pomorza Zachodniego; B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944–1947*. Wrocław 1969, s. 103–104 podaje ok. 336 tys.; S. Waszak, *Liczba Niemców w Polsce w latach 1931–1959*, „Przegląd Zachodni”, nr 6/1959, s. 322 podaje 200 tys.; M. Jaworski, *op. cit.* podaje tę samą liczbę.
- <sup>17</sup> K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców ...*, *op. cit.*, s. 107.
- <sup>18</sup> Tamże, s. 112.
- <sup>19</sup> *Zbiór dokumentów 1946*, PISM, nr 12, s. 426–427.
- <sup>20</sup> K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców ...*, *op. cit.*, s. 114. Inaczej to ujmuje Władysław Wolski, który był odpowiedzialny za przesiedlenia i podpisywał umowę z Anglikami (gen. Kenchington). Twierdzi, że umowę zawarto w styczniu, a wysiedlanie miało się rozpocząć 6 lutego. Dopiero, gdy Anglicy oświadczyli, że nie są przygotowani, aby w wyznaczonym terminie przyjąć jakikolwiek transport Niemców, 14 lutego podpisano dodatkowy protokół, ustalający początek akcji na 20 lutego. Wł. Wolski, *Kartki kontrowersyjne*. Kraków 1980, s. 341–342. Potwierdza to M. Jaworski podając, że konferencja odbyła się 4 i 5 stycznia, a stronę radziecką reprezentował płk Maslennikow. Ponadto strona brytyjska zgodziła się przyjmować Niemców w zorganizowanych transportach 4 tys. dziennie drogą lądową plus 1 tys. osób transportem morskim. M. Jaworski, *op. cit.*, s. 154–155.
- <sup>21</sup> *Polska Zachodnia i Północna ...*, *op. cit.*, s. 316.
- <sup>22</sup> S. Piaskowski, *Początki władzy ludowej na Dolnym Śląsku*. „Z pola walki”, nr 2/1964, s. 230.
- <sup>23</sup> B. Pasierb, *Migracja ludności ...*, *op. cit.*, s. 103.
- <sup>24</sup> T. Białecki, *op. cit.*, s. 66; J. Zaremba, *Wymiana ludności na Pomorzu Zachodnim*, „Jantar”, 1947, s. 301 podaje liczbę 411 tys.
- <sup>25</sup> A. Zawadzki, *Notatki. Przemówienia 1945–1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*. wybór i oprac. W. Janiurek i W. Szewczyk, Katowice 1964, s. 108.
- <sup>26</sup> A. Magierska, *op. cit.*, s. 130.
- <sup>27</sup> H. Dominiczak, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuską. Udział Wojska Polskiego w zasiedlaniu i zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej 1945–1948*. Warszawa 1974, s. 69.
- <sup>28</sup> L. Zieliński, *Przemiany społeczno–polityczne w województwie gdańskim w latach 1945–1948*. Gdańsk 1972, s. 44–45.
- <sup>29</sup> M. Jaworski, *op. cit.*, s. 153; A. Magierska, *op. cit.*, s. 131 podaje liczbę 820–970 tys. ale do końca 1945 r.
- <sup>30</sup> *Rocznik statystyczny 1947*, s. 20.



- <sup>31</sup> A. Magierska, *op. cit.*, s. 133 podaje liczbę 2880–2900 tysięcy.
- <sup>32</sup> J. Ziółkowski, *Zasiedlenie Ziemi Zachodnich ...*, *op. cit.*, s. 171.
- <sup>33</sup> M. Jaworski, *op. cit.*, s. 155.
- <sup>34</sup> K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców ...*, *op. cit.*, s.120.
- <sup>35</sup> M. Jaworski, *op. cit.*, s. 156.
- <sup>36</sup> W. Wolski, *op. cit.*, s. 317.
- <sup>37</sup> S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968, s. 48.
- <sup>38</sup> *Polska Zachodnia i Północna ...*, *op. cit.*, s. 317.
- <sup>39</sup> Tamże.
- <sup>40</sup> M. Jaworski, *op. cit.*, s. 159.
- <sup>41</sup> G. Labuda, *Polska granica zachodnia*. Poznań 1971, s. 298 Tą samą liczbę podaje S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców ...*, *op. cit.*, s. 223.
- <sup>42</sup> W. Wolski, *op. cit.*, s. 340 podaje, że artykuły ukazały się w *New York Times* 3. 10. 1946, 28. 11. 1947; *Boston Daily Globe* 4. 06. 1946; *New York Herald Tribune* 22. 05. 1946; *Christian Science Monitor* 20. 04. 1946 i in. oraz, że obie misje zostały za to zdjęte.
- <sup>43</sup> K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców ...*, *op. cit.*, s. 138–139.
- <sup>44</sup> J. Ziółkowski, *Zasiedlenie Ziemi Zachodnich ...*, *op. cit.*, s. 172.
- <sup>45</sup> *Polska Zachodnia i Północna ...*, *op. cit.*, s. 108.
- <sup>46</sup> Tamże, s. 281.
- <sup>47</sup> Tamże, s. 292.
- <sup>48</sup> K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców ...*, *op. cit.*, s. 61.
- <sup>49</sup> *Polska Zachodnia i Północna*, *op. cit.*, s. 297.
- <sup>50</sup> K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców ...*, *op. cit.*, s.68.
- <sup>51</sup> Tamże, s. 71.
- <sup>52</sup> J. Korbel, *Wybrane problemy migracji do RFN w latach 1956–1978*. [W:] *Stosunki polsko-niemieckie*, *op. cit.*, s. 160–162. G. Labuda podaje, że w latach 1954–1959 wyjechało około 300 tys.; G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, *op. cit.*, s. 298; L. Gelberg podaje, że w latach 1955–1969 wyjechało 400 tys. osób. L. Gelberg, *Normalizacja stosunków PRL–RFN*. Warszawa 1978 s. 136.
- <sup>53</sup> J. Korbel, *op. cit.*, s. 162. W/g danych TRZZ w latach 1951-1959 wyjechało do Niemiec 275 297 osób, z tego 48 166 do NRD, a 227 131 do RFN. Zob. Tezy w sprawie wyjazdów ludności rodzimej do NRF i NRD, 1960, AAN TRZZ, sygn. 19/27.
- <sup>54</sup> J. Marszałek, *Nie stać nas na upływ polskiej krwi*. „*Rzeczywistość*” nr 13, 25. 03. 1984, s. 14. Według J. Nowaka w latach 1949–1969 wyjechało do RFN około 450 tys., a w latach 1971–1975 ponad 62 tys.; J. Nowak, *Kontakty osobowe*, „*Polityka*” nr 17, 23. 04. 1977, s. 12.
- <sup>55</sup> A. Brożek, *Łosy Niemców w Polsce po roku 1944/45*, Opole 1965, s. 24. Według L. Kosińskiego i A. Werwickiego w 1957 r. miało jeszcze być na Ziemiach Zachodnich i Północnych 27 tys. Niemców. Por. A. Kwilecki, *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowych na Ziemiach Zachodnich*, „*Przegląd Zachodni*” nr 4/1964, s. 377.
- <sup>56</sup> J. Lovell, *Polska jakiej nie znamy*. Kraków 1970, s. 38. A. Kwilecki wskazuje na liczbę 3 tys. Niemców w latach 1961–1962. Por. J. Wiatr, *Społeczeństwo*. [W:] *Polska (informator)*. Warszawa 1974, s. 125.
- <sup>57</sup> Zob. J. Kokot, *Od Poczdamu do Helsinek. Koniec okresu powojennego w Europie*. Opole 1974, s. 106.

## NIEMCY W III RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przemiany społeczno-ustrojowe podjęte w 1989 roku w Polsce wpłynęły istotny sposób na prawie wszystkie dziedziny życia społecznego. Zmiana charakteru stosunków gospodarczych, prawnych i politycznych znalazła odzwierciedlenie w szeroko pojmowanych strukturach społecznych i co w tym miejscu ważne — również w zakresie stosunków etnicznych. Na nieznanej dotychczas skale pojawiły się aktywne mniejszości narodowe o wyraźnie kreślonej świadomości, skierowanej na dokonywanie kolejnych przemian. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje mniejszość niemiecka, o czym decyduje cały zespół czynników: liczebność, struktury organizacyjne, zgłoszone oczekiwania i udział w życiu społeczno-politycznym III RP.

Na wstępie chciałbym zwrócić uwagę na problemy terminologiczne, dotyczące podstawowych kategorii stosowanych w analizach — Niemcy, mniejszość niemiecka, ludność rodzima, ludność miejscowego pochodzenia. Chociaż najczęściej posługują się terminem „mniejszość niemiecka”, to w wielu miejscach pojawiają się i pozostałe pojęcia. Co skłania mnie do refleksji w tej sprawie i powstrzymuje przed automatycznym korzystaniem wymienionych terminów jako synonimów? Pozostając w zgodzie z założeniami subiektywnej teorii narodu, wypada mówić o wszystkich ludziach przynależących do rzeszy w stowarzyszeniach mniejszości niemieckiej, którzy na dodatek w zdecydowanej większości przypadków zadeklarowali swoją niemieckość, że są po prostu Niemcami. Istnieją jednak bariery, wynikające choćby z doświadczeń ostatnich dziesięcioleci, powstrzymujące przed takim automatyzmem. Przeważająca część członków powstałych w ostatnich latach niemieckich towarzyszeń była do niedawna polskimi jedynie obywatelami, którzy nie manifestowali swych niemieckich identyfikacji czy pochodzenia. Oprócz tego, wielu spośród nich, szczególnie jeśli uwzględnić obecnych przywódców mniejszości, zajmowało ważne stanowiska w polskich instytucjach życia publicznego. Tym samym dają o sobie znać psychiczne i nawykowe bariery, powstrzymujące przed mechanicznym określeniem ich jako Niemców. Zresztą obserwacje w terenie wskazują, że w wielu przypadkach problem ten występuje wśród samej mniejszości, kiedy to jej członkowie mówią, że są właściwie ludnością niemieckiego pochodzenia, co wyraźnie znalazło swój wyraz w nazwach wielu stowarzyszeń, na przykład: Bydgoski Związek Ludności Pochodzenia Niemieckiego, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Ludności Pochodzenia Niemieckiego Województwa Katowickiego, Stowarzyszenie Niezależnej Ludności Pochodzenia Niemieckiego „Korzenie” w Olsztynie.

Inne jeszcze zastrzeżenia łączę ze stosowaniem terminu „ludność rodzima”, oznaczającym ludność autochtoniczną czy krócej – autochtonów. W tym miejscu pragnę podkreślić, że znaczna część ludności rodzimej stanowi podstawową bazę rekrutacyjną stowarzyszeń mniejszości niemieckiej w Polsce, gdy inni zintegrowali się ze społeczeństwem polskim. Dlatego pisząc o odłamie tej ludności optującym za niemieckością, powinien bym używać pełnej nazwy „ludność rodzima o niemieckich identyfikacjach” czy „ludność rodzima, która uważa się za Niemców”, co jednak byłoby uciążliwe z praktycznych względów. Przeto akcentuję, że pisząc o ludności rodzimej w kontekście aktywności mniejszości niemieckiej i jej organizacji, mam na uwadze wyłącznie tę jej część, która zdecydowała się „być Niemcami”. Podobne zastrzeżenia łączę z innym jeszcze terminem „ludność miejscowego pochodzenia”, jest on bowiem synonimem poprzedniego. Odmienny charakter i genezę posiadają kontrowersje wokół terminów – „Niemcy” i „mniejszość niemiecka”, co jednak z perspektywy prowadzonych tu analiz nie jest najważniejsze. Zasygnalizuję jedynie, że w latach 1989–1990 liderzy ruchu podkreślali wolę bycia mniejszością niemiecką, co pełnić miało istotne funkcje w zabiegach o prawa należne mniejszości, postrzegane w świetle europejskich standardów. Dlatego w wielu wypadkach we wnioskach o rejestrację zabiegali, żeby w nazwie stowarzyszenia występowało słowo „mniejszość”. Tymczasem po rejestracji pierwszych stowarzyszeń i okrzepnięciu ruchu, za najbardziej właściwą uważają oni nazwę „Niemcy”, czego spektakularnym przykładem była sądownie przeprowadzona zmiana nazwy: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim na Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim.

W świetle wyników badań własnych, opartych na wywiadach z liderami mniejszości, studiowaniu dokumentów przekazanych przez poszczególne stowarzyszenia i odpowiedzialne wydziały urzędów wojewódzkich, stwierdzam, że mniejszość niemiecka w Polsce jest zorganizowana w prawie pięćdziesięciu stowarzyszeniach, które pod koniec 1992 roku zrzeszały 299 580 osób. Członkostwo w stowarzyszeniach mniejszości jest właściwym, wręcz urzędowym źródłem dla wskazania liczby Niemców w Polsce, ponieważ w wypełnianej przez kandydata deklaracji członkowskiej znajduje się zwykle pytanie w sprawie narodowej przynależności. Z drugiej jednak strony osoby deklarujące niemieckość mają często problemy z jej potwierdzeniem, szczególnie w świetle obiektywnych kryteriów, ale też w nawiązaniu do losów własnej rodziny. Zresztą stowarzyszenia mniejszości nie korzystały przy rekrutacji członków z jednakowych kryteriów, a niektóre z mniejszych organizacji świadomie wpisywały na swe listy osoby narodowości polskiej (na przykład Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Jeleniej Górze przyjmowało jako członków polskich współmałżonków<sup>1</sup>). Przy naborze poszczególne stowarzyszenia w znikomym stopniu sięgają do materiału dowodowego w postaci dokumentów wymaganych przez władze RFN przy przyznawaniu obywatelstwa, poprzestając na autodeklaracjach, zeznaniach



świadków i zapisach o drugorzędnym znaczeniu. Takie postępowanie posiada też swoje praktyczne racje. Jeden z przywódców<sup>2</sup> stwierdził bowiem, że stosowanie ostrych kryteriów doprowadziłoby do utraty 90 % członków, gdy tymczasem – w jego przekonaniu – najważniejszym celem jest skupianie osób posiadających autentyczne poczucie więzi z niemiecką.

Mniejszość niemiecka zamieszkuje w następujących województwach: opolskie – 180 000, katowickie – 80 000, częstochowskie – 19 000, olsztyńskie – 7 000, gdańskie – 4 200, szczecińskie 2 400, toruńskie – 1000, wrocławskie – 800, poznańskie – 700, śląskie – 700, bielsko-bialskie – 600, bydgoskie – 600, gorzowskie – 600, jeleniogórskie – 600, suwalskie – 400, elbląskie – 350, koszalińskie – 300, legnickie – 200, pilskie – 200, wałbrzyskie – 100, łódzkie – 50, zielonogórskie – 50, radomskie – 30. Pewien cień na przedstawione tu dane statystyczne rzuca fakt, że składki członkowskie opłaca regularnie nie więcej niż połowa wpisanych do składu osobowego stowarzyszeń, choć z drugiej strony – nie występują oni o wykreślenie z listy członków.

Równocześnie zgadzam się z opiniami, że mniejszość niemiecka może być nieco mniej, ale i trochę bardziej liczna, jednak jej wielkość zawsze oscyluje wokół 300 000 osób, a liczby znacznie odbiegające od tej kwoty opierają się nie na faktach, ale są wynikiem różnych spekulacji. Przedstawię jednak racje upoważniające do przypuszczeń, że ilość Niemców w Polsce może trochę odbiegać od prezentowanych wyliczeń. Co skłania mnie do stwierdzenia, że mniejszość niemiecka może być mniej liczna niż wynikałoby to z moich wyliczeń?

– Na Górnym i Opolskim Śląsku do stowarzyszeń mniejszości wstępują indyferentni narodowo Ślązacy, postrzegając w tych organizacjach potencjalnego rzecznika lokalnych interesów, co zresztą potwierdzają wyniki wyborów samorządowych.

– Wśród ludności rodzimej (która zgodnie z 116 artykułem konstytucji RFN może być uznana za Niemców), rozpowszechnione są pogłoski, że osoby pozostające poza stowarzyszeniami mniejszości niemieckiej tracą możliwość uznania swej niemieckości i nie będą mogły przesiedlić się do Niemiec. W naturalny sposób te same ograniczenia rozciągną się na młodsze pokolenia dzieci i wnuków. Przeto przystąpienie do stowarzyszenia można postrzegać jako pewne działanie asekuracyjne, które zabezpieczy materialne podstawy egzystencji na wypadek, jeśli w Polsce przedłużał się będzie kryzys ekonomiczny i towarzyszące temu trudne warunki życia.

– W zbiorowościach lokalnych typu wiejskiego i małomiasteczkowego istotny wpływ na decyzje o przystąpieniu do stowarzyszeń mniejszości niemieckiej może wywierać nieformalny nacisk ze strony krewnych i znajomych. Jeśli do stowarzyszeń wstępują osoby bardziej zamożne i aktywne, cieszące się większym prestiżem w środowisku, to przez wielu innych są one naśladowane ze względów konformistycznych. Rezygnacja z członkostwa w stowarzyszeniu może być rozumiana jako rezygnacja z udziału w tradycyjnej wspólnocie Ślązaków czy Mazurów.



– Na terenach, gdzie działa więcej organizacji skupiających mniejszość, te same osoby zapisują się do kilku stowarzyszeń, o czym decydują im tylko znane motywy, choć można przypuszczać, że w ten sposób wzmacniają swoje oczekiwania na wsparcie nadchodzące z Niemiec.

– Niektóre stowarzyszenia, na przykład Niemieckie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne we Wrocławiu czy Związek Ludności Pochodzenia Niemieckiego w Gdańsku, zgodnie z zapisami statutu, na członków zwyczajnych przyjmują też osoby narodowości niemieckiej, zamieszkałe poza Polską.

Jakie z kolei przesłanki mogą mnie upoważniać do przypuszczeń, że mniejszość niemiecka jest bardziej liczna niż wskazują przedstawione wcześniej dane statystyczne? W tym przypadku należy rozpocząć od stwierdzenia, że przynależność do stowarzyszeń mniejszości nie jest koniecznym warunkiem bycia Niemcem. Współcześnie poza niemieckimi stowarzyszeniami może pozostawać pewna część Niemców żyjących w Polsce, o czym mogą decydować następujące przyczyny.

– Niemiecką tożsamość narodową można dzisiaj podtrzymywać w rozmaity sposób, na przykład dzięki kontaktom z żyjącymi w RFN, przez udział w wycieczkach do tego kraju, czy choćby dzięki oglądaniu niemiecko-języcznych programów w telewizji satelitarnej.

– Niektórzy mogą pamiętać szykany, jakie spotkały Niemców bezpośrednio po II wojnie światowej i po prostu obawiają się, że jako członkowie niemieckich stowarzyszeń w wypadku nowego konfliktu staliby się ofiarami polskich sąsiadów.

– Jeszcze inni mogą pozostawać poza niemieckimi stowarzyszeniami, gdyż po komunistycznych czasach pozostała im niechęć do zrzeszania się, są już w podeszłym wieku lub żyją w zupełnym rozproszeniu – z dala od siedzib niemieckich organizacji.

Jak już wcześniej wspomniałem mniejszość niemiecka jest zorganizowana w około pięćdziesięciu stowarzyszeniach. Podanie dokładnej i zarazem aktualnej liczby stowarzyszeń jest po prostu niemożliwe. Informacjami takimi nie dysponuje też Biuro do spraw Mniejszości Narodowych przy Ministerstwie Kultury i Sztuki ani centrale niemieckich organizacji. Wynika to z faktu, że nadal powstają nowe stowarzyszenia, gdy niektóre z istniejących tracą swoją bazę członkowską i zaprzestają działalności. Nowe stowarzyszenia powstają głównie w tych ośrodkach, gdzie dotychczas nie istniały żadne organizacje mniejszości niemieckiej, na przykład w Koszalinie, Łodzi, Pile czy Nowej Soli. Z drugiej strony nowe stowarzyszenia zakładane są tam, gdzie w wyniku programowych różnic lub osobistych animozji doszło do rozbicia już istniejących organizacji. Ilustrację tych procesów może stanowić wyłonienie się Niemieckiego Towarzystwa Kulturalno-Folklorystycznego „Liczyrzepa” z siedzibą w Kamiennej Górze z Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Jeleniej Górze lub powstanie Związku Mniejszości Niemieckiej im. Ewalda G.J. von Kleista z siedzibą w Kamieniu Pomorskim, co nastąpiło w wyniku kontrowersji do jakich doszło w szczecińskim

Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Mniejszości Niemieckiej. Warto w tym miejscu wspomnieć o innym jeszcze mechanizmie zmiany organizacyjnego stanu posiadania, kiedy to powstałe wcześniej stowarzyszenia o makroregionalnym zasięgu tracą z czasem rację do dalszego istnienia, a to w konsekwencji do powstania nowych stowarzyszeń o lokalnym charakterze. Taką sytuację można było dostrzec między innymi na Pomorzu, gdzie w wielu ośrodkach usamodzielnili się terenowe oddziały Związku Ludności Pochożenia Niemieckiego z siedzibą w Gdańsku. Jak wynika z ustaleń innych badaczy, o powstaniu nowych stowarzyszeń mogą też decydować ambicje liderów<sup>3</sup>.

Najstarszym stowarzyszeniem mniejszości niemieckiej jest powstałe w 1957 r. Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne z Wałbrzycha, przetrzające pod koniec lat pięćdziesiątych blisko 3 000 członków, których liczba – głównie w wyniku wyjazdów do państw niemieckich – zmniejszała się aż do 1988 roku, kiedy to organizacja ta skupiała jedynie 47 osób. W tym miejscu należy wspomnieć, że w II połowie lat pięćdziesiątych podjęto też próby organizowania niemieckich stowarzyszeń w Koszalinie i zakończone prawie sukcesem w Olsztynie, skąd jednak cały zarząd wyemigrował do RFN i ostatecznie nie podjęło ono działalności<sup>4</sup>. Pozostałe stowarzyszenia powstawały głównie w latach 1990–1992, a ich wielkość jest wielce zróżnicowana. Największe – Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim (obecnie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców) liczy około 180 000 członków, gdy najmniejsze – Gołdapskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej skupia zaledwie 18 osób. Poszczególne stowarzyszenia są rejestrowane w sądach wojewódzkich, a zasięg ich działalności zakreślają zwykle granice danego województwa. Do najbardziej nanych wyjątków należy zaliczyć Niemiecką Wspólnotę Roboczą „Pojednanie i Przyszłość” z Katowic, która może prowadzić swoją działalność na terenie całej Polski.

Zwraca uwagę przygraniczne usytuowanie mniejszości, bowiem jej stowarzyszenia istnieją głównie w województwach leżących u południowych, zachodnich i północnych granic Polski: rozpoczynając od województwa wielkiego w kierunku zachodnim, później od województwa jeleniogórskiego w kierunku północnym i wreszcie od województwa szczecińskiego w kierunku wschodnim, aż po województwo suwalskie włącznie. Nie stanowi to jednak wystarczającej podstawy, by na przykład w myśl propozycji W.J. Zaleskiego<sup>5</sup> traktować Niemców jako mniejszość przygraniczną, gdyż w rzeczywistości ich największe zwarte skupiska znajdują się w trzech województwach o centralnym położeniu, jeśli tylko za punkt odniesienia przyjąć terytorium RFN. Nieobecność Niemców w ramach ścisłego pogranicza, nazywanego administracyjnie pasem przygranicznym wynika z faktu, że do czasu podpisania układu zgorzeleckiego (1950), na zachodzie mieliśmy do czynienia z granicą – barierą, a z nadgranicznych powiatów wysiedlono wszystkich dawnych mieszkańców<sup>6</sup>.

W statutach prawie wszystkich stowarzyszeń mniejszości niemieckiej powtarzają się następujące cele:

- krzewienie niemieckiej kultury i języka,
- reprezentowanie interesów i potrzeb członków wobec władz i instytucji państwowych,
- umacnianie braterskich lub przynajmniej dobrosąsiedzkich więzi z polską ludnością,
- opieka nad pomnikami niemieckiej kultury.

Inne powtarzające się cele dotyczą między innymi: różnych form opieki socjalnej, popierania aktywności sportowej i kształtowania czasu wolnego członków, a także coraz częściej – udziału w procesach rozwoju i przemian gospodarczych na terenie poszczególnych województw. Kiedy bliżej przyjrzymy się statutom stowarzyszeń, to oprócz wielu podobieństw, w nielicznych przypadkach można też wskazać występowanie sprzecznych celów. W statucie Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego z siedzibą w Wałbrzychu (przypomnę – założone w 1957 roku) podkreśla się potrzebę współpracy zarządu stowarzyszenia z polskimi władzami przy organizowaniu wyjazdów do Niemiec i jest to jeden z celów działalności stowarzyszenia. Tymczasem w statutach stowarzyszeń powstałych w latach dziewięćdziesiątych powszechnie akcentuje się konieczność powstrzymania fali wyjazdów do Niemiec, a czynią to organizacje z różnych części kraju, na przykład – Towarzystwo Kulturalne Ludności Niemieckiej „Ojczyzna” z Kwidzyna, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej Ziemi Wielkopolskiej z Poznania czy Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Ludności Pochodzenia Niemieckiego Województwa Częstochowskiego z siedzibą w Oleśnie.

Wnikliwa analiza treści statutowych dowodzi, że powstały one w oparciu o wzory zaczerpnięte od Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego z Wałbrzycha, choć dalsze ich rozdziały były modyfikowane. W licznych bowiem przypadkach, szczególnie cele i środki działania stowarzyszeń powtarzają się prawie dosłownie (nawet z zachowaniem interpunkcji)<sup>7</sup>. O pojawiających się różnicach decyduje natomiast w znacznej mierze wielkość stowarzyszenia. Najliczniejsze organizacje bardziej konkretyzują środki działania, podkreślając potrzebę współpracy z lokalnymi władzami oświatowymi przy nauczaniu języka niemieckiego oraz z kościelnymi – w sprawie organizacji nabożeństw w języku niemieckim. Stowarzyszenia skupiające tysiące członków z reguły zamieszczają rozdziały regulujące działalność kół, oddziałów i ich liczebność. Dla przykładu: żeby założyć koło w ramach Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Ludności Pochodzenia Niemieckiego Województwa Katowickiego potrzeba 10 żyjących w bezpośrednim sąsiedztwie, statut Ostródzkiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej „Jodły” wymienia na tę okazję 15 osób, statut Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim wymagał akcesu 200 osób. Tymczasem w statutach innych jeszcze stowarzyszeń znajduje się co najwyżej informacja o prawie do tworzenia kół – na przykład zapis Towa-



rzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej Województwa Gorzowskiego z siedzibą w Choszcznie.

Wraz z upływem czasu doszło do powstania organizacji stawiających sobie za cel koordynowanie działalnością mniejszości niemieckiej i jej stowarzyszeń. We wrześniu 1990 roku powstała Rada Naczelna Stowarzyszeń Niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej, deklarująca dążenie do reprezentowania mniejszości wobec polskich władz. Jednak w listopadzie 1990 r. doszło w tej organizacji do kontrowersji programowych, które zaistniały na tle różnych oczekiwań wobec przygotowywanych właśnie traktatów między państwowych Polska – RFN. W Radzie Naczelnej nastąpił rozłam, co znalazło swój wyraz w zmianach personalnych zarządu i zmianie siedziby tej organizacji. Konsekwencją tego rozłamu było też powołanie Rady Głównej Niemców Górnośląskich z siedzibą w Katowicach, organizacji konkurencyjnej wobec Rady Naczelnej Stowarzyszeń Niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej. W 1991 r. nastąpiły dalsze zmiany w centralnej radzie: powołano nowy zarząd, siedzibę przeniesiono ze Strzelec Opolskich do Opola, a organizacja przyjęła nazwę Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce. Po 3 latach działalności, w styczniu 1994 r. związek ten skupiał 21 organizacji wojewódzkich, w tym 15 jako stałych a 6 jako towarzyszących członków. Władze Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych skłonne byłyby objąć opiekę i przewodnictwo nad wszystkimi organizacjami mniejszości niemieckiej w Polsce. Jednak w praktyce powstają trudności w harmonijnym ułożeniu stosunków pomiędzy członkami związku, a także między interesami poszczególnych stowarzyszeń a priorytetami wyznaczonymi przez władze. Problem ten znajduje swe proste odzwierciedlenie w stosunkach liczbowych. Statut Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych zakłada, że na forum tej organizacji jeden delegat reprezentuje 10 000 członków. Tymczasem jak informują w tekście, większość organizacji liczy zaledwie po kilkaset osób. Powstaje wtedy problem, jak powinny być one reprezentowane na forum związku, żeby nie zostać zdominowanymi przez większe organizacje, z drugiej zaś strony – by na zmianie zasad reprezentacji – nie ucierpiały słuszne interesy największych organizacji, po trzecie – by przez nadmierne zwiększenie liczby delegatów nie zmniejszyły siły operatywnej związku.

Sygnalizowane powyżej problemy, ale też względy merytoryczne i terytorialne zadecydowały o powstaniu w 1993 roku kolejnej organizacji, zgłaszającej roszczenia do koordynowania działalnością mniejszości niemieckiej, głównie w północnej Polsce. Organizacja ta przyjęła nazwę – Związek Stowarzyszeń Mniejszości Niemieckiej w Regionach Olsztyn, Gdańsk i Toruń, a jej siedzibą został Olsztyn. Oprócz ośrodków wymienionych w nazwie organizacji, w jej skład weszły stowarzyszenia z Bydgoszczy i Elbląga. Jednak niespełna tydzień po usytuowaniu się zarządu, swoje istnienie ujawniła jeszcze – wyraźnie konkurencyjna organizacja o charakterze centrali i przyjęła ona nazwę Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej



w dawnych Prusach Wschodnich. W wywiadzie dla prasy<sup>8</sup> założyciele nowej organizacji stwierdzili, że Związek Stowarzyszeń Mniejszości Niemieckiej w Regionach Olsztyn, Gdańsk i Toruń, powstał bez zgody wszystkich stowarzyszeń działających w olsztyńskim, a ponadto nie uwzględnia zasięgu pokrewnych terenowych struktur organizacyjnych, jak to ma miejsce w przypadku Landmanschaft Ostpreussen, które skupia właśnie byłych mieszkańców poszczególnych miast Warmii i Mazur, żyjących obecnie w RFN. Z czasem też Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej w dawnych Prusach Wschodnich zostało zarejestrowane i pod koniec 1994 r. skupiało już 20 organizacji, pozostając wymagającym rywalem dla Związku Stowarzyszeń Mniejszości Niemieckiej w Regionach Olsztyn, Gdańsk i Toruń.

W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć, że oprócz stowarzyszeń o regionalnym zasięgu i organizacji koordynujących działalnością mniejszości niemieckiej, zostały też zarejestrowane stowarzyszenia o profilu zawodowym i stanowym, a do najbardziej znanych należą – Związek Rolników Śląskich i Związek Młodzieży Niemieckiej w Rzeczypospolitej Polskiej. Udział w tych organizacjach jest zwykle wynikiem wcześniejszego uczestnictwa w stowarzyszeniach o charakterze regionalnym, dlatego też ich członkowie nie zostali uwzględnieni w obliczeniach zmierzających do ustalenia wielkości mniejszości niemieckiej w Polsce.

W 1990 r. powstał Związek Rolników Śląskich z siedzibą w Wormontowicach (opolskie). W czasie prowadzenia badań w 1993 r. liczył około 2 500 członków i bazował na większych skupiskach rolniczej ludności rodzimej w województwie opolskim. Główne cele związku wiążą się z uzyskiwaniem lepszych wyników produkcyjnych w gospodarstwach i poprawą infrastruktury wsi. Osiągnięciu tych celów mogą służyć rozmaite środki, biorące początek w postulatach większej fachowości, ale i w poszukiwaniu nowych form organizacyjnych. Dlatego władze związku zabiegają o fachowe, techniczne i finansowe wsparcie ze strony instytucji niemieckich, kładą nacisk na podwyższanie kwalifikacji i praktyki zawodowe w nowoczesnych gospodarstwach. Równocześnie zachęcają do podejmowania własnych inicjatyw, na przykład do zawiązywania spółdzielni rolniczych, do zakładania lokalnych przetwórci produktów rolnych i promują budowę większych zakładów – na przykład mleczarni. Podobne cele i środki działania jak Związek Rolników Śląskich, zgłasza powstały później Związek Rolników na Warmii i Mazurach z siedzibą w Biskupcu.

Działalność istniejących wcześniej niemieckich stowarzyszeń dowiodła, że nie uwzględniają one w wystarczającym stopniu problemów młodzieży ani aspiracji tej grupy do udziału we władzach. Dlatego w 1992 r. został złożony wniosek o rejestrację Związku Młodzieży Niemieckiej w Rzeczypospolitej Polskiej i wkrótce związek rozpoczął działalność na bazie kół młodzieżowych czynnych w ramach poszczególnych stowarzyszeń mniejszości. Ostatecznie w 1994 r. związek skupiał około 15 000 osób w wieku 16–35 lat, zrzeszonych w blisko stu grupach terenowych. Siedzibą władz związku jest Wrocław,

w terenie posiada on cztery oddziały : częstochowski, gdański, katowicki, opolski. Członkowie związku zamieszkują w następujących województwach : bydgoskim, częstochowskim, elbląskim, gdańskim, jeleniogórskim, katowickim, łódzkim, opolskim, olsztyńskim, pilskim, poznańskim, toruńskim, wałbrzyskim i wrocławskim. Główne cele zapisane w statucie i materiałach programowych dotyczą pielęgnacji niemieckiej kultury i obrony niemieckiej tożsamości członków, choć mocno są też akcentowane sprawy kształtowania przyjaznych stosunków między niemiecką a polską młodzieżą i podejmowanie wspólnych inicjatyw. Do charakterystycznych dla związku celów należy zaliczyć organizowanie systemu stypendiów, doksztalcania i praktyk zawodowych we współpracy z władzami niemieckimi.

Ponadto istnieją rozmaite fundacje, instytucje i organizacje z wyłącznym udziałem lub znacznymi wpływami mniejszości. Prowadzą one głównie działalność na terenach, gdzie w zwartych zbiorowościach zamieszkują osoby deklarujące niemieckość. Pełna inwentaryzacja i opis tych organizacji wymagają osobnej uwagi. Dlatego w tym miejscu ograniczę się do wskazania najbardziej znanych lub tylko charakterystycznych inicjatyw, które później pod różnymi nazwami znajdują swe naśladownictwo w wielu regionach kraju. Będą to instytucje o szerokim oddziaływaniu — jak Fundacja Rozwoju Śląska czy Międzyregionalna Izba Gospodarcza, z drugiej zaś strony regionalne — na przykład zaangażowane w rozwój niemieckiego szkolnictwa — Niemieckie Towarzystwo Oświatowe z Opola lub zajmujące się pośrednictwem pracy Biuro Gospodarcze ze Strzelec Opolskich, wreszcie najliczniejsze — związane z inicjatywami w terenie — na przykład Stowarzyszenie dla Pielęgnowania Niemieckiej Kultury im. Emila von Behringa w Pszczółkach koło Gdańska.

W tym miejscu wyjaśnię jeszcze jakie kategorie społeczne tworzą współcześnie mniejszość niemiecką w Polsce. Będą to kolejno: etniczni Niemcy, którzy z różnych względów pozostali w przedwojennym miejscu zamieszkania; potomkowie częściowo spolonizowanych kolonistów niemieckich, którzy w kolejnych pokoleniach zwrócili się ku niemieckości; volksdeutsche, ich dzieci i wnuki; osoby przekonane o swym niemieckim pochodzeniu, przyznające się do kultury i wartości niemieckich, posiadające jednak problemy z udokumentowaniem zgłoszonych deklaracji; ludność rodzima. Ostatnia z wymienionych grup zasługuje na szczególną uwagę, z niej bowiem w podstawowej masie rekrutuje się mniejszość niemiecka. Powody przeobrażenia się ludności rodzimej w mniejszość niemiecką analizowałem wielokrotnie<sup>9</sup>. Dlatego wymienię jedynie zasadnicze przyczyny rozstrzygające o złożonych procesach, w których wyniku ludność rodzima o polskim pochodzeniu kierowała się w stronę niemieckości: złe traktowanie ze strony władz wojskowych i administracyjnych w tuż powojennym okresie; krzywdy doświadczane od napływowych polskich sąsiadów i ich kulturowa obcość; nieprawidłowości następujące za sprawą weryfikacji narodowościowej; gorsze warunki życia w powojennej Polsce w porównaniu z niemieckimi realiami

przed 1939 roku; pozycja, standardy cywilizacyjne i świadczenia socjalne oferowane przez zamożną RFN.

W trakcie przeprowadzonych przeze mnie badań przywódcy mniejszości niemieckiej sformułowali oczekiwania w zakresie kilku obszarów życia społecznego. Dotyczyły one kolejno: praktyk religijnych, korzystania z języka niemieckiego, udziału w kulturze niemieckiej, dostępu do środków masowego przekazu, udziału we władzy. W zakresie życia religijnego najczęściej zgłaszano oczekiwania dotyczące wprowadzenia nabożeństw w języku niemieckim — przede wszystkim dla katolików, ale też dla protestantów, o czym decydowały wyznaniowe odrębności ludności żyjącej na poszczególnych terenach<sup>10</sup>. Poza nabożeństwami i nauką religii w języku niemieckim na uwagę zasługują różne oczekiwania, ujęte w kategorię „inne”, wśród których powtarzały się postulaty, by uroczystości chrztu, ślubu czy pogrzebu były prowadzone w języku niemieckim. Obok związanych z udzielaniem sakramentów świętych i wypełnianiem obrzędów, na wspomnienie zasługują jeszcze następujące oczekiwania: wprowadzenie niemieckich modlitewników, przydzielenie do pracy duszpasterskiej niemieckich duchownych, kształcenie polskich księży w zakresie języka niemieckiego, rozwijanie niemieckiej kultury kościelnej przez organizowanie „spotkań przy kościele”, zastąpienie nabożeństw prowadzonych w 1/3 po niemiecku a w 2/3 po polsku nabożeństwami niemieckimi, organizowanie parafii personalnych, czyli takich w których wybrany duszpasterz uzyskuje prawa proboszcza wobec pewnej grupy ludzi.

Bardziej szczegółowe niż w sprawach życia religijnego były oczekiwania związane z nauką i korzystaniem z języka niemieckiego na co dzień. Liderzy zgłosili następujące postulaty: zwiększenie wymiaru lekcji niemieckiego w szkołach podstawowych i średnich, powszechność kursów językowych, uczynienie niemieckiego językiem urzędowym, bezproblemowe korzystanie z niemieckiego „na ulicy”<sup>11</sup>, zakładanie szkół z niemieckim językiem wykładowym. Poniżej przedstawiam kolejne postulaty stanowiące rozwinięcie zgłaszanych wcześniej oczekiwań, a także propozycje zarejestrowane pod nazwą „inne”: w programach nauczania język rosyjski zastępować niemieckim; już w szkołach podstawowych organizować niemieckojęzyczne oddziały; zakładać niemieckie albo też wprowadzać dwujęzyczne przedszkola; otwierać biblioteki i czytelnie niemieckie; spowodować dostępność niemieckich gazet i czasopism na rynku; poszerzyć możliwości dla odbioru telewizji satelitarnej; stworzyć zawodowy teatr niemiecki; wprowadzić dwujęzyczne napisy w nazwach miejscowości wszędzie tam, gdzie zadecydują o tym lokalne władze; w miejscowościach, gdzie więcej Niemców, oznaczać ulice po niemiecku; przydzielać nauczycieli niemieckiego „z prawdziwego zdarzenia” i organizować dla nich kursy w Niemczech. Na wspomnienie zasługuje też szczególny rodzaj oczekiwań, nazwanych przeze mnie wewnętrznymi, kierowanych pod własnym adresem, które najlepiej ilustruje następująca wypowiedź: „najważniejsze jest abyśmy sami dobrze posługiwali



się językiem niemieckim i nauczyli języka ojczystego nasze dzieci, a w tym nikt nam nie pomoże, musimy o to zadbać sami”. Chciałbym w tym miejscu jeszcze zasygnalizować, że niektóre z oczekiwań nie uwzględniają złożonego kontekstu historycznego czy podjętych na wysokim szczeblu decyzji politycznych, a dotyczy to postulatów związanych z wprowadzaniem niemieckiego nazewnictwa w terenie<sup>12</sup>.

Jeszcze bardziej złożone są oczekiwania mniejszości w zakresie udziału w niemieckiej kulturze, co przy szerokim jej rozumieniu obejmuje znacznie zróżnicowany zespół postulatów. Jak wynika z badań, mniejszość niemiecka posiada tu zespół wyraźnie sprecyzowanych oczekiwań. Jeśli jednak uwzględnić znaczenie kultury dla identyfikacji narodowych i dla kształtowania się pogłębionej świadomości narodowej, to na uwagę zasługują pojedyncze propozycje sięgające istoty problemu, które w dalszej części przytoczę w oryginalnym brzmieniu. Przypomnienie rozpocznę od oczekiwań skategoryzowanych: więcej występów zespołów artystycznych i spotkań z ciekawymi ludźmi z Niemiec; rozwój własnej aktywności kulturalnej i tworzenie bazy dla szerszej działalności w tym zakresie; podejmowanie współpracy z różnymi instytucjami z RFN; rozszerzenie akcji wymiany dzieci i młodzieży oraz zwiększenie liczby wycieczek do Niemiec; pielęgnowanie pomników kultury niemieckiej w Polsce – czyli ich ochrona przed zniszczeniem i zapomnieniem, ale też ożywienie związanych z nimi wydarzeń i ich symbolicznej wartości; dostęp do prasy i wydawnictw niemieckich; informowanie organizacji w Niemczech o swoim istnieniu i działalności. Teraz kolej na najważniejsze oczekiwania „inne”, które – korzystając z fragmentów wypowiedzi liderów – postaram się przedstawić w syndromicznym zapisie. „Musimy wytworzyć własną kulturę na terenie działania naszych organizacji”. „Uczyć młodych niemieckiej kultury, pokazywać im to, co najbardziej wartościowe i uczyć ich troski o pozostałe pomniki niemieckiej kultury”. „Wzbogacać polską kulturę naszą kulturą”. „Tworzyć wśród mniejszości kółka zainteresowań, których uczestnicy mówiliby ze sobą po niemiecku”. „Dostarczać czasopism, ale tych ważnych<sup>13</sup>, przeznaczonych dla wszystkich Niemców, a nie tylko dla tych, co tu pozostali”. „Więcej spotkań z naukowcami z Polski i z Niemiec, którzy zajmują się historią, a także kulturą niemiecką”. „Udział w niemieckiej kulturze to ważne zadanie, do którego trzeba się przygotować. Trzeba stworzyć własną elitę kulturalną, która umiałaby tę kulturę tu tworzyć. Niewielu jest też ludzi, którzy potrafią niemiecką kulturę propagować”. „To poważne zadanie, do którego trzeba się przygotować”. Jest wiele do zrobienia, ale wszyscy uciekli i nie ma kto tworzyć tej kultury”. W wypowiedziach dochodzi też do głosu przekonanie o znaczeniu kultury dla procesów zrozumienia i pojednania z Polakami. „Chcemy wybrać i upowszechniać to, co w naszej kulturze jest najlepsze, a odrzucić wszystko to co złe. Zrozumienie nas i naszej kultury przez innych, pozwoli zatrzeć obraz zła”.

Jako zróżnicowane, choć w mniejszym stopniu, prezentują się oczekiwania dotyczące dostępu do środków masowego przekazu. Chociaż dla pełnego



zrozumienia problemu najważniejsze są ilościowe wskazania w tej sprawie, to trzeba uwzględnić, że występuje zarówno dążenie do pewnego globalizmu – całe stacje nadawcze i pisma w niemieckie ręce – co jest równocześnie przykładem oczekiwań antagonizujących, jak i minimalizmu – zamieszczanie komunikatów o pracy stowarzyszeń. Oto najważniejsze oczekiwania: własne audycje radiowe, własne audycje telewizyjne, własne gazety, kursy niemieckiego w radiu. Jeśli wyjaśnień nie wymaga oczekiwanie sformułowane jako „własne gazety”, to należy się kilka informacji w sprawie „własnych” audycji radiowych i telewizyjnych. Z wypowiedzi liderów wynika, że mniejszość chciałaby mieć wpływ na podejmowane w tych audycjach tematy, na dobór osób zaproszonych do udziału w nich, ale też na udział określonych dziennikarzy i pracowników technicznych przygotowujących audycję, wreszcie na czas emisji. Zapoznajmy się jeszcze z postulatami ujętymi w kategorię „inne”: zorganizować własną stację radiową; wykupić polską gazetę codzienną i uczynić z niej pismo dwujęzyczne; upowszechnić niemieckie programy telewizji satelitarnej; założyć lokalną telewizję z językiem niemieckim; w programach lokalnych czas antenowy dzielić proporcjonalnie do udziału mniejszości na danym terenie. Część propozycji dotyczyła lepszego wykorzystania środków masowego przekazu, już obsługujących środowiska mniejszości: audycje radiowe powinny być codzienne, w audycjach radiowych Niemcy powinni mieć możliwość przedstawienia swojego programu kulturalnego, przynajmniej raz dziennie powinny być dzienniki radiowe po niemiecku, należy zmienić godziny emisji programów radiowych z Katowic i Opoła, zapewnić możliwość regularnego otrzymywania „Gazety Górnosląskiej”. Inne jeszcze oczekiwania zmierzały do otwarcia mediów na komunikaty dotyczące działalności stowarzyszeń, zamieszczanie reportaży przedstawiających obecność i problemy mniejszości, a z drugiej strony na szersze eksponowanie arcydzieł niemieckiej kultury. Propozycje te podkreślały potrzebę „szczerego” zainteresowania mniejszością ze strony mediów, co przejawiałoby się w większej ilości pozytywnych i prawdziwych informacji. Wreszcie w świetle innych jeszcze opinii – dostęp mniejszości niemieckiej do mediów winien następować według ogólnych zasad regulujących dostęp innych organizacji lub też powinno się wykorzystywać ramy prezentacji sprawdzone w przypadku innych mniejszości narodowych.

Ostatnie z poddanych analizie oczekiwań dotyczą udziału mniejszości niemieckiej we władzy. Choć z uwagi na ich obecność w Polsce międzywojennej są to oczekiwania rewindykacyjne, to w świetle niewielkiego przyzwolenia społecznego<sup>14</sup>, można je uznać za oczekiwania antagonizujące. Przywódcy zgłaszali następujące postulaty: mieć swoich radnych, mieć swojego burmistrza lub naczelnika w gminie, posiadać własną reprezentację w urzędach, posiadać swoich parlamentarzystów i jak zwykle inne jeszcze propozycje. Wśród tych ostatnich dominują bliżej nie sprecyzowane dążenia wyrażane najczęściej w taki mniej więcej sposób: „bez szczegółów, sprawa delikatna, ale gdzie stanowimy większość, tam powinniśmy być przy władzy”

Z drugiej strony wiele jest też konkretnych propozycji: w Raciborzu chcą niemieckiego przedstawiciela w urzędach, we Wrocławiu — delegata do wojewódzkiego sejmiku samorządowego, w Wałbrzychu — trochę tłumacza, trochę doradcę — który pomoże starszym osobom załatwić sprawę w urzędzie. Inne jeszcze propozycje zmierzają do automatycznego i proporcjonalnego podziału mandatów na danym terenie, według kryterium narodowościowego — głos z opolskiego, lub akceptują choćby pośredni udział mniejszości w sprawowaniu władzy — „przygotować program gospodarczy i wspólnie z innymi go forsować, jego realizacja to będzie nasz udział we władzy” — głos z katowickiego.

Tak przedstawione oczekiwania były zgłaszane w różnym stopniu przez liderów reprezentujących mniejszość żyjącą w diasporze. Ci ostatni mają też swój największy udział w sytuacjach, kiedy nie były zgłaszane żadne oczekiwania. Specyfikę zwartych zbiorowości i diaspory postaram się przedstawić na konkretnych przykładach. Jeśli liderzy z opolskiego, częstochowskiego i katowickiego kładli nacisk na liturgię, religię i obrzędy w języku niemieckim, to liderzy z pozostałych województw, pytani bliżej o nieroszczeniowe stanowisko w tych sprawach — wyjaśniali, że na ich terenie „nie oplaca się” organizować osobnych nabożeństw. Podobne różnice rysują się przy artykulacji kolejnych rodzajów oczekiwań, to jest korzystania z języka niemieckiego i udziału w niemieckiej kulturze, które z uwagi na istotne podobieństwa omówię łącznie. Co dotyczy korzystania z niemieckiego, to dla mniejszości tworzącej zwarte zbiorowości, podstawowe znaczenie posiada instytucjonalna intensyfikacja nauki niemieckiego — przez organizowanie kursów, klas i szkół, a także zabiegi o nadanie temu językowi urzędowego charakteru. Tymczasem mniejszość żyjąca w diasporze kładzie nacisk na dostępność niemieckiej prasy, książek, czytelni, bibliotek i wreszcie na własne samokształceniowe zabiegi, by w ich efekcie wszyscy członkowie stowarzyszeń mogli ze sobą rozmawiać po niemiecku podczas spotkań organizacyjnych i w rodzinie. Co zaś dotyczy udziału w kulturze, to sygnalizowane różnice materializowały się w następujący sposób. Liderzy reprezentujący zwarte środowiska mniejszości podkreślali potrzebę własnej aktywności kulturalnej, polegającej na ożywieniu dawnej kultury, organizowaniu własnych środowisk twórczych — nawet w perspektywie otwarcia niemieckiego teatru zawodowego, organizowanie zespołów artystycznych, które później mogłyby uczestniczyć w wymianie kulturalnej z RFN. Natomiast oczekiwania formułowane przez przedstawicieli mniejszości żyjącej w diasporze miały mniej ekspansywny charakter, były raczej nastawione na przypomnienie ważniejszych faktów, odtworzenie dawnej świetności wybranych miejsc i zasług wybitnych postaci, zakonserwowanie w społecznej świadomości tych wartości, które nie uległy zniszczeniu i posiadają siłę atrakcyjną dla skupiania zbiorowości. Postawy te można zilustrować następującymi postulatami: przypomnieć rolę gen. G.L. Blüchera i bitwy nad Kaczawą dla losów Niemiec, wskazywać szczególne znaczenie twórczości J. Eichendorfa dla śląskich Niemców,

informować o osiągnięciach wybitnych uczonych, którzy żyli na terenach (z Wrocławiem było związanych 8 noblistów) itp. Mniejszość żyjąca w diasporze mocniej optuje za utrzymywaniem kontaktów towarzyskich z żyjącymi w Niemczech, kładzie większy nacisk na organizowanie wycieczek do Niemiec i wymianę młodzieży. Częściej zgłasza potrzebę kontaktu z niemieckojęzycznymi książkami i czasopismami, także z filmami w niemieckiej wersji językowej, sygnalizują potrzebę imprez – nie tylko o widowiskowym charakterze, ale też spotkań i konferencji poświęconych historii, kulturze i współczesnym problemom Niemiec.

Kwestie dostępu do środków masowego przekazu oraz udziału we władzach lokalnych chyba najwyraźniej odzwierciedlają różnice w położeniu mniejszości na różnych terenach, co znalazło swój wyraz w zgłoszonych oczekiwaniach. Żyjący w zwartych zbiorowościach domagają się własnych gazet, audycji w radiu i telewizji, myślą nawet o przejęciu całych programów. Tymczasem żyjący w diasporze, co dotyczy praktycznie wszystkich Niemców poza Górnym i Opolskim Śląskiem, za ważne uważają inne postulaty lub nie zgłaszają żadnych oczekiwań. Liderzy reprezentujący diasporę przedstawiali zwykle następujące propozycje: komunikaty w lokalnej prasie i wywiady z aktywistami mniejszości, zwiększenie liczby audycji poświęconych Niemcom, w radiu więcej muzyki – na przykład koncerty niemieckich pieśni ludowych, w telewizji – występy niemieckich artystów. Za ważne dla zrozumienia sytuacji mniejszości żyjącej w diasporze uważam wypowiedzi, które zacytuje w całości. „Chcielibyśmy mieć jakikolwiek dostęp do środków masowego przekazu”. „Chcemy dostępu do środków masowego przekazu, ale „nie na siłę”, tylko wtedy, gdy jest coś naprawdę ważnego”. Wreszcie, co decyduje o tym, że część przywódców nie zgłosiła żadnych oczekiwań? Kwestię zilustruję fragmentami dwóch wypowiedzi: „korzystamy z prasy niemieckiej, którą otrzymujemy bezpłatnie”; „jeśli chcę słuchać radia niemieckiego, to wystarczy włączyć inną falę”.

Oczekiwania w zakresie udziału we władzach lokalnych w najbardziej jaskrawy sposób ilustrują odmienną aspirację ludności niemieckiej ze względu na stan skupienia na danym obszarze. Mniejszość żyjąca w zwartych zbiorowościach na terenie kilkudziesięciu gmin jest faktycznie większością i z tej racji pragnie posiadać swoich radnych, burmistrzów, naczelników, parlamentarzystów, w świetle szczegółowych wypowiedzi liderów z województwa opolskiego, pragnie też wywierać wpływ na obsadzanie ważniejszych stanowisk w urzędach, także na szczeblu wojewódzkim. Tymczasem liderów z pozostałych województw satysfakcjonuje ustanowienie różnie definiowanych łączników, którzy pośredniczyliby między władzami lokalnymi a Niemcami i kiedy zajdzie potrzeba mogliby reprezentować interesy mniejszości. Czasem charakter udziału w sprawowaniu władzy nie jest wyraźnie wykrystalizowany, jednak istnieje wola zaakcentowania swej obecności i podmiotowości, co ilustruje wypowiedź z Dolnego Śląska. „Realnie oceniając liczebność na terenie Jeleniej Góry, nie liczymy na wiele, niemniej jednak chcielibyśmy współtworzyć bezpośrednią przyszłość regionu”. O nieujawnianiu oczekiwań



w zakresie udziału we władzy lokalnej decyduje nie tylko czynnik przestrzennej obecności Niemców – „jest nas tu nieliczna grupa, abyśmy mogli mieć takie oczekiwania”, ale też względy taktyczne. Liderzy znają odpowiedzialność związaną ze sprawowaniem władzy, w czym dopatrują się po prostu „uprawiania polityki” i w przypadku niepowodzeń są świadomi negatywnych tego konsekwencji wobec ludności niemieckiej. Poniżej przytoczę charakterystyczną dla problemu wypowiedź. „Żadnych oczekiwań nie mamy. Nie powinno się być we władzach bo to jest polityczne, a my nie chcemy być polityczni”.

O innych jeszcze dążeniach i politycznej aktywności mniejszości niemieckiej informuje jej udział w wyborach parlamentarnych i samorządowych, jakie odbywały się w Polsce w latach 1989–1994. Problemowi temu poświęciłem więcej uwagi w osobnym artykule<sup>15</sup>, gdzie udział Niemców w wyborach przedstawiłem w szerszym kontekście społecznym, uwzględniając też zachowania wyborcze innych mniejszości narodowych. W tym miejscu przedstawię jedynie najważniejsze fakty. Po raz pierwszy zorganizowana mniejszość niemiecka zgłosiła swego kandydata w uzupełniających wyborach do Senatu I kadencji, kiedy to chodziło o obsadzenie wakatu po zmarłym Edmundzie Osmańczyku. Wówczas to zabiegający o mandat senatorski Henryk Król (późniejszy poseł Henryk Kroll) uzyskał głosy 124 498 wyborców z województwa opolskiego. W wyborach parlamentarnych z 1991 r. oficjalny niemiecki kandydat na senatora Gerhard Bartodziej zdobył 82 031, inny zaś kandydat ludności rodzimej Norbert Lysek, kojarzony przez wielu jako nieformalny przedstawiciel mniejszości – 47 675 głosów. Z kolei w wyborach z 1993 r. kandydaci mniejszości na senatorów uzyskali: Gerhard Bartodziej – 69 613 i Antoni Kost 55 373 głosów. Należy też wspomnieć, że w 1991 r. startujący w wyborach z gęsto zaludnionego województwa katowickiego Dietmar Brehmer uzyskał głosy 129 774 wyborców, co jednak nie wystarczyło na zdobycie miejsca w senacie. Ostatecznie w II i III kadencji mniejszość niemiecką reprezentował w senacie Gerhard Bartodziej.

Osobnej uwagi wymagają zabiegi mniejszości o miejsca w sejmie. W wyborach z 1991r. niemieccy kandydaci rywalizowali o mandaty w 10 okręgach (między innymi w częstochowskim, katowickim, opolskim, wrocławskim, szczecińskim) i w skali całej Polski uzyskali 137 167 głosów, co umożliwiło im wprowadzenie do Sejmu I kadencji 7 posłów. Tymczasem w wyborach z 1993 r. w skali całej Polski niemieccy kandydaci uzyskali 110 454 głosów, co umożliwiło im wprowadzenie do Sejmu II kadencji 4 posłów. Mniejsza liczba głosów oddanych na przedstawicieli Niemców w kolejnych wyborach świadczy w moim przekonaniu o zróżnicowaniu interesów wśród mniejszościowego elektoratu. Należy bowiem pamiętać, że współtworzy go kształtująca się dopiero klasa średnia, ale też proletariusze zwalniani z zakładów w ramach restrukturyzacji gospodarki.

Wybory samorządowe wskazują natomiast na wzrost liczebności niemieckiego elektoratu, co najwyraźniej jest postrzegane na przykładzie

województwa opolskiego. W 1990 r. kandydaci mniejszości objęli tam 26,4 % mandatów, gdy tymczasem rezultaty wyborów z 1994 r. umożliwiły im już objęcie 39,9 % mandatów. Przedstawiciele mniejszości są tam nie tylko radnymi, ale też burmistrzami i licznie zasiadają w wojewódzkim sejmiku samorządowym. Wzrost liczby głosów oddanych na Niemców wynika z faktu, że tam gdzie władzę sprawowali przedstawiciele mniejszości zaszły istotne zmiany, pozytywnie oceniane przez wyborców. Przejawem tych zmian są między innymi: wodociągowanie wsi, telefonizacja, budowa oczyszczalni ścieków, wiercenie studni głębinowych, budowa zbiorników retencyjnych, poprawa nawierzchni dróg, modernizacja sieci energetycznej i niewielkie bezrobocie. Co ciekawe – sygnalizowane tu osiągnięcia dokonały się w wielu przypadkach przy wsparciu fundacji, miast patronackich i instytucji z RFN. z kolei zaś kandydaci mniejszości nie podkreślali swej niemieckości, kładąc w kampanii wyborczej nacisk na zaspokojenie potrzeb regionu i zbiorowości lokalnych, bez względu na ich kształt etniczny.

Więcej o Niemcach we współczesnej Polsce może czytelnik dowiedzieć się z prac: *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Z. Kurcz i W. Misiak, Wrocław 1994 oraz Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1995. (Sprzedaż wysyłkowa: Księgarnia Uniwersytecka, plac Uniwersytecki 9/13, 50–137 Wrocław, tel. 402–923).

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Statut Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Jelenia Góra 1990, s. 5; *Fracje i podjazdy jeleniogórskich Niemców*. „Słowo Polskie” z 8 lipca 1991.

<sup>2</sup> P. Kocięba-Żarski, *Młodzi polscy Niemcy* (dotyczy wypowiedzi lidera Związku Młodzieży Niemieckiej w RP). „Gazeta Dolnośląska”, lokalny dodatek „Gazety Wyborczej” z 17 czerwca 1992.

<sup>3</sup> B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Organizacja i ideologia*, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Z. Kurcz i W. Misiak, Wrocław 1994, s. 49.

<sup>4</sup> A. Czesła, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach*. „Borussia” 1992 nr 3-4, s. 192.

<sup>5</sup> W.J. Zaleski, *Międzynarodowa ochrona mniejszości*, Warszawa 1932, s. 12.

<sup>6</sup> S. Ciok, *Polska granica zachodnia. Zmiana funkcji granicy*, [w:] *Problemy społeczno-gospodarcze miast pogranicza polsko-niemieckiego*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1992, s. 14-15.

<sup>7</sup> Porównaj: D. Matelski, A. Sakson, *Statuty towarzystw mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce w okresie II i III Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska – Niemcy – Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce*, red. A. Sakson, Poznań 1994, s. 211-220.

<sup>8</sup> *Mniejszość podzielona?* (Rozmowa z liderem mniejszości). „Gazeta Olsztyńska”, 9 lutego 1993.

<sup>9</sup> Porównaj: Z. Kurcz, *Przeobrażenie się ludności rodzimej w mniejszość niemiecką na Śląsku*. „Życie i myśl” 1991 nr 3-4; Dlaczego Ślązacy stają się Niemcami? „Odra” 1991 nr 5.

<sup>10</sup> K. Urban, *Mniejszości religijne w Polsce 1945–1991*. Kraków 1994.

<sup>11</sup> W związku z sytuacją z lat powojennych, kiedy to używanie języka niemieckiego w publicznych miejscach mogło być powodem szykan, pragnę w tym miejscu podkreślić, że oczekiwania związane z bezproblemowym używaniem języka „na ulicy” posiadają obecnie zupełnie inny kontekst. Chodzi po prostu o to, aby nie wyrażać zdziwienia i w ogóle nie zwracać uwagi na fakt, że ludzie rozmawiają po niemiecku.

<sup>12</sup> List ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej K. Skubiszewskiego do federalnego ministra spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec H.D. Genschera. „Przegląd Zachodni” 1991 nr 2, s. 153.

<sup>13</sup> Jest to echo szerszego problemu – jaka powinna być ziomkowska prasa po podpisaniu polsko-niemieckich traktatów? Na seminarium zorganizowanym w październiku 1992 r. w Lübeck-Travemünde, wyrażano obawy o dalszy los mass-mediów firmowanych przez wypędzonych, ponieważ wzrastają zwroty pism i zmniejsza się ilość młodych czytelników. Patrz: E. Miś, *Czy prasa wypędzonych znalazła się w martwym punkcie?* „Gazeta Górnośląska” 1992 nr 22.

<sup>14</sup> *Spoleczeństwo polskie wobec mniejszości narodowych*. Komunikat z badań. CBOS. Warszawa 1991, s. 4-5.

<sup>15</sup> Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka w wyborach parlamentarnych, samorządowych i prezydenckich – w latach 1989–1991*. „Przegląd Zachodni” 1993 nr 1.



## NIEMCY A UKRAINA

Tradycja wzajemnych kontaktów między Ukrainą a Niemcami sięga zamierzchłych czasów. Do pierwszego spotkania elit obu ludów doszło 18 maja 838 r., kiedy to grupa wysłanników Bizancjum, w tym i Rusów przybyła do Palatynatu. W 961 r. biskup Adalbert z Trewiru przebywał w Kijowie na zaproszenie księżnej Olgi. Księżna, chcąc poznać chrześcijaństwo zachodnie, dwa lata wcześniej poprosiła o przysłanie misjonarzy. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa, kontakty te stały się częstsze tym bardziej, iż do XVI wieku przez Kijów – Lwów – Kraków i Pragę do Moguncji biegła jedna z ważniejszych dróg handlowych ze wschodem. Od X wieku w Kijowie działał biskup łaciński a podlegli mu księża pracowali również na Podolu i Wołyniu. Zostali wydaleny z tych ziem w XIII wieku.

W wyniku walk między książętami i możnowładcami ruskimi oraz najazdów mongolskich Ruś popadła w ruinę. Walki wewnętrzne książąt ruskich wykorzystali sąsiedzi – Litwini, Węgrzy, Polacy i Połowcy. Często interweniowali oni na rzecz przychylnego im kandydata na tron książęcy. Tak też postąpił cesarz Fryderyk Barbarossa na rzecz księcia Włodzimierza Jarosławowicza<sup>1</sup>.

Osadnicy niemieccy na ziemiach obecnie należących do Ukrainy pojawili się w czasach Daniela Romanowicza. Wraz z wejściem Ziemi Rusi Halickiej w skład Rzeczypospolitej i zwiększeniem bezpieczeństwa jej mieszkańców, wzrosła rola osadnictwa, głównie niemieckiego. Od XIV wieku osadników było coraz więcej, głównie w miastach, ale i wsiach Podola i Podkarpacia. W ciągu 2–3 pokoleń osadnicy ci ulegali asymilacji polskiej i ruskiej. Przybysze przynosili z sobą nowe metody uprawy roli, wynalazki techniczne oraz prawo. W XIV w. Kijów przyjął prawo miejskie według prawa magdeburskiego.

Na Ruś napływali kupcy i rzemieślnicy, tacy jak ludwisarze, majstrowie budowlani i inni. Pierwszym drukarzem ukraińskim był Jurij z Drohobycza, pochodzenia niemieckiego. Poprzez Polskę wiele elementów kultury materialnej i słów z języka niemieckiego w handlu, rzemiośle i samorządzie miejskim docierało na Ruś. W miarę rozwoju ziem ukraińskich w ramach Rzeczypospolitej coraz więcej Rusinów studiowało w Królewcu, Heidelbergu, Getyndze i Kolonii. Wielu z nich osiągnęło wysokie stanowisko np: Cyryl Rozumowski, ostatni hetman Ukrainy lewobrzeżnej, Jan Kołodyński znany jako hetman Iwan Mazepa, abp Teofan Prokopowicz, Grzegorz Skorowoda i inni.

Rosnący na kresach Ukrainy ruch kozacki zaczął być wykorzystywany przez sąsiadów Polski. Poseł cesarza habsburskiego Rudolfa II, Eryk Lassota

von Steblau w 1594 r. miał skierować działania kozaków przeciw Porcie oraz zabezpieczyć interesy cesarstwa austriackiego w Polsce. W wyniku misji Lassoty kozacy przez dwa lata walczyli z Turcją<sup>2</sup>. Kozaków usiłowali wówczas zjednać również wysłannicy cara, ale bezskutecznie.

Do następnej próby wykorzystania kozaków doszło w okresie powstania Chmielnickiego, kiedy to władcy Szwecji i Brandenburgii usiłowali zawrzeć z nimi sojusz antypolski<sup>3</sup>. Wraz z upadkiem gospodarczym i politycznym ziem ukraińskich, zmalało zainteresowanie państw niemieckich tą częścią Rzeczypospolitej.

Ziemie ukraińskie zagarniane przez Rosję, były coraz bardziej russyfikowane i dostosowywane do wymogów monarchii absolutnej. W wyniku tej sytuacji w 1791 r. w Berlinie zjawiał się wysłannik szlachty ukraińskiej, marszałek szlachty kijowskiej Wasyl Kapnist<sup>4</sup>. Uzyskał on tajną audiencję u kanclerza króla pruskiego Fryderyka Wilhelma – Hertzberga. Kapnist przedstawił ciężkie położenie swoich rodaków oraz zapytał kanclerza, czy na wypadek wojny Prus z Rosją, mogą liczyć na protekcję Fryderyka Wilhelma w zrzuceniu tyranii moskiewskiej. Kapnistowi oświadczono, że od samej Ukrainy będzie zależało jakie stanowisko wobec niej zajmą Prusy: „Na razie król utrzymuje pokój z Rosją, ale, gdyby między nimi doszło do wojny, będzie rzeczą Ukrainy zrobić wszystko, aby otrzymać pruską pomoc”<sup>5</sup>. Taka odpowiedź kanclerza Hertzberga była zaaprobowana przez króla pruskiego. Ponieważ do wojny nie doszło, więc i misja Kapnista pozostała jedynie świadectwem pewnych tendencji politycznych. Misja ta świadczyła również o tym, że zrusyfikowana szlachta ukraińska nie wyrzekła się ideałów: wolności i niepodległości.

Po rozbiorach Rzeczypospolitej i likwidacji autonomii kozackiej na Ukrainie, losy ziem ukraińskich w Rosji i Austrii potoczyły się odmiennymi drogami. Rosja obawiając się tendencji niepodległościowych na Ukrainie, prowadziła politykę russyfikacji i unifikacji, Austria zaś – germanizacji, aby już w XIX w. przejść do polityki ustępstw i wygrywania Rusinów przeciw Polakom.

Do problemu ukraińskiego w kontekście osłabienia Rosji wrócili politycy niemieccy w okresie wojny krymskiej. Co prawda, w wojnie tej Prusy zachowały neutralność, jednak istniała wpływowa grupa polityków, która pragnęła wojny z Rosją w sojuszu z Anglią i Francją. Była to grupa Bethmana – Holwega, znana pod nazwą „Wochenblattpartei”, nazwana tak od wydawanego przez nią czasopisma „Preussisches Wochenblatt”.

Do grupy tej należał baron Karl Christian Bunsen – poseł pruski, hr. Albert Purtales – radca MSZ i inni<sup>6</sup>. Byli oni zaniepokojeni zbyt dużym według nich, wpływem Rosji w Europie. Dążyli do rozbicia Rosji i pozbawienia jej zdobytych w XVIII w. ziem Rzeczypospolitej. „Preussisches Wochenblatt” pisał w 1854 r.:

„Tylko taka polityka, która zdąży do uszczuplenia sił Rosji i do jej osłabienia, odpowiada interesom Niemiec. Tylko taką politykę mogą i muszą prowadzić Prusy, tylko o nią mogą one rzucić swój miecz na szalę”<sup>7</sup>.

Głównym teoretykiem tej grupy był poseł pruski w Londynie Bunsen. Wysłał on 2 marca 1854 r. do Berlina tajny memoriał „O obecnym położeniu i widokach kryzysu rosyjskiego”. W memoriale tym czytamy: „Należy Rosji odebrać Finlandię, prowincje nadbałtyckie, Polskę i ziemie przylegające do Czarnego Morza wraz z Krymem, Besarabią, Chersońszczyzną i Taurią, które przypadłyby Austrii”<sup>8</sup>. Jak widzimy, wpływowi politycy pruscy snuli plany oderwania Ukrainy od Rosji, aby osłabić jej potęgę. Za snucie tych planów jak i dążenie do odbudowy państwa polskiego pruski poseł w Londynie Bunsen został odwołany do Berlina<sup>9</sup>.

W sposób bardziej określony Ukraina występuje w planach niemieckich znacznie później. Rosnąca potęga Rosji i jej szereg konfliktów dyplomatycznych z Austro-Węgrami o Bałkany i Galicję coraz mocniej niepokoiły Niemcy w latach 1875, 1876 i 1879. W Berlinie zdawano sobie sprawę, że z czasem dojdzie do zerwania przyjaźni z Rosją. Stało się to oczywiście w czasie kryzysu bułgarskiego w 1887 roku<sup>10</sup>. Wówczas to w czasopiśmie „Die Gegenwart” ukazał się artykuł znanego filozofa Hartmanna pt.: *Rosja w Europie*.

Artykuł ten inspirowany przez kanclerza Rzeszy Ottona von Bismarcka, postulował utworzenie królestwa kijowskiego, czyli niezależnej Ukrainy. Czytamy w nim:

„Nie ma ani geograficznych, ani etnograficznych powodów, które usprawiedliwiłyby takie połączenie. Rosjanie zamieszkują dorzecze Wołgi i Donu. Dla Rosji jest koniecznością władanie tymi rzekami w całym ich biegu, ale taką koniecznością bynajmniej nie jest dla niej posiadanie Naddnieprza — obszaru narodu ukraińskiego i białoruskiego. Ten system rzek jest oddzielony od Rosji wododziałem dźwino-  
dońskich wzgórz. Dniepr nigdzie nie dotyka terytorium rosyjskiego. Dlatego też nie jest to żaden przypadek, że oba zlewiska rzeczne są zamieszkałe przez ludy różnych narodowości — przez Rosjan i Ukraińców. Rosyjskie państwo narodowe jest zwrócone przez swój charakter narodowy, jak i przez swe podstawy geograficzne, ku południowemu wschodowi, nie zaś na zachód. W każdym razie obydwie części mogłyby się obyć i pod względem geograficznym i handlowo-politycznym zupełnie dobrze jedna bez drugiej. Stąd wniosek, że po oddzieleniu od Rosji Finlandii, prowincji bałtyckich, Litwy i Polski należałoby stworzyć „królestwo kijowskie” w dorzeczach Dniepru i Prutu. Takie państwo naddnieprzańskie z 18—milionową ludnością miałyby konieczne warunki samodzielnego istnienia politycznego. Nowe państwo miałyby otrzymać od Austrii gwarancję swej niepodległości i mogłyby wejść z nią w sojusz zaczepno-odporny. Odcięcie od Rosji terytorium o 34 mln ludności położyłoby kres jej ekspansji na zachód”<sup>11</sup>.

Projekt Hartmanna uczynił wielkie zamieszanie w prasie niemieckiej i rosyjskiej. Propozycja utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego w czasie, kiedy Ukraińcy prawie nie posiadali świadomości narodowej była



bardzo znamienna. Bismarck na drodze do potęgi swego państwa wybiegał daleko w przyszłość. Coraz więcej polityków i działaczy niemieckich wobec niemożności rozszerzenia kolonii w Afryce i Azji, widziało pole ekspansji swego państwa na wschodzie i południu Europy.

Ottomar Schuhardt pisał:

„Na południowym wschodzie, na Bałkanach, w Azji Mniejszej, w Rosji Zachodniej rozciągają się niezmiernie duże przestrzenie źle uprawiane lub wcale nie uprawiane, bo brak tam rąk zręcznych i chętnych do pracy. Tam jest przyszłość naszego narodu”<sup>12</sup>.

Tezy te zostały urzeczywistnione na krótką chwilę w programie „Mitteleuropy”. Po raz pierwszy wystąpił z nim profesor wrocławski Josef Partsch, który w 1904 r. wydał książkę pt. *Mitteleuropa*. Tę Europę środkową widział jako jedną całość<sup>13</sup>. Teoretyczne podstawy ekspansji dał prof. Fryderyk Ratzel, który państwo badał jako formę rozszerzania życia na powierzchni ziemi. Walkę o byt traktował jak walkę o przestrzeń, która według niego była warunkiem życia<sup>14</sup>. W Europie przestrzeń widział tylko na wschód od Niemiec. Ratzelowskie prawo przestrzeni przedstawiało nieodpartą konieczność stałego rozszerzania granic państwa, czyli podboju sąsiednich krajów.

W 1915 r. zabójca namiestnika Galicji, Andrzeja hr. Potockiego, działacz ukraiński z Galicji – Mirosław Siczynskyj, na ten temat rozmawiał w Berlinie z doradcą cesarza Niemiec, prof. Otto Hoetzschem. Na pytanie Siczynskiego, co Niemcy zrobią z Ukrainą po zwycięskiej wojnie, Hoetzsch odpowiedział:

„Nie wiem, jak daleko zajdziemy na wschodzie. Ale jeżeli zajdziemy daleko, odłączymy Ukrainę, zbudujemy wam szkoły, szpitale, drogi, postawimy wielką industrię, języka nie będziemy zabraniać. I na tym urwał [...] Patrzy w oczy, ale milczy. [...] Uczciwy człowiek. Wtedy zrozumiałem – mówił Siczynskyj, jaki jest plan. Ukraina będzie niemiecką kolonią”<sup>15</sup>.

Urzeczywistnienie tych planów mogło nastąpić po niemieckim zwycięstwie na wschodzie.

W dniu 22 grudnia 1917 r. rozpoczęły się w Brześciu n/Bugiem rokowania o pokój pomiędzy delegacjami państw centralnych i ich sprzymierzeńców tureckiego i bułgarskiego z jednej strony a delegacją rosyjską z drugiej strony. Ukraińska Centralna Rada postanowiła 28 grudnia 1917 r. wziąć udział w rokowaniach brzeskich i wysłała swoich delegatów, nie zaopatrując ich w instrukcje. Niemcy dość swoiście traktowali delegatów ukraińskich.

Przebieg rokowań brzeskich przyspieszył ewolucję niepodległościową Ukrainy. 24 stycznia 1918 r. ogłoszony został IV Uniwersał Centralnej Rady Ukraińskiej Republiki Ludowej, polecający Radzie Ministrów zawarcie pokoju z państwami centralnymi. W dniu 9 lutego 1918 r. delegacja ukraińska podpisała traktat pokojowy z 4 państwami centralnymi<sup>16</sup>. Tym samym państwo ukraińskie stało się podmiotem polityki.

W tym czasie położenie rządu Centralnej Rady było coraz trudniejsze. Pod naporem wojsk bolszewickich Centralna Rada wyjechała do Żytomierza.

Rząd ukraiński niejako zawisł w powietrzu. Pod wpływem powstałej w wyniku agitacji bolszewickiej – anarchii, Centralna Rada poprosiła Niemcy i Austro–Węgry o pomoc militarną. Państwa te ochoczo przyjęły tę propozycję, ponieważ art. VII traktatów brzeskich przewidywał, że do 31 lipca 1918 r. państwa Czwórprzymierza i Ukraina dostarczą sobie wzajemnie nadwyżek produkcji rolnej i przemysłowej. Ukraina zobowiązała się wysłać „co najmniej” milion ton zboża i do 50 tysięcy ton żywca<sup>17</sup>. W dniu 18 lutego 1918 r. wojska niemieckie ruszyły w głąb Rosji i Ukraińcy na północ i południe. W dziesięć dni później przyłączyli się do marszu Austriacy. Ofensywa ta dała państwom centralnym we władanie wielkie obszary byłego cesarstwa rosyjskiego aż do Rostowa nad Donem i Kaukazu. Półmilionowa armia niemiecko–austro–węgierska przebywała na Ukrainie prawie 9 miesięcy, oczyszczając to państwo z sił bolszewickich. Nowi okupanci robili wszystko, co ułatwiało im wywożenie z zajętego terytorium zboża i innych produktów spożywczych. Wywieziono ponad 70 000 wagonów zapasów z Ukrainy. Mimo stacjonowania wojsk sojuszniczych, anarchia na Ukrainie pogłębiała się w wyniku działań bolszewików. Wojska niemieckie i austro-węgierskie rządziły się na Ukrainie jak w kraju podbitym, organizując rekwizycje, wyprawy karne, sądy polowe.

Doprowadziło to do wzrostu napięcia pomiędzy Centralną Radą a głównodowodzącym wojskami niemieckimi na Ukrainie, marszałkiem polowym Eychhornem. W jej wyniku Eychhorn wprowadził wojskowe sądy polowe i kazał rozbroić jedną z dywizji ukraińskich, utworzoną z jeńców – narodowości ukraińskiej, którzy przybyli z obozów jenieckich położonych w Niemczech. W dniu 28 kwietnia 1918 r. na posiedzenie Centralnej Rady udał się niemiecki major na czele uzbrojonych żołnierzy i aresztował kilku ministrów. Polecił również swoim żołnierzom przeprowadzić rewizję u wszystkich obecnych oraz w biurach Centralnej Rady. Następnego dnia zjazd „chliborobów” – bogatych rolników, którzy potępili politykę rolną Centralnej Rady, obwołali hetmanem Ukrainy generała carskiego Pawła Skoropadskiego.

Cele wojenne Niemiec na Ukrainie zostały wyraźnie pokazane na posiedzeniu zarządu Związku Wszechniemieckiego w Berlinie 14 kwietnia 1918 r. Referat pt. „Cel wojenny a niemieccy robotnicy” wygłosił Wilhelm Wahl, ślusarz z Bremy. Mówca stwierdził, że traktaty brzeskie dały narodowi niemieckiemu tereny osadnicze i zapewniły zaopatrzenie Niemiec w środki żywności<sup>18</sup>. Jeżeli postanowienia traktatu brzeskiego mówiące o dostawach żywności dla państw centralnych nie miały pozostać martwą literą, należało samemu ją zdobyć. Stąd ekspedycje zbrojne i ingerencje w wewnętrzne sprawy Ukrainy.

Niemcy doskonale wiedzieli, iż przed I wojną światową z Ukrainy eksportowano aż 40 % rosyjskiego zboża i 80 % cukru. Również na Ukrainie produkowano 3/4 węgla i żelaza w całym imperium rosyjskim. Dlatego chciano przesunąć granicę wpływów Niemiec na wschodzie do linii łączącej Morze Białe z Czarnym. Miało to być według F. Neumanna przesunięcie granicy Azji z rzeki Łaby na linię Morze Białe – Morze Czarne<sup>19</sup>.

W traktatach brzeskich państwa centralne zagwarantowały przyłączenie Podlasia i Ziemi Chełmskiej do Ukraińskiej Republiki Ludowej. W tajnej umowie dołączonej do traktatu Austria zgodziła się na podział Galicji na część wschodnią – ukraińską i zachodnią – polską w ramach monarchii habsburskiej. Przeciw oderwaniu od Królestwa Polskiego Podlasia i Ziemi Chełmskiej Polacy zastosowali wszelkie możliwe środki, z przejściem Legionu Wschodniego na stronę rosyjską włącznie. O decyzji podziału Galicji dowiedzieli się z niedyskrecji delegata ukraińskiego w Brześciu – O. Sewrjuka. Koło Polskie w Radzie Państwa doprowadziło do upadku 22 czerwca 1918 r. gabinet Ernsta von Seidlera, który zgodził się na podział Galicji<sup>20</sup>. Przeciwni byli również Węgrzy. W tej sytuacji ambasador Austro–Węgier w Kijowie hr. Forgach wypowiedział umowę. Ukraiński egzemplarz umowy dotyczący Wschodniej Galicji, Podlasia i Ziemi Chełmskiej, który był przechowywany w berlińskim MSZ został przez Niemców spalony.

W październiku 1918 r. Semen Petlura zbuntował oddziały hetmana Skoropadskiego i Ukraińskich Siczewych Strilciw Jewhena Konowalca. Skoropadskyj w przebraniu oficera niemieckiego wyjechał z Kijowa. Wojska niemieckie wobec zmian na Ukrainie zachowały neutralność. Nowy rząd ukraiński – Dyrektoriat postanowił ukrócić samowolę komitetów wiejskich, „socjalizujących” ziemię i folwarki. Chłopi odczuli to jako zamach na swoją zdobycz. Wzrastała drożyzna, a puszczony w obieg nowy pieniądz drukowany w Lipsku tzw. karbowanice, utraciły wartość płatniczą. Walcząca w tym czasie z Polską Ukraińska Hałycka Armija – wojsko Zachodnio–Ukraińskiej Republiki Ludowej – miała korpus oficerski składający się w dużym stopniu z Niemców austriackich i Prusaków<sup>21</sup>.

Kłeska Niemiec i upadek obu państw ukraińskich przerwał na krótki czas jednostronną współpracę niemiecko–ukraińską, a w zasadzie eksploatację Ukrainy przez Niemcy. Ale po przegranej w I wojnie światowej postulat zdobycia dla Niemiec terenów na wschodzie ożył nie tylko w „Mein Kampf” Adolfa Hitlera. Część nacjonalistów niemieckich zaborczość swą maskowała ideą wyzwolenia narodów spod władzy komunistów sowieckich. Naziści nadali tym planom charakter instytucjonalny i ideologiczny. Były one trzymane w tajemnicy aż do 1941 r. Ale już w 1936 r. wobec piętrzących się trudności gospodarczych Hitler stwierdził, że Ukraina dałaby Niemcom brakujące im bogactwa naturalne. W 1939 r. Hitler musiał zrezygnować z okupacji Zachodniej Ukrainy – jak bolszewicy nazwali należące do Polski Wołyń i Galicję Wschodnią, ponieważ jeszcze był nie przygotowany na konflikt z Rosją Sowiecką. Wtedy to pojawiła się zmodyfikowana koncepcja tzw. *Flurbereinigung* tych ziem – krwawego powstania OUN skierowanego przeciw Polakom, Żydom i komunistom. Zdążono nawet w tym celu przekształcić część nacjonalistów ukraińskich. W wyniku układu Ribbentrop–Molotow Niemcy musieli z tego planu zrezygnować.

Orientacja części działaczy ukraińskich na Niemcy przetrwała I wojnę światową. Zmierzali oni do restytucji swojej państwowości. Dlatego



orientowali się na te siły i państwa, które zmierzały do obalenia porządku wersalskiego. Grupy te w Republice Weimarskiej i III Rzeszy widziały swego sprzymierzeńca. Niemcy i Ukraińcy nie mieli sporów terytorialnych. Ukraińcy, jak zresztą wiele państw, narodów i polityków wyraźnie zawiedli w odszyfrowaniu w porę sensu i zamiarów hitleryzmu<sup>22</sup>.

Nacjoniści ukraińscy UWO i OUN mieli ścisłe kontakty z niemieckimi kołami wojskowymi, a szczególnie z Abwehrą. Niemcy byli przez cały okres międzywojenny zainteresowani destabilizacją państwa polskiego, podobnie jak i Rosja sowiecka. Podziemie ukraińskie szkolone w Niemczech i tam mające swoje bazy, prowadziło przeciwko Polsce i ukraińskim partiom ugodowym, akcje terrorystyczne. Jak wynika z badań ukraińskiego historyka z Uniwersytetu kolumbijskiego w USA, ze wszystkich udanych i nieudanych zamachów wykonanych przez członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, aż 36 dokonanych zostało na Ukraińcach, 25 na Polakach i jednym na Rosjaninie i Żydzie<sup>23</sup>. Do 1933 r. OUN mimo deklaratywnej antysowieckości, nie miało na swoim koncie ani jednego wystąpienia antysowieckiego. Cała jej furia jak stwierdził historyk brytyjski Norman Davies, zwrócona była przeciwko Polakom<sup>24</sup>.

Niemcy w dalszym ciągu traktowali Ukraińców przedmiotowo. Nacjoniści ukraińscy byli zaskakiwani meandrami polityki niemieckiej. Dotyczy to deklaracji Niemiec o nieagresji z Polską z 1934 r., wydaniem Polsce na polecenie Hitlera Mykoły Łebed'a po zamachu na Pierackiego, oddaniem Węgrom Ukrainy Zakarpackiej w 1938 r., układem Ribbentrop—Mołotow i jego konsekwencjami. Taka polityka niemiecka zmusiła ich do przezornego działania z domniemanym sojusznikiem. Mimo tego z pomocy Niemiec nie zrezygnowano, mimo dalszych zawodów, aż po jego klęskę w 1945 r. Doświadczenia międzywojenne nie wpłynęły poważniej na ograniczenie współpracy w okresie poprzedzającym agresję na Rosję Sowiecką. Były głosy krytyczne ale i działalność przezorna z pogranicza podziemia i legalności. Stawiała ona władze niemieckie przed faktami dokonanymi, co wywoływało retorsje ze strony hitlerowskiej.

Dawne partie i organizacje ukraińskie po wrześniu 1939 r. zaprzestały swojej działalności. Ich przywódcy i członkowie działali w luźnych grupach społecznych. Ze strefy okupowanej przez Rosję sowiecką na tereny zajęte przez Niemców przedostało się około 20–30 tys. działaczy ukraińskich z różnych organizacji. Pod okupacją niemiecką jedynie OUN podzielona wiosną 1940 r. na frakcje OUN—B lub OUN—R i melnykowców OUN—M działała półlegalnie. W podobnej sytuacji znaleźli się w Niemczech zwolennicy hetmana Skoropadskiego — hetmańcy. Na terenie okupacji sowieckiej OUN—B działała nielegalnie — w podziemiu. Na jej czele stał prowidyk krajowy Dmytro Myron i referent d/s wojskowych Iwan Kłymiw (Łehenda). Za pośrednictwem Bandery współpracowali z Abwehrą. Pozostali na terenie okupacji sowieckiej działacze innych partii zostali przez NKWD aresztowani i deportowani lub w 1941 r. rozstrzelani. Nie tak Ukraińcy wyobrażali sobie zjednoczenie Ukrainy.

Wśród Ukraińców różnych ugrupowań na terenach władzy niemieckiej nie było jednomyślności co do dalszego kierunku działania i organizowania własnego życia społecznego, politycznego i stosunku do III Rzeszy. Dość szybko zorientowano się, że reaktywowanie jawnego życia politycznego nie będzie możliwe.

Przebywający na emigracji w Polsce petlurowcy również wzmogli działalność. Andrij Liwićkyj zrzekł się emigracyjnej prezydentury Ukraińskiej Republiki Ludowej na rzecz premiera Wiaczesława Prokopowycza, który wówczas przebywał w Paryżu. Nowym ministrem spraw zagranicznych na emigracji został Oleksandr Szulhin. Na przełomie 1939/1940 roku ugrupowanie to opowiedziało się po stronie alianckiej. Konsekwencją tej deklaracji było ukrycie się na czas przejściowy A. Liwićkiego i Romana Smal–Stoćkiego<sup>25</sup>. Dopiero wstawiennictwo wpływowych Ukraińców u władz niemieckich i złożenie deklaracji lojalności przez Liwićkiego spowodowało, że gestapo przestało się nim interesować. Do 1944 r. przebywał on w Warszawie ale pod nadzorem niemieckim i żył z renty. Mimo nadzoru niemieckiego już pod koniec 1940 r. z jego inspiracji udała się na Wołyń grupa inicjatywna złożona z oficerów petlurowskich na czele z Tarasem Borowećem (ps. Taras Bulba). Grupa ta utworzyła oddział zbrojny „Poliśka Sicz”, która w 1943 r. została siłą zintegrowana z UPA. Niemcy Romana Smal–Stoćkiego przesiedlili z Generalnego Gubernatorstwa do Pragi czeskiej, gdzie mieszkał pod nadzorem gestapo. Mimo nadzoru udzielał pomocy aresztowanym profesorom polskim, znajdującym się w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Mykoła Kowalewskyj przewodniczący petlurowskiego Ukraińskiego Komitetu Centralnego działającego przed wojną w Warszawie, został aresztowany i osadzony w Dachau, gdzie zginął.

Ze wszystkich ugrupowań ukraińskich, działających przed wojną w Polsce, petlurowcy najtrzeźwiej oceniali III Rzeszę. Dr Tymosz Olesiuk w liście do Wołodymyra Kubijowycza, przyszłego przewodniczącego Ukraińskiego Centralnego Komitetu w GG pisał, iż Ukraińcy nie powinni stać się kartą antyradziecką lub antypolską w rękach niemieckich<sup>26</sup>.

Niemcy kierowali się swoimi potrzebami, wykorzystując Ukraińców, którzy nie znali ich planów dotyczących Ukrainy. Olesiuk pisał, że działacze URL powinni zejść do politycznego podziemia, aby nie stać się agenturą niemiecką. Według niego ludność ukraińska nie powinna Niemcom okazywać wrogości. Natomiast działacze powinni unikać kolaboracji. Nie wszyscy działacze petlurowscy podzielali stanowisko Olesiuka z jesieni 1939 r. Poglądy te nie przetrwały próby czasu. Wielu petlurowców z własnej woli lub pod przymusem walczyło z Polakami w szeregach UPA. Niektórzy wybrali kolaborację wojskową w szeregach SS „Galizien” i jej „Wijśkowej Uprawy” lub w innych jednostkach w służbie niemieckiej.

W szeregach współpracujących z Niemcami znalazł się były wicemarszałek Sejmu i aktywista UNDO – Wasyl Mudryj, działacz gospodarczy i spółdzielczy Julian Pawłykowśkyj czy Iwan Kedryn – Rudnyćkyj. Mudryj rozpoczął

również ściślejszą współpracę z OUN – B, traktując tę organizację jako reprezentanta interesów społeczności ukraińskiej. Działacze OUN – M i OUN – B usiłowali w swoich rękach skoncentrować współpracę z Niemcami. Pomiedzy obu frakcjami rozpoczął się od września 1939 r. okres rywalizacji. Obie frakcje miały swoich aktywistów w Krakowie, siedzibie władz GG.

Słabsi i mniej bojowi melnykowcy wiedzieli, że jeżeli zmajoryzują wszelką współpracę z Niemcami, wówczas mogą liczyć nie tylko na przetrwanie ale rozszerzenie swoich wpływów i zwycięstwo w rywalizacji z banderowcami. Te ich poczynania były obliczone na walkę z przeciwnikami we własnej społeczności.

Przyszłość wykazała, że w tym wypadku nie mylili się<sup>27</sup>. Melnykowcy usiłowali zmontować ośrodek koordynacyjny dla oddolnie powstających w terenie placówek ukraińskich. Zamierzali oni utworzyć przedstawicielstwo o charakterze społeczno-politycznym, któremu podlegałyby również sprawy gospodarcze i kulturalne. Zamierzali kierować tym ośrodkiem przez przedstawionych ludzi.

Charakter organizacji i osoby mające nią kierować i reprezentować społeczność ukraińską nie odpowiadały władzom niemieckim. Nie zamierzały one poważnie traktować dążeń i postulatów ukraińskich. Akceptowali tylko to co było przydatne i wygodne w polityce bieżącej. W sprawach ukraińskich władze hitlerowskie uznawały tylko w pewnym zakresie zalecenia Abwehry<sup>28</sup>. Wynikało to z ogólnych założeń polityki III Rzeszy, która interesowała się Ukraińcami tylko w celu przeciwstawienia ich Polakom i realizacji innych zadań.

Hitlerowcy nie uznawali przede wszystkim ukraińskich dążeń politycznych i dążeń do kantonalnej polityki narodowościowej. Odrzucali również ukraińskie cele społeczno-gospodarcze. Wołodymyr Kubijowycz, którego Niemcy uznali za przewodniczącego UCK, twierdzi, że okupanci sami opracowali projekt siatki organizacyjnej i statut tej organizacji. UCK posiadał charakter organizacji opiekuńczej, lecz dzięki zabiegom nacjonalistów i ustępstwom Niemców stał się instytucją o rozległej działalności kulturalno-oświatowej. UCK miał również pewne kompetencje w zakresie szkolnictwa i gospodarki. Ukraińcy sprawowali patronat nad gospodarką ale nie mogli nią kierować.

W poszczególnych dystryktach, na które podzielone było Generalne Gubernatorstwo, funkcjonowali przy niemieckich gubernatorach doradcy do spraw ukraińskich. Często współpracowali z SD. W Warszawie na stanowisku Przewodniczącego Ukraińskiego Komitetu Pomocy stał petlurowiec Mychajło Pohotówka. Został on za ścisłą współpracę z SD zastrzelony na mocy specjalnego Sądu Wojskowego AK w 1944 r. Tego wyroku uniknął w Lublinie dr Łonhyn Hólejko, bliski współpracownik Otto Globocnika<sup>29</sup>.

Ukraińskie cele tej współpracy czy nawet kolaboracji z Niemcami były obliczone na dłuższy czas. Dążyli oni docelowo do zdobycia przeszkolenia wojskowego i stworzenia narodowych oddziałów militarnych oraz wykształce-



nia administracji dla przyszłej niepodległej Ukrainy. Innym celem było usunięcie wpływów polskich poprzez wzmocnienie ukraińskiej świadomości narodowej i odzyskanie części ludności, którą Ukraińcy utracili w przeszłości. Dążono również do stworzenia trzeciego stanu, wzmocnienia warstwy kierowniczej w terenie i jego wpływu na naród oraz zukrainizowanie miast. Aby osiągnąć te cele, przy pomocy niemieckiej rozwijano szkolnictwo ukraińskie w GG, w 1941 r. Ukraińcy posiadali 929 szkół.

W miarę rozrastania się wpływów UCK narastały postulaty ukraińskie wobec władz niemieckich. W dniu 18 kwietnia 1941 r. Ukraińcy złożyli gubernatorowi H. Frankowi memoriał, w którym domagali się wydzielenia z ziem Generalnego Gubernatorstwa terytorium, które uznawali za etnograficznie własne. Z ziem tych Polacy mieli być wysiedleni. Nacjonałiści domagali się tzw. Łemkowszczyzny wzdłuż linii Dukla – Berezów – Dynów – Przeworsk oraz Chełmszczyzny w granicach zakreślonych traktatem brzeskim z 1918 r. Miało to być terytorium liczące 17 tys. km<sup>2</sup>, zamieszkałe przez 1,2 mln osób, w tym 525 tys. Ukraińców i około 175 tys. tzw. Ukraińców spolonizowanych? Był to dalszy etap rozwoju terytorialnych koncepcji W. Kubijowycza. Koncepcja ta będzie przez niego i jego współpracowników rozwijana aż do 1943 roku<sup>30</sup>.

Hitlerowcy propozycje te w 1941 roku odrzucili, a w latach późniejszych odpowiadali, że „przyjdzie na to czas”. Mieli przecież diametralnie różne plany w stosunku do Ukraińców i ziem przez nich zamieszkanych.

Alfred Rosenberg 25 marca 1941 r. przedstawił Hitlerowi plan germanizacji wschodniej Europy. Według „Generalnego Planu Wschodniego (Ost)” opracowanego pół roku później przez Standartenführera SS dra Hansa Ehlicka, Polacy, Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie mieli być częściowo wynarodowieni, pozostali zaś przesiedleni za Ural. Ten sam los miał spotkać również nacjonalistów ukraińskich z Wołynia i Galicji, oczywiście po wykonaniu brudnej roboty. Takie instrumentalne i przedmiotowe traktowanie Ukraińców i sprawy ukraińskiej przetrwało do końca wojny.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1979, s. 46.

<sup>2</sup> A. Kappeler, *Kleine Geschichte der Ukraine*, München 1994, s. 56.

<sup>3</sup> L. Wasilewski, *Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe*, Warszawa 1934, s. 21.

<sup>4</sup> A. Kappeler, *op. cit.*, s. 97.

<sup>5</sup> L. Wasilewski, *op. cit.*, s. 41–44.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże.

- <sup>9</sup> J. Pajewski, *Niemcy w czasach nowożytnych (1517–1939)*, Poznań 1947, s. 155.
- <sup>10</sup> J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1971, s. 148.
- <sup>11</sup> „Die Gegenwart”, cyt. za L. Wasilewski, *op. cit.*, s. 44–45.
- <sup>12</sup> O. Schuhardt, *Die deutsche Politik der Zukunft*, 1898, s. 324–325.
- <sup>13</sup> J. Partsch, *Mitteleuropa. Die Länder und Völker von den Westalpen und dem Balkan bis an den Kanal und des Kurische Haff*, Gotha 1904.
- <sup>14</sup> J. Pajewski, *Mitteleuropa. Z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959, s. 22.
- <sup>15</sup> A. Janta, *We Lwowie, pewnej Palmowej niedzieli*, [w:] *Lustra i reflektory*, Warszawa 1982, s. 498.
- <sup>16</sup> L. Wasilewski, *op. cit.*, s. 114 i n.
- <sup>17</sup> Jawny tekst traktatu z Ukrainą znajduje się w „Reichsgesetzblatt”, Jahrgang 1918, nr 107, s. 1010–1029.
- <sup>18</sup> Referat Wahla został zamieszczony w „Alldeutsche Blätter” nr 16 z 20 IV 1918 r., s. 128–129.
- <sup>19</sup> *Die neue Ostgrenze*, „Die Hilfe”, nr 10 z 7 III 1918 r.
- <sup>20</sup> G. Łukomski, Cz. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919. Działania bojowe, aspekty polityczne, kalendarium*, Koszalin–Warszawa 1994, s. 56.
- <sup>21</sup> Tamże, s. 98. Patrz również: R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933–1945*, Warszawa 1972, s. 27.
- <sup>22</sup> K. Zełenko, *Stosunki polsko-ukraińskie w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Lublin 1994, s. 33.
- <sup>23</sup> A. Motyl, *Ukrainian National Political Violence in Inter-war Poland, 192–1939*, „East European Quarterly XIX”, nr 1, March 1985, s. 50.
- <sup>24</sup> N. Davies, *Granice Polski w czasach najnowszych*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1984, nr 68, s. 37.
- <sup>25</sup> R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 45.
- <sup>26</sup> Tamże.
- <sup>27</sup> W. Kubijowycz, *Ukrajinci w Heneralnij Huberniji 1939–1941*, Chicago 1975, s. 317–357.
- <sup>28</sup> O. Bojdynuk, *Na perelomi (urywki spohadiw)*, Paryż 1967, s. 46–49.
- <sup>29</sup> R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy ...*, s. 52.
- <sup>30</sup> W. Kubijowycz, *op. cit.*, s. 417–428.

# **ŻYCIE GOSPODARCZE I OSADNICTWO**

**ANDRZEJ SUSZYŃSKI**

## **MIEJSCE GOSPODARKI MORSKIEJ W NOWYM PARADYGMACIE ROZWOJU WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO**

Jednym z elementów dokonującej się transformacji ustrojowej w naszym kraju jest restrukturyzacja gospodarki. Jej podstawowym celem jest poprawa wyników gospodarczych oraz optymalne wykorzystanie istniejących zasobów naturalnych, ludzkich oraz przestrzeni. Z działaniami tymi wiąże się dążenie do poprawy warunków bytu ludności oraz ochrony środowiska naturalnego.

To generalne założenie, odnoszące się do całej gospodarki kraju, podlega pewnej retransmisji przenoszącej je na grunt konkretnego regionu, stając się zadaniem polityki regionalnej. Jej twórcami, realizatorami, obok stopniowo ograniczanego w uprawnieniach centrum, stają się w coraz większym stopniu władze regionalne oraz społeczność lokalna. Istniejący dotychczas system nakazowy zastąpiony zostaje różnego rodzaju narzędziami typu ekonomicznego, zapewniającymi realizację konkretnych celów.

W procesie tworzenia nowego paradygmatu rozwoju województwa koszalińskiego, nie może zabraknąć miejsca dla gospodarki morskiej. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie sytuację, w której ta szczególna cecha tego obszaru, jaką jest nadmorskie położenie, nie zostałaby w odpowiedni sposób wykorzystana. Oczywiście jest, iż gospodarka morska w tym województwie nie może pretendować do roli jaką spełnia w rozwoju województw gdańskiego czy szczecińskiego, jednak są dziedziny, w której może odegrać rolę istotnego czynnika aktywizacji.

Powojenne półwiecze polskiej gospodarki morskiej na obszarze województwa koszalińskiego, staje się asumptem do pewnych podsumowań prezentujących blaski i cienie, tej tak ważnej dla kraju dziedziny gospodarki. Warto jest również przypomnieć działania społeczności lokalnej, która właśnie w gospodarce morskiej upatrywała szansę rozwoju regionu oraz spełnienia swoich aspiracji życiowych. Szybkie tempo powojennej odbudowy tej dziedziny gospodarki województwa, zaangażowanie w ponowne uruchomienie działalności przeladunkowej w portach morskich, to niewątpliwy sukces ludzi, którzy faktycznie byli przybyszami na Ziemię Koszalińską.



Wynikają z nich wskazania dotyczące przyszłych rozwiązań, które wymagają uwzględnienia w pracach nad strategią rozwoju województwa.

Północną granicę województwa koszalińskiego, której długość wynosi 86 kilometrów, stanowi linia brzegowa Bałtyku. Takie geograficzne usytuowanie stwarzało zawsze potencjalne warunki rozwoju na tym obszarze gospodarki morskiej. Mimo tego nadmorskiego położenia regionu, koszalińska gospodarka morska pozostawała w cieniu dwóch potentatów, to jest województw szczecińskiego i gdańskiego. Odnosi się to, zarówno do dawnego, jak i obecnego zasięgu terytorialnego województwa. Niemniej przeżywała okresy swojej prosperity, stając się liczącą w skali kraju. Odgrywała też znaczną rolę w gospodarce województwa.

Podstawowymi elementami gospodarki morskiej koszalińskiego są rybołówstwo i transport morski. Koszalińskie nie posiada powiązań z przemysłem okrętowym. Istniejące w poprzednim podziale administracyjnym zakłady, prowadzące taką działalność, po roku 1975 znalazły się na obszarze województwa śląskiego.

Centrum gospodarki morskiej województwa to dwa miasta – Kołobrzeg i Darłowo, w których zlokalizowane są przedsiębiorstwa rybackie. Działają tu też dwa porty morskie spełniające podwójną rolę: portów rybackich i portów handlowych.

Poza tym, w pasie wybrzeża koszalińskiego rozmieszczone są przystanie rybaków indywidualnych zajmujących się połowami ryb morskich.

Peryferyjne położenie byłej rejencji koszalińskiej, a tym samym jej portów, w granicach Rzeszy Niemieckiej nie sprzyjało większemu rozwojowi gospodarki morskiej na tym terenie. W roku 1938 globalne przeładunki w obu portach wynosiły 297,5 tys. ton, z tego 65 % stanowiły przeładunki wewnętrzne. W okresie II wojny światowej porty Darłowo i Kołobrzeg zostały zmilitaryzowane.

Skromny potencjał gospodarki morskiej został w znacznym stopniu zniszczony w wyniku działań wojennych. Zasłane wrakami kanały portowe, zniszczone nabrzeża i urządzenia portowe, zniszczone względnie zatopione jednostki rybolówcze – oto stan infrastruktury gospodarki morskiej w 1945 roku. Do zniszczeń tych należy dodać również brak kwalifikowanych kadr, niezbędnych do prowadzenia tej działalności. Stan ten miał niewątpliwy wpływ na powojenny rozwój tej dziedziny gospodarki w Koszalińskiem<sup>1</sup>.

Do pierwszych dziedzin gospodarki morskiej, jakie uruchomiono po zakończeniu drugiej wojny światowej, należy zaliczyć rybołówstwo. Pierwsze regularne połowy, podjęte zostały już jesienią 1945 roku – w październiku w Darłowie i w listopadzie w Kołobrzegu. Do końca 1945 r. rybacy Darłowa i Kołobrzegu odłowili 29 ton ryb. W roku 1946 połowy te osiągnęły wielkość 526 ton. W roku 1950 połowy wzrosły do 5 974 ton, osiągając stan sprzed wybuchu wojny. Kolejne lata przyniosły dalszy wzrost połowów i tak: w 1970 r. – 40,3 tys. ton, 1980 r. – 63,1 tys. ton. Właśnie w roku 1980 udział województwa w krajowych połowach ryb morskich na Bałtyku wynosił 30 %.

Późniejsze lata, to obniżenie wielkości połowów, w tym również, podobnie jak i we wszystkich województwach nadmorskich, brak wykorzystania przyznaných limitów połowowych na Bałtyku<sup>2</sup>.

Istniejąca niepomyślna sytuacja w dziedzinie rybołówstwa bałtyckiego, w konsekwencji której, od wielu już lat, nie wykorzystujemy przyznaných nam limitów połowowych, może spowodować ich ograniczenie. Jeżeli się to stanie, trudno będzie się starać o ponowne ich zwiększenie, w okresie wzrostu zainteresowania połowami bałtyckimi.

Patrząc z perspektywy czasu na ten rozwój, można stwierdzić, iż odbywał się on w wyniku znacznego zaangażowania społeczności lokalnej. W koncepcjach centralnych gospodarkę morską województwa koszalińskiego, jak i całego Pomorza Środkowego, ograniczano w zasadzie do rybołówstwa morskiego — bałtyckiego. Błędne koncepcje, w myśl których przetwórnice ryb zlokalizowane zostały w innych, odległych rejonach kraju, np. w Giżycku czy Chojnicach, nie sprzyjały rozwojowi tej działalności, właśnie na tym terenie. Przez wiele lat przedsiębiorstwa połowowe i rybacy indywidualni borykali się z problemem braku: lodu, odpowiednich przechowalni, opakowań, sprzętu połowowego itp. Mimo tych przeszkód, właśnie rybołówstwo morskie, stało się podstawową dziedziną gospodarki morskiej w województwie.

Drugą dziedziną gospodarki morskiej województwa koszalińskiego, pozostającą jednak w cieniu rybołówstwa, jest transport morski.

Jak już wspomniano, istniejące tu dwa porty morskie, z racji swego położenia nie miały większych możliwości rozwoju. Będąc w obszarze Rzeszy Niemieckiej, zajmowały peryferyjne położenie, nie sprzyjające dużym przeładunkom morskim. Rolniczy charakter byłej rejencji koszalińskiej powodował, iż przedmiotem wywozu drogą morską mogły być głównie produkty rolne. Możliwości wywozu ograniczał również niewielki zasięg obszarowy tego terenu. W odległości 140 km na południe znajdowała się już północna granica Polski, która nie była zainteresowana przeładunkami w tych portach.

Powojennej działalności obu portów nie sprzyjał istniejący układ komunikacyjny, stwarzający znaczne utrudnienie w dotarciu do nich z centralnych i południowych, a więc najbardziej rozwiniętych gospodarczo części kraju. Decydujące znaczenie na tym obszarze miała linia kolejowa wschód — zachód, a więc Gdańsk — Szczecin. Połączenia północ — południe, zbudowane za czasów niemieckich nie przedstawiały większych wartości eksploatacyjnych. W układach niemieckich miały one znaczenie marginalne.

Działalność portów morskich rozpoczęła się znacznie później niż rybołówstwa. Pierwsze lata po wyzwoleniu były okresem usuwania skutków wojennych, przystosowywania tych portów do działalności handlowej. Ich otwarcie nastąpiło dopiero w roku 1948 — w styczniu w Darłowie i w marcu w Kołobrzegu. Podjęciu przeładunków sprzyjało podpisanie umów handlowych z krajami skandynawskimi, dysponującymi statkami o małym tonażu, a takie tylko mogły być przyjmowane w Kołobrzegu i Darłowie. Podstawową

masą przeładunkową w eksporcie był węgiel oraz w minimalnych ilościach paliwa, zboża, sól potasowa i celuloza. Łączne przeładunki węgla w obu portach wyniosły w 1948 roku 321,2 tys. ton, w tym w Darłowie 149,0 tys. ton i Kołobrzegu 172,2 tys. ton.

W roku 1949, wraz z wygaśnięciem umów na dostawy węgla, przeładunki zmniejszyły się do 222,0 tys. ton. Rola małych portów malała także w związku z sukcesywną odbudową portów w Szczecinie, Gdańsku i Gdyni, a także ograniczeniem eksportu węgla do państw skandynawskich.

Tak więc, rok 1948 był niewątpliwie sukcesem dla gospodarki morskiej województwa. Uruchomiono w nim, nie tylko działalność przeładunkową w portach, lecz równocześnie był to okres największych przeładunków.

Po tym niewątpliwym sukcesie przyszedł okres niepomyślny dla gospodarki portowej województwa. Malejące przeładunki, spowodowane brakiem zainteresowania małymi portami, były podstawą zarządzenia ministra żeglugi o zawieszeniu działalności handlowej w tych portach. Od stycznia 1953 roku porty w Darłowie i Kołobrzegu stały się wyłącznie bazami rybackimi i portami schronienia.

Decyzja ta spotkała się z ostrą krytyką ze strony społeczności regionu. Odejście województwa od jednej z dziedzin gospodarki morskiej jaką był transport morski, pozbawiło ten obszar jednego z czynników aktywizujących. Równocześnie koszty zabezpieczania szeregu urządzeń portowych nie wykorzystywanych przez rybołówstwo oraz ich dekapitalizacja, były wymierną stratą gospodarczą. Toczące się dyskusje i polemiki przez wiele lat nie wpływały na zmianę wydanych zarządzeń, a działalność na terenie portów ograniczała się w zasadzie do lepszego ich przystosowania do pełnienia funkcji baz rybołówstwa morskiego. Można więc stwierdzić, iż okres ten należy uznać za stracony dla przystosowania portów do prowadzenia przeładunków handlowych.

Liczne interwencje i zabiegi spowodowały, iż po ponad siedmioletniej przerwie, 29 maja 1960 roku do portu w Kołobrzegu zawinęły ponownie statki handlowe. Stało się to możliwe w wyniku decyzji Prezesa Rady Ministrów z 22 marca 1960 roku, w sprawie wznowienia przeładunków handlowych w małych portach Środkowego Wybrzeża.

Jednak od tego czasu przeładunki w obu portach nie osiągnęły wielkości z 1948 roku. W korzystnym roku 1986 przeładunki wyniosły 299,0 tys. ton. Po tym okresie zaczęły ponownie spadać. Uwidocznili się brak zaplecza dla działalności przeładunkowej — niewielka masa towarowa, która mogła być przeładowywana w portach województwa. Późniejsze załamanie gospodarcze dotknęło również działalność handlową obu portów.

Do utopijnych mrzonek zaliczyć należy koncepcje budowy nowego ośrodka gospodarki morskiej na jeziorze Jamno koło Koszalina, jakie lansowano w latach siedemdziesiątych. Problem ten był podnoszony jeszcze wielokrotnie w latach późniejszych.

Fakty te, nie mogą jednak umniejszać roli gospodarki morskiej w rozwo-



u województwa koszalińskiego. Należy przypomnieć, iż w roku 1986 w koszalińskiej gospodarce morskiej zatrudnienie znalazło około 6,5 tys. osób, co stanowiło 3,9 % ogółu pracujących w gospodarce społecznej. W tym okresie jednostki gospodarki morskiej skupiały około 10 % ogólnej wartości środków trwałych brutto będących w posiadaniu przedsiębiorstw społecznych. Udział połowów koszalińskich w ogólnokrajowych połowach ryb morskich wynosił 7,7 %. Cechą charakterystyczną rybołówstwa koszalińskiego było ograniczenie się jedynie do połowów na Bałtyku. Udział w tych połowach wynosił 30 %. Około 46 % odłowionych ryb poddawanych było przetwórstwu spożywczemu, w tym głównie marynowaniu, filetowaniu i wędzeniu. Wytwarzano ponad 10 % krajowej produkcji konserw rybnych. Koszalińskie połowy ryb morskich odegrały istotną rolę w wzbogaceniu rynku konsumpcyjnego w najgorszym okresie kryzysu żywnościowego.

Rozwój i działalność gospodarki morskiej przyczyniły się w znacznym stopniu do aktywizacji gospodarczej północnej części województwa. Na teren ten napływała największa rzesza migrujących, poszukujących lepszych warunków egzystencji. Również w chwili obecnej, w rejonach tych, występuje znacznie niższy wskaźnik bezrobocia w porównaniu z resztą województwa. Co prawda nie jest to wynik jedynie rozwoju gospodarki morskiej. Dogodne warunki rozwoju znalazły tu również i inne dziedziny działalności gospodarczej. Dość wysoka wartość bonitacyjna gleb sprzyjała rozwojowi rolnictwa. Bezpośrednie sąsiedztwo morza decydowało o rozwoju turystyki i wypoczynku, a występujące zasoby borowiny i wód mineralnych w połączeniu z nadmorskim klimatem sprzyjały rozwojowi lecznictwa uzdrowiskowego. Rozwijał się przemysł nie pozostający w większej kolizji z leczniczo-turystycznym charakterem tego obszaru.

Załamanie, jakie dotknęło całą gospodarkę, nie ominęło również gospodarki morskiej. Stwierdzić należy, iż poziom tego załamania jest znacznie mniejszy, niż w innych dziedzinach działalności gospodarczej. Niewątpliwie przyczyniły się do tego częściowe sprywatyzowanie tej działalności (rybołówstwo morskie) oraz fakt skupienia tu ludzi pełnych inicjatyw i energii, łatwiej dostosowujących się do nowych realiów.

Ożywienie gospodarki morskiej nie leży wyłącznie w kompetencji osób w niej zatrudnionych czy też władz terenowych. Konieczna jest w tym względzie ogólna koncepcja krajowa, określająca rolę gospodarki morskiej w gospodarce państwa. Niezbędne jest stworzenie odpowiedniego klimatu dla jej rozwoju. Nie może się to sprowadzać do konkretnych dyrektyw, będących przeżytkiem minionego już systemu nakazowego. W ramach tej krajowej koncepcji rozwijać się winna polityka regionalna, uwzględniająca gospodarkę morską jako równorzędny czynnik aktywizacji terenu.

W koncepcji rozwojowej województwa koszalińskiego niewątpliwie istnieje konieczność nie tylko uwzględnienia rozwoju gospodarki morskiej, w tym traktowania jej jako czynnika aktywizującego region, lecz również działań zmierzających do jej restrukturyzacji. Ta restrukturyzacja winna sprowadzać

się nie tylko do przekształceń własnościowych, lecz również do określonych zmian w wewnętrznej strukturze tej działalności. Niewątpliwie nadal decydującą rolę odgrywać będzie w przyszłości branża zajmująca się pozyskiwaniem zasobów morza. Jednak nie może się ona ograniczać do rybołówstwa morskiego. Bliskie sąsiedztwo Ławicy Słupskiej, akwenu bogatego w kruszywa mineralne, występujące na stosunkowo niewielkiej głębokości, może spowodować podjęcie eksploatacji tych zasobów przez przedsiębiorstwa z terenu województwa koszalińskiego. Należy nadmienić, iż eksploatację taką podjęły przedsiębiorstwa z terenu województw gdańskiego i szczecińskiego. Rozwiązaniom tym sprzyjać winna niewielka odległość do portu w Darłowie, który mógłby stać się główną bazą przeładunków i wstępnego przetwórstwa wydobywanych kruszyw. Właśnie port w Darłowie położony jest najbliżej Ławicy Słupskiej.

Podjęcie wydobywania kruszyw z Ławicy Słupskiej przez przedsiębiorstwa z terenu województwa koszalińskiego uwarunkowane jest ewentualnym wzrostem zapotrzebowania na te materiały. W okresie minionej prosperity budowlanej niedobory kruszyw w Koszalińskim pokrywane były dowozem z południowych rejonów kraju. W przypadku ponownego ożywienia budownictwa mieszkaniowego, pozyskiwanie kruszyw z dna morskiego może być bardziej opłacalne — wskazuje na to działalność wydobywcza prowadzona przez przedsiębiorstwa z innych województw. Działalność ta może stać się nową specjalnością gospodarki morskiej województwa.

Spodziewać się należy, iż po okresie ekonomicznego załamania rybołówstwa, którego efektem było drastyczne ograniczenie połowów na Bałtyku, stworzone zostaną przez władze centralne dogodne warunki dla rozwoju tej działalności — porównywalne z innymi dziedzinami gospodarki żywnościowej. Rozwiązanie takie przywrócić może ważną pozycję jaką spełniało rybołówstwo morskie w gospodarce województwa.

Ewentualny rozwój rybołówstwa może przyczynić się do rozwinięcia przetwórstwa rybnego. Efektem tego może być pojawienie się szeregu nowych wyrobów, produkowanych przez krajowych producentów. Konieczną stanie się również dalsza rozbudowa istniejącego potencjału przechowalniczego, co wiąże się z występującą sezonowością połowów.

Trudno jest się spodziewać większego rozwoju powiązań z przemysłem stoczniowym. Niewątpliwie decydować o tym będzie dość znaczna odległość od głównych krajowych przedsiębiorstw tej branży, a jednocześnie brak większych tradycji w tym zakresie. Prawdopodobnie przyszła działalność ograniczać się będzie do utrzymania dotychczasowego zakresu remontów kutrów rybackich.

Również brak jest większych możliwości rozwoju transportu morskiego i przeładunków morskich w portach. Ewentualne zmiany warunkowane są ożywieniem gospodarczym województwa. Obecna sytuacja kraju nie stwarza żadnej szansy, jak i celowości, utworzenia nowego ośrodka gospodarki morskiej. Jednak wydaje się celowym utrzymywanie rezerw terenowych, pod ewentualną lokalizację takiej działalności w przyszłości.

Dziedziną, która niewątpliwie zyska na znaczeniu jest ochrona środowiska nordyckiego. Postępująca degradacja wód Bałtyku w coraz bardziej wymierny sposób wpływa na stan naszej gospodarki. Zwiększające się zanieczyszczenie wód morskich prowadzi do spadku wydajności łowisk bałtyckich, zmniejsza znaczenie nadmorskich ośrodków uzdrowiskowych i turystycznych. Do działań w tym zakresie zmuszają nas również istniejące porozumienia międzynarodowe oraz szanse skorzystania z kredytów i środków zagranicznych. Trudno też jest pogodzić się z faktem, iż do grona największych "trucicieli środowiska" w województwie zaliczono właśnie przedsiębiorstwa połowowe.

Przedstawione uwagi dotyczą spodziewanych przeobrażeń w strukturze branżowej gospodarki morskiej województwa. Obok nich nastąpią dalsze zmiany w zakresie struktury własnościowej. Zwiększy się niewątpliwie udział sektora prywatnego. Jednak możliwości przekształceń własnościowych w przedsiębiorstwach połowowych, stanowiących do tej pory główne jednostki gospodarki morskiej w Koszalińskim, ograniczone są ich bardzo trudną sytuacją finansową oraz dodatkowo niepokojami wśród załóg, spowodowanymi istniejącą polityką ekonomiczną prowadzoną w stosunku do rybołówstwa morskiego. Nie sprzyja to pobudzaniu, tkwiących w przedsiębiorstwach wewnętrznych sił innowacyjnych, do działań w kierunku przekształceń strukturalnych i prywatyzacji. Zmiana dotychczasowej polityki ekonomicznej może być radykalnym czynnikiem przyspieszającym te przekształcenia. Równocześnie należy podkreślić, iż w wielu jeszcze załogach pracowniczych utrzymuje się strach przed prywatyzacją. Proces ten wiąże się niejednokrotnie z poglądem o wyprzedazy majątku przedsiębiorcom zagranicznym, a także zagrożeniem bezpieczeństwa socjalnego załóg.

Dla realizacji postulatu zwiększenia roli gospodarki morskiej w nowym paradygmacie rozwoju województwa niezbędne są dwa podstawowe czynniki: ludzie skłonni do podjęcia ryzyka takich działań oraz pieniądze. Trudno jest powiedzieć, który z nich w warunkach województwa koszalińskiego jest ważniejszy. Równocześnie nadal zbyt wiele zależy od rozwiązań centralnych – ogólnokrajowych, które nie zawsze są zgodne z interesem danej branży czy też danego terenu.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Por.: A. Suszyński, *Funkcje podstawowe w rozwoju społeczno-gospodarczym Pomorza Środkowego*, Uniwersytet Szczeciński. Rozprawy i Studia T. (CCV) 131, Szczecin 1993, s. 103 – 126.

<sup>2</sup> Por. A. Suszyński, *Zarys gospodarki morskiej województwa koszalińskiego*, [W:] *Ziemia Koszalińska wczoraj i dziś. Gospodarka i kultura morska*, Praca zbiorowa pod red. E. Buczaka i A. Suszyńskiego. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Zarząd Wojewódzki w Koszalinie, Koszalin 1988, s. 30 – 54.



## PODSTAWOWE ZMIANY W ROZWOJU LUDNOŚCI I ZATRUDNIENIA W WOJEWÓDZTWACH MAKROREGIONU PÓŁNOCNEGO POLSKI

### I. PRZYROST NATURALNY LUDNOŚCI

W procesie przyrostu naturalnego w województwach makroregionu północnego możemy wyodrębnić cztery podstawowe okresy, a mianowicie:

1. Lata pięćdziesiąte, kiedy to przyrost naturalny był prawie dwukrotnie wyższy od średniokrajowego z wyraźną jednak tendencją do niwelacji różnic pod koniec tego okresu;

2. Lata sześćdziesiąte, charakteryzujące się umiarkowanym tempem przyrostu naturalnego, z dalszą tendencją spadkową. Wskaźniki tego okresu były nadal wyższe od średniokrajowych o ponad jedną trzecią;

3. W latach siedemdziesiątych (po 1972 r.) rozpoczyna się lekki wzrost przyrostu naturalnego, będący echem przyrostu naturalnego lat pięćdziesiątych. Kobiety urodzone w tamtych latach stanowią w tym okresie grupę kobiet o najwyższej rozrodczości (20–29 lat). Zwiększenie jednak przyrostu naturalnego w stosunku do zwiększonej bazy rozrodczej było relatywnie niewielkie. Odnotować należy także znaczne zróżnicowanie przyrostu naturalnego według województw;

4. Lata osiemdziesiąte i początek lat dziewięćdziesiątych charakteryzują się dalszym znacznym spadkiem przyrostu naturalnego, chociaż relatywnie w mniejszym stopniu aniżeli przeciętnie w skali kraju.

Przyczyn tak wysokiego przyrostu naturalnego w latach pięćdziesiątych (poza działaniem czynnika kompensacyjnego) można doszukiwać się w tym, że:

– na Ziemi Zachodnie i Północne przybywali przede wszystkim ludzie młodzi, którzy tutaj dopiero zakładali swoje rodziny;

– dla osiedlających się nie istniał w tym czasie problem mieszkania i tak dobrze nam dzisiaj znane ograniczenia stąd wynikające;

– odbudowująca się gospodarka wchłaniała natychmiast każdego, kto wyrażał zapotrzebowanie na pracę.

Równoległe działanie tych czynników spowodowało szczególnie korzystny układ warunków materialnych sprzyjających silnej rozrodczości. Okres drugi, trzeci i czwarty był już okresem bardziej ustabilizowanym demograficznie i chociaż poziom przyrostu naturalnego jest wciąż wyższy od średniokrajo-

wego, to jednak rozbieżności te nie są już tak znaczne. W okresie trzecim, tzn. po 1970 roku rozpoczął się proces zwiększonego przyrostu naturalnego. Od początku zaś lat osiemdziesiątych nastąpił ponowny jego spadek.

Odnotować należy także znaczne zróżnicowanie przyrostu naturalnego według województw. Relatywnie najniższym przyrostem naturalnym charakteryzowało się województwo gdańskie.

Do końca zaś lat pięćdziesiątych najwyższy przyrost miał miejsce w województwie szczecińskim. Od początku lat sześćdziesiątych natężenie tego przyrostu przesuwa się jednak do województwa koszalińskiego, a także słupskiego, które zostało wyodrębnione w 1975 r., głównie z byłego województwa koszalińskiego.

Przyrost ten kształtowany był zarówno zmieniającą się stopą urodzeń jak i zgonów.

Współczynnik urodzeń w makroregionie utrzymywał się na poziomie wyższym niż przeciętnie w kraju, z wyraźnie jednak zarysowaną tendencją spadku jego dynamiki.

Na kształtowanie się ogólnego wskaźnika urodzeń znaczny wpływ wywiera struktura wieku kobiet w grupie od 15–49 lat oraz cząstkowe wskaźniki płodności (urodzenia żywe w przeliczeniu na 1000 kobiet wg grup wieku). Analiza danych wskazuje, że struktura kobiet w wieku rozrodczym w makroregionie była bardziej sprzyjająca wysokiemu przyrostowi naturalnemu niż przeciętnie w kraju. Udział poszczególnych grup wieku w tej populacji kobiet ulegał jednak silnym wahaniom w czasie, co tłumaczy się głównie „falowaniem demograficznym” oraz znacznymi ruchami migracyjnymi na linii wieś – miasto.

Zarysowane zmiany w strukturze kobiet w wieku rozrodczym na tle analogicznych zmian w skali kraju wskazują, że w przyszłości można spodziewać się spadku potencjału rozrodczego.

Jak pokazują obliczenia sytuacja ta w poszczególnych województwach nie jest jednolita<sup>1</sup>. Na tle makroregionu, w perspektywie najbliższych lat, najkorzystniejszą strukturą wieku prokreacyjnego wyróżniać się będą województwa: słupskie, elbląskie i koszalińskie. W mniej korzystnej sytuacji będą województwa gdańskie i szczególnie szczecińskie, a więc regiony silnie zurbanizowane.

Jeśli chodzi o wskaźnik płodności kobiet to, generalnie rzecz biorąc, zmiany tego wskaźnika powodowały obniżenie ogólnego wskaźnika urodzeń, a zmiany w strukturze kobiet w grupach od 15 do 49 lat – jego wzrost. Inaczej mówiąc, spadek cząstkowych wskaźników płodności kobiet był z nadwyżką rekompensowany korzystnymi zmianami w strukturze wieku kobiet. Wyjątek stanowiło województwo koszalińskie, w którym spadkowi wskaźników płodności towarzyszyło jednocześnie pogorszenie wskaźników struktury wieku oraz woj. szczecińskie, w którym z kolei na wzrost ogólnego wskaźnika wpływ wywierał zarówno wskaźnik zmian płodności, jak i wskaźnik zmian struktury wieku kobiet.

Na ogólny wskaźnik przyrostu naturalnego wpływ wywiera, oprócz wskaźnika urodzeń także wskaźnik zgonów, który z kolei zależy od bardzo wielu przyczyn zarówno natury biologicznej, ekologicznej, ekonomicznej itp., ale także od wskaźnika śmiertelności i od struktury wieku ludności. Wpływ obu czynników na poziom ogólnego wskaźnika śmiertelności był różny. W województwach koszalińskim i słupskim w sposób zdecydowany zaważyły na nim w tym okresie zmiany w strukturze wieku ludności – w województwie koszalińskim w około 90 %, a w słupskim w około 75 %. W województwach szczecińskim i gdańskim zmiany w strukturze wieku ludności i w cząstkowych wskaźnikach śmiertelności wpłynęły na ogólny wskaźnik śmiertelności w jednakowym stopniu – w woj. szczecińskim w 50 % i w województwie gdańskim również w około 50 %. Jedynie w województwie elbląskim wpływ zmian w strukturze wieku ludności był niższy niż wpływ zmian we wskaźnikach zgonów i wyniósł około 40 %. Tak więc możemy stwierdzić, że – po pierwsze – w badanym okresie zmiany w strukturze wieku ludności były czynnikiem determinującym ogólny poziom wskaźnika śmiertelności oraz – po drugie – we wszystkich województwach kierunek oddziaływania obu czynników był ten sam – zwiększający wskaźnik ogólny.

Analizowane zjawiska ruchu ludności (urodzenia–zgony) określają w konsekwencji szersze zjawisko jakim jest reprodukcja ludności. Dynamikę reprodukcji demograficznej mierzymy przy pomocy współczynnika dynamiki demograficznej, wyrażającego stosunek liczby urodzeń do liczby zgonów. Może on przyjmować, jak wiadomo, trzy rodzaje sytuacji, a mianowicie:

- 1) gdy roczna liczba urodzeń nie kompensuje liczby zgonów;
- 2) gdy roczna liczba urodzeń równa się rocznej liczbie zgonów;
- 3) gdy roczna liczba urodzeń jest wyższa od rocznej liczby zgonów.

Obliczenia wskazują, że współczynnik dynamiki demograficznej w makroregionie za lata 1970–1991 był wyższy niż przeciętnie w kraju. Był on wyższy: w 1970 r. o 44 %, w 1975 o 40 %, w 1980 o 31 %, w 1985 o 34 % i o 25 % w 1991 r. Mimo więc niwelacji różnic pozostaje on wciąż o około jedną czwartą wyższy.

## **II. PODSTAWOWE KIERUNKI PRZEMIAN W STRUKTURZE LUDNOŚCI**

### **a/ Zmiany według miejsca zamieszkania**

Rozwój ludności miejskiej w makroregionie północnym wyróżniał się dużą dynamiką. Za okres od 1950 roku do 1991 roku ludność miejska wzrosła z 1 002,9 tys. osób do 2 701,2 tys. osób, tj. o 169,3 %, podczas gdy w kraju ludność ta wzrosła o 157 %. Udział zaś ludności miejskiej wzrósł z 53,2 % w 1950 r. do 70,6 % w 1991 r., podczas gdy w kraju z 39,0 % do 62 %. Inaczej mówiąc, poziom zurbanizowania (liczony udziałem ludności miejskiej), jaki w kraju osiągnięto w 1970 roku, w makroregionie był osiągnięty już



w 1950 r. Można więc powiedzieć, że pod względem poziomu urbanizacji makroregion północny wyprzedza resztę kraju średnio o 20 lat.

Również tempo przyrostu ludności wiejskiej było tutaj wyższe niż przeciętnie w kraju.

Jeśli chodzi o przyrost ludności po 1950 r. wyróżnić możemy dwa podstawowe okresy: pierwszy dotyczy dwudziestolecia 1951–1970, kiedy to odnotowujemy przyrost ludności zarówno miejskiej jak i wiejskiej oraz okres drugi dotyczący lat 1971–1991, kiedy to przy dalszym znacznym wzroście ludności ogółem i ludności miejskiej odnotowujemy spadek ludności wiejskiej do roku 1980 i ponowny jej wzrost po 1980 roku (o 8,5 % w latach 1980–1991). To nowe zjawisko wiązać należy m.in. z konstytucyjnym równouprawnieniem wszystkich sektorów gospodarczych na wsi oraz z przemianami ustrojowymi po 1989 r.

W rezultacie dotychczasowych procesów rozwojowych w makroregionie ukształtowały się dwa obszary zurbanizowane – województwo gdańskie oraz województwo szczecińskie. W pierwszym udział ludności miejskiej stanowi około 76,0 %. W pozostałych województwach udział ludności miejskiej równy jest w przybliżeniu wielkościom krajowym.

#### **b/ Zmiany ludności według głównego źródła utrzymania**

Z punktu widzenia przemian społeczno-gospodarczych jest to jedna z podstawowych proporcji. Transformacja działań zatrudnienia z rolnictwa do działów pozarolniczych, w tym głównie do przemysłu, jest bowiem cechą charakterystyczną dla gospodarek przekształcających swoją strukturę z dotychczasowego charakteru rolniczego na przemysłowo-rolniczy. Proces ten w Polsce posiadał zróżnicowany charakter w ujęciu przestrzennym, który w konsekwencji spowodował, że obecny stan ludności rolniczej i pozarolniczej jest w poszczególnych województwach niejednolity.

Ogólną prawidłowością obserwowaną w latach 1951–1978 w skali kraju, było stałe zmniejszanie się udziału ludności rolniczej w ogólnej liczbie ludności oraz stałe zmniejszanie się tej ludności w liczbach bezwzględnych. W makroregionie północnym procesy te przebiegały nieco inaczej. Odnotować należy przede wszystkim to, że do 1960 r. ludność rolnicza wciąż przyrastała i dopiero od 1960 r. zaczęła maleć. Jednakże tempo tego spadku było znacznie niższe aniżeli średnio w skali kraju. Jeżeli bowiem w skali kraju ludność rolnicza zmniejszyła się o około jedną trzecią, to w makroregionie spadek ten wyniósł około 14,8 %.

Przyczyn rozpiętości zjawiska należy doszukiwać się głównie w tym, że: po pierwsze – ziemie te były zasiedlane po wojnie w ramach integrowania ziem odzyskanych z resztą kraju, po drugie – w wyniku ukształtowanej struktury agrarnej – jako struktury wielkoobszarowej, z dominującym udziałem państwowych gospodarstw rolnych i większych gospodarstw indywidualnych – tereny te nigdy nie były przeludnione, po trzecie – wreszcie – do 1970 r

procesy industrializacyjne nie były na tyle intensywne, aby mogły powodować znaczny odpływ ludności rolniczej do zajęć pozarolniczych zarówno w mieście, jak i na wsi. Dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, na skutek wzmożonych procesów inwestycyjnych, zwłaszcza w sferze produkcji materialnej rozpoczął się proces spadku udziału ludności rolniczej na korzyść ludności pozarolniczej, w tym także ludności pozarolniczej na wsi. Przebieg tych procesów w makroregionie według województw był niejednorodny<sup>2</sup>.

### c/ Zmiany w strukturze wieku ludności

#### – Ludność w wieku przedprodukcyjnym (do 18 roku życia)

Generalnie rzecz ujmując, w województwach wysoko zurbanizowanych (z wysokim odsetkiem ludności miejskiej) udział tej grupy ludności jest niższy niż w województwach z wyższym odsetkiem ludności wiejskiej, co jest konsekwencją zróżnicowanego wciąż poziomu przyrostu naturalnego na wsi i w mieście. Udział ludności do 18 roku życia systematycznie maleje, ale i tak jest wyższy niż przeciętnie w kraju (w 1991 r. wynosił 30,6 %, a w kraju – 29,4 %).

#### – Ludność w wieku poprodukcyjnym

Analiza danych za okres 1970–1991 wskazuje na dwa podstawowe zjawiska, a mianowicie: – po pierwsze – udział ludności w wieku poprodukcyjnym w makroregionie i w poszczególnych jego województwach był i pozostaje wciąż jeszcze znakomicie niższy niż w skali ogólnokrajowej i – po drugie – w miarę upływu czasu obserwuje się wzrost tego udziału. Jeżeli jeszcze w 1970 r. był on o 30 % niższy niż w kraju to w 1985 r. o 21,5 % i o 16,2 % w 1991 r.

Posługując się skalą Rosseta<sup>3</sup> należy stwierdzić, że ludność w makroregionie jeszcze w okresie 1975–1985 pozostawała we wczesnej fazie przejściowej między stanem młodości i starości demograficznej<sup>3</sup>. Dopiero w 1985 r. przesunęła się wyraźnie w stan późnej fazy przejściowej między stanem młodości i starości lub w tzw. przedpole starości.

W układzie wojewódzkim najwyższym współczynnikiem starości wyróżnia się województwo gdańskie, które już w 1985 r. ze współczynnikiem 12,2 znalazło się w stanie starości demograficznej. W przedpolu zaś starości znalazły się wszystkie pozostałe województwa.

#### – Ludność w wieku produkcyjnym

Jak wynika z obliczeń udział ludności w wieku produkcyjnym w makroregionie kształtował się na poziomie nieco wyższym aniżeli w kraju. Najwyższym udziałem ludności w wieku produkcyjnym charakteryzowało się

województwo szczecińskie i gdańskie. Niższym udziałem legitymowały się głównie województwa elbląskie i słupskie, a więc województwa stosunkowo mniej rozwinięte. Chociaż różnice te są nieznaczne, tym niemniej można w oparciu o nie wyciągnąć wniosek, że województwa oddające część swojej siły roboczej w postaci migracji definitywnie pogarszały swoją strukturę wieku. Województwa zaś szczecińskie i gdańskie, z których ludność nie musiała emigrować i które jednocześnie same były województwami napływowymi posiadają wyższe udziały ludności w wieku produkcyjnym, a tym samym relatywnie lepsze możliwości rozwoju i potencjalnie lepszą sytuację materialną ludności. Przypada bowiem tutaj mniej ludności w wieku nieprodukcyjnym na każde sto osób w wieku produkcyjnym. Niestety, ta korzystna struktura ludności zbiegła się w czasie z głęboką recesją gospodarczą i wysoką stopą bezrobocia, zwłaszcza w takich województwach jak koszalińskie, słupskie i elbląskie.

### III. MIGRACJA JAKO CZYNNIK ROZWOJU WOJEWÓDZTW MAKROREGIONU PÓŁNOCNEGO

Na ogólny rozwój ludności, oprócz przyrostu naturalnego, wpływ wywierają różnokierunkowe ruchy migracyjne. W okresie powojennym dla całego obszaru makroregionu północnego charakterystyczne były wzmożone ruchy migracyjne, związane głównie z zasiedleniem tych ziem przez ludność polską pochodzącą przeważnie z przeludnionych regionów kraju, a także przez imigrantów z zagranicy. Szczególne natężenie zasiedlania przypada na lata 1945–1950. Po 1950 roku czynnikiem decydującym o przyroście rzeczywistym ludności jest przyrost naturalny, chociaż migracja stanowiła wciąż pewien udział w jej przyroście.

W okresie 1971–1975 udział migracji w przyroście rzeczywistym ludności wynosił 9,5 %, w latach 1976–1980 – 6,4 %, a w latach 1981–1985 udział ten był już ujemny (– 4 %). Przyczyn tego zjawiska jest wiele. Wydaje się jednak, że do głównych zaliczyć należy przede wszystkim to, iż na skutek dynamicznego rozwoju sfery produkcji materialnej w latach poprzednich, w tym głównie rozwoju gospodarki morskiej i przemysłu, i wieloletnim zaniedbaniom rozwoju infrastruktury społecznej z budownictwem mieszkaniowym włącznie, mieszkańcom tutejszym zaczęło się żyć i pracować coraz trudniej. Zaczęto więc poszukiwać dla siebie lepszych warunków pracy i zamieszkania. Znaczne zaś przyhamowanie odpływu ze wsi (ze 124 tys. w latach 1976–1980 do 51 tys. w latach 1981–1985) związane było z kryzysem gospodarczym i trudnościami aprowizacyjnymi w miastach. Wyniki z początku lat dziewięćdziesiątych wskazują, iż tendencje te zostały zahamowane i, że ponownie w makroregionie występuje dodatnie saldo migracji, ale to tylko dzięki dwóm aglomeracjom miejsko-przemysłowym, tj. gdańskiej i szczecińskiej. W pozostałych bowiem



województwach, tj. w elbląskim, koszalińskim i słupskim ma miejsce przewaga odpływu nad dopływem ludności. We wszystkich województwach, podobnie jak dotychczas, ujemne saldo migracji występuje na wsi a dodatnie w miastach.

#### IV. PODSTAWOWE KIERUNKI RUCHU ZATRUDNIENIA

W latach poprzedzających zmiany ustrojowe w Polsce kierunek przekształceń w strukturze według sfer (sfera produkcji materialnej i sfera poza produkcją materialną) był w makroregionie podobny do zmian zachodzących w całym kraju. Jeżeli udział zatrudnienia w sferze poza produkcją materialną w kraju wzrósł z 19,2 % w 1970 r. do 24,1 % w 1985 r., to w makroregionie odpowiednio – z 18,5 % do 23,5 %. Wprawdzie były to już różnice niewielkie, tym niemniej świadczące o pewnym niedorozwoju tej sfery. Na tle makroregionu wyróżniały się pod tym względem województwa: elbląskie ze wskaźnikiem – 21,9 %, słupskie – 22,3 % oraz szczecińskie ze wskaźnikiem 22,6 %. Tylko województwo gdańskie plasowało się powyżej średniej krajowej – 24,9 %<sup>4</sup>.

Okres przekształceń ustrojowych spowodował daleko idące zmiany w relacjach zatrudnienia pomiędzy obu sferami. Jak wynika z danych statystycznych za rok 1992 udział zatrudnienia poza produkcją materialną wzrósł w skali kraju do 35,8 %, a w makroregionie północnym do 36,4 %, w tym w województwach:

- elbląskim z 21,9 % w 1985 r. do 38,5 % w 1992 r.,
- gdańskim z 24,9 % w 1985 r. do 36,5 % w 1992 r.,
- koszalińskim z 23,9 % w 1985 r. do 37,4 % w 1992 r.,
- słupskim z 22,3 % w 1985 r. do 38,3 % w 1992 r.,
- szczecińskim z 22,6 % w 1985 r. do 34,4 % w 1992 r.

Interpretacja tych wyników jest bardzo złożona, głównie z uwagi na brak niezbędnych danych umożliwiających wgląd w konkretne przyczyny wywołujące owe zmiany.

Nie popełniając większego błędu można, jak się wydaje, przypisać zmianę tych relacji głębokiej recesji gospodarczej, w wyniku której nastąpiła redukcja zatrudnienia w całej sferze produkcji materialnej, w tym głównie w przemyśle, budownictwie, rolnictwie i innych działach gospodarki narodowej. W mniejszym natomiast stopniu redukcja ta dotknęła sfery nieprodukcyjnej, która dzięki swej inercyjności jest mniej wrażliwa na zmiany ustrojowe.

Godnym odnotowania jest znaczący przyrost zatrudnienia w sektorze prywatnym. Jeżeli bowiem sektor ten w sferze produkcji materialnej, poza rolnictwem nie odgrywał dotąd większej roli, to już w 1992 r. zatrudnionych tutaj było 32,5 % ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej kraju, a w makroregionie nawet 36,9 %. Do województw o najwyższym stopniu sprywatyzowania należą województwa elbląskie – 48,4 %, słupskie

– 38,0 %. W pozostałych województwach udział zatrudnionych w sektorze prywatnym wahał się w granicach 35 %.

Z badań retrospektywnych wynika, iż dokonujące się dotychczas zmiany w strukturze kwalifikacyjno-zawodowej według poziomu wykształcenia można ocenić pozytywnie. Wzrastał bowiem udział pracowników z wykształceniem wyższym, średnim zawodowym i policealnym, a spadek udziału pracowników z wykształceniem podstawowym i nieukończonym podstawowym.

Względny nasyceniem w kadry o najwyższych kwalifikacjach wyróżniają się województwa gdańskie – 14,9 osób na sto zatrudnionych i województwo szczecińskie ze wskaźnikiem 13 osób na sto zatrudnionych. W pozostałych województwach poziom nasycenia gospodarki w kadry z wykształceniem wyższym jest wciąż niezadowalający, odbiegający w sposób niekorzystny od całości makroregionu i kraju. Z punktu widzenia poziomu kadr kwalifikowanych bardzo niekorzystnie wyróżnia się sektor prywatny, w którym udział kadr z wykształceniem wyższym jest niższy niż przeciętnie w kraju o około 40 % i również o około 40 % w makroregionie. W sektorze prywatnym dominują zatrudnieni z wykształceniem zasadniczym zawodowym i podstawowym, w mniejszym natomiast stopniu sektor ten wiąże pracowników o najwyższych kwalifikacjach, co w pewnym stopniu daje się wytłumaczyć strukturą działania prywatyzowanej gospodarki. Gdyby jednak taka tendencja miała utrzymywać się w przyszłości – równoległe do procesów prywatyzacji przemysłu i innych działów gospodarki narodowej – oznaczać by to musiało pozostawanie na peryferiach postępu cywilizacyjnego.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Por. Z. Silski, *Ruch ludności zatrudnienia a rozwój społeczno-gospodarczy województw makroregionu północnego*, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 1992, s. 9 i dalsze.

<sup>2</sup> Z. Silski, op. cit., s. 38–39.

<sup>3</sup> E. Rosset, *Ludzie starzy. Studium demograficzne*, Warszawa 1967, s. 172–173.

<sup>4</sup> Por. G. Łabuńska, *Podstawowe kierunki ruchu zatrudnienia w województwach makroregionu północnego*, [w:] *Ruch ludności i zatrudnienia a rozwój społeczno-gospodarczy województw makroregionu północnego*, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 1992.

## ETAPY ROZWOJU OSADNICTWA WIEJSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE SŁUPSKIM

### 1. WSTĘP

O wyborze tematu opracowania zdecydowało kilka okoliczności. Można do nich zaliczyć: 1/ ciągłość procesów osadniczych i dużą różnorodność form morfogenetycznych na uwzględnionym tu obszarze, 2/ organizowane obozy naukowe i ćwiczenia terenowe prowadzone ze studentami na tym terenie, 3/ liczne wycieczki krajoznawcze przebywające w tym regionie.

Niestety, z różnych powodów tematyka osadnicza rzadko stanowi przedmiot szczególnego zainteresowania. Najczęściej dzieje się tak z powodu słabej znajomości tej problematyki. W rozprawie poświęconej osadnictwu Pomorza Zachodniego H. Szulc napisała m.in. (1988, s. 9): „Pod względem morfogenezy osadnictwa jest to teren mało zbadany, czego dowodem jest skąpa literatura, zarówno polska jak i niemiecka. Wprawdzie ukazały się prace z zakresu osadnictwa historycznego Pomorza, ale głównie omawiające historię sieci osadniczej lub historię gospodarki wiejskiej, a nie morfogenezę osiedli”.

Należy podkreślić, iż wspomniana praca H. Szulc oraz wcześniej opublikowana rozprawa M. Kielczewskiej—Zaleskiej (1956), poświęcona powstaniu i przeobrażeniom kształtów wsi Pomorza Gdańskiego, w poważnym stopniu lukę tę wypełniły. Można je traktować jako dzieła o podstawowym znaczeniu w naszej literaturze geograficznej. Ponieważ jednak cechuje je dość rozległy zasięg przestrzenny i wielowiekowe cezury czasowe, mają one z konieczności charakter dość ogólny. Wyjaśnienia wielu bardziej szczegółowych zagadnień trzeba więc szukać w licznych publikacjach innych autorów, rozproszonych w różnych pracach zbiorowych i czasopismach oraz w materiałach źródłowych.

Podstawowym celem tego opracowania, jest ukazanie głównych etapów rozwoju osadnictwa wiejskiego oraz bogactwa form osadniczych występujących na obszarze województwa słupskiego. Dodatkowym celem jest spopularyzowanie tej tematyki wśród geografów, urbanistów, historyków i przewodników turystycznych.

Wykonując to opracowanie, skorzystano z licznych publikacji i map. Spis literatury obejmuje jedynie wybrane pozycje. Oprócz wymienionych już rozpraw, wielce przydatne okazały się również niektóre artykuły M. Kielczewskiej—Zaleskiej (1965) i H. Szulc (1976, 1982) oraz prace kilku innych



geografów, zwłaszcza S. Zajchowskiej (1967). E. Bidermana (1965), A. Zagożdżona (1971), B. Augustowskiego (1977), E.Z. Zdrojewskiego (1982).

Wykorzystano także szereg opracowań historyków polskich, takich jak: M. Biskup (1965), A. Czacharowski (1972), E. Kloskowski (1975), K. Ślaski (1978), J. Mielcarz (1982), J. Spors (1986), B. Wachowiak (1986) oraz innych specjalistów, w tym Cz. Piskorskiego (1961), i in. Przydatne były również niektóre mapy wykonane w stosunkowo dużej skali, zwłaszcza opracowane przez E. Kałużną i Cz. Piskorskiego (1985) oraz F. Mamuszkę i Cz. Piskorskiego (1984–1985).

Z przytoczonej literatury wynika, iż człowiek pojawił się na Pomorzu w końcu starszej epoki kamiennej, wkrótce po ustąpieniu lodowca. Przez wiele tysięcy lat prowadził koczowniczy tryb życia. Już w mezolicie stwierdzono istnienie nielicznych grup ludności na wpał osiadłej, co potwierdza m.in. krótkotrwałe obozowisko, odkryte w Smoldzinie. Wielki przełom społeczno-gospodarczy i cywilizacyjny nastąpił jednak w neolicie, kiedy to ówczesni mieszkańcy tych ziem przeszli od gospodarki przyswajającej (myślistwo, zbieractwo, rybolówstwo), do gospodarki wytwórczej, a więc do rolnictwa i chowu zwierząt. Konsekwencją tego przełomu stał się bardziej osiadły tryb życia.

W epoce brązu wykształciła się na Pomorzu kultura przedłużycka, a następnie rozwinęła się kultura lużycka. Wówczas to ze wspólnoty bałto-słowiańskiej wyodrębnili się Prasłowianie (Cz. Piskorski 1961, B. Augustowski 1977, J. Spors 1986). Jeszcze w VI w. p.n.e. na interesującym nas obszarze wykształciła się grupa kaszubska kultury lużyckiej. Około 500 r. p.n.e. (wczesna epoka żelaza) grupa ta przekształciła się w odrębną kulturę, zwaną pomorską, stanowiącą dalsze ogniwo rozwojowe Prasłowian. Ludność ta osiągnęła znaczny postęp w rozwoju form osadniczych. Liczne były wówczas osiedla otwarte o naziemnej zabudowie. Znane są m.in. ich pozostałości w Niebędzinie, Lęborku, Chocielewku i Nowym Świecie.

W początkach II w. p.n.e. na podłożu rodzimej, prasłowiańskiej kultury lużyckiej i pomorskiej, ukształtowały się elementy nowej kultury plemion wczesnosłowiańskich (wenedzkiej). Jednakże stabilizacja osadnictwa na szerszą skalę zaznaczyła się dopiero po okresie wpływów rzymskich (od początku n.e. do 375 r. n.e.) i po okresie wędrówki ludów (lata 375–570 n.e.). Wtedy to rozpoczęło się wczesne średniowiecze, obejmujące lata 570–1259 r. n.e. Po epoce wspólnoty pierwotnej, zaczęła się wykształcać struktura społeczeństwa feudalnego. Zrodził się wówczas nowy rodzaj wspólnoty, której podstawą stały się stosunki sąsiedzkie (terytorialne).

Odpowiednikiem przeobrażeń społeczno-ekonomicznych i kulturowych, było pojawienie się w tym czasie na Pomorzu osadnictwa grodowego, najpierw w formach typowych dla wspólnot terytorialnych, a następnie — dla stosunków feudalnych. Jednakże na przełomie I i II tysiąclecia przypada końcowa faza rozwoju grodów jako powszechnej formy osadniczej. Odtąd zdecydowanie zaczęło przeważać osadnictwo otwarte.

Szczególną uwagę zwrócono właśnie na wsie pochodzące z okresu wczesnofeudalnego (do XIII w.), lokowane na prawie słowiańskim. Wykorzystana literatura dostarcza dowodów na istnienie wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowiańskiego m.in. w rejonach Lęborka, Słupska, Człuchowa.

## 2. OKRESY MORFOGENETYCZNE ROZWOJU WSI

Wiejskie jednostki osadnicze są zróżnicowane pod względem wielkości, kształtów siedlisk, układów pól, stopnia skupienia itp. Jest to spowodowane przede wszystkim urozmaiceniem środowiska geograficznego oraz wielowiekową ewolucją życia społeczno-gospodarczego i form osadniczych. Zmiany przestrzennych układów wsi następowały poprzez regulację wcześniej istniejących, czyli przez nakładanie się nowych form na poprzednio ukształtowane. Często inne niż wcześniej rozwiązania wносиła kolonizacja od podstaw danego obszaru (w różnych okresach), lokacja wsi na tzw. surowym korzeniu.

Można więc stwierdzić, iż współczesne plany osiedli wiejskich, to pochodzące z różnych okresów zbiory elementów morfogenetycznych, mniej lub bardziej przeobrażonych. Zbyt wielkie urozmaicenie ma jednak charakter pozorny. Różne formy i układy zabudowy wsi, sprowadza się z reguły do kilku modeli przestrzennych, charakterystycznych dla okresu ich powstania.

W literaturze geograficznej spotkać można przynajmniej kilka różniących się między sobą periodyzacji etapów rozwoju osadnictwa w Polsce — por. S. Zajchowska (1967, s. 119—120), S. Golachowski (1964, s. 373 i nast.), A. Zagożdżon (1971, s. 336—339), H. Szulc (1982, s. 453 i nast.; 1982, s. 69—76). Ponieważ prace H. Szulc najlepiej uwzględniają specyfikę osadniczą Pomorza, warto przytoczyć przyjętą przez nią periodyzację. Otóż autorka ta wyodrębniła następujące okresy: 1/ wczesnośredniowieczny (wczesnofeudalny do XIII w.), obejmujący osadnictwo przedlokacyjne na prawie zachodnioeuropejskim, 2/ średniowieczny (feudalny), osadnictwo lokacyjne na prawie zachodnioeuropejskim, do XV w., 3/ późnofeudalny i wczesnokapitalistyczny do początku XIX w., 4/ kapitalistyczny, do wybuchu II wojny światowej, 5/ socjalistyczny, w Polsce Ludowej.

Do głównych zadań w badaniach morfogenetycznych należy rozróżnienie dwóch podstawowych typów wsi: nieregularnych, powstałych ewolucyjnie oraz regularnych (pomierzonych), tworzonych według określonych modeli w stosunkowo krótkim czasie. Do nieregularnych zaliczano w tej części Pomorza: 1/ wsie drogowe, ślepe drogowe, wsie rozdrożne i małe owalnice, 2/ okolnice i wsie okrągłe, 3/ wielodrożnice. Wsie regularne, to: 1/ duże ulicówki, ślepe ulicówki, duże owalnice i duże ślepe owalnice, 2/ rzędówki bagienne, 3/ kolonie (H. Szulc, 1988, s. 71 oraz mapa 2).

W okresie średniowiecznym wykształciły się rodzime wzory układów siedlisk i rozłogów. Jednakże w dzisiejszych planach wsi zachowało się niewiele reliktyw z tego okresu. Były to z reguły niewielkie, a pod względem morfo-

logicznym proste formy osiedli. Na Pomorzu do najstarszych należą małe i nieregularne wsie drogowe, ślepe drogowe (zwane też ślepymi ulicówkami), małe owalnice, rzadziej okolnice i inne wsie okrągłe.

M. Kielczewska—Zaleska (1956, s. 38 i nast.) wyróżniła wśród nich kilka typów morfogenetycznych. Na mapie załączonej do jej pracy, można m.in. zlokalizować liczne małe i większe owalnice (np. Lublewko i Gniewino położone na zachód od jez. Żarnowieckiego), wsie drogowe (wielodrogowe) — np. Łebieniec, Ulinia, Świetlino i Lubowidz w d. pow. łęborskim, ulicówki — np. Sarbsk, Szczenurze, Charbrowo, Wicko, Salinko i Kaczkowo w pow. łęborskim oraz Studzienice i Oslawa—Dąbrowa w d. pow. bytowskim. Oznaczono też na niej wielodróżnice (np. Białogóra i Sasino w północnej części d. pow. łęborskiego), wsie o planie nieregularnym dostosowanym do rzeźby (np. Wielistkowo w d. pow. łęborskim, Kłaczno w d. pow. bytowskim), wsie placowo—ulicowe, np. Zwartówko (położone na północ od Lęborka).

Przykładów wsi z okresu wczesnofeudalnego lokalizowanych na prawie słowiańskim, dostarcza też H. Szulc (1988, s. 28 i nast.). Z terenu województwa śląskiego można tu m.in. przytoczyć wsie: Gałęźnię — położoną nad Słupią, jako przykład wsi drogowej (krótka ulicówka), wieś Strzelinko (owalnica), Równo (trójkątnoplacowa), Żelazo i Żabno (niepełne okolnice), Zielnowo — składającą się z dwóch części (okolnicy i wsi drogowej). Zdaniem J. Sporsa (1986) w pobliżu grodu śląskiego, wzdłuż drogi biegnącej do Gdańska oraz jej rozgałęzienia prowadzącego do Gardny i Smółdzina istniała widlica.

Osady powstałe na prawie polskim (słowiańskim) odznaczały się małymi rozmiarami. Do XIII w. liczyły one kilka lub kilkanaście domów (M. Kielczewska-Zaleska 1956). Charakteryzowała je też nierówna wielkość zagrod. Obok małych, istniały gospodarstwa duże, zbliżone do folwarków. W niektórych wsiach, było po kilka małych dworców. Powstawały one przede wszystkim z osad rycerskich. Nieliczne należały również do klasztorów. Choć wzrost liczby folwarków nastąpił dopiero w XVI—XVII w. (szlacheckie folwarki pańszczyźniane), a ponowne nasilenie ich tworzenia odnotowano w XIX w. (folwarki kapitalistyczne), to w niektórych regionach Pomorza występowały one licznie o wiele wcześniej. Do takich obszarów należał m.in. d. pow. łęborski, gdzie wśród wzmiankowanych wsi jeszcze w końcu XV w. znajdowały się liczne folwarki funkcjonujące na prawie polskim (więc powstały wcześniej).

Okres średniowieczny charakteryzował się dużą dynamiką procesów osadniczych, polegających głównie na lokacji nowych oraz na regulacji wsi wcześniej istniejących. Należy podkreślić, iż na Pomorzu istniała jeszcze wówczas duża liczba wsi, które do XV w. nie przeszły regulacji i zachowały prawo polskie (różnice w prawach zniósł Kazimierz Jagiellończyk w 1476 r.). M. Biskup (1956, s. 181, 213—220) wykazał, że w pierwszej połowie XV w. tylko na Pomorzu Gdańskim było ich aż 323.

Autorzy niemieccy niechętnie o tym pisali, pomijając najczęściej informacje na ten temat. Zdaniem M. Biskupa (1956, s. 182—183) tak m.in. postąpił K. Kasiske, który na mapce zamieszczonej w swojej pracy z 1938 r.



w granicach wójtostwa lęborskiego ujął wprawdzie 25 wsi rycerskich na prawie polskim lecz pominął zupełnie 30 innych osad (dworów) rycerskich, które również zachowały to prawo. W innym miejscu M. Biskup (1956) wykazał, że w północnej części wójtostwa lęborskiego w połowie XV w. na 20 osad rycerskich na prawie niemieckim, przypadały aż 63 osady na prawie polskim, co temu obszarowi jeszcze wówczas nadawało zdecydowanie polskie oblicze.

Podobna sytuacja istniała w innych rejonach Pomorza Gdańskiego, np. w d. pow. kartuzkim. Jednakże w niektórych powiatach były one bardzo nieliczne, np. w bytowskim odnotowano tylko jedną osadę rycerską na prawie polskim (Studzienice) oraz dwie wsie chłopskie (Kłaczno i Oslawa Dąbrowa) na prawie polskim, stanowiące własność Zakonu Krzyżackiego. Na terenie d. pow. człuchowskiego M. Biskup nie doszukał się w połowie XV w. ani jednej osady na prawie polskim, chociaż w XIII w. wszystkie to prawo posiadały.

Wsie zachowujące prawo polskie były zazwyczaj małe (kilkuzagrodowe), dobrze dostosowane do topografii terenu. Siedlisko często miało kształt krótkiej ulicówki bądź małej owalnicy (np. wieś Żelazo). Spotkać też można było wsie rozlokowane na skrzyżowaniu dróg, a siedlisko w takim przypadku posiadało w środku plac w formie trójkąta. Taki układ, w kształcie rozdroża stwierdzono m.in. we wsi Równy.

Liczne relikty osad zachowujących przez dłuższy okres prawo polskie dowodzi, iż prawo niemieckie nie zostało wprowadzone od razu na całym terenie, lecz rozprzestrzeniało się powoli w czasie od XIII do XV w. Główna fala kolonizacji niemieckiej przesuwała się od Odry na wschód. Jednakże w niektórych rejonach Pomorza, np. w okolicach Lęborka, w d. pow. człuchowskim akcja osadnicza prowadzona przez Zakon Krzyżacki przesuwała się ze wschodu na zachód.

Lokowanie wsi na prawie niemieckim powodowało znaczne zmiany w strukturze osadnictwa wiejskiego, bowiem łączono kilka osad w jedną, wytyczono nowe granice, dokonywano scalenia oraz pomiarów gruntów i siedlisk, wytyczono regularne działki dla gospodarzy. Wsie lokowane na tym prawie określane są jako ulicówki, owalnice lub łańcuchówki (na Pomorzu – rzędówki). M. Kielczewska – Zaleska (1956, s. 94, 95–96) wyodrębniając wśród nich kilka odmian, nadała im nazwę rzędownicy.

Liczne owalnice małe (mniej regulowane) i duże (o rozplanowaniu regularnym) możemy odnaleźć na mapie opracowanej przez autorkę. Są to m.in.: Puzyce, Brzeźno, Janowiczki, Łęczyce, Rozłazino i Łebunia w d. pow. lęborskim; Udorpie, Sierzno i Trzebiatków w d. pow. bytowskim; Gwieździn, Łoża, Krępsk, Nadziejewo, Domisław, Sokole, Krzemieniewo, Rychnowy, Dębica, Wierzchowo Czł., Bukowo Czł. i Myśligoszcz w d. pow. człuchowskim.

Oznaczono też liczne osiedla stanowiące odmiany wsi owalnopłacowych. Nowa Wieś Lęb., a także Biała i Prusino Człuchowskie to przykłady owalnic

o placu prostokątnym. Tuchomie, Tągowie, Niezabyszewo w d. pow. bytowskim oraz Drzonowo, Sierpowo, Cierznie, Rozwory, Polnica, Biskupnica, Głędowo, Jęczniki Wielkie i Mosiny w d. pow. człuchowskim – to wsie o placu owalnym bądź zbliżonym do owalnego. Takie wsie, jak Rzecznica, Brzeźno Człuchowskie i inne, to owalnice o placu dostosowanym do topografii.

Jeszcze liczniejsze są na mapie M. Kielczewskiej–Zaleskiej ulicówki. W d. pow. łęborskim były to: Białogarda, Geś, Łebień, Rekowo Łęb., Wilkowo, Niebędzino, Kębłowo i in.; Osieki Byt., Gostkowo, Mądrzechowo, Półczno i Czarna Dąbrowa w d. pow. bytowskim; Pietrzykowy, Dźwierzno, Kaliska, Brzeźnica, Grabowo, Trzmielewo, Nowa Wieś, Dąbrowa, Gockowo, Bińcze, Barkowo i in. w d. pow. człuchowskim. E. Kłoskowski (1975) zalicza tu również Czarnoszyce, Jaromierz, Lisewo, Nieżywiec, Olszanowo, Sępolno.

Odrębnie potraktowano ulicówki rozwinięte wzdłuż dróg równoległych lub bocznych, określane przez B. Zaborskiego jako widlice. Są to m.in. Dyminek, Chrzastowo i Słupia w d. pow. człuchowskim oraz kilka wsi nie oznaczonych nazwami w d. pow. łęborskim.

Na uwagę zasługują też wsie placowo – ulicowe, w których plac powiązany jest z rozwidleniem się dróg lub poszerzeniem ulicy. Szczególnie dużo tego typu wsi zidentyfikowano na terenie d. pow. bytowskiego. Są to m.in. Krosnowo, Borzytuchom, Grzmiąca, Struszewo, Dąbrówka Byt., Modrzejewo, Tuchomie, Rekowo, Pomysk Mały, Pomysk Wielki, Udorpie, Ugoszcz. Mniej licznie spotykano je w d. pow. człuchowskim – Koczala, Przechlewo, i słupskim – Nowa Dąbrowa, Pęplino.

Nieliczne były osiedla o placu rozdrożnym (trójkątnym). Jako typowy przykład można tu przede wszystkim wymienić wieś Jasień, położoną w północno-wschodniej części d. pow. bytowskiego oraz Strzeczonę i Uniechów w d. pow. człuchowskim.

Spośród osad o innych kształtach, lokowanych na prawie niemieckim, należy wymienić wsie wielodrogowe, które charakteryzuje zabudowa wzdłuż sieci kilku dróg o zbieżnym układzie, oraz wielodrożnice stanowiące splot krótkich, o różnej szerokości chaotycznie przebiegających ulic, o bezplanowym układzie zagród. Do tego pierwszego typu M. Kielczewska – Zaleska zakwalifikowała m.in. Ciekocino, Wierzchucino, Wrzeście i Salino na terenie d. pow. łęborskiego, a jako wielodrożnicę potraktowała m.in. wieś Strzeczonę w d. pow. człuchowskim (którą w innym miejscu określiła jako wieś trójkątną). Do wielodrożnic zalicza się też Ceconowo, Dębnicę Kaszubską, Duninowo, Czarną Dąbrówkę, Łupawę, Wytowno, Zaleskie.

Na czas kolonizacji niemieckiej przypada okres wzmożonej uprawy zbóż. W związku z tym zasiedlano przede wszystkim obszary suche i bezleśne, o dobrych glebach. Jeśli pod zasiedlenie przejmowano przetrzebione puszcze nadbrzeżne lub inne podmokłe obszary – zakładano na nich rzędówki bagienne (H. Szulc 1988, s. 47, 59–60, 74). Na karczunkach powstały m.in. Charnowo i Charnowo Słupskie nad Słupią, Jezierzany nad jez. Wicko oraz

kilka wsi położonych pomiędzy jeziorami Kopań i Wicko. Najbardziej wyrazisty przykład stanowi Charnowo, które cechuje szeregową zabudowę wzdłuż rzeki Słupi, a zagony w układzie łańcuchowym kończyły się dawniej na granicy lasu.

Okres późnofeudalny cechował się z jednej strony kontynuacją wcześniej rozwijanych form osadniczych, a z drugiej — kształtowaniem nowych struktur. W nowo zakładanych wsiach nadal więc stosowane były stare formy placowe, a za przykład może posłużyć wieś Brzezie w d. pow. człuchowskim, która początkowo (powstała w 1590 r.) miała kształt dużej owalnicy. Pojawiały się też w dalszym ciągu rzędówki bagienne, np. wieś Rabacino w d. pow. bytowskim, założona w XVIII w. (M. Kielczewska — Zaleska 1956, s. 126—131).

Na przełomie XV i XVI w. przypadają jednakże początki gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Wzrastający popyt na produkty rolne, zwłaszcza na zboże (potrzeby rozwijających się miast, możliwości eksportu) skłonił przede wszystkim szlachtę do tworzenia folwarków. Powstawały one również we wsiach stanowiących własność publiczną (królewską bądź kościelną). Ich liczebny wzrost, zwłaszcza w XVI i XVII w. spowodował też powstanie zabudowań chałupników i zagrodników, co było związane z procesem rozwarstwienia wsi. Pojawiało się również coraz więcej osiedli o funkcjach nierolniczych, np. osiedla pohutnicze i in. Prowadziło to do rozdrobnienia osadnictwa i większej złożoności jego struktury.

W tym okresie dobra szlacheckie stanowiły na Pomorzu Zachodnim ponad połowę gruntów ziemskich. W obecnych granicach woj. słupskiego należały one m.in. do rodu Belowów (wsie Modła, Postomino), Massowów (Baranowice, Barcino, Bronowo, Drzeżewo, Kawcze, Kwasowo, Miłocice, Okunino, Świerzno, Warblewo, Wołcza Mała), Puttkamerów (Kanin, Marszewo, Nożynko, Stajęcino, Wierszyno), Zitzewitzów (Gałęźnia Mała, Gałęźnia Wielka, Sycewice) i in. (por. H. Szulc 1988, s. 61).

Oczywiście zabudowania podworskie (lub ich ruiny) zachowały się w kilkudziesięciu innych miejscowościach. Warto tu wymienić m.in. Budowo, Ceconowo, Damnice, Głowczyce, Jezierzycy, Łupawę, Objazdę, Pobłocie, Rędzikowo, Smoldzino, Zaleskie, Żelazo. W większości z nich po II wojnie światowej utworzono PGR.

Dużą część folwarków powstała w centrum lub na peryferiach dotychczasowych osiedli, tworząc wsie folwarczno-chłopskie. Powodowało to zmiany w istniejącym układzie przestrzennym. Ale folwarki powstawały też jako oddzielne jednostki, zarówno na terenach dawniej uprawianych i porzuconych, jak i na nowo zajmowanych. M. Kielczewska-Zaleska (1956, s. 121 i nast.) dość szczegółowo opisuje proces tworzenia oraz późniejszych przekształceń wielu folwarków (Obliwice, Puzyce, Krępa Kaszubska, Nowa Wieś Lęb., Rozłazin, Ulnia, Ciekocin, Białogóra, Salino) w d. pow. lęborskim.

Rozmieszczenie folwarków jest dość charakterystyczne. W większości zajęły one obszary, które w XV i XVI w. były słabo zaludnione. Zakładano je



na różnych glebach, często na mało urodzajnych. W części Pomorza objętej analizą, nie tworzą one zwartego regionu osadniczego. Można jednak wyróżnić większe ich zgrupowania na południowy-zachód od Lęborka, pomiędzy Miastkiem i Bytowem.

Trzebież lasów w XVI i XVII w., doprowadziła do powstania wielu małych osiedli o samorzutnym rozplanowaniu. Najczęściej były to wsie drogowe lub jednorzędowe, położone wzdłuż potoków lub dolin. Proces ten objął zwłaszcza d. pow. miasteczki, a na mniejszą skalę również dawne powiaty: sławieński, lęborski i bytowski.

Pewne nasilenie działalności osadniczej zauważa się w pierwszej połowie XVIII w., w związku z tzw. kolonizacją fryderycjańską. Kolonie nadal były zakładane głównie na trzebieżach, na rozległym obszarze między Sławnem a Lęborkiem oraz na południe od Bytowa. Pełniły one różne funkcje, zróżnicowany był również ich układ przestrzenny. Kolonie rolnicze przyjmowały najczęściej kształt regularnej ulicówki lub wsi z nawsiem. Natomiast kolonie przemysłowe, a także zajmowane przez drwali i smolary, zakładane wzdłuż rzek i na nieużytkach, miały z reguły zabudowę nieregularną, zbliżoną do przysiółków o kształcie wielodrożnym lub placowym. W odróżnieniu od innych rejonów w tej części Pomorza niezbyt wiele było osad pohutniczych (m.in. w rejonach Mydlit i Wydmuchowa w d. pow. lęborskim, Nowe Huty w bytowskim i in.).

Koniec okresu późnofeudalnego zaznaczył się w krajobrazie osadniczym raczej niewielkimi zmianami. Silniejsze przeobrażenia odnotowano jednak w XIX i na początku XX w. Wykazywały one związek z formowaniem się, następnie rozwojem stosunków kapitalistycznych.

Na Pomorzu, gdzie na początku XIX w. uwłaszczono chłopów, gdzie relatywnie szybciej rozwijały się przemysł i urbanizacja, przemiany struktury osadniczej również były szybsze i wielokierunkowe. Wraz z rozszerzaniem gospodarki trójpolowej, zmniejszało się zapotrzebowanie na zabudowę skupioną. Osłabieniu uległa wytworzona uprzednio więź społeczno-gospodarcza. Odbiciem reform agrarnych była komasacja ziemi w obrębie wsi oraz separacja gruntów folwarcznych od chłopskich.

Przenoszenie zabudowań na działki wydzielone z dala od wsi, prowadziło do wtórnego rozproszenia osadnictwa. Temu procesowi sprzyjało również rozwijanie osadnictwa na obszarach mniej korzystnych, dotychczas słabo lub wcale nie zamieszkanymi. Wskutek dużej swobody w zakresie lokalizacji nowych inwestycji, rosła liczba form drobniejszych, ewolucyjnie kształtowanych. Wzrosła też liczba wielodrożnic, które często rozwijały się z innych typów wsi.

Proces przebudowy wsi nasilił się w okresie międzywojennym. Nadal rozszerzało się rozproszone osadnictwo o przypolnym układzie zagród. Na niektórych obszarach notowano zanik wsi skupionych. Jednakże w interesującej nas części Pomorza proces ten nie poczynił zbyt dużych postępów, a po II wojnie światowej został zahamowany (M. Kielczewska-Zaleska 1956, s. 132-133).

### 3. PODSUMOWANIE

Obszar województwa słupskiego należy do ciekawszych regionów osadniczych w kraju. Stwierdzono tu ciągłość procesów rozwojowych i dużą różnorodność form. Wyszczególnione typy morfogenetyczne wsi powstawały w różnych okresach historycznych i były kształtowane pod wpływem rozmaitych czynników. Istotną rolę w tym względzie odegrało m.in. dziedzictwo kulturowe. W wielu wczesnych i późniejszych formach osadniczych odzwierciedla się prasłowiański charakter. Liczne są też ślady różnorodnych związków z mieszkańcami innych ziem polskich, szczególnie Wielkopolski i Kujaw.

Podobnie jak i gdzie indziej można tu wyróżnić dwa podstawowe typy osiedli, tj. powstałe spontanicznie i rozwijające się ewolucyjnie oraz zakładane planowo. Na Pomorzu duży jest udział tych pierwszych. Osiedla o samorzutnym rozplanowaniu, tworzone po okresie średniowiecza, są na ogół dobrze dostosowane do topografii terenu. Spotyka się je głównie na wyrębach leśnych, wzdłuż rzek i jezior, w sąsiedztwie dawnych hut, osad smolarzy itp.

Wsie lokacyjne, oparte na jednostkach miar wykazują najczęściej rozplanowanie regularne. Ale nie wszystkie, co świadczy o ich powstaniu wskutek powiększenia i zmian wnoszonych do osad słowiańskich, istniejących na tym obszarze przed lokacją. Stosunkowo liczne są wsie o układzie placowym, zwłaszcza owalnice, których udział jest szczególnie duży w d. pow. człuchowskim. Ale rzadko spotykane są okolnice.

Wsie o układzie liniowym występują dość powszechnie na całym obszarze. Na podkreślenie zasługuje duży ich udział w północnej części województwa. Przy czym na terenie d. pow. łęborskiego liczne są ulicówki powstałe na prawie polskim. Mniej liczne są wsie wielodrogowe i rzędówki.

W niektórych rejonach, np. na terenie d. pow. bytowskiego szczególnie liczne są wsie placowo-ulicowe. Dość równomiernie rozmieszczone są natomiast wielodróżnice, przy czym w d. pow. łęborskim niektóre z nich (Białogóra, Sasino) mają rodowód słowiański.

Analiza i rozważania zawarte w tym opracowaniu, pozwoliły na ustalenie pewnych luk w badaniach osadniczych na tym terytorium. Można do nich zaliczyć m.in.: 1) słabą znajomość reliktyw osiedli słowiańskich, występujących w późniejszych wsiach lokowanych na prawie niemieckim; 2) zasięg, rozmiary i czas zasiedlania pustek osadniczych; 3) rodzaje i zasięg miar stosowanych do rozmierzania wsi w średniowieczu; 4) pewnej weryfikacji wymagają typy wsi podawane w niektórych publikacjach (np. w monografii powiatu człuchowskiego, w opisowej części mapy okolic Słupska i in.). Ponadto niezbędne wydaje się również przeprowadzenie studiów porównawczych szczególnie z osadnictwem terytoriów sąsiednich, zwłaszcza Wielkopolski i południowej części państw skandynawskich.

## LITERATURA

- Augustowski B. 1977, *Pomorze*, PWN, Warszawa.
- Biderman E. 1965, *Osadnictwo*, [w:] F. Barciński i in. (red.), *Województwo koszalińskie. Monografia geograficzno-gospodarcza*, Instytut Zachodni, Poznań, s. 171–179.
- Biskup M. 1956, *Osady na prawie polskim na Pomorzu Gdańskim w pierwszej połowie XV w.*, Prace Geogr. IG PAN, nr 5, PWN, Warszawa, s. 181–220.
- Czacharowski A. 1972, *Ziemia bytowska pod rządami brandenburskimi, pomorskimi i krzyżackimi*, [w:] S. Gierszewski (red.), *Dzieje ziemi bytowskiej*, Wyd. Poznańskie, Poznań, s. 89–96, 101–104.
- Golachowski S. 1964, *Dawne wzory i nowe modele wsi*, „Czasopismo Geograficzne”, T. 35, z. 3–4, s. 371–385.
- Kałużna E., Piskorski Cz. 1984, *Okolice Słupska, mapa turystyczna 1 : 150 000*, PWK, Wrocław.
- Kielczewska – Zaleska M. 1956, *O powstaniu i przeobrażaniu kształtów wsi Pomorza Gdańskiego*, Prace Geogr. IG PAN, nr 5, PWN, Warszawa, s. 3–163.
- Kielczewska – Zaleska M. 1965, *O typach sieci osiedli wiejskich w Polsce i planie ich przebudowy*, Przegł. Geogr., T. 27, z. 3, s. 457–478.
- Kłokowski E. 1975, *Kronika wybranych miejscowości*, [w:] H. Rybicki i E.Z. Zdrojewski, *Dzieje ziemi człuchowskiej*, Wyd. Poznańskie, Poznań, s. 374–438.
- Lindmajer J., Machura T., Spors J., Wachowiak B. 1986, *Dzieje Słupska*, PTH, Słupsk.
- Mamuszka F., Piskorski Cz., 1984/1985, *Pobrzeże Bałtyku, mapa turystyczna 1: 400 000*, PPWK, Warszawa – Wrocław.
- Mielcarz J. 1982, *Pod panowaniem krzyżackim*, [w:] J. Lindmajer i T. Machura (red.), *Dzieje Łęborka*, Wyd. Poznańskie, Poznań, s. 60–67.
- Szulc H. 1976, *O typologiach morfologicznych osiedli wiejskich w Polsce*, Przegł. Geogr., T. 38, z. 4, s. 627–635.
- Szulc H. 1982, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego w Polsce*, Przegł. Geogr. T. 54, z. 4, s. 453–472.
- Szulc H. 1988, *Morfogenetyczne typy osiedli wiejskich na Pomorzu Zachodnim*, Prace Geogr., IG i PZ PAN, nr 149, Ossolineum, Wrocław.
- Ślaski K. 1978, *Uwagi o osadnictwie wiejskim na prawie rodzimym w XI–XIII w. na Pomorzu Zachodnim*, Kwart. Hist. Kult. Mater., R. 26, nr 3, s. 303–313.
- Zagożdżon A. 1971, *Morfologia osiedli województwa opolskiego*, [w:] S. Golachowski (red.), *Struktury i procesy osadnicze*, Instytut Śląski, Opole – Wrocław, s. 331–337.
- Zajchowska S. 1967, *Rozwój osadnictwa w północnej części województwa zielonogórskiego od XII do XV w.*, [w:] Z. Kaczmarczyk i A. Wędzki (red.), *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, LTN, Zielona Góra, s. 113–120.
- Zdrojewski E.Z. 1982, *Przeobrażenia sieci osadniczej na Pomorzu Środkowym*, „Rocznik Koszaliński”, nr 18, s. 28–49.



## PÓLWIECZE SZKOLNICTWA W KOSZALINIE

Zakończyła się druga wojna światowa w Europie. Niemcy hitlerowskie podpisały 8 maja 1945 roku wobec koalicjantów bezwarunkową kapitulację. Na ziemiach Pomorza Zachodniego Polacy rozpoczynali różnorodną działalność gospodarczą, społeczną, oświatową, kulturalną i religijną.

Większość polskich nauczycieli z międzywojennego Pogranicza i Kaszub została wymordowana przez hitlerowców, głównie w obozach koncentracyjnych. Tak zginęli między innymi: Jan Bauer – kierownik Towarzystwa Szkolnego w Bytowie; Maksymilian Golisz, Robert Granicki i Maria Gąszczek z Głomska; Józef Horst i Edmund Smoczyński ze Starej Świętej; Paweł Hons z Zakrzewa (wszyscy dawny powiat złotowski) oraz wielu innych.

Organizatorami pierwszych placówek szkolnych byli nieliczni nauczyciele polskich szkół okresu międzywojennego, dawni działacze Związku Polaków w Niemczech, nauczyciele przybywający z obozów koncentracyjnych i jenieckich oraz pracujący na tym terenie w okresie wojny w charakterze robotników przymusowych.

### POCZĄTKI OŚWIATY NA POZIOMIE PODSTAWOWYM I ŚREDNIM

Na początku maja 1945 roku z Gniezna przybyło do Koszalina kilku nauczycieli w celu zorganizowania szkolnictwa. Funkcję inspektora szkolnego powierzono Klaudiuszowi Górskiemu, doświadczonemu kierownikowi szkoły, który w czasie wojny był więźniem obozów koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen.

W marcu 1945 roku otwarto pierwszą siedmioklasową szkołę podstawową, która mieściła się przy ulicy Zwycięstwa, przez wiele lat znana „jedyńka”. Już w sierpniu, a więc po kilku miesiącach, zakończył się pierwszy w Koszalinie rok szkolny.

W okresie od maja do września tegoż roku główną uwagę skupiano na pozyskiwaniu odpowiedniej kadry oraz zabezpieczeniu i przygotowywaniu określonych obiektów do rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1945–1946.

Zorganizowanie odpowiednich szkół, które zabezpieczałyby możliwości pobierania nauki każdemu dziecku, a także młodzieży starszej i dorosłym, nie było sprawą łatwą. Część budynków szkolnych była zniszczona względnie zdewastowana. Brakowało sprzętu, pomocy szkolnych, przyborów dla uczniów i opału. Szczególnie dokuczliwy był całkowity brak podręczników szkolnych i jakichkolwiek książek polskich.

## SZKOLNICTWO OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Dzięki ofiarnej postawie nauczycieli oraz pracowników administracji szkolnej, a także osiedlającej się ludności polskiej, zniszczone budynki szkolne zostały szybko doprowadzone do stanu używalności. Pomieszczenia szkolne wyposażono w minimum sprzętu i mebli potrzebnych do prowadzenia zajęć lekcyjnych. Szkoły wzbogacały się sukcesywnie w niezbędne pomoce naukowe i księgozbiory.

W dniach 25 – 28 października 1945 roku w Koszalinie odbył się zjazd inspektorów szkolnych i dyrektorów szkół okręgu szczecińskiego, na którym ówczesny kurator oświaty Józef Kania stwierdził, że postawione zadania zapewnienia każdemu dziecku polskiemu szkoły zostało spełnione.

Charakterystycznym zjawiskiem, dla początkowego okresu roku szkolnego 1945 – 1946 było to, że większość podejmujących pracę nauczycieli w szkołach podstawowych posiadało odpowiednie kwalifikacje, a tylko niektórzy legitymowali się ukończeniem kilku klas przedwojennego liceum pedagogicznego.

W dniu 4 września 1945 – nowego roku szkolnego otwarto pierwsze w Koszalinie liceum ogólnokształcące. Dyrektorem został Roman Sierociński, który do 1939 roku nauczał geografii w Korpusie Kadetów w Warszawie. Pierwszymi nauczycielami byli: mgr Jadwiga Jelec – filologia francuska, Edward Pikutowski – matematyk, mgr Jakubowska – polonistka, a nieco później państwo Witczyńscy (on – chemik, ona – polonistka). Lokalem liceum była kamienica mieszkalna przy ulicy Zwycięstwa 107, gdzie obecnie znajdują się pomieszczenia różnych instytucji, w tym także niektórych koszalińskich partii politycznych.

Średnie szkoły ogólnokształcące po wojnie oparte były na wzorach przedwojennych. Posiadały strukturę dwustopniową: czteroletnie gimnazjum oparte na siedmioletniej szkole podstawowej oraz dwuletnie liceum dla uczniów z ukończonym gimnazjum (mała matura). Do dzisiaj na budynku liceum ogólnokształcącego przy Placu Gwiazdzistym widnieje napis „Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Dubois w Koszalinie”.

Dla młodzieży, która wskutek II wojny światowej znacznie przekroczyła wiek szkolny, zorganizowano w mieście na jesieni 1945 roku trzyletnią szkołę, która obejmowała program nauczania gimnazjum liceum. Była to szkoła o tak zwanym systemie semestralnym.

## SZKOLNICTWO ZAWODOWE

Również 4 września 1945 roku rozpoczęła pracę w Koszalinie pierwsza szkoła zawodowa – Państwowe Gimnazjum Handlowe i Państwowe Liceum Handlowe. Szkołę tę zlokalizowano początkowo w prywatnym budynku przy obecnej ulicy Szymanowskiego. W czterech klasach gimnazjum kupieckiego podjęło wówczas naukę 95 uczniów, a w liceum handlowym 23 chłopców i dziewcząt.

## SZKOŁY DLA DOROSŁYCH

Wobec ogromnego zapotrzebowania środowiska powołano 28 lutego 1946 roku średnią szkołę dla dorosłych (pracujących), w której każdą klasę realizowano w ciągu pół roku. Obowiązywał program (z pewnymi skrótami) odpowiedniej szkoły młodzieżowej. Była to szkoła dwustopniowa, z wyraźnym podziałem na cykl gimnazjalny (dwuletni) i licealny (jednoroczny). Do czasu państwowienia w 1950 roku był to zakład Zarządu Miasta.

Dyrektorem nowej szkoły został R. Sierociński, który oddał kierownictwo szkołą młodzieżową byłemu naczelnikowi Szkolnictwa Ogólnokształcącego Kuratorium – Laskowskiemu. Trzon grona nauczycielskiego stanowiło czterech pracowników etatowych: mgr Stanisław Matysiakiewicz – historyk, wieloletni zastępca dyrektora, mgr Jaworski – polonista. Po odejściu tego ostatniego do Szczecina miejsce polonisty zajęła Janina Witczak.

Pierwszymi uczniami była spora grupa żołnierzy zawodowych, którzy mieli formalne podstawy do kontynuowania nauki. Resztę uczniów trzeba było przyjmować z dużą dozą liberalizmu, przy braku często jakiegokolwiek dokumentacji, świadczącej o poziomie ich wykształcenia. Zaszła zatem konieczność powołania swego rodzaju komisji, która kwalifikowała kandydatów do poszczególnych klas.

Początkowo szkoła mieściła się przy Państwowym Gimnazjum i Liceum im. St. Dubois. Później znalazła się przy ulicy Alfreda Lampego, a jeszcze później tam, gdzie obecnie mieści się Poliklinika MSW. Dopiero lokalizacja na terenie szkoły podstawowej nr 1 trwała dłużej.

W tym miejscu należy również wspomnieć, iż wiosną 1950 roku przybył naczelnik Wydziału Oświaty Dorosłych Kuratorium Szczecińskiego, aby utworzyć w mieście liceum korespondencyjne. Pierwszym organizatorem był wspomniany już R. Sierociński, a całą pracę administracyjną prowadziła jego żona. Później dyrektorem został S. Mytysiakiewicz, który funkcję tę pełnił aż do odejścia na emeryturę. W szkole tej w latach pięćdziesiątych nauczali między innymi: Mikołaj Praczuk, Edward Pikutowski, Stanisław Matysiakiewicz i Roman Sierociński (wszyscy już nie żyją).

Liceum objęło swym zasięgiem sześć północnych województw. Ogromnej pracy wymagało: rozwinięcie akcji uświadamiającej w terenie, organizowanie punktów konsultacyjnych oraz niemal co miesiąc konferencji konsultacyjnych w Koszalinie. Z czasem zajęcia konsultacyjne odbywały się w każdą środę i sobotę. Nauka kończyła się maturą, uprawniającą do podejmowania studiów wyższych.

Możliwości zatrudnienia większej liczby nauczycieli, wobec dynamicznego rozwoju szkolnictwa w całym kraju, były znikome. W tej sytuacji zorganizowano w lutym 1946 roku w Koszalinie sześciomiesięczny wstępny kurs pedagogiczny dla osób chcących podjąć pracę nauczycielską. Pierwsi absolwenci w liczbie 16 osób podjęli pracę w 1947 roku (niektórzy także poza miastem). Na bazie stale rozwijających się kursów stworzone zostały



możliwości uzupełniania kwalifikacji w drodze kształcenia zaocznego w tak zwanej Komisji Rejonowej, mieszczącej się przy Liceum Pedagogicznym w Świdwinie. W latach następnych główny dopływ kwalifikowanych kadr nauczycielskich zapewniało, zorganizowane w 1951 roku Liceum Pedagogiczne w Koszalinie.

Kursy nauczania początkowego dla analfabetów zaczęto spontanicznie organizować już w latach 1945–1947. Elementem ułatwiającym tę działalność była ustawa z 7 kwietnia 1949 roku o likwidacji analfabetyzmu. W roku 1951 został on zlikwidowany jako zjawisko masowe.

Kursy dokształcające dla dorosłych w zakresie szkoły podstawowej zorganizowano już jesienią 1945 roku. Ta forma kształcenia dorosłych, mimo iż absolwenci kursów, w odróżnieniu od szkół dla dorosłych, musieli zdawać egzamin końcowy przed specjalną komisją powoływaną przez władze oświatowe, cieszyła się dużą popularnością.

W tym samym okresie zaczęto wprowadzać szereg pozaszkolnych form oświaty dla dorosłych jak: uniwersytety powszechne, punkty odczytowe oraz kursy problemowe, kwalifikacyjne i doskonalące.

Zapoczątkowały swoją działalność placówki wychowania przedszkolnego w formie przedszkoli, ognisk przedszkolnych oraz dziecińców. Po adaptacji niektórych budynków już w 1946 roku powstały w Koszalinie czterooddziałowe państwowe placówki przedszkolne dla 240 dzieci. Były też małe, przeważnie jednooddziałowe przedszkola zakonne i parafialne.

Z czasem dla dzieci osieroconych lub pozbawionych z innych przyczyn opieki rodzicielskiej, opiekę całkowitą nad tymi dziećmi zaczął sprawować Państwowy Dom Dziecka w Koszalinie, mieszczący się do dzisiaj przy ulicy Hibnera.

Przedstawione dotychczas materiały wskazują, że powstające bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych szkoły podstawowe, były ważnym czynnikiem przyspieszającym stabilizację i integrację przybywającej na te tereny ludności polskiej. Szkoły ogólnokształcące i zawodowe, zarówno młodzieżowe jak i dla dorosłych, zaspokajały nie tylko rozbudzone w latach powojennych dążenia do zdobywania wiedzy i kwalifikacji, ale jednocześnie przygotowywały fachowców dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego na Ziemi Koszalińskiej.

## DALSZE PROCESY PRZEMIAN OŚWIATY

Podjęta ustawą z dnia 15 lipca 1961 roku reforma szkolnictwa podstawowego, która wydłużała, między innymi, obowiązek szkolny do lat ośmiu trafiła na podatny grunt ekonomiczny. Natomiast przez większą część młodzieży klas siódmych nie była przyjęta z zadowoleniem. Wydłużało to bowiem o jeden rok naukę nadal w tej samej szkole podstawowej. Owe warunki ekonomiczne to fakt, że już od ponad trzech lat (ustawa z dnia

25 lutego 1958 roku) rozwijało się budownictwo szkolne z okazji zbliżającego się tysiąclecia Państwa Polskiego. W Koszalinie zbudowano między innymi szkołę nr 10 przy ulicy Fryderyka Chopina. Rozbudowywana sieć szkolna stwarzała realne możliwości wykonania reformy szkolnictwa.

W okresie realizacji tego przedsięwzięcia (1961 – 1969) sytuacja lokalowa szkół podstawowych uległa dalszej poprawie. Uzyskano wiele izb lekcyjnych, a przede wszystkim wzrosła liczba pomieszczeń specjalistycznych takich jak: sale gimnastyczne (np. przy Zespole Szkół Zawodowych – ulica Alfreda Lampego), pracownie lub klasopracownie do zajęć praktyczno – technicznych, biologii, fizyki i chemii oraz geografii.

Po wprowadzeniu w życie reformy systemu administracyjnego w 1975 roku, przystąpiono do organizowania tak zwanych zbiorczych szkół gminnych. Problem ten dotyczył przede wszystkim gmin wiejskich i małych miast. W Koszalinie – mieście wojewódzkim szkolnictwo w pełni zabezpieczało kształcenie młodzieży i dorosłych.

Przed wszystkim funkcjonowały ośmioklasowe szkoły podstawowe, które stale rozbudowywano. Wszyscy absolwenci tych szkół mieli możliwość podejmowania dalszej nauki. Można ją było kontynuować w: zasadniczych szkołach zawodowych – przykładowych, zasadniczych szkołach zawodowych – podległych Kuratorium, liceach i technikach zawodowych, liceach ogólnokształcących, szkołach artystycznych I i II stopnia (muzyczne i plastyczne) i szkołach policealnych lub pomaturalnych. Średnie szkoły zawodowe i ogólnokształcące miały w większości odpowiadające im szkoły dla pracujących (wieczorowe i korespondencyjne).

Począwszy od roku 1973 organizowana była, nawet częściowo obowiązkowa nauka dla części młodzieży. Tymi formami kształcenia obejmowano przede wszystkim tych, którzy nie ukończyli normalnej szkoły podstawowej. Znaleźli się bowiem i tacy, którzy nigdzie nie uczyli się i nie pracowali. Dzięki tym działaniom organizacyjnym zlikwidowano, jako zjawisko masowe, niewypełnianie obowiązku szkolnego. W niektórych przypadkach nauka kontynuowana była w formach pozaszkolnych (np. Ochotniczy Hufiec Pracy).

Jeszcze jedno zjawisko zasługuje na podkreślenie. W tym okresie reformy oświaty wszystkie dzieci 6-letnie objęte zostały obowiązkowym wychowaniem przedszkolnym. Wówczas właśnie w przedszkolach lub przy szkołach podstawowych powstała tak zwana zerówka.

Na początku lat dziewięćdziesiątych, po rozpoczęciu przeobrażeń ustrojowych, ale jeszcze obowiązujących ustaleń Okrągłego Stołu, struktura organizacyjna placówek oświatowo-wychowawczych w Koszalinie osiągnęła swego rodzaju optymalny rozwój, dla realizacji ówczesnie stojących przed szkolnictwem zadań.

## WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

Przedszkole jako instytucja realizująca zadania opiekuńcze, wychowawcze i dydaktyczne, odgrywało istotną rolę w ówczesnym systemie wychowania. W wieku przedszkolnym (3 – 6 lat) w 1990 roku było w mieście 7236 dzieci. Wychowaniem przedszkolnym objętych było 4018 – to jest około 56 % całej populacji.

W Koszalinie funkcjonowało 35 przedszkoli, z tego 30 podległych organom samorządu terytorialnego, 3 – resortowe oraz 2 – przy szkołach podstawowych. Wszystkie podlegały nadzorowi merytorycznemu (pedagogicznemu) Kuratorium Oświaty i Wychowania. W placówkach tych przebywało ponad przewidzianą przepisami normą 425 dzieci.

Z ówczesnej analizy zachowań kobiet posiadających małe potomstwo, a przebywających na zasiłku dla bezrobotnych wynikało, że około 60 % tych matek wolałaby nie podejmować pracy, pobierać zasiłek i nie wysyłać dzieci do przedszkola.

## SZKOLNICTWO PODSTAWOWE

W roku szkolnym 1990/1991 w Koszalinie funkcjonowało 15 szkół podstawowych (w tym 1 kościelna i 1 społeczna), do których uczęszczało 14 745 dzieci oraz 3 szkoły specjalne, w których naukę pobierało około 256 uczniów. Od kilku lat stale wzrastała liczba uczniów tych szkół z 9102 w roku szkolnym 1977/1978 do 12 637 w latach 1984/1985 i do podanej już liczby na początku lat dziewięćdziesiątych. Jak widać w ciągu czternastu lat wzrost liczby uczniów wyniósł prawie 62 %.

Szczególny wzrost liczby uczniów odnotowywano w klasach najmłodszych. Każdego roku w klasach pierwszych naukę podejmowało od 400 do 600 uczniów więcej niż opuszczający szkołę absolwenci klas ósmych. Wynika z tego, że w tym czasie każdego roku następował, w skali miasta, przyrost liczby uczniów średnio o wielkość jednej szkoły.

Mimo poważnego wzrostu liczby uczniów omawianych szkół, nie następował w owym okresie proporcjonalny przyrost szkolnej bazy lokalowej. Z tego powodu nauka odbywała się na dwie zmiany, a w najbardziej przeciążonych szkołach uczniowie klas najmłodszych naukę pobierali na trzy zmiany.

W opisywanym roku szkolnym w placówkach podległych Kuratorium Oświaty i Wychowania zatrudniano 1120 osoby, z tego w szkołach podstawowych 819 nauczycieli. Wśród zatrudnionych wykształcenie magisterskie posiadała ponad połowa pedagogów.

Od wielu lat największe braki kadrowe odnotowywano w kilku specjalnościach. Przede wszystkim brakowało nauczycieli specjalistów: nauczania początkowego, wychowania muzycznego i plastycznego oraz wychowania



fizycznego. Wówczas sądzono, że braki kadrowe za kilka lat przestaną istnieć, a to zarówno dzięki uruchomieniu kształcenia pomaturalnego w Studium Nauczycielskim (wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe) oraz położeniu większego nacisku na przygotowywanie kadr muzycznych i plastycznych w szkole muzycznej i liceum plastycznym.

## SZKOLNICTWO PONADPODSTAWOWE

W roku szkolnym 1990/1991 w szkołach ponadpodstawowych Koszalina naukę pobierało 9542 uczniów, z tego w liceach ogólnokształcących (im. Stanisława Dubois i Władysława Broniewskiego) 1572 i w szkołach zawodowych 7970 uczniów.

Szkolnictwo zawodowe obejmowało siedem typów szkół różnych szczebli (od zasadniczych szkół zawodowych do policealnych), a mianowicie: szkoły przysposabiające do zawodu (108), zasadnicze szkoły zawodowe – przyzakładowe (794), zasadnicze szkoły zawodowe (2879), licea i technika zawodowe (3012), szkoły artystyczne I stopnia (226), szkoły artystyczne II stopnia (468) i szkoły policealne (pomaturalne) – 488 uczniów.

Baza lokalowa omawianych szkół zawodowych w mieście była na ogół dobra, a w niektórych przypadkach nawet bardzo dobra (np. Zespół Szkół Mechanicznych i Zasadnicza Szkoła Ogólnozawodowa). Zdecydowanie najlepszą bazę posiadał Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Broniewskiego.

Podkreślić należy, że liczba szkół ponadpodstawowych oraz ich rodzaje, zapewniały młodzieży kończącej szkoły podstawowe w 100 procentach możliwość dalszego kształcenia. Wszystkim chętnym absolwentom zasadniczych szkół zawodowych umożliwiono zdobywanie wykształcenia średniego w technikach młodzieżowych, na podbudowie programowej zasadniczej szkoły zawodowej oraz w średnich szkołach zawodowych i liceach ogólnokształcących dla pracujących. Z kolei absolwenci liceów ogólnokształcących mieli możliwość zdobywania zawodu w policealnych (pomaturalnych) studiach zawodowych, zwłaszcza w Studium Nauczycielskim.

Inna kwestia, to zagadnienie naboru do szkół w mieście. Pomimo, że do szkół ponadpodstawowych w Koszalinie zgłaszało się wiele osób spoza miasta, nie wszystkie szkoły realizowały planowe nabory. O ile pełne szkoły średnie planowany nabór do klas pierwszych wykonywały w całości, o tyle niektóre zasadnicze szkoły zawodowe miały spore kłopoty z werbunkiem pełnej (planowanej) liczby uczniów. Dotyczyło to zwłaszcza zasadniczych szkół budowlanych, mechanicznych i handlowych. Dało się natomiast zauważyć zwiększony nabór do tak zwanych klas wielozawodowych. Uczniowie tych klas byli na prawach młodocianych i pobierali praktyczną naukę zawodu w zakładach pracy lub u rzemieślników.

Wówczas nie przewidywano zmian sieci szkolnictwa zawodowego. Jedynie na wniosek Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Zespole Szkół Mechanicznych wprowadzono nową specjalność – energetyka ciepła

oraz nowy zawód — monter mechanicznych urządzeń energetycznych. W oparciu o potrzeby kadrowe województwa i miasta, szkolnictwo zawodowe w Koszalinie kształciło i kształcić miało w najbliższej przyszłości głównie w branżach: mechanicznej, elektrycznej i elektronicznej, komunikacyjnej (zwłaszcza samochodowej), budowlanej, pielęgniarzkiej, drzewnej i usługowej.

Kadra nauczycielska szkół zawodowych i ogólnokształcących w mieście w pełni zabezpieczała potrzeby tych placówek. W liceach i technikum uczyli nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami. Braki kadrowe odczuwało jedynie szkolnictwo artystyczne, zwłaszcza plastyczne.

### SZKOLNICTWO SPECJALNE

W zakresie organizacji placówek kształcenia specjalnego od lat nie odnotowywano istotnych zmian. Liczba uczniów ogółem wynosiła 256 osób. Zadania te realizowała Szkoła Podstawowa specjalna nr 14. Obejmowała ona kształceniem dzieci umysłowo upośledzonych w stopniu lekkim nie tylko z terenu miasta Koszalina, ale także z pobliskich gmin.

Dla dzieci przewlekle chorych zorganizowane było wychowanie przedszkolne i nauczanie szkolne w Szkole Podstawowej nr 12 przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Szkoła specjalna funkcjonowała także w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, który dostępny był dla dzieci upośledzonych z całego województwa.

Działalność opiekuńczo-wychowawczą szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, w stosunku do dzieci i młodzieży upośledzonej, koordynował Społeczny Zespół Opiniotwórczy przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Koszalinie.

### OPIEKUŃSTWO CAŁKOWITE I CZASOWE

Opiekę całkowitą nad dziećmi i młodzieżą sprawowały w mieście dwie placówki — Państwowy Dom Dziecka i Rodzinny Dom Dziecka. Pierwsza z nich zapewniała opiekę około 50—60 wychowankom, a druga — sześciorgu dzieciom o unormowanej prawnie sytuacji rodzinnej (sieroty i półsieroty). Oprócz tego opiekę całkowitą dzieciom osieroconym zapewniały rodziny zastępcze, których liczba w ostatnich kilku latach oscylowała wokół liczby 55—60, a liczba dzieci od 64 do 70 osób.

Ważne miejsce w systemie opiekuńczo-wychowawczym zajmowały internaty, jako placówki opieki całkowitej. W Koszalinie, poza liceami ogólnokształcącymi i studiami policealnymi, zapewniało wszystkim uczniom szkół ponadpodstawowych miejsca w internatach oraz odpłatne wyżywienie w istniejących tam stołówkach.

Działalność opiekuńczo-wychowawczą prowadziło 15 świetlic szkolnych, 1 pólinternat oraz świetlica dworcowa. Owe świetlice swoją działalnością obejmowały ponad 1200 dzieci, a dworcowa także młodzieży, zapewniając im opiekę pedagogiczną w godzinach pracy ich rodziców, a także wszystkim dojeżdżającym.

W kolejnym okresie, po roku 1990, nastąpił burzliwy rozwój różnorodnych form placówek oświatowo-wychowawczych. Zmieniła się zarówno ich liczebność, struktura jak i programy pod względem merytorycznym. Można więc już powiedzieć, iż znacząco zapoczątkowany został proces przeobrażeń strukturalnych i programowych. Naturalnie to jeszcze daleko nie to, co w tej dziedzinie musi nastąpić. Być może rok szkolny 1995–1996 będzie kontynuacją pożądaných przeobrażeń.

### PRZEDSZKOLA

Wszystkie przedszkola w Koszalinie, w liczbie 21, podlegają pod organ, który stanowi Prezydent Miasta. Natomiast dla 2 placówek organem prowadzącym jest Ministerstwo Obrony Narodowej. Łącznie miasto dysponuje 23 przedszkolami, nad którymi Kuratorium Oświaty sprawuje jedynie nadzór pedagogiczny.

### SZKOŁA PODSTAWOWE

Kuratorium Oświaty w Koszalinie prowadzi 17 szkół podstawowych ośmioklasowych. Ich lokalizacja i numeracja od 1–21, bez numerów 12 i 14, od lat pozostaje niezmienna. Oprócz tego funkcjonują cztery (4) szkoły szczebla podstawowego prowadzone przez inne, niż Kuratorium, organy. Dwie (2) społeczne szkoły podstawowe (Nr 1 i „Nasza Szkoła”) to placówki, dla których organem prowadzącym jest Społeczne Towarzystwo Oświatowe.

Jedną (1) katolicką szkołę podstawową prowadzi Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Ducha. Jedną (1) prywatną Angielską i Niemieckojęzyczną Szkołą Podstawową kieruje Czesław Andrzejewski. Wreszcie nad szkołą podstawową nr 20 przy Zakładzie Poprawczym bezpośrednią pieczę sprawuje Ministerstwo Sprawiedliwości. Nad wszystkimi tymi szkołami nadzór pedagogiczny sprawuje Kuratorium.

W sumie na terenie ponad 115-tysięcznego miasta w roku szkolnym 1995–1996 oświatę szkolną realizowano w 22 placówkach podstawowych.

### LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

W omawianym roku szkolnym licea ogólnokształcące odnotowywane są pod nazwą zespołu szkół ogólnokształcących. Mówimy w tym miejscu o dawnych liceach ogólnych. Tak pod nazwą ZSO nr 1 zlokalizowane zostały LO dla młodzieży oraz LO dla dorosłych po zasadniczej szkole zawodowej.



Natomiast w ZSO nr 2 mieszczą się zarówno LO dla młodzieży jak i LO dla pracujących ale po szkole podstawowej. Oprócz tego istnieje samodzielne VI Liceum Ogólnokształcące.

Równocześnie dla młodzieży otwarte zostały licea ogólnokształcące przy szkołach (zespołach szkół) średnich zawodowych. Liceum nr 3 funkcjonuje przy Zespole Szkół nr 1, a liceum nr 5 – przy Zespole Szkół nr 2. Jedno liceum działa w ramach Zespołu Szkół Medycznych.

Koszalin posiada w tej chwili sześć liceów ogólnokształcących dla młodzieży oraz dwa – dla dorosłych. Siedem z tych placówek prowadzone jest przez Kuratorium Oświaty, a jedno przy Zespole Szkół Medycznych – przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, pod merytorycznym nadzorem wojewódzkiej instytucji oświatowej.

### SZKOŁY ŚREDNIE ZAWODOWE

W roku szkolnym 1995–1996 zorganizowano w Koszalinie siedem zespołów szkół zawodowych, podległych bezpośrednio Kuratorium Oświaty. W szkołach tych skupiono zarówno licea ogólnokształcące (o czym była wyżej mowa), technika trzyletnie (na podbudowie ZSZ) i pięcioletnie dla absolwentów szkół podstawowych, licea zawodowe oraz zasadnicze szkoły zawodowe.

Obok wymienionych szkół (zespołów) funkcjonowały państwowe szkoły średnie: Zespół Szkół Medycznych – organ Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych oraz Zespół Szkół Muzycznych I i II stopnia – organ Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Szkoła Chorążych Wojsk Obrony Przeciwlotniczej – organ Ministerstwa Obrony Narodowej. Za wyjątkiem tej ostatniej, nad pozostałymi nadzór pedagogiczny sprawuje Kuratorium Oświaty.

Wiele średnich szkół zawodowych prowadzą osoby prywatne. Do nich zaliczyć należy: Prywatna Średnia Szkoła Ekonomiczna (dla dorosłych), Prywatne Technikum Ekonomiczno–Handlowe, Prywatne Technikum Ekonomiczne po zasadniczej szkole zawodowej – szkoły te prowadzi Zygmunt Płoszyński. Adam Krupski prowadzi szkoły: Prywatne Technikum – żywienie zbiorowe (zaoczne dla dorosłych) oraz Prywatne Liceum Ekonomiczne, także zaoczne dla dorosłych oraz Policealne Prywatne Studium Zawodowe dla dorosłych (zaoczne) – specjalność pracownik socjalny.

Trzy szkoły policealne prowadzi wspomniany już Z. Płoszyński: Prywatna Policealna Szkoła Ekonomiczno–Administracyjna, Prywatna Policealna Szkoła Informatyki oraz Prywatna Policealna Szkoła Hotelarsko-Turystyczna. Prywatną Informatyczną Szkołę Policealną dla dorosłych prowadzi również Przedsiębiorstwo Organizacji Wdrożeń.

Warto również nadmienić, że Kuratorium Oświaty prowadzi w mieście zakłady kształcenia i placówki doskonalenia nauczycieli. Tu należy wymienić: Kolegium Nauczycielskie Języka Polskiego, Nauczycielskie Kolegium Języka Francuskiego a także Centrum Edukacji Nauczycieli.

Kilkadziesiąt ośrodków liczą placówki oświaty pozaszkolnej. Prowadzą je w większości osoby prywatne oraz różnorodne spółki. Ogółem w mieście działają 52 tego rodzaju punkty kształcenia, co wobec 94 w całym województwie wynosi 55,3 %. Naturalnie nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkie. Można natomiast zaprezentować niektóre z nich charakteryzujące w jakimś stopniu bieżące kierunki społecznych zapotrzebowań.

Na pierwszym miejscu plasują się ośrodki kształcenia języków obcych, zwłaszcza: j. angielskiego, j. niemieckiego i j. francuskiego. Jedyń w mieście szkołę matematyków prowadzi Stanisław Pikutowski. Ochronie pracy poświęcają swoją uwagę dwie placówki – „Vademecum Ochrony Pracy” Grażyny Racek oraz Agencja Ochrony Pracy prowadzona przez Mariana Żurańskiego. Również bezpośrednio z problemami pracy związany jest Ośrodek Doskonalenia Zawodowego Bezrobotnych przy Fundacji Rozwoju Regionalnego.

Inne placówki prowadzą również przygotowania do wykonywania zawodu lub do różnorodnej działalności gospodarczej i społecznej. Do nich można zaliczyć Ośrodek Szkolenia i Doskonalenia Stenografów i Maszynistek, Ośrodek Konsultingowy „Impuls”, kierowany przez mgr Czesława Panka, który prowadzi doskonalenie i promocję kadr. Natomiast Pomorskim Centrum Edukacji Komputerowej kierują Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowe „IcMax”.

Okręgowy Ośrodek Rzecznawstwa i Doradztwa Technicznego prowadzony jest przez „Centrum Szkolenia i Doskonalenia Kadr”. Obok tego kształceniem różnych doradców i ekspertów zajmuje się „Dział Szkolenia i Doradztwa” prowadzony przez Koszalińskie Izby Przemysłowo-Handlowe.

Mówiąc o sprawach społecznych warto wspomnieć Studium Psychoedukacji i Doskonalenia Zdolności Poznawczych mgr. Mariusza Napierały oraz Muzyczną Agencję Dzieci i Młodzieży prowadzoną przez mgr. Krzysztofa Skrzypczaka.

Na zakończenie należy podkreślić, że cały artykuł poświęcony został omówieniu rozwoju oświaty w mieście. Unikano celowo omawiania problemów opiekuńczo-wychowawczych. Jest to odrębna kwestia od problemów kształcenia, a więc głównie wyposażenia w wiedzę dzieci, młodzieży i dorosłych.

Po zaprezentowaniu złożonych, różnorodnych przeobrażeń oświaty w minionych pięćdziesięciu latach, koniecznym wydaje się zasygnalizowanie kilku istotnych problemów.

Już prawie sześć lat kroczy drogą transformacji politycznych, gospodarczych i społecznych. Dotyczą one w równej mierze oświaty, a więc tego na ile i w jaki sposób nasze dzisiejsze poczynania przygotowują młode pokolenia do sprostania tym przeobrażeniom. W tym miejscu nasuwa się pytanie. W jakim stopniu rodząca się gospodarka rynkowa i nowe życie społeczne determinują określone rodzaje i formy kształcenia?

Przede wszystkim należałoby stwierdzić, że nikt, jak dotąd, nie określił jaki ma być ustabilizowany kształt owej gospodarki, a tym bardziej życia społecznego. Być może, że to nie jest możliwe, a nawet konieczne. Na świecie odpowiednie wzorce istnieją. Przestrzegać jednak należy przed bałwochwalczym i bezkrytycznym ich kopiowaniem. Miniony okres

dostarczył nam bardzo złych, a w gospodarce nawet tragicznych doświadczeń.

Likwidacja scentralizowanego sterowania gospodarką, a także oświatą, stwarza nowe warunki dla pełnego pobudzenia i rozwoju przeróżnych inicjatyw społecznych, także w dziedzinie określania losów szkolnych młodego pokolenia. Ponieważ nie ma już instytucjonalnych koordynacji pomiędzy możliwościami zatrudnienia a koniecznością odpowiedniego kształcenia, należy z całą mocą podkreślić, iż obecnie odpowiedzialność za rodzaje uczenia się w szkołach ponadpodstawowych spada głównie na rodziców i samą młodzież. Każdy indywidualnie musi decydować o sobie i swoich najbliższych.

Przeglądając bogato rozwijające się rodzaje i formy oświaty państwowej, społecznej i prywatnej w mieście nasuwa się kilka uwag ogólniejszych. Przede wszystkim Koszalin pełni nadal we wzrastającym stopniu rolę ośrodka różnorodnego kształcenia, szczególnie dla najbliższych okolic, a w niektórych dziedzinach jak na przykład elektronika, dla całego województwa.

Wielkość placówek kształcących bez wątpienia stwarza wszystkim chętnym, a także zmuszonym obiektywną koniecznością, do podejmowania nauki szkolnej należyte szanse. Rzecz jednak w tym, czy są one należycie wykorzystywane. Nie od razu rodzi się bowiem nowy sposób myślenia szczególnie, gdy przez wiele dziesięcioleci nikt takiego myślenia nie kształtował.

W mentalności ludzi, wychowywanych w innych warunkach, funkcjonuje pewien rodzaj euforii „obfitości dóbr”. Większość rodziców sądzi, że łatwa dostępność do oświaty niejako automatycznie zapewnia przyszły dostatni byt ich dzieciom. Jednocześnie są i tacy, którzy powiadają, że „niech się na razie uczą, a później jakoś tam będzie”. Wielu w sposób świadomy wybiera obojętnie jakie szkoły w celu „przetrwania” do lepszych, ze względu na możliwości zatrudnienia, czasów.

Póki co można by pomyśleć, mogłyby się tego podjąć władze oświatowe, o stworzeniu pewnych mechanizmów ochronnych dla rodziców i młodzieży, przed niewłaściwym podejmowaniem decyzji edukacyjnych.

Jednym z nich mogłoby być na przykład ciało społeczne, złożone z ludzi dobrze zorientowanych w potrzebach kadrowych (pracowniczych) całej sfery produkcyjnej, usługowej i budżetowej. Taki organ spełniałby funkcję informacyjną i doradczą w zakresie możliwości wykorzystywania, do podjęcia pracy zawodowej, zdobytego wykształcenia.

Kolejna kwestia dotyczy systematycznego rozpoznawania zależności pomiędzy zapotrzebowaniami na określonych pracowników, a możliwościami ich przygotowywania w procesie edukacyjnym. Zadanie tego rodzaju można realizować poprzez wyspecjalizowaną placówkę. Być może odpowiednie władze (miejskie i wojewódzkie) powinny rozważyć możliwość powołania odpowiedniej pracowni realizującej wspomniane zadania. Uzyskiwane wyniki orientowałyby nie tylko władze, zwłaszcza oświatowe, ale także wszystkich zainteresowanych w przygotowaniu nowocześnie myślących pracowników dla gospodarki i życia społecznego.



## ŹRÓDŁA

„Zapiski Koszalińskie” 1967, nr 3.

*Pogranicze i Kaszuby w latach 1918–1945*, [w:] *Poznajemy Pomorze Koszalińskie*,  
Warszawa 1965.

„Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 2 i 1977, nr 1;

Sz r u b k a T., *Szkolnictwo koszalińskie w latach 1945–1968*, Poznań 1970.

*Informator dla kandydatów do szkół ponadpodstawowych wojwództwa koszalińskiego na rok szkolny 1995–1996.*

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Kazimierz Kozłowski, *Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945–1955)*. Warszawa – Szczecin 1994 r.

Kazimierz Kozłowski zaskakuje rozległością zainteresowań. Wydał w ostatnim okresie dokumenty ze ślubu księcia Bogusława X z księżniczką Anną, zajął się następnie historią najnowszą. Opracował dzieje środowisk twórczych w Szczecinie, opublikował źródła do dziejów kolektywizacji rolnictwa w powiatach Drawsko i Białogard w latach 1950–1951. Do tego dorobku należy dodać artykuły opublikowane w „Przeglądzie Zachodnim” i w „Przeglądzie Zachodniopomorskim”. Rozprawa „Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945–1955)” stanowi uwieńczenie prac badawczych prowadzonych przez szczecińskiego naukowca.

Kazimierz Kozłowski, o czym świadczą przypisy zamieszczone w artykule „Eugeniusz Przetacznik – przywódca PPS na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948”, *Przegląd Zachodniopomorski*, 1991, nr 2, s. 132, miał problemy z określeniem tytułu rozprawy. Planował, że będzie ona nosić tytuł „Mechanizmy przemian politycznych na Pomorzu Zachodnim 1945–1956”. Ostatecznie jednak zdecydował się na inne rozwiązanie. Wydaje się, że nie jest ono najlepsze. „Władza polityczna” jest raczej określeniem używanym przez publicystów i polityków niż przez naukowców. Tym bardziej, że autor nie wyjaśnia w sposób przekonujący tego pojęcia, a analiza tekstu wskazuje, że rozprawa znacznie przekracza zakres utożsamiany zazwyczaj z władzą polityczną. Bardziej więc odpowiednim określeniem byłoby: „system polityczny na Pomorzu” czy też tytuł pierwotnie rozpatrywany przez K. Kozłowskiego.

Wątpliwości musi wzbudzać też cezura czasowa. Rok 1955 nie ma żadnego uzasadnienia jako kształtowania się mechanizmów politycznych na Pomorzu. Data ta nie jest też stosowana przez autorów periodyzacji dziejów najnowszych Polski. Kazimierz Kozłowski stara się uzasadnić swój wybór przytaczając wypowiedź Krzysztofa Pomiana z „Polityki”, który twierdzi, że październik 1956 r. rozpoczął się już w 1955 r. Jednocześnie Kazimierz Kozłowski podaje, że pęknięcia rozpoczęły się w 1953 roku. I w tym przypadku wybór autora nie jest fortunny. Istotne zmiany systemowe nastąpiły bowiem dopiero w 1956 roku, a okres ten kończą pierwsze wolne wybory w roku następnym.

„Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945–1955)” zawiera sześć rozdziałów. Pierwszy z nich omawia formowanie się władz polskich i zasiedlenie Pomorza Zachodniego do 1948 roku. Z niezrozumiałych więc względów,

i to w formie marginalnej, zamieszczono rozważania o problemie tzw. „band reakcyjnych”. Oparte one zostały na materiałach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Są one fragmentaryczne i skąpe. Nawet w porównaniu z pracami Zbigniewa Głowackiego, Józefa Kalkowskiego i Stefana Sokołowskiego. Nie uwzględniają one ustaleń całej serii prac magisterskich pisanych w Akademii Spraw Wewnętrznych. Uwaga ta dotyczy również artykułów opublikowanych przez Jana Golca. Widoczne są też luki spowodowane nie sięgnięciem do zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej czy też Ośrodka „Karta”. W równie powierzchowny sposób potraktował Kazimierz Kozłowski problem przyjęcia Pomorza Zachodniego przez władze polskie i stosunki z Armią Czerwoną. Szczególnie w stosunku do tego drugiego tematu zbiory archiwalne są bardzo bogate. Niestety, autor nie uchronił się i od znacznie poważniejszych błędów. Z sobie tylko znanych względów stwierdził na przykład, że status prawny Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie 1945 r. nie został określony czy też, że grabież do sierpnia 1945 roku zakładów przemysłowych przez Rosjan trudno jest uznać za nielegalną. Świadczy to o nieznamości przez Kazimierza Kozłowskiego podstawowych zasad wynikających z międzynarodowego prawa wojennego, a w szczególności z przepisów regulaminu do IV konwencji haskiej. Inne błędy autora wynikają z nieznamomości literatury. W ten sposób można wytłumaczyć stwierdzenia, że z niezrozumiałych względów J. Kaczocho Józewski w drodze do Piły dowiedział się o nominacji na stanowisko wiceministra Administracji Publicznej i nie objął stanowiska Pełnomocnika RP na Okręg Pomorza Zachodniego. We wszystkich niemal opracowaniach na temat powstania administracji na terenie Pomorza Zachodniego znajduje się wyjaśnienie tej zagadki. Nominacja J. Kaczocho Józewskiego spowodowana była rezygnacją ze względu na zły stan zdrowia z funkcji wiceministra przez Józefa Maślankę.

Drugi rozdział pracy poświęcony został walce PPR z Polskim Stronnictwem Ludowym (do stycznia 1948). Wcześniej zgłoszone zastrzeżenia potwierdzają się i w tym przypadku. Wątpliwości wzbudza cezura – styczeń 1947 roku, jak również ograniczenie przeciwników Polskiego Stronnictwa Ludowego jedynie do Polskiej Partii Robotniczej, podczas gdy z dokumentów wynika, że bardzo silne spory z PSL toczyło Stronnictwo Ludowe. Wystarczy tutaj przypomnieć o próbach zmuszenia członków PSL czy też całych organizacji PSL-u do przejścia do SL-u. Ciekawym tematem badawczym jest też omówienie stosunków pomiędzy Polską Partią Robotniczą a Polskim Stronnictwem Ludowym, a w okresie przeprowadzania referendum ludowego i wyborów do sejmu ustawodawczego pomiędzy Polskim Stronnictwem Ludowym a Blokiem Wyborczym. W rozdziale tym w zadziwiająco skrótowy sposób przedstawione zostały wydarzenia związane z zawieszeniem działalności przez szczecińską organizację Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W rozdziale trzecim Kazimierz Kozłowski skoncentrował się na analizie sytuacji przed, w okresie i po wyborach do sejmu ustawodawczego. Uznał, że pełną władzę zdobyły wtedy stalinowskie ugrupowania. Datę graniczną ustalił on w roku 1950. W rzeczywistości Polska Partia Robotnicza zdołała uzyskać decydujące znaczenie w roku 1947. Proces ten zakończyły przygotowania do kongresu zjednoczeniowego partii robotniczych oraz części przeprowadzone w Polskiej Partii Socjalistycznej. Niestety, Kazimierz Kozłowski całkowicie pominął działalność licznych w tamtym okresie ugrupowań opozycyjnych.

Następny rozdział zdominowany został przez kolektywizację w powiatach białogardzkim i drawskim. Chociaż nie zabrakło i informacji mniej znanych



dotyczących polityki rolnej i walki z chłopami oraz realizacji przymusowych dostaw. Piąty rozdział w całości poświęcony został walce z kościołem katolickim. Mianowanie administratorów apostołskich uznał K. Kozłowski za rozwiązanie polubowne. Nie wytłumaczył natomiast czym było ono spowodowane i co przyczyniło się do powstania konfliktu pomiędzy państwem i kościołem, chociaż sam wspomina, że przez pewien okres współpraca była harmonijna. Zastrzeżenia wzbudza również ostatni rozdział książki w którym autor starał się przedstawić ewolucję nastrojów społecznych i przejawów dekompozycji systemu władzy w latach 1949–1955. Ponownie pominął on działalność organizacji nielegalnych jak również agentów obcych wywiadów. Zainteresowanie jego wzbudziły kampanie polityczne oraz wybory do sejmiku w roku 1951. Odnotował poza tym reakcje ludności na wiadomość o śmierci Stalina.

Praca Kazimierza Kozłowskiego oparta została na materiałach archiwalnych. Wiele z nich udostępnionych zostało po raz pierwszy. Dotyczy to m.in. materiałów źródłowych Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Niestety, autor nie starał się zweryfikować tych informacji w oparciu o dostępną literaturę. Nie uniknął on licznych błędów. Znalazły się one m.in. w bibliografii. I tak np. nigdy nie ukazywały się „Zeszyty Koszalińskie” (str. 397) a „Głos Koszaliński” nie ukazywał się w latach 1945–1956. Wszystko to w znacznym stopniu obniża wartość rozprawy Kazimierza Kozłowskiego, chociaż stanowi ona ciekawy zaczyn do dyskusji o systemie politycznym na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1955.

**Marek Żukowski**

**Lech Bończa – Bystrzycki,**  
*Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim*  
1871–1945. Koszalin 1995, s. 317.

Ukazała się ostatnio w druku praca Lecha Bończy–Bystrzyckiego o dziejach Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1871–1945. Jest to fakt godny szczególnej uwagi i odnotowania, zarówno ze względu na to, że opracowanie jest wartościowym dziełem kompetentnego historyka i znawcy przedmiotu, dotyczącym słabo poznanego i nie potraktowanego dotąd całościowo, a ważnego fragmentu dziejów regionu, jak też dlatego, że jest to znaczący sygnał, że w koszalińskiej humanistyce, podupadłej pod presją wydarzeń ostatnich lat, nadchodzą znów lepsze czasy, które niosą nadzieję, że przybywać będą nowe dzieła, poszerzające wiedzę o tej ziemi i jej przeszłości. Satysfakcja jest tym większa, iż otrzymaliśmy książkę nie tylko o wysokich walorach merytorycznych, ale ponadto ładnie i starannie wydaną oraz napisaną komunikatywnym językiem, co z pewnością przyczyni się do poszerzenia kręgu jej czytelników także poza środowiskiem historyków oraz miłośników regionu.

We wstępie, dziesięciu rozdziałach i w uwagach końcowych Autor w sposób wszechstronny, a zarazem przejrzysto usystematyzowany przedstawił najważniejsze aspekty dziejów Kościoła katolickiego w omawianym okresie na obszarze całego Pomorza Zachodniego, znajdującego się dziś w granicach dwóch państw – Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec. Swoje wywody Autor podbudowuje nie tylko powoływaniem się na wiele opracowań z polskiej i niemieckiej literatury przedmiotu, ale przede wszystkim sięgając do archiwaliów i innych źródeł. Może przy tym zaimponować zasięg i skrupulatność ich wykorzystania, poczynając od archiwaliów z głównych państwowych i kościelnych składnic dokumentów, a na dziesiątkach kronik poszczególnych parafii i domów zakonnych kończąc. Autor obszernie korzystał również z prasy, dokumentów organizacji społecznych i urzędów, a nawet ... z raportów policyjnych dotyczących działalności związków wyznaniowych. Powstał w ten sposób wyrazisty obraz całości, uwiarygodniony w każdym fragmencie szczegółowymi danymi, licznymi tabelami i zestawieniami statystycznymi.

Do najciekawszych części pracy zaliczyć trzeba rozdział I, malujący ogólne tło i mówiący o rozwoju liczebnym i rozmieszczeniu katolików na Pomorzu Zachodnim, poczynając od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia a kończąc na roku 1945. Kościół katolicki działał tu w diasporze, rozproszeniu, co podkreśla fakt, iż około 90 % mieszkańców prowincji pomorskiej w omawianym okresie stanowili ewangelicy, zaś katolicy stanowili niewielki odsetek tutejszej ludności, szacowany w różnych okresach na 1,17 do 7,40 % ogółu ludności. Liczba katolików stale jednak wzrastała, na co złożyło się szereg przyczyn (m.in. polepszenie sytuacji prawnej tego wyznania, wysiłki misyjne Kościoła katolickiego, napływ na te tereny polskich – a więc z reguły katolickich – robotników sezonowych, postępujący rozwój gospodarczy i ruchy migracyjne, a nawet struktura wyznaniowa stacjonujących tu garnizonów wojskowych – z dużym udziałem żołnierzy – Polaków).

Wiele uwagi w następnym rozdziale książki poświęca Autor terytorialnej strukturze Kościoła, działającego w warunkach katolickiej diaspory, oraz zmianom jakie w tej strukturze zachodziły na przestrzeni dziesięcioleci. Wbrew pozorom, zgadnienie to nie miało li tylko formalnego charakteru, bowiem kształt organizacji archidiecezjalnej i dekanalnej, rozbudowa sieci parafialnej i ośrodków zakonnych miały istotne znaczenie i wpływ na życie katolików i obsługę duszpasterską tych rozproszonych grup mniejszości wyznaniowej na Pomorzu. Zwłaszcza niewystarczająca sieć parafialna powodowała ogromne trudności w zaspokajaniu potrzeb duszpasterskich tutejszych katolików.

W znacznym stopniu determinowało to również charakter pracy i ogromne wymagania jakie stawały przed zachodniopomorskim duchowieństwem katolickim, o czym traktuje kolejny rozdział książki. Szczegółowo scharakteryzowano liczebność i strukturę narodowościową duchowieństwa, jego pochodzenie terytorialne i zawodowe, wykształcenie i przygotowanie do trudniejszych niż w innych regionach pracy.

Z książki dowiadujemy się również o niełatwej sytuacji finansowej w tamtych czasach zachodniopomorskiego Kościoła, o jego przychodach i wydatkach oraz o uposażeniu duchowieństwa (skromnym ale porównywalnym np. z nauczycielskim, czy niższych kategorii urzędników administracji, mniejszym jednak niż np. duchownych ewangelickich).

Z dużymi problemami borykało się również w tamtych czasach budownictwo kościelne na obszarze Pomorza Zachodniego. Trudności materialne szły w parze w niektórych okresach z ograniczeniami narzucanymi przez władze państwowe,

a nawet z szykanami ze strony części lokalnych władz i urzędników, faworyzujących (zresztą nie tylko w tym zakresie) większościowy Kościół ewangelicki i nieprzychylnym okiem patrzących na rozwój katolicyzmu. W latach 1871–1936 powstały, zostały przebudowane lub gruntownie wyremontowane na terenie rejencji stralsundzkiej, szczecińskiej i koszalińskiej łącznie 54 katolickie obiekty sakralne. Potem już, w okresie hitlerowskim, nie przybyło nic. Interesujące jest tu spostrzeżenie Autora, że wówczas: „pomorskie kościoły katolickie na ogół budowano w pobliżu linii kolejowych i dworców, by katolicy z odległych miejscowości, a przede wszystkim polscy robotnicy sezonowi, mogli swobodnie do nich dotrzeć”.

W osobnym rozdziale omówiono działalność duszpasterską Kościoła katolickiego, prowadzoną w trudnych warunkach dużego rozproszenia wiernych i kłopotów z docieraniem do nich, a także przy nieprzychylniej nierzadko postawie władz. Autor szczegółowo relacjonuje sytuację małżeństw katolickich i mieszanych wyznaniowo, pisze o wpływie tego ostatniego czynnika na wychowanie dzieci i rozwój katolicyzmu na tych terenach, informuje o warunkach sprawowania eucharystii wśród różnych grup wiernych – rolników, żołnierzy i in., o korzystaniu przez nich ze spowiedzi i komunii oraz o katolickich pogrzebach.

W bardzo trudnych warunkach rozwijało się na tym obszarze katolickie szkolnictwo. W ubiegłym stuleciu i na przełomie wieków większość pomorskich dzieci katolickich – mimo ofiarnej pracy i starań duchownych i świeckich działaczy katolickich – musiała się uczyć w szkołach protestanckich, gdyż katolickich szkół było za mało.

Jeden z końcowych, a zarazem najciekawszych rozdziałów pracy poświęcił Autor stanowisku Kościoła katolickiego wobec wiernych narodowości polskiej. Pisze m.in.: „Katolickie duchowieństwo pomorskie w latach 1871–1945 zajmowało wobec katolików narodowości polskiej trojakiemu rodzaju stanowisko: nieprzychylnie, obojętne i życzliwe”. Następnie ilustruje tę tezę licznymi przykładami i faktami. Wynika z nich, że jedynie mniejszość księży czynnie popierała poczynania germanizacyjne i była Polakom nieprzychylna lub obojętna, a zdecydowana większość miała do tej grupy wyznawców stosunek otwarty, a nierzadko wielce życzliwy i wspierający, za co niejednokrotnie spotykały tych duchownych szykany ze strony władz i elementów wrogo nastawionych do polskości. Za taką postawę część z nich zapłaciła w okresie hitlerowskim, zwłaszcza II wojny światowej, przesładowaniami, zsyłką do obozów koncentracyjnych, a nawet życiem. To samo spotkało księży polskich, działających na Złotowszczyźnie, przyłączonej tuż przed wojną do prowincji pomorskiej. Dramaty i tragiczne dzieje wielu polskich katolików oraz katolickich duchownych na tych terenach w okresie ich przynależności do Niemiec zamykają ten okres historii zachodniopomorskiego Kościoła katolickiego. Rok 1945 rozpoczął nowy jej rozdział, początkowo zresztą także nie pozbawiony dramatycznych elementów.

**Andrzej Polan**

Jerzy K o s t k a, *Potomkowie Nawoja,  
herbu Dąbrowa. Ród Kostków.*  
Koszalin 1995 rok.

Wśród wielu ludzi powstaje refleksja skąd bierze się ród, z którego wyrosłem, jaka była historia mej rodziny. Na ogół do trzeciego, czwartego pokolenia łatwo wymienić swych przodków. Poszukiwanie kolejnych antenatów – to często długie rozmowy z krewnymi, przeglądanie zakurzonych dokumentów, szukanie w księgach kościelnych i urzędowych.

Warto jednak mieć orientację skąd się pochodzi, kim byli protoplaści rodziny, jak zmieniało się nazwisko i jego pisownia.

Jedną z takich prób uporządkowania genealogii rodzinnej jest opracowanie J. Kostki, *Potomkowie Nawoja, herbu Dąbrowa Ród Kostków, Koszalin 1995 r.*

Książka jest podzielona na trzy części. Pierwsza przedstawia drzewo genealogiczne rodu Kostków, w drugiej zaprezentowane są sylwetki bardziej znanych przedstawicieli rodu, część trzecią autor poświęca kobietom swojej rodziny.

Opracowanie nie rości charakteru historyczno-naukowego, a jest spisaniem i uporządkowaniem wielorakich informacji dotyczących rodzin noszących nazwisko Kostka – herbu Dąbrowa, z całej Polski, a także spoza granic kraju.

Ród Kostków jak pokazuje autor, wywodzi się z Ziemi Mazowieckiej, a ściślej z Rostkowa koło Przasnysza. W tej miejscowości żył Nawój Kostka, którego syn Jakub po zawarciu pokoju toruńskiego w 1466 r. przeniósł się na Pomorze do Szymbarka, a jego następcy dotrwali do dzisiejszych czasów tworząc liczne rodziny.

Autor podaje wiele faktów pokazujących jak przedstawiciele rodu Kostków uczestniczyli w wielu wydarzeniach wzmocnienia państwowości i kościoła rzymsko-katolickiego. Najbardziej znaną postacią historyczną jest Stanisław Kostka, patron młodzieży kanonizowany w 1726 r. W pracy przedstawione są główne fakty z jego krótkiego życia, podróż do Rzymu, nowicjat u jezuitów, śmierć i historia kultu.

Postacią o dużej pozycji politycznej był Jan Kostka (1527–1581) kasztelan gdański i wojewoda sandomierski. Jego kandydatura była wstępnie stawiana podczas pierwszych elekcji królewskich. Jako kasztelan gdański zajął się sprawami gospodarki morskiej oraz organizacji polskiej floty wojennej. Współ z kardynałem Hozjuszem wpłynął w wyniku wielu misji i udziału w mediacjach na podporządkowanie Koronie Prus Książęcych. Brał udział w pracach Komisji Morskiej, organu doradczego króla, pełniącej funkcję dzisiejszego ministerstwa (prawdopodobnie jednej z pierwszej tego typu w państwach europejskich). Dzięki pracy Komisji w Elblągu rozpoczęto od 1570 r. budowę pierwszych polskich okrętów pod kierunkiem sprowadzonych weneckich mistrzów skutniczych.

Długoletnia praca Komisji, w której Jan Kostka odgrywał zasadniczą rolę dała podwaliny pod polską administrację morską, sądownictwo morskie, gospodarkę i handel. Wpłynęła na utworzenie pierwszej floty królewskiej. Sprawamiorskimi przedstawiciel rodu Kostków zajmował się za panowania trzech polskich królów: Zygmunta Augusta, Henryka Walezego i Stefana Batorego.

W historii rodu ważną rolę odegrał Piotr Kostka (1532–1595) biskup ordynariusz diecezji chełmińskiej. Brał udział w poselstwie na spotkaniu mediacyjnym w wojnie



północnej w 1564 r. Był sekretarzem w kancelarii królewskiej, otrzymał kanonię krakowską.

W 1574 r. został biskupem przez co uzyskał praktyczne przewodnictwo stanów pruskich (teoretyczne z urzędu miał biskup warmiński).

Piotr Kostka należał do obrońców odrębności Prus Królewskich. W 1572 r. napisał memoriał dowodzący nieprawomocności egzekucji na obszarze Prus. Bronił przywilejów pruskich; reprezentując stany w rozmowach ze specjalną komisją senatu koronnego podczas sejmu w 1589 r. Na sejmiku grudziądzkim w 1579 r. pod przewodnictwem Piotra Kostki uchwalono równouprawnienie języka polskiego z niemieckim w sądownictwie Prus.

Protestanckie miasta północy cenily w katolickim biskupie obrońcę odrębności pruskich. Z drugiej strony rozwijał znacząco konkurencję dbając o właściwą pozycję lokalnego Kościoła – w duchu idei soboru trydenckiego.

W opracowaniu przedstawiono kilkunastu bardziej zasłużonych reprezentantów tej rodziny.

Książka posiada krótkie streszczenie w językach: angielskim, niemieckim i francuskim. Zebrana jest podstawowa bibliografia. Autor materiału deklaruje, że po zebraniu dodatkowych informacji zaprezentuje bardziej obszerne opracowanie uwzględniające życiorysy już każdego przedstawiciela swego rodu – potomków Navoja.

**Tadeusz Sznajderski**

## **DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA DIECEZJI KOSZALIŃSKO – KOŁOBRZESKIEJ W LATACH 1972 – 1995**

Każda instytucja, także kościelna, o charakterze ogólniejszym prowadzi swoją działalność wydawniczą. Tego typu działalność prowadzi także utworzona bullą Papieża Pawła VI *Episcoporum Poloniae coetus* z dnia 28 VI 1972 – Diecezja Koszalińsko-Kołobrzaska. Utworzenie nowej diecezji wpłynęło na rozwinięcie nowych ośrodków wydawniczych na terenach, które obejmują po reorganizacji struktury Kościoła Katolickiego w Polsce z 1992 r. obszar województwa koszalińskiego oraz w dużej mierze obszar województw śląskiego i piłskiego (wraz z wymienionymi miastami wojewódzkimi).

Systematyzacja ośrodków wydawniczych Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej wskazuje na istnienie trzech grup:

1. Kuria Biskupia w Koszalinie spełniająca głównie funkcje administracyjne wobec diecezji,
2. Wyższe Seminarium Duchowne spełniające funkcje dydaktyczne i naukowe,
3. parafie leżące na terenie diecezji.

Należy zaznaczyć, że można także spotkać inicjatywy wydawnicze poszczególnych księży należących do diecezji. Natomiast wydawane pozycje ze względu na ich charakter można podzielić na następujące grupy:

1. administracyjno-informacyjne,
2. naukowe (wśród nich szczególne miejsce zajmują opracowania historyczne),
3. o charakterze formacyjnym (pobożnościowym) i literackim.

Według powyższego podziału przedstawię działalność wydawniczą Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej.

## 1. Wydawnictwa administracyjno-informacyjne

Najbardziej znaczącą rolę dla funkcjonowania diecezji mają *Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne* (K-KWD). Każda diecezja w Polsce wydaje, głównie na użytek duchowieństwa, periodyk (w Koszalinie jest to dwumiesięcznik), którego celem jest publikowanie niektórych dokumentów Stolicy Apostolskiej i Kościoła ogólnopolskiego, listów i odez w biskupa diecezjalnego, wszelkich ogólnodiecezjalnych informacji administracyjnych. W ramach K-KWD drukuje się też materiały o charakterze pastoralno-naukowym. Pierwszy numer K-KWD ukazał się z datą styczeń – luty 1973. W roku 1995 K-KWD ukazują się dwudziesty trzeci rok. Redaktorami K-KWD byli: o. Piotr Mielczarek i ks. dr Jan Turkiel. Obecnie – ks. Krzysztof Zadarko.

Inną serię wydawniczą stanowi *Schematyzm Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej*. Jest to wydawana w odstępach kilku lat pozycja zawierająca aktualne informacje o podziale administracyjnym Diecezji, o miejscu pracy poszczególnych księży. Czasami zawierają one także informacje historyczne na temat diecezji i poszczególnych parafii. Dotychczas wydano pięć schematyzmów (1974, 1977, 1982, 1987, 1992). Wśród nich na szczególną uwagę zasługują dwa opracowane przez o. Piotra Mielczarkę z roku 1982 i 1987. *Schematyzm Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej* z roku 1982 zawiera rys historyczny dotyczący terenów należących do Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, a także historię pierwszego dziesięciolecia diecezji. Oprócz tego schematyzm ten zawiera historię parafii i kościołów leżących na terenie Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Natomiast schematyzm z roku 1987 zawiera krótkie informacje na temat kościołów parafialnych i filialnych, ich aktualnego stanu oraz zdjęcia kościołów parafialnych. Można tam też znaleźć informacje na temat stanu plebanii.

Inny charakter, zwłaszcza ze względu na mniejszy zasięg mają gazety parafialne o charakterze informacyjno-formacyjnym. Nie ma możliwości wymienienia ich wszystkich wydawanych przez parafie leżące na terenie Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Dla pewnej orientacji wymienię dwie, najstarsze i najobszerniejsze, wydawane przez parafię Ducha św. w Koszalinie i św. Rozalii w Szczecinku. Otóż od sierpnia 1988 r. parafia Ducha św. w Koszalinie wydaje dwumiesięcznik *Nasze życie*. Do lipca – sierpnia 1995 r. ukazało się 36 numerów pisma. Pismo to bardzo obszernie informuje

o tym, co się dzieje na terenie parafii. Podobny charakter ma biuletyn parafii pw. św. Rozalii w Szczecinku pt. *Posłaniec*, który ukazuje się od roku 1993. Numer 14 biuletynu ukazał się z datą październik – listopad 1995. Jest to także dwumiesięcznik, który oprócz informacji z własnego terenu zawiera wiele reportaży, czy też informacji z innych terenów, a powiązanych w jakiś sposób z parafią w Szczecinku.

## 2. Wydawnictwa naukowe

Diecezja Koszalińsko-Kołobrzeska w swej krótkiej historii nie może się jeszcze poszczycić wieloma sukcesami w zakresie wydawnictw naukowych. Niewątpliwie jednak erygowanie w 1981 r. Wyższego Seminarium Duchownego, a potem w 1987 r. Wyższego Instytutu Wiedzy Religijnej nadało pewien impuls pracy naukowej i wydawniczej. Pierwszym akcentem tej pracy była wydana w roku 1985 nakładem Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej praca zbiorowa pt. *Radość z nadziei*. Praca ta została opublikowana w 25-lecie posługi biskupiej Ordynariusza Koszalińsko-Kołobrzeskiego ks. Ignacego Jeża.

Od roku 1992 wydawane są przez Wyższe Seminarium Duchowne i Wyższy Instytut Wiedzy Religijnej *Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie*. Dotychczas ukazały się trzy numery (ostatni numer 3–4, 1994/1995). *Studia ...*, prezentują dorobek młodego środowiska naukowego skupionego wokół dwóch wspomnianych uczelni, a wydawane są jako rocznik. Artykuły gromadzone są w działy (filozoficzno-psychologiczny, teologiczny, historyczno-prawny, pastoralny). *Studia ...* zawierają też recenzje i sprawozdania. Redaktorem naczelnym *Studiów Koszalińsko-Kołobrzeskich* jest ks. dr Zdzisław Kroplewski.

W dorobku naukowym Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej należy wspomnieć o dorobku badawczym ks. dr. Lecha Bończy–Bystrzyckiego. Badacz ten wydał wartościowe pozycje dotyczące historii Kościoła: *Duchowieństwo polskie Kościoła Rzymskokatolickiego w Wielkopolsce w latach 1815–1918* (1986 r.), *Gmina ewangelicka w Rzesznikowie w XIX wieku* (1995 r.) oraz *Kościół Katolicki na Pomorzu Zachodnim* (1995 r.). Zwłaszcza ta ostatnia pozycja jest niezmiernie ważna dla poznania historii Kościoła Katolickiego na terenie Pomorza Zachodniego. ks. dr Lech Bończa–Bystrzycki jest także autorem licznych artykułów z zakresu historii Pomorza.

Z punktu widzenia historycznego niewątpliwie wartościową pozycją, zwłaszcza ze względu na jej wartość źródłową jest *Kronika Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. 1972–1992* wydana nakładem Kurii Diecezjalnej Koszalińsko-Kołobrzeskiej w Koszalinie w 1995 roku. Zawiera ona przedstawione w sposób kronikarski ważniejsze wydarzenia z pierwszego dwudziestolecia powstałej w 1972 r. diecezji.

Dużą wartością odznaczają się też inne prace dotyczące historii Kościoła Katolickiego na terenach obecnej Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Wymienić tu należy pracę napisaną przez autora niemieckiego zaprzyjaźnionego z Polską Helmutha Holzapfela – *Reinbern. Pierwszy Biskup Pomorza* wydaną jako tłumaczenie z języka niemieckiego przez Kurię Biskupią w Koszalinie w 1980 r. Znaczące miejsce mają też opracowania na temat Góry Chełmskiej, której znaczenie kultowe odżyło zwłaszcza po wizycie Ojca św. w Koszalinie 1 VI 1991 roku. Na uwagę zasługuje szczególnie opracowanie: H.W. Janocha, F.J. Lachowicz pt. *Góra Chełmska. Miejsce dawnych kultów i sanktuarium maryjne* wydana w Koszalinie w 1991 r. przez kilka instytucji

z okazji wizyty Ojca św. Wśród tych pozycji należy także wymienić wiele broszurowych opracowań na temat historii poszczególnych kościołów i parafii z terenu diecezji. Wydawane są one coraz częściej staraniem poszczególnych księży proboszczów i parafii.

Oprócz książek historycznych wydawane są także inne o charakterze naukowym, wspomnę jedynie o wydanej w 1994 r. przez parafię Ducha św. w Koszalinie pracę Juliana Stefańczaka *Kiedy koniec świata? Apokaliptyka świadków Jehowy*.

### 3. Publikacje o charakterze pobożnościowym i literackim

Wśród znaczących przedsięwzięć mających na celu pogłębianie życia religijnego wiernych na terenie Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej było wydawanie diecezjalnego dwutygodnika *Wierzę*. W planach początkowych nad tworzeniem czasopiśmiennictwa religijnego na Pomorzu było wydawanie miesięcznika wspólnie z Diecezją Szczecińsko-Kamieńską pt. *Kościół nad Odrą i Bałtykiem*. Z różnych powodów okazało się to przedsięwzięcie niemożliwe do zrealizowania. Dlatego też z dniem 15 I 1990 r. Diecezja Koszalińsko-Kołobrzeska zaczęła wydawać dwutygodnik *Wierzę*. W początkowej formie dwutygodnik ukazywał się do 16 I 1994 r. (99 numerów). Redaktorem naczelnym pisma był ks. Józef Turkiel. Jednakże w związku z trudnościami finansowymi i organizacyjnymi pismo, jako samodzielne, przestało się ukazywać. Od 6 II 1994 r. *Wierzę* ukazuje się jako dodatek do ogólnopolskiego tygodnika katolickiego *Gość Niedzielny*. Tego typu odmiany lokalne ogólnopolskich pism katolickich (zwłaszcza *Gościa Niedzielnego* i *Niedzieli*) są pewną prawidłowością w wielu diecezjach polskich. Wydawanie czasopisma o charakterze informacyjnym i formacyjnym ma bardzo duże znaczenie dla pogłębiania religijności ludzi mieszkających na terenie diecezji. Odmiana Koszalińsko-Kołobrzeska *Gościa Niedzielnego* rozchodzi się w 10 550 egzemplarzach.

Duże znaczenie wśród wydawanych religijnych pozycji przez Diecezję Koszalińsko-Kołobrzeską ma książeczka do nabożeństwa *Idę do Ojca*. Jest ona drukowana nakładem Kurii Biskupiej w Koszalinie od roku 1986. Ukazały się dotychczas trzy jej wydania. Jej celem jest m.in. ujednoczenie używanych pieśni i wspólnych modlitw na terenie Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Książeczka ta jest systematycznie drukowana zwłaszcza dla dzieci pierwszokomunijnych.

Oprócz tych systematycznie wydawanych pozycji cenną ze względu na wspomnieniowy charakter jest książka Biskupa Ignacego Jeża *Błogosławcie Pana światło i ciemności* wydana nakładem Kurii Biskupiej w Koszalinie w 1993 r., a także wydana w 1991 r. przez parafię Ducha św. w Koszalinie książka ks. Kazimierza Bednarskiego *Osiolkowi w złoby dano. Refleksje z lat 1966–1991*.

Z przedstawionych informacji wynika, że od 1972 roku, od chwili powstania Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, doszło do rozwinięcia kościelnej pracy wydawniczej. Jest to niewątpliwie bardzo ważne dla funkcjonowania Kościoła, dla procesu ewangelizacji, a także bardzo wzbogaca kulturowy wizerunek terenów należących do Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej.

**ks. Zdzisław Kroplewski**



# DZIAŁALNOŚĆ BIBLIOTEK PUBLICZNYCH WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO W 1994 ROKU

## 1. Sieć biblioteczna

Na koniec 1994 r. w województwie koszalińskim działało 136 placówek bibliotecznych, w tym:

- |                                       |                                        |
|---------------------------------------|----------------------------------------|
| – Wojewódzka Biblioteka Publiczna     | – 1                                    |
| – Miejskie Biblioteki Publiczne       | – 9 i 20 filii (w tym 3 w szpitalach), |
| – Miejsko-Gminne Biblioteki Publiczne | – 11 i 23 filie,                       |
| – Gminne Biblioteki Publiczne         | – 26 i 46 filii,                       |

---

Ogółem 47 i 89 filii.

Poza tymi bibliotekami działały 122 punkty biblioteczne, w tym 3 w domach pomocy społecznej.

W 1994 r. zlikwidowano 2 filie biblioteczne, w Kosobudach (gm. Złocieniec) i Sadkowie (gm. Tychowo). Księgozbiory tych filii przekazano bibliotekom macierzystym. Zostało zlikwidowanych również 11 punktów bibliotecznych. Natomiast reaktywowano 1 filię w Czechach.

Również w 1994 roku do ośrodków kultury włączonych było 69 placówek (WBP, MBP – Koszalin, Białogard, Darłowo, Szczecinek, Świdwin; BPMiG – Barwice, Bobolice, Czaplinek, Drawsko Pomorskie, Kalisz Pomorski, Połczyn Zdrój, Sianów; GBP – Będzino, Dygowo, Kołobrzeg, Rymań), natomiast 6 placówek było połączonych ze szkołami (5 w gm. Malechowo i 1 placówka podlegająca ZBKIO w Szczecinku); ośrodkom sportu i rekreacji podlegały 4 placówki (Dąbki, Domasławice, Jeżyce – gm. Darłowo oraz BPMiG w Białym Borze). Pozostałych 58 placówek podlegało bezpośrednio urzędom.

## 2. Baza lokalowa, sprzęt i wyposażenie bibliotek

MBP w Szczecinku, MBP w Białogardzie i BPG w Grzmiącej zostały przeniesione do nowych, większych lokali, natomiast Oddział dla Dorosłych BPMiG w Bobolicach przeniesiono do lokalu Oddziału dla Dzieci o pow. 42 m<sup>2</sup>. Od września trwa remont lokalu filii w Niedalinie (gm. Świeszyno).

W komputery klasy IBM wyposażono biblioteki – WBP w Koszalinie, BPG Ustronie Morskie, BPMiG Polanów;

- w kserokopiarki – WBP Koszalin, MBP Kołobrzeg;
- w termobindownicę i laminarkę – WBP Koszalin,
- w elektroniczne maszyny do pisania – WBP Koszalin, MBP Koszalin;
- w anteny satelitarne – BPG Manowo, BPG Będzino.

Poza tymi urządzeniami niektóre z bibliotek posiadają telewizory, maszyny do pisania, magnetowidy.

### 3. Finansowanie bibliotek

Budżet bibliotek w 1994 roku wynosił około 29 mld starych złotych, z czego około 21 mld stanowiły subwencje samorządowe i 996 mln dochody własne bibliotek. Na utrzymanie lokali wydatkowano sumę około 5638 mln starych zł. na płace bibliotekarzy około 18640 mln zł, zaś na zbiory (książki, czasopisma, zbiory audiowizualne) około 2433 mln zł.

### Kadra biblioteczna

W bibliotekach publicznych woj. koszalińskiego w 1994 roku zatrudnionych było 237 osób na stanowiskach merytorycznych. Kwalifikacje zawodowe bibliotekarzy w podziale na cztery grupy bibliotek przedstawiają się następująco:

Wykształcenie	WBP	Miejskie	Miejsko-gminne	Gminne	Razem
Wyższe biblioteczne	11	13	2	2	28
Wyższe niebiblioteczne	1	1	1	5	8
Średnie biblioteczne	14	51	31	38	134
Średnie niebiblioteczne	2	8	13	27	50
Poniżej średniego	—	1	8	8	17
<b>Razem</b>	<b>28</b>	<b>74</b>	<b>55</b>	<b>80</b>	<b>237</b>

### 5. Zbiory biblioteczne

Na koniec 1994 roku stan księgozbioru w województwie koszalińskim w porównaniu z rokiem 1993 przedstawiał się następująco:

	1993	1994	Różnica
Ilość woluminów ogółem	1 982 859	1 983 151	+ 292
Przybyło woluminów ogółem	76 661	52 619	— 24 042
Przybyło woluminów z zakupu	35 928	34 664	— 1 284
Ilość zakupionych woluminów na 100 mieszkańców	6,93	6,66	— 0,27
Wydatki na zakup książek w tys. zł (starych)	1 467 089	1 677 360	+ 210 271

Średnia cena zakupu książki w województwie kształtowała się na poziomie 47 000 starych złotych. Wskaźniki zakupu nowości wydawniczych dla całego województwa osiągnął wysokość 6,66 wol. na 100 mieszkańców, tj. o 11,3 wol. mniej niż normatywny wskaźnik wynoszący 18 wol. na 100 mieszkańców. Najwyższy wskaźnik osiągnęły biblioteki gminne w: Ustroniu Morskim – 29,9; Mielnie – 20,4; Grzmiącej – 20,2 i Wierzchowie – 17,2.

Najniższy wskaźnik zakupu zanotowano w bibliotekach miejskich: Świdwin – 1,4 i Borne Sulinowo – 1,6 oraz bibliotekach miejsko-gminnych: Polczyn Zdrój – 1,6 i Bobolice – 1,9.

## 6. Czytelnictwo

Podstawowe dane liczbowe:

	1993	1994	Różnica
Czytelnicy ogółem	86 868	94 061	+ 7 193
Ilość czytelników na 100 mieszkańc.	17	18,08	+ 1,08
Wypożyczenia	1 840 360	1 917 237	+ 76 877
Ilość wypożyczeń na 100 mieszkańc.	357	369	+ 12

Ilość zarejestrowanych czytelników w stosunku do roku ubiegłego wzrosła o 7,64 %. Największy wzrost czytelników osiągnęły biblioteki w Bornem Sulinowie, Szczecinku, Mielnie. Spadek czytelników zanotowano w Bobolicach, Polanowie, gminie Szczecinek.

Liczba wypożyczeń dokonanych w bibliotekach województwa koszalińskiego w stosunku do roku ubiegłego wzrosła o 4,23 %. Wskaźnik liczby wypożyczeń na 1 czytelnika w 1994 roku wyniósł 20,38 wolum. Najwyższy wskaźnik wypożyczeń na 1 czytelnika osiągnęły biblioteki w Kołobrzegu, Ustroniu Morskim, Będzinie, Biesiekierzu, Brzeźnie. Najniższy wskaźnik osiągnęły biblioteki w Mielnie, Malechowie i Świeszynie.

### Czytelnictwo dzieci i młodzieży

W województwie koszalińskim działają: 1 biblioteka dziecięca, 3 filie dla dzieci i 20 oddziałów dla dzieci, z czego na wsi 4 oddziały. W pozostałych placówkach na wsi i w części miejskich są tylko wydzielone księgozbiory dziecięce.

Zmiany w systemie oświaty, wdrażanie programów szkolnych, niekorzystna sytuacja materialna bibliotek szkolnych sprawia, że biblioteki publiczne w większym stopniu oddziałują na różne sfery wychowania i kształtowania osobowości młodego pokolenia i w maksymalnym stopniu na jego czytelnictwo (około 39 % czytelników to dzieci do lat 15-tu, przy czym aż 48,4 % czytelników wiejskich).

Wypożyczenia dzieci do lat 15-tu stanowią około 30 % wszystkich wypożyczeń, przy czym 41,3 % wypożyczeń w środowisku wiejskim.

## WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

### 1. Kadra

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Koszalinie na koniec 1994 roku zatrudnione były 54 osoby, w tym 28 pracowników merytorycznych na stanowiskach:

– starszy kustosz	– 9
– kustosz	– 1
– starszy bibliotekarz	– 14
– bibliotekarz	– 1
– młodszy bibliotekarz	– 1
– instruktor	– 1
– starszy magazynier bibliot.	– 1

oraz 7 osób w Dziale Kultury Regionalnej i 19 osób administracji i obsługi.

### 2. Agendy udostępniania

- Informatorium
- Wypożyczalnia książek
- Czytelnia
- Wypożyczalnia książki mówionej
- Wypożyczalnia płyt i fonoteka
- Wypożyczalnia kaset wideo.

### 3. Zbiory biblioteczne

Stan na dzień 31. 12. 1994 r. wynosi 190 665 woluminów o warości 572 604 000 starych złotych, w tym:

- książki – 177 664 wol.
- mapy, teki – 950 wol.
- czasopisma oprawne – 12 051 roczników.

W 1994 roku przybyło 4 151 wol., w tym:

- książek – 3 866 wol.
- map, tek – 17 wol.
- czasopism oprawnych – 268 roczników.

Na zakup wydano 309 mln starych złotych, w tym:

- zakup książek – 121 mln
- zakup i prenumerata czasopism – 118 mln
- zakup zbiorów audiowizualnych – 70 mln zł.

Średnia cena zakupionej książki dla WBP wyniosła 94 000 starych złotych. Wskaźnik zakupionych woluminów na 100 mieszkańców wyniósł 1,14.



#### 4. Zbiory audiowizualne

Stan na 31. 12. 1994 rok :

- płyty analogowe        - 9 711,
- płyty kompaktowe     - 201,
- taśmy magnetofonowe - 12 273,
- kasety wideo         - 1 149.

#### 5. Czytelnictwo

Podstawowe dane liczbowe:

	1993	1994	Różnica	% wzrostu
Czytelnicy zarejestrowani ogółem	8 420	10 095	+ 1 675	16,6
Ilość czytelników na 100 mieszkańców	7,52	8,99	+ 1,47	16,3
Wypożyczenia ogółem	60 762	66 866	+ 6 104	9,13
Ilość wypożyczeń na 100 mieszkańców	54,7	59,6	+ 4,90	8,22

Mimo szczupłości środków finansowych na zakup książek i czasopism obserwujemy systematyczny wzrost ilości czytelników, wypożyczeń i odwiedzin.

#### 6. Remonty

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej należy przeprowadzić w najbliższym czasie następujące prace remontowe:

- modernizację instalacji elektrycznej,
- naprawę dachu,
- wymianę okien,
- malowanie pomieszczeń,
- zakup nowego wyposażenia.

Koszt wymienionych wyżej prac kształtuje się na poziomie około 410 000 nowych złotych.

**Janina Krasucka**

## DZIAŁALNOŚĆ TPZD W DRUGIEJ POŁOWIE 1994 I W PIERWSZEJ POŁOWIE 1995 R.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Darłowskiej swoją działalność wydawniczą wznowiło w lipcu 1994 r. wydaniem albumu w wersji polsko-niemieckiej pt. *Darłowo w starej fotografii*. To sponsorowane przez Zarząd Miasta Darłowa wydawnictwo ukazało się w nakładzie 1000 egz. Zbieraniem fotogramów, opisem i przygotowaniem reprodukcji zajęli się członkowie naszego Towarzystwa: Grzegorz Kubiak, Leszek Walkiewicz i Marek Żukowski. Album obejmuje 76 fotogramów Darłowa i Darłówka z lat 1900–1939. Obecnie przygotowujemy drugą część albumu obejmującą lata 1940–1960.

W tym samym miesiącu wydaliśmy w nakładzie 100 egz. Nr 5. „Darłowskich Zeszytów Naukowych”, obejmuje on referaty z V Sesji naukowo-historycznej. W połowie października 1994 r. odbyła się VI Sesja naukowo-historyczna pt. *Dzieje ziemi darłowskiej*. W grudniu 1994 roku został wydany zaległy nr 3 „Darłowskich Zeszytów Naukowych”.

Zarówno sesje naukowo-historyczne jak i wydawane „Darłowskie Zeszyty...” mają na celu popularyzację dziejów ziemi darłowskiej oraz przygotowanie opracowań do przyszłej monografii miasta Darłowa. Brak jest naukowego opracowania dziejów miasta. Ostatnia monografia ukazała się 100 lat temu w języku niemieckim.

Ponadto Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Darłowskiej jest wydawcą dwutygodnika „Echo Darłowa”, którego inicjatorem i redaktorem naczelnym jest Marek Żukowski.

Z inicjatywy redakcji „Echa...” i TPZD przystąpiono do przygotowania budowy pomnika króla Eryka z okazji 600 lecia unii kalmarskiej, która przypada w roku 1997.

Towarzystwo współpracuje również z Ostsee–Akademie w Travemünde koło Lubeki. Organizowane są wspólne spotkania i dyskusje byłych mieszkańców Rügenwalde w Darłowie, wymiana wydawnictw. W dniach 24–29 maja 1995 r. w Darłowie odbyły się „Dni spotkań polsko–niemieckich”.

Ponadto Towarzystwo przyczyniło się do zorganizowania wystawy „Darłowo wczoraj i dziś”, która wzbudziła duże zainteresowanie mieszkańców, turystów i byłych mieszkańców Rügenwalde, oraz włączyło się aktywnie w przygotowanie obchodów 50 rocznicy przybycia ojców franciszkanów na Pomorze. Uroczystości odbyły się 30 lipca 1995 r., udział wziął również ks. kardynał Józef Glemp – Prymas Polski.

**Leszek Walkiewicz**

# BIBLIOGRAFIA

literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego

1 VII 1994 r. — 30 VI 1995 r. (w wyborze)

## WYKAZ DZIAŁÓW

I. Zagadnienia ogólne. II. Środowisko geograficzne. Przyroda. III. Ludność. IV. Historia. V. Zagadnienia gospodarcze. VI. Zagadnienia społeczno-polityczne. VII. Zagadnienia prawno-administracyjne. VIII. Wojsko. IX. Ochrona zdrowia. X. Nauka. Oświata. Kultura. XI. Językoznawstwo. XII. Literatura piękna. XIII. Sztuka. XIV. Zagadnienia wyznaniowe. XV. Biblioteki.

### I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

#### Bibliografie

1. Bibliografia historii Pomorza Wschodniego i Zachodniego oraz krajów regionu Bałtyku za rok 1992 wraz z uzupełnieniami z lat poprzednich / oprac. Urszula Zaborska przy współpr. Henryka Baranowskiego. - Zap. Hist. t. 59 : 1994 z. 2/3 s. 125-220

2. Bibliografia literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego 1 VII 1993 r. — 30 VI 1994 r. (w wyborze) / oprac. Teresa Matejko. - Roczn. Koszal. nr 24 : 1994 s. 167 — 184

3. Bibliografia Pomorza Zachodniego : piśmiennictwo krajowe za rok 1980 / oprac. Aldona Binda, Cecylia Gałczyńska, Elżbieta Minda. - Szczecin : Książnica Szczec., 1994. - 352, [1] s.

4. Bursztyn bałtycki i inne żywice kopalne : piśmiennictwo polskie oraz prace autorów polskich w literaturze światowej : bibliografia komentowana 1534—1993. - Warszawa : Ofic. Wydaw. „Sadyba”

Cz. 1 : Bursztyn w przyrodzie, kulturze i sztuce / Teresa Pietrzak, Teresa Różycka. - 1993. - 164 s.

Rec. Bienkowski Tadeusz, Kwart. Hist. Nauki 1994 nr 1 s. 154—156

Cz. 2 : Bursztyn w archeologii (1874—1993) / Małgorzata Gula, Katarzyna Kwiatkowska. - 1994. - 261 s.

5. Kołobrzeg : (bibliografia w wyborze). - Kołobrzeg : Miej. Bibl. Publ., 1995. - 36 s.

6. Skorupińska Anna, Wasilewska Bogumiła : Polska bibliografia ziemniaka 1992 r. - Biul. Inst. Ziemn. nr 44 : 1994 s. 153—173

Dot. m. in. działalności Instytutu Ziemniaka w Boninie, gm. Manowo

7. Wachowiak Bogdan : Henryka Baranowskiego „Bibliografia historii Pomorza Wschodniego i Zachodniego oraz krajów regionu Bałtyku za lata 1959—1994” — jej charakter i znaczenie. - Zap. Hist. t. 59 : 1994 z. 2/3 s. 7—12

8. Wołgiewicz Maria Danuta : Materiały do bibliografii archeologii polskiej Pomorza Zachodniego za rok 1991, uzupełnienia za rok 1990. - Mater. Zach.-Pom. t. 38 : 1992 [dr. 1994] s. 459—464

9. Wołgiewicz Maria Danuta : Materiały do bibliografii archeologii polskiej Pomorza Zachodniego za rok 1992, uzupełnienia za lata ubiegłe. - Mater.- Zach.-Pom. t. 39 : 1993 [dr. 1994] s. 381—388

#### Czasopisma

10. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria A, Geografia Fizyczna. - T. 45 (1994). - Poznań : Wydaw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1994

11. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria B, Botanika.

T. 43(1994). - Poznań : Wydaw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1994

12. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria C, Zoologia. - T. 39—40 (1993). - Poznań : Wydaw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1993

13. Bibliotekarz Zachodniopomorski : kwartalnik. - Nr 1/2—3/4(1994). - Szczecin : Woj. i Miej. Bibl. Publ., 1994—1995

14. Biuletyn Informacyjny Instytutu Ziemiaka w Boninie [gm. Manowo]. - Nr 6(1995). - Bonin : IZ, 1995

15. Biuletyn Instytutu Ziemiaka [w Boninie gm. Manowo]. - Nr 43(1993)-Nr 44(1994). - Bonin : IZ, 1993-1994

16. Biuletyn Pielęgniarek i Położnych Okręgowej Izby w Koszalinie : kwartalnik. - Nr 1—2(1995). - Koszalin : [Okręg. Izba Pielęg. i Położ.], 1995

17. Biuletyn Statystyczny Województwa Koszalińskiego. - [Nr] 6—12(1994), [Nr]1—6(1995). - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1994—1995

18. Darłowskie Zeszyty Naukowe : periodyk naukowy. - Nr 3, 5 (1994). - Darłowo : Tow. Przyj. Ziemi Darł., 1994

19. Dorzecze : czasopismo sympatyków ziemi sławieńskiej. - Nr 4—5(1995). - Sławno : Sław. Dom Kult., 1994—1995

20. Dziennik Urzędowy Województwa Koszalińskiego. - Nr 7-23(1994), Nr 1-18 (1995). - Koszalin : Urz. Woj., 1994—1995

21. Eko—Bałtyk : miesięcznik ekologiczny dla wszystkich. - Nr 7-12(1994), Nr 1-6(1995). - Gdańsk : Fund. Ecobaltic, 1994—1995

22. Farmacja Pomorza Środkowego : biuletyn informacyjny Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie. - Nr 7-12 (1994), Nr 1-6(1995). - Koszalin : OIA, 1994—1995

23. Gość Niedzielny : tygodnik katolicki. Wyd. ABCDEFGH. Nr 27-50(1994), Nr 1-26(1995). - Dod. Wierzę : Koszalin-Kołobrzeg. - Nr 22-45(1994), Nr 1-26 (1995). - Katowice : Wydaw. Kurii Metropolit., 1994—1995

24. Informator / Ośrodek Doradztwa Rolniczego, Bonin. - Nr 6-12(1994), Nr 1-6(1995). - Bonin : ODR, 1994—1995

25. Jantarowe Szlaki : kwartalnik turystyczno-krajoznawczy województw północnych. - Nr 3-4(1994), Nr 1-2(1995). - Gdańsk : Zarz. Oddz. PTTK, 1994—1995

26. Kołobrzeg lato '95 : Polska : [jednorazowa, bezpłatna, ilustrowana gazeta sezonowa] / red. Mirosław Szczeglik. - Koszalin : Dzień. Ofic. Wydaw. „Rondo”, 1995

27. Koszaliński Biuletyn Oświatowy : miesięcznik Kuratorium Oświaty oraz Centrum Edukacji Nauczycieli w Koszalinie : ABC koszalińskiej oświaty. - Nr 7-12(1994), Nr 1-6, wyd. spec.(1995). - Koszalin : KO, 1994—1995

28. Koszalińsko-Kołobrzeszkie Wiadomości Diecezjalne. - Nr 4/6 - 10/12(1994), Nr 1/3(1995). - Koszalin : Kuria Biskup. Koszal.-Koł., 1994—1995

29. Materiały Zachodniopomorskie. - T. 38(1992)-39(1993). - Szczecin : Muz. Nar., (1992)[dr. 1994] - 1993[dr. 1994]

30. Pomerania : miesięcznik społeczno-kulturalny. - Nr 6-12(1994), Nr 1-6(1995). - Gdańsk : Zarz. Gł. Zrzesz. Kaszub.-Pom., 1994—1995

31. Prace Badawcze Wydziału Pedagogicznego / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku. - Słupsk : WSP, 1994

32. Przegląd Zachodniopomorski : kwartalnik / Uniwersytet Szczeciński. - Z. 1-4(1993), Z. 1-2(1994). - Szczecin : US, 1993 [dr. 1994]-1994 [dr. 1995]

33. Rocznik Koszaliński. - Nr 24(1994). - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1994

34. Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1994. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1994

35. Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku. - Nr 9c, Geografia(1993). - Słupsk : WSP, 1993

36. Studia Koszalińsko-Kołobrzeszkie : filozofia, teologia, historia Kościoła. -



Nr 2(1993). - Koszalin : Wyż. Sem. Duch. :  
Wyż. Inst. Wiedzy Rel., 1993

37. Zapiski Historyczne Poświęcone  
Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich. -  
T. 59 z. 1-4(1994). - Toruń : Tow. Nauk.  
Wydz. Nauk Hist., 1994

38. Zeszyty Morskie. - Nr 1-3(1995). -  
Szczecin : Stow. „Civitas Christiana”,  
Ośr. Myśli Mor., 1995

Nr 1 : z cyklu : Czynniki rozwoju gos-  
podarki morskiej na Pomorzu Zachod-  
nim. Sesja pt. Czynniki geopolityczne,  
Szczecin, 27 IX 1994

Nr 2 : sesja popularno-naukowa pt.  
Turystyka i rekreacja nadmorska w woje-  
wództwie słupskim, Słupsk, 14 X 1994

Nr 3 : sesja pt. Euroregion Pomerania  
– szanse i zagrożenia, Szczecin 27 II 1995

39. Zeszyty Naukowe / Wyższa Szkoła  
Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotni-  
czej im. Romualda Traugutta. - [Nr]  
1(1994). - Koszalin : Wydaw. Nauk.  
WSOWOP, 1994. - Poprzednio tyt.  
Nasza Szkoła

– Zeszyty Naukowe Wydziału  
Mechanicznego / Wyższa Szkoła  
Inżynierska w Koszalinie. - Nr 16-  
17(1994) zob. poz. 245, 236

40. Ziemiak Polski : kwartalnik Insty-  
tutu Ziemiaka [w Boninie gm. Mano-  
wo]. - [Nr] 1-4(1994), [Nr] 1-2(1995). -  
Bonin : IZ, 1994–1995

#### Opracowania ogólne o regionie i miejscowościach

41. Drutkowska Małgorzata : Roczn-  
cowa sesja w Słupsku. - Pomerania 1995  
nr 5 s. 64

Sesja naukowa pt. „50-lecie państwo-  
wości polskiej na Pomorzu”

42. Kołobrzeg / red. Izabela Bronikow-  
ska [i in.]; tł. [niem.] Piotr Koźmin. -  
Bydgoszcz : „Tekst”, 1994. - 47, [1] s. :  
il. + pl.

43. Kołobrzeg : oficjalny informator  
miejski. - Bydgoszcz : „Journal”, 1993. - 36  
s. : il.

44. Koszalińskie w liczbach 1992-1993-  
1994. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995.  
- 72 s., 1 k. złoż.

45. [Kroczyński Hieronim, Rębkowski  
Marian] : Kołobrzeg : 1255-1955 / tł.  
[niem.] Piotr Koźmin. - Bydgoszcz :  
„Tekst”, 1995. - 47, [1] s. : il.

46. Podstawowe dane statystyczne  
[woj. koszalińskiego] według miast  
i gmin za 1994 r. - Koszalin : Woj. Urz.  
Statyst., 1995. - 71, [2] s.

47. Program rozwoju Koszalina do  
2000 roku : praca zbiorowa pod kier.  
wiceprezydenta miasta Koszalina inż.  
Władysława Husejko przyjęta przez Radę  
Miejską Uchwałą Nr XLI 674/94 z dnia  
6 maja 1994 r. do dalszych prac  
planistycznych nad rozwojem miasta  
/ pod red. Janiny Ciesiołkiewicz. -  
[Koszalin : Urz. Miej.], 1994. - 197 s.

48. Szczecinek : informator miejski. -  
[wyd. 2] / [oprac. Marian Goliński]. -  
[Bydgoszcz : „Journal”, 1995]. - 36 s., [1]  
k. mapa : il. - Tekst również w jęz. ang.,  
niem.

49. Świdwin : 1996 – 700 lecie nadania  
praw miejskich. - [Świdwin : Urz. Miej.,  
1995]. - [24] s. : il. - Tekst również w jęz.  
niem.

50. Województwo koszalińskie. - Ko-  
szalin : Ag. Wydaw., 1994. - 352 s. : il. -  
Polska Północna; 3. - Tyt. okł. Panorama  
Gospodarcza : województwo koszaliń-  
skie

51. Zysko Józef : Kołobrzeg odkrywa-  
ny od nowa. - Jantar. Szlaki 1995 nr 1 s.  
40–41

#### Sylwetki. Wspomnienia

52. Jeż Ignacy : Błogosławcie Pana  
światło i ciemności. - [Wyd. 2 popr.]. -  
Katowice : nakł. Kurii Metropolit. 1994. -  
49, [11] s. : il., pl.

Wspomnienia koszalińskiego księdza  
biskupa seniora z lat 1942–1945

53. Kapsa Edward : Prof. dr Edmund  
Werner (1916–1993). Wspomnienie. -

Biul. Inst. Ziemn. nr 43 : 1993 s. 7-9, il.  
Organizator Instytutu Ziemniaka  
w Boninie

54. Kostka Jerzy : Potomkowie Nawoja herbu Dąbrowa : Ród Kostków. - Koszalin : [nakł. autora], 1995. - 88 s. : il. - [1] k. złoż.

55. [Leoński Jacek] : Jarosław Hryckowian. - Rocz. Koszal. nr 24 : 1994 s. 5-6

Dr nauk humanistycznych, badacz i propagator współpracy kulturalnej polsko-ukraińskiej, mieszkaniec Koszalina

56. Władysław Turowski 1906—1983 / oprac. Lech Gorzendowski, Zygmunt Matysiak. - Kępno : Tow. Miłośn. Ziemi Kępiń., 1993. - 17, [6] s. : nuty. Kompozytor koszaliński

## II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE. PRZYRODA

### Mapy. Plany

57. Białogard : plan miasta = Stadt Plan / oprac. tekstu Halina Haska. - Koszalin : Pol. Ag. Promocji Turyst. Oddz. Reg., [1994]. - 1 mapa; 68 X 47 cm, złoż. 24 X 12 cm

58. Gmina Ustka : mapa turystyczna / teksty A. i J. Orłowscy. - 1 : 50 000. - Ustka : Urz. Gminy, [1994]. - 1 mapa; 64 x 45 cm, złoż. 23 x 16 cm

59. Die Grosse Lubinsche Karte von Pommern aus dem Jahre 1618. - Lüneburg, 1980

Rec. Gwiazdowska Ewa, Mater. Zach.-Pom. t. 38 : 1992 wyd. 1994 s. 467-474

60. Kołobrzeg : mapa topograficzna Polski : wydanie turystyczne : N-33-67/68 / treść oprac. Alfons Sieroń, Gertruda Rutkowska. - 1 : 100 000. - Warszawa : Wojs. Zakł. Kartogr. [i in.], 1993. - 1 mapa; 68 x 39 cm, złoż. 21 x 13 cm

61. Kołobrzeg : 1255—1995 : plan miasta : Stadtplan = City plan / tekst i oprac. Jerzy Mikołajewski i Przemysław Kollat. - Wyd. 4 uzup. - 1 : 13 000. - Kołobrzeg : United Promotion, 1995. -

1 mapa; 42 X 61 cm, złoż. 21 x 10 cm  
62. Łeba : mapa topograficzna Polski : wydanie turystyczne : N-33-47/48 / treść oprac. Alfons Sieroń, Alicja Dziewulska. - 1 : 100 000. - Warszawa : Wojs. Zakł. Kartogr. [i in.], 1994. - 1 mapa; 68 x 39 cm, złoż. 21 x 13 cm

63. Mapy historyczne krain nadbałtyckich : Pomorze Zachodnie XVI—XVIII w. - Szczecin, 1990

Rec. Szeliga Jan, Pol. Prz. Kartogr. 1993 nr 4 s. 193-194

64. Okolice Koszalina : mapa turystyczna = Tourist map = Touristenkarte / oprac. red. Barbara Sołoduszkiewicz. - 1 : 100 000. - Warszawa : Pol. Przeds. Wydaw. Kartogr. 1994. - 1 k. mapa; 98 x 66 cm, złoż. 22 x 12 cm

65. Okolice Miastka i Bytowa / teksty J.A. Orłowscy; tł. [niem.] J. Semrau-Lewandowska. - [1 cm — 1 km]. - Słupsk : Woj. Ośr. Inf. Turyst., 1993. - 1 mapa, il.; 64 x 45 cm, złoż. 22 x 16 cm

66. Plan Mielna i Unieścia / oprac. pl. Jerzy Gasiul, oprac. tekstu Wiesława Krawczyk, Beata Macioszek. - Koszalin : Pol. Ag. Promocji Turyst. Oddz. Reg., [1995]. - 1 mapa; 46 x 66, złoż. 23 x 11 cm

67. Pobrzeże Kaszubskie : mapa turystyczna. - 1 : 100 000. - Gdańsk : Gdań. Ośr. Inf. Turyst., 1994

Rec. Szukalski Jan, Jantar. Szlaki 1995 nr 1 s. 51—52

68. Słowiński Park Narodowy : gmina Smołdzino : mapa turystyczna / teksty Joanna, Albin Orłowscy. - 1 : 62 500. - Słupsk : Ag. Rekl. Wydaw. „lenART”, [1994]. - 1 mapa; 62 x 45, złoż. 23 x 16 cm

69. Słupsk : mapa topograficzna Polski : wydanie turystyczne : N-33-59/60 / treść oprac. Alfons Sieroń, Ewa Borowa. - 1 : 100 000. - Warszawa : Wojs. Zakł. Kartogr. [i in.], 1994. - 1 mapa; 66 x 39, złoż. 21 x 13 cm

70. Szczecinek : mapa topograficzna Polski : wydanie turystyczne : N-33-81/82 / treść oprac. Alfons Sieroń, Ewa Borowa. - 1 : 100 000. - Warszawa : Wojs. Zakł.

Kartogr. [i in.], 1994. - 1 mapa; 68 x 38, złoż. 21 x 13 cm

71. Ustka : mapa topograficzna Polski : wydanie turystyczne : N-33-57/58 / treść oprac. Alfons Sieroń, Alicja Dziewulska. - 1 : 100 000. - Warszawa : Wojs. Zakł. Kartogr. [i in.], 1993. - 1 mapa; 68 x 39, złoż. 21 x 13 cm

72. Ustronie Morskie, [Sianożęty] : plan miasta, [plan wsi] / oprac. Jerzy Gasiul. - Koszalin : Pol. Ag. Promocji Turyst. Oddz. Reg. - 1 mapa; 49 x 21 cm, złoż. 21 x 10 cm

73. Uścińowicz Szymon, Zachowicz Joanna : Mapa geologiczna dna Bałtyku. - 1 : 200 000. - Warszawa : Wydaw. Kartogr. Pol. Ag. Ekol., 1993. - 1 mapa; 34 x 37 cm, złoż. 23 x 20 cm + objaśn. do ... 38 s., V k. złoż. : mapy. - Bibliogr.

74. Złotów : mapa topograficzna Polski : wydanie turystyczne : N-33-95/96 /treść oprac. Alfons Sieroń, Alicja Dziewulska. - 1 : 100 000. - Warszawa : Wojsk. Zakł. Kartogr. [i in.], 1994. - 1 mapa; 68 x 39 cm, złoż. 21 x 13 cm

#### Geologia. Hydrologia. Klimatologia

75. Avchimović Violetta I., Turnau Elżbieta : The Lower Carboniferous Prolycospora Claytonii Zone of Western Pomerania and its equivalents in Belorussia and Northwestern Europe. - *Ann. Soc. Geol. Pol.* 1994 nr 4 s. 249–263, bibliogr.

76. Bogucki Jarosław : Dobowa zmienność kierunku wiatru na Mierzei Łebskiej. - *Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach.* t. 45 : 1994, Seria A s. 5–24, bibliogr.

77. Girjatowicz Józef Piotr, Chabior Marek : Zróznicowanie przestrzenne kontynentalizmu termicznego na polskim wybrzeżu Bałtyku. - *Prz. Geof.* 1994 z. 1 s. 75–82, mapa, bibliogr.

78. Girjatowicz Józef Piotr, Kożuchowski Krzysztof : Współczesne tendencje zmian zlodzenia przy polskim wybrzeżu Bałtyku. - *Prz. Geogr.* 1994 z. 3/4 s. 389–398, bibliogr.

79. Jeziora lobeliowe : charakterystyka, funkcjonowanie i ochrona : [referaty z konferencji 13–16 września 1993 r. w Poznaniu] / red. Marek Kraska. - Cz. 1–2. - Poznań : „Sorus”, 1994. - 2 cz. (176; 104) s. : il., mapy. - bibliogr.

80. Jeziora lobeliowe : charakterystyka, funkcjonowanie i ochrona : program konferencji i streszczenia referatów. - Poznań : Uniw. A. Mickiewicza, 1993. - 26 s.

81. Kolendowicz Leszek : Typy cyrkulacji atmosfery a występowanie dni z burzą w Gorzowie Wielkopolskim i Kołobrzegu w latach 1951-1990. - *Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach.* t. 45 : 1994, Seria A s. 147–164, bibliogr.

82. Konarski Bernard : Jezioro Lubiatowo. - *Jantar. Szlaki* 1994 nr 4 s. 44, pl.

83. Kostrzewski Andrzej, Stach Alfred, Zwoliński Zbigniew : Transport of suspended load in the Parsęta River during the flash flood of June 1988, Poland. - *Geogr. Pol.* vol. 63 : 1994 s. 63–73, bibliogr.

84. Mudryk Zbigniew : Bakterie heterotroficzne w procesach transformacji materii organicznej w jeziorach estuariowych. - Słupsk : Wyż. Szk. Pedag., 1994. - 175 s. : il. - Bibliogr.

85. Mudryk Zbigniew, Donderski Wojciech : Distribution and physiological properties of heterotrophic bacteria in the estuary lake Gardno. - *Acta Univ. N. Copernici, Pr. Limn.* nr 17 : 1992 [wyd. 1993] s. 49–61, bibliogr.

86. Racinowski Roman, Dobrzyński Sylwester, Coufal Ryszard : Wybrane aspekty geologiczne planowania i realizacji osadnictwa w rejonie nadmorskim. - *Słup. Pr. Matem.* - *Przyr.* nr 9 c : *Geografia* 1993 s. 21-39, mapki, bibliogr.

87. Trzeciak Stefan, Pluta Tomasz, Chołasiński Artur : Częstotliwość występowania oraz kierunki wiatrów sztormowych w zachodniej części polskiego wybrzeża Bałtyku. - *Zesz. Nauk. Wyż. Szk. Mor. Szczec.* 1993 nr 45 s. 79–87, bibliogr.

88. Witkowski Andrzej : Geology and oil-gas bearing of the lower Paleozoic formations of the Pomerania and Southern Baltic Sea. - Biul. Państw. Inst. Geol. [nr] 366 : 1993 s. 39–55, bibliogr.

89. Wolny Bolesław : Struktury organizacyjne państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego w latach 1945-1993. Cz. 1. - Prz. Zach.-Pom. 1993 z. 4 s. 132–147

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

Flora. Fauna.

Ochrona przyrody i środowiska

90. Chrzanowski Tadeusz, Pokorski Norbert : Bocian biały *Ciconia ciconia* w otulinie Słowińskiego Parku Narodowego. - Chr. Przyr. Ojcz. 1994 z. 3 s. 34–44, mapy, bibliogr.

91. Chudzyńska Iwona L[iliana] : Gdzie się kąpać? - Ekopartner 1994 nr 7/8 s. 10–12, il.

Zanieczyszczenia wód Bałtyku

92. Cieplik Józef : Bukowa Góra pod Bytowem - atrakcyjny rezerwat leśny. - Jantar. Szlaki 1995 nr 1 s. 13–14

93. Ciesielski Piotr : Kaszubski Park Krajobrazowy. - Eko-Bałtyk 1994 nr 12 s. 19, il.

94. Czeczotka Magdalena : Słowiński Park Narodowy. - Eko-Bałtyk 1994 nr 9 s. 25

95. Drzycimski Idzi : Nowa forma *Laophonte baltica* Klie, 1929 (*Copepoda*, *Harpacticoida*) z Południowego Bałtyku. - Prz. Zool. 1993 z. 1/2 s. 63–67, il., mapa, bibliogr.

96. Herbich Jacek : Przestrzenno-dynamiczne zróżnicowanie roślinności dolin w krajobrazie młodoglacjalnym na przykładzie Pojezierza Kaszubskiego. - Monogr. Bot. vol. 76 : 1994 s. 1–175, bibliogr.

97. Hofman Lucjan : Ekonomiczny aspekt ochrony wód Bałtyku. - Zesz. Nauk. Uniw. Gdań. Ekon. Transp. Łąd. 1993 nr 21 s. 7–14, bibliogr.

98. Informacja o stanie środowiska województwa koszalińskiego w 1993 r. / red. Jerzy Kamiński. - Koszalin : „Kama”, 1994. - 72 s. : mapy, pl.

99. Janas Urszula, Witek Zbigniew : The occurrence of medusae in the southern Baltic and their importance in the ecosystem, with special emphasis on *Aurelia aurita*. - Oceanologia 1993 nr 34 s. 69-84, il., bibliogr.

100. Janecki Bolesław, Próchnicka Teresa : Stan czystości wód jeziora Pile na podstawie badań wykonanych w latach 1977–1994. - Koszalin : Państw. Inspek. Ochr. Środ., 1994. - 48 s. : il., mapy. - Bibliogr.

101. Kaczmarek Stanisław, Kołodziej Robert : Stawonogi pasożytnicze niektórych dzikich ssaków z Pomorza Środkowego. - Wiad. Parazyt. 1994 z. 1 s. 103–106, bibliogr.

102. [Konarski Bernard] : Dąb „Świątoplek” ma 621 lat!. [Przez] B.K. - Pomerania 1995 [nr 2] s. 44

103. Magurski Robert : W parku [Słowińskim Parku Narodowym] jak na folwarku. - Życie Gosp. 1995 nr 12 s. 37-38, 41

104. Marek Stanisław : O utworzeniu rezerwatu leśnotorfowiskowego w okolicy wioski Rychówko w województwie koszalińskim. - Chr. Przyr. Ojcz. 1994 z. 2 s. 66–69, mapy

105. Obszary chronione w Polsce : katalog (komentarz i mapa) : praca zbiorowa. - Warszawa : Inst. Ochr. Środ., 1993. - 229 s. + mapa 1 : 750 000

Rec. Kowalski Janusz, Pomerania 1994 nr 10 s. 44–45

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

106. Ochrona brzegów morskich / Tadeusz Basiński [i in.]. - Gdańsk : Inst. Bud. Wod. PAN, 1993. - 536 s. : il.

107. Sierociński Maciej : Kolonia czapli w Manowie. - Jantar. Szlaki 1995 nr 2 s. 45

108. Swerpel Sławomir : O Bałtyku, ale inaczej. - Znowu nad Bałtyk, ale inaczej. -



Ekopartner 1994 nr 7/8 s. 26–27, 48, il., nr 9 s. 4–6

#### Ochrona obszarów przybrzeżnych

109. Szymański Kazimierz : Ocena zanieczyszczenia wód podziemnych. - Koszalin : Wyż Szkoła Inż., 1995. - S. 51-103 : Wykorzystanie wielowymiarowej analizy czynnikowej do oceny jakości wód podziemnych woj. koszalińskiego; S. 105-145: Zanieczyszczenie wód podziemnych odciekami z wysypisk odpadów komunalnych [w Sianowie]

110. Urbański Paweł : Nowe stanowisko mchu *Campylopus introflexus* (hedw.) *brid.* na Pomorzu Zachodnim [w okolicach miejscowości Rowy]. - Bad. Fizjogr. nad Pol. Zach. t. 43 1994 Seria B s. 190–192, bibliogr.

111. Wolski Zenon : Pieniądze wyłącznie na ekologię. Mało, ale już coś ... Z ..., prezesem Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Słupsku rozmawia Maryla Pacholczyk. - Eko-Bałtyk 1995 nr 4 s. 16

#### Geografia. Krajoznawstwo. Turystyka

112. Adrjanowska Ewa : Charakterystyka rekreacji nadmorskiej i turystyki morskiej (w zarysie). - Zesz. Mor. 1995 nr 2 s. 7–15, mapki

113. [Bednarek Krzysztof] : Pojezierze Drawskie — kraina lasów i jezior. - Koszalin : Pol. Ag. Promocji Turyst. Oddz. Reg., [1995]. - [18] s. : il., mapka

114. Borne Sulinowo : informator turystyczny. - [Borne Sulinowo : b. w., 1995]. - [12] s. : il., mapka

115. Cieplik Józef : Krajobraz środkowopomorski : informator, kalendarz na 1995 rok. - Słupsk : Stow. „Civitas Christiana” : Słup. Tow. Społ.-Kult., 1994. - 61[2] s. : mapki

Rec. Szukalski Jerzy, Pomerania 1995 nr 4 s. 52–53

#### Dot. woj. słupskiego

116. Cieplik Józef : Warunki środowiska dla turystyki nadmorskiej [na przy-

kładzie woj. słupskiego]. - Zesz. Mor. 1995 nr 2 s. 35–49, bibliogr.

117. Dziedzic Wojciech : Walory naturalne pasa nadmorskiego w aspekcie turystyki i rekreacji nadmorskiej w województwie słupskim. - Zesz. Mor. 1995 nr 2 s. 17–33, bibliogr.

118. Furmańczyk Kazimierz : Współczesny rozwój strefy brzegowej morza bezpływowego w świetle badań teledetekcyjnych południowych wybrzeży Bałtyku. - Szczecin : Wydaw. Nauk. Uniw. Szczec. 1994. - 148, [1] s. : il.

Rec. Konarski Bernard, Jantar. Szlaki 1995 nr 2 s. 50

119. [Gałuszka Zenon] : Koszalińskie wybrzeże Bałtyku wita. - Koszalin : Pol. Ag. Promocji Turyst. Oddz. Reg., [1994]. - [20] s. : il., mapa

120. Iwentaryzacja krajoznawcza Ziemi Darłowskiej. - Darł. Zesz. Nauk. 1994 nr 5 s. 30–69

121. Kalendarz imprez turystycznych, sportowych, kulturalnych. - Warszawa : Pol. Ag. Promocji Turyst., 1994. - 147 s.

#### Dot. m. in. Pomorza Środkowego

122. Kołobrzeg : przez cały rok! - Kołobrzeg : Urz. Miasta, [1995]. - 19, [1] s. : il., pl. - Tekst również w jęz. ang., niem.

123. Konarski Bernard : Działalność PTTK w Koszalinie w 1994 roku. - Jantar. Szlaki 1995 nr 2 s. 48

124. Konarski Bernard : Samochodem w pobliżu Koszalina : Mielno — Łazy — Sianów. - Jantar. Szlaki 1994 nr 4 s. 48-50

125. Konarski Bernard : 30 lat Koła Przewodników [PTTK] w Koszalinie. - Jantar. Szlaki 1995 nr 2 s. 48

126. Kondracki Jerzy : Geografia Polski : mezoregiony fizyczno-geograficzne. - Warszawa : Wydaw. Nauk. PWN, 1994. - S. 11–30 : Północno-wschodniobaltyckie; S. 31–54 : Pojezierza pomorskie

127. [Kroczyński Hieronim] : Kołobrzeg. - Warszawa : Pol. Ag. Promocji Turyst., [12] s. : il., pl.

128. Kulik Renata : Charakterystyka fizyczno-geograficzna i ocena walorów

środowiska geograficznego okolic Jeziora Lubowidzkiego. - Słup. Pr. Matem. Przynr. nr 9c : Geografia 1993 s. 53–80, mapy, bibliogr.

129. Majkowski Marian : Problemy obsługi rekreacji i turystyki na przykładzie Ustki. - Zesz. Mor. 1995 nr 2 s. 63–78 \* Paszkiewicz Barbara, Wojcieszek Krzysztof : Uwagi do referatu dr inż. arch. M. Majkowskiego. - Tamże s. 101–106

130. Miasto i gmina Polanów : 1993 : folder turystyczny. - Koszalin : „Kupiec Polski”, 1993. - [8] s. : il., mapa, pl.

131. Nowicki Waław : Znakowane szlaki piesze województwa koszalińskiego. Cz. 1 : Pobrzeże Koszalińskie. Cz. 2 : Pojezierze Drawskie. - Koszalin : Pol. Ag. Promocji Turyst. Oddz. Reg. 1995. - 2 cz. (81 s. : mapki; 99 s. : mapki)

132. Orłowska Joanna : Udział bazy noclegowej i rekreacyjnej w tworzeniu produktu turystycznego w pasie nadmorskim woj. słupskiego. - Zesz. Mor. 1995 nr 2 s. 51–62

133. Pieńkowska Emilia : Baza turystyczno-wypoczynkowa w strefie nadmorskiej województwa koszalińskiego. - Wiad. Statyst. 1994 nr 3 s. 40–41

134. Piszczek Hanna : Drawski Park Krajobrazowy. - Zarz. Gł. Ligi Ochr. Przynr., [1995]. - [28] s. : il.

135. Polanów. - [B. m. : b. w., 1995]. - [8] s. : il.

136. Przymorze [Przedsiębiorstwo Usługowo-Turystyczne „Przymorze” w Słupsku]. - Pomerania 1995 nr 5 s. 50

137. Smulski Jacek : Polubiłem to miasto [Kołobrzeg]. - Poznaj Swój Kraj 1994 nr 8 s. 8–9, il.

Dot. turystyki

138. [Sokołowski Władysław] : Łeba i okolice. - Łeba : Dom Usług.-Hand. „Ala i As” Olga Sokołowska, 1994. - 31, XXXII s. : il., pl. - Tekst również w jęz. niem., ang.

139. Stachlewski Wiesław : Słupsk : przewodnik turystyczny. - Słupsk ARWlenART, 1994. - 92 s. : il.

140. Szwichenberg Aleksander : Rozwój funkcji turystycznej w wybrane problemy demograficzne polskiego wybrzeża. - Słup. Pr. Matem.-Przynr. nr 9c : Geografia 1993 s. 41–52, il., bibliogr.

141. Turystyka w województwie koszalińskim w latach 1990–1994. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. - 36 s.

142. Złocieniec. - Złocieniec : Złoc. Ośr. Kult., [1994]. - [16] s. : il., mapa

### III. LUDNOŚĆ

143. Jażewicz Iwona : Zmiany koncentracji ludności wiejskiej w województwie słupskim w latach 1970–1990. - Słup. Pr. Matem.-Przynr. nr 9c : Geografia 1993 s. 215–231, il., bibliogr.

144. Ludność województwa koszalińskiego w 1994 r. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. - 15, [1] s.

145. Zdrojewski Eugeniusz Z. : Czynniki determinujące sytuację demograficzną na Pomorzu Środkowym. - Sł. Pr. Matem.-Przynr. nr 9c : Geografia 1993 s. 81–95, bibliogr.

146. Zdrojewski Eugeniusz Z. : Uwarunkowania demograficzne rozwoju społeczno-gospodarczego Pomorza Zachodniego. - Słup. Pr. Matem.-Przynr. nr 9c : Geografia 1993 s. 97–110, bibliogr.

### IV. HISTORIA

#### Archeologia

147. Gawlikowski Jerzy : Szczątki zwierzęce z wczesnośredniowiecznego grodu i późnośredniowiecznego zamku w Lipiu gm. Rąbino woj. koszalińskiego. - Mater. Zach.-Pom. t. 39 : 1993 [dr. 1994] s. 105–120, bibliogr.

148. Kozłowska Dorota : Cmentarzysko ludności kultury pomorskiej w Dobrowie [gm. Tychowo], woj. koszalińskiego. - Mater. Zach.-Pom. t. 39 : 1993 [dr. 1994] s. 7–82, 1 k. tab., il., bibliogr.

149. Krajewski Przemysław, Rączkowski Włodzimierz : Interwencyjne badania archeologiczne w gotyckim kościele p.w. św. Piotra i Pawła Apostołów w Sławsku, gm. Sławno, woj. słupskie w 1992 roku. - Mater. Zach.-Pom. t. 39 : 1993 [dr. 1994] s. 141–155, [4] s. tab., il.

150. Łosiński Władysław : Groby typu Alt Kābelich w świetle badań przeprowadzonych na cmentarzysku wczesnośredniowiecznym w Świelubiu pod Kołobrzegiem. - Prz. Archeol. t. 41 : 1993 s. 17–34, bibliogr.

151. Miscellanea archeologica Thadæo Malinowski dedicata / quae Franciscus Rożnowski redigendum curavit; Academia Paedagogica in urbe Słupsk. - Poznań : „Sorus”, 1993. - 385 s., [7] s. tabl. złoż. : il. - Tekst pol., część ang., czes., fran., niem.

152. Rębkowski Marian : Importowane rynienki z Kołobrzegu. Z badań nad dalekosiędnymi kontaktami średniowiecznego miasta. - Prz. Archeol. t. 40 : 1992 s. 97–104, il., mapa

153. Rębkowski Marian : Przemiany społeczno-kulturowe w dobie lokacji w Kołobrzegu w świetle badań nad ceramiką. - Archaeol. Pol. t. 38 : 1993 z. 2 s. 319–336, il., mapa, bibliogr.

154. Sierociński Maciej : Grobowiec kamienny sprzed 5 tysięcy lat [w Borkowie gm. Malechowo]. - Jantar. Szlaki 1995 nr 2 s. 45

155. Wierzbicki Jacek : Cmentarzysko ludności kultury pucharów lejkowych w Łupawie, gm. Potęgowo, woj. Słupsk, stanowisko 13. - Fol. Praehist. Posn. t. 6 : 1994 s. 5–58, il., mapy, bibliogr.

#### Historia. Opracowania ogólne. Historiografia

156. Akt zaślubin Anny Jagiellonki, córki króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka z Bogusławem X, księciem pomorskim : 1491–1991. - Warszawa : Arch. Gł. Akt Dawn.; Szczecin : Arch.

Państw., 1991

Rec. Potkowski Edward, Archeion [t.] 93 : 1994 s. 177–179

157. Akta Stanów Prus Królewskich. T. 8 : (1520–1526) / wydali Marian Biskup i Irena Janosz–Biskupowa. - Warszawa : PWN, 1993. - XXI, 468 s.

158. Bończa-Bystrzycki Lech : Powstanie katolickich ośrodków duszpasterskich w archidiecezji koszalińskiej w latach 1908–1925. - Studia Koszal.-Koł. nr 2 : 1993 s. 185–207, przyp.

159. Borzyszkowski Józef, Obracht—Prondzyński Cezary : Historia i współczesność Serbów Łużyckich i Kaszubów. - Zesz. Łuż. 1994 nr 9 s. 30–41

160. Ciara Stefan, Klonder Andrzej, Okoniewska Barbara : Sympozjum „Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku (przemiany struktur wewnętrznych)”, Toruń, 9 IV 1992 r. - Kwart. Hist. Kult. 1992 nr 4 s. 610–614

161. Cystersi w Europie i na Pomorzu / [oprac. Aleksandra Solarska, Barbara Sztark]. - Szczecin : Książnica Szczec., 1994. - 58 s. : il., mapy, pl. - Bibliogr.

162. Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy / red. Jerzy Strzelczyk. - Poznań Wydaw. Nauk. Uniw. im. A. Mickiewicza, 1992. - 416 s., 16 k. tabl., mapy

163. Hackmann Jörg : Gerarda Labudy koncepcja historii Pomorza. - Prz. Zach.-Pom. 1994 z. 2 [dr. 1995] s. 7–36, przyp.

164. Historia Pomorza. T. 3 : (1815–1859) / pod red. Gerarda Labudy. Cz. 1 : Gospodarka, społeczeństwo, ustrój / oprac. Stanisław Salmonowicz, Kazimierz Ślaski, Bogdan Wachowiak. - Poznań : Pozn Tow. Przyj. Nauk, 1993. - 441, [2] s., [33] s. tabl. : il., mapa, pl.

165. Knopek Jacek : Pomorze słowiańskie i jego sąsiedzi w średniowieczu, Słupsk, 3–4 XII 1993 r. - Kwart. Hist. 1994 nr 3 s. 115–116

166. Knopek Jacek : Sprawozdanie z sesji naukowej : „Pomorze Słowiańskie i jego sąsiedzi w średniowieczu” (Ustka,



3–4 XII 1993). - Prz. Zach.-Pom. 1993 z. 4 s. 238–244 \* Toż : Roczn. Gdań. t. 54 : 1994 z. 1 s. 225–227

167. Koćka-Krenz Hanna : Bizuteria północno-zachodnio-słowiańska we wczesnym średniowieczu. [Cz. 1] – [Cz. 2] : Mapy. - Poznań : Uniw. A. Mickiewicza, 1993. - 2 t. (342, [s.] s.; 61 k. złoż., mapy). - Bibliogr.

168. Komorowski Krzysztof : Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon. - Gdańsk, 1993

Rec. Biedroń Tomasz, Zesz. Hist. WiN-u 1993 nr 4 s. 210–211; Mickiewicz Piotr, Prz. Zach. 1994 nr 1 s. 166–167

169. Kowalski Krzysztof Maciej : Księgozbiory parafialne archidiecezji pomorskiej w XVI–XVIII w. : studium z dziejów kultury intelektualnej Prus Królewskich. - Gdańsk : Uniw. Gdań., 1993. - 224 s. : il.

170. Kujawa-Pawlaczyk Jolanta, Pawlaczyk Paweł : System dawnych bindug nad Drawą. - Aura 1994 nr 5 s. 17–19, il., mapa

171. Labuda Gerard : Wczesnośredniowieczne dzieje Pomorza w badawczym życiorysie Józefa Sporsa. - Roczn. Hist. R. 58 : 1992 s. 97–102

172. Leszczyński Krzysztof : Rola samorządu terytorialnego w rozwoju kolejek wąskotorowych na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku. - Prz. Zach.-Pom. 1993 z. 4 [dr. 1994] s. 61–75

173. Łosiński Władysław : Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem na Pomorzu Zachodnim // W : Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce. - Poznań : Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1990 [dr. 1992]. - S. 23–49

174. Mielcarek Andrzej : Przewozy pasażerów kolejami pomorskimi do 1879 roku. - Zesz. Nauk. Pr. Wydz. Transp. Uniw. Szczec. nr 5 : 1994 s. 147–153

175. Mielcarek Andrzej : Znaczenie kolei dla rozwoju gospodarczego prowincji pomorskiej do roku 1879. - Prz. Zach.-Pom. 1993 z. 4 [dr. 1994] s. 27–45

176. Mikulski Krzysztof : Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku. - Toruń : Tow. Nauk., 1994. - 214, [2] s. : mapy + 1 k. mapa. - Bibliogr.

177. Nowakowski Andrzej : Stosunki polsko-pomorskie w latach 1548–1637. - Prz. Zach.-Pom. 1993 z. 1 [dr. 1994] s. 57–74, summ.

178. Olczak Jerzy : W sprawie zasiedlenia wyspy na jeziorze Wicko (woj. Słupsk) we wczesnym średniowieczu. - Acta Uniw. N. Copernici, Archeologia t. 20 : 1992 s. 111–119

179. Piskorski Jan M. : Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XIV wieku na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie. - Poznań, 1990

Rec. Marciniak Ryszard, Zap. Hist. 1994 z. 1 s. 137–140

180. Piskorski Jan M. : Pomorze Zachodnie do końca wojny trzydziestoletniej w piśmiennictwie historycznym Polski północno-zachodniej w latach 1945–1990. - Prz. Zach.-Pom. 1994 z. 2 [dr. 1995] s. 117–139, przyp.

Dot. m. in. dorobku środowiska naukowego Słupska

181. Przybył Maciej : Sprawy pomorskie w polityce Władysława Łaskonogiego. - Prz. Zach.-Pom. 1994 z. 2 [dr. 1995] s. 37–52

182. Rulewicz Marian : Rybołówstwo Gdańska na tle ośrodków miejskich Pomorza od IX do XIII wieku. - Wrocław : Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1994. - 378, [2] s. : il., mapy, pl.

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

183. [Rypson Piotr] : Poezja wizualna na Pomorzu Zachodnim w XVII wieku : katalog wystawy / Książnica Szczecińska. - Szczecin : [b.w.], 1994. - 36, [1] s., 20 s. faks. - Tekst równol. pol., niem.

184. Stępiński Włodzimierz : Szlachta na Pomorzu Zachodnim wobec pruskich reform uwłaszczeniowych w początkach XIX w. - Zap. Hist. t. 58 : 1993 z. 4 s. 29–54



185. Szczesiak Edmund : Barwy Kaszub.  
- Gdańsk : „Czec”, [1994]. - 118, [2] s.

186. Szukalski Jerzy : Nasze wybrzeże  
przed sześćdziesięciu laty. - Jantar. Szlaki  
1994 nr 4 s. 1–3

187. Szultka Zygmunt : Ceynowy kon-  
takt z Kaszubami na Pomorzu Zachod-  
nim. - Pomerania 1994 nr 10 s. 21–25, il.

188. Szultka Zygmunt : Język polski  
w Kościele ewangelicko-augsburskim na  
Pomorzu Zachodnim od XIV do XIX  
wieku. - Wrocław : Zakł. Nar. im. Osso-  
lińskich, 1991

Rec. Klemp Aleksander, Zap. Hist. t. 59  
: 1994 z. 2/3 s. 108–111

189. Szultka Zygmunt : Nowe źródła  
do dziejów Kaszubów i ich języka w I  
połowie XIX wieku. - Roczn. Gdań. t. 54 :  
1994 z. 1 s. 119–176

Załączniki w jęz. niem. lub kaszub.

190. Szultka Zygmunt : Piśmiennictwo  
polskie i kaszubskie Pomorza Zachod-  
niego od XVI do XIX wieku. - Poznań :  
Wydaw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1994.  
- 143, [1] s. - Bibliogr.

191. Święcicki Zbigniew : Historia wy-  
zwolenia Pomorza w 1945 r. w historio-  
grafii polskiej i obcej. - Studia z Hist.  
Historiogr. Wojs. 1990 nr 3 s. 123–138

192. Treder Franciszek : Pamiętnik  
w muzeum spisany. - Kaszub. Zesz. Muz.  
z. 1 : 1993 s. 13–76

Dzieje Kaszub

193. Włodarczyk Edward : Główne kie-  
runki badań historycznych nad dziejami  
Pomorza Zachodniego od połowy XVII  
do połowy XX wieku w zachodniopo-  
morskich ośrodkach naukowych. - Prz.  
Zach.-Pom. 1993 [dr. 1994] z. 1 s. 7–30

194. Wójcik Marek J. : Ród Gryfitów  
do końca XIII wieku. Pochodzenie – ge-  
nealogia – rozsiedlenie. - Acta Uniw.  
Wratisl. Hist. 1993 t. 107 s. 1–121, il.

Historia miejscowości i okręgów

195. [Bednarek Krzysztof] : Pojezierze  
Drawskie – kraina lasów i jezior.

- Koszalin : Pol. Ag. Promocji Turyst.  
Oddz. Reg., [1995]. - [20] s. : il.

Rec. Konarski Bernard, Jantar. Szlaki  
1995 nr 2 s. 50

196. Bończa-Bystrzycki Lech : Gmina  
ewangelicka w Rzesznikowie [gm. Ry-  
mań] w XIX wieku. - Koszalin : Lech  
Bończa-Bystrzycki, 1995. - 160, [1] s.  
- Bibliogr., przyp.

197. Boras Zygmunt : Herb miasta  
Lęborka. - Prz. Zach.-Pom. 1994 z. 2  
[dr. 1994] s. 169–177, il., bibliogr.

198. Chronologia osadnictwa w War-  
szkowie [gm. Sławno] w świetle badań  
radiowęglowych. Aut. Mieczysław F.  
Pazdur, Anna Pazdur, Włodzimierz  
Rączkowski, Andrzej Sikorski. - Zesz.  
Nauk. Polit. Ślās., Matem. z. 70 : 1993  
[wyd. 1994] s. 69–88, bibliogr.

199. Czerner Marian : Strzekęcino [gm.  
Świeszyno]. - Jantar. Szlaki 1995 nr 2 s.  
23–25

200. Dzieje Sławna : praca zbiorowa  
/ pod red. Józefa Lindmajera. - Słupsk :  
Wyż. Szk. Pedag., 1994. - 499 s. : il., mapy.  
- Bibliogr.

Rec. Konarski Bernard, Pomerania  
1994 nr 10 s. 45; Mlecz, Dorzecze 1995 nr  
5 s. 54–56; Żukowski Marek, Roczn.  
Koszal. nr 24 : 1994 s. 165–166

201. Kłobukowski Zbigniew : Twierdza  
Kołobrzeg. - Żoł. Pol. 1994 nr 4 s. 42-43, il.

202. Kształtowanie się świadomości  
klasowej i narodowej chłopów w okresie  
zaborów / pod red. Heleny Brodowskiej. -  
Łódź : Wydaw. Uniw. Łódź, 1992. - 203,  
[1] s.

Z treści : Kucharska Jadwiga : Proble-  
my świadomości chłopów polskich okolic  
Bytowa

203. Lesiński Henryk : Ruch statków  
w porcie kołobrzesckim oraz zasięg  
geograficzny żeglugi miasta w XVIII  
wieku. - Mater. Zach.-Pom. t. 39 : 1993  
[dr. 1994] s. 269–290, il., przyp.

204. Lindmajer Józef : Darłowo jako  
ośrodek przemysłowy w XIX i począt-  
kach XX wieku do 1914 roku. - Darł.

- Zesz. Nauk. 1994 nr 5 s. 13 – 29, bibliogr.
205. Lindmajer Józef : Kultura muzyczna w Sławnie w latach 1890–1914. - Dorzecze 1995 nr 5 s. 23 – 39, il., bibliogr.
206. Lindmajer Józef: Sławno – miasto i jego ludzie sprzed stu laty (1890–1894). - Dorzecze 1995 nr 5 s. 5 – 22, il., bibliogr.
207. Lux Jürgen : Polanów w starych fotografiach / oprac. wersji polskiej Krystyna Rypniewska. - Koszalin : „Kadr”, 1995. - 36 s. : il., pl.
208. 50 [Pięćdziesiąta] rocznica walk o Kołobrzeg : informator / oprac. Zenon Stein [i in.]. - Kołobrzeg : Komit. Org. Obchodów 50. Roczniczy Walk o Kołobrzeg i Zaślubin Polski z Morzem, 1995. - 79, [1] s.
209. Podrański Jerzy : Materiały źródłowe do dziejów Ziemi Darłowskiej w zasobie Archiwum Państwowego w Szczecinie. - Darł. Zesz. Nauk. 1994. nr 5 s. 4 – 12, przyp.
210. „Przyszliśmy, Morze po ciężkim i krwawym trudzie / oprac. Jacek Klimżyński. - Kołobrzeg : Koł. Tow. Społ. Kult. : Muz. Oręza Pol., 1995. - [24] s. : il. Dot. Kołobrzegu
211. Rypniewska Krystyna, Schulz Heinz-Peter : Koszalin dawniej = Köslin damals : place i parki = Plätze und Parks. - Koszalin : „Kadr”, 1994. - 35 s. : il.
212. Sierociński Maciej : Grodzisko słowiańskie pod Grąbczynem [gm. Szczecinek]. - Jantar. Szlaki 1995 nr 2 s. 45
213. Skorek Janusz Andrzej : Ewolucja stempli koszalińskich urzędów pocztowych w latach 1817 – 1950. - Koszalin : PPUP „Poczta Polska”, Rej. Urz. Poczty, 1993. - 54 s., 1 k. pl. : il., mapa
214. Spors Józef: W kwestii początków kultu chrześcijańskiego na górze Rowokół koło Smołdzina. (O domniemanym kościele św. Mikołaja). - Mater. Zach.-Pom. t. 38 : 1992 [dr. 1994] s. 301 – 312, przyp.

215. Szewczyk Danuta : Koszalin : w obiektywie XX wieku = Koszalin in Obiektiv des XX. Jahrhunderts = Koszalin in the lens of the twentieth century. - Koszalin : Muz. Okręg., 1994. - 138 s. : il., pl. - Tekst równol. ang., niem., pol.

216. Szultka Zygmunt : Szkoła kadetów w Słupsku (1769 – 1811). - Gdańsk, 1992  
Rec. Mokrzecki Lech, Rozprawy z Dziej. Ośw. t. 36 : 1994 s. 202 – 204

217. [Walkiewicz Leszek, Żukowski Marek] : Darłowo w starej fotografii = Rügewalde in der alten Fotografie. - Darłowo : Tow. Przyj. Ziemi Darł., 1994. - 48 s. : il.

218. Wirski Adam : Zatrzymajmy się w Nowym Worowie [gm. Ostrowice]. - Rocz. Koszal. nr 24 : 1994 s. 129 – 133, il., przyp.

#### V. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

219. Babiarczyk Zbigniew : Szacunek dla kultury. - Pomerania 1995 nr 5 s. 35 – 37, il.

Stare poniemieckie cmentarze w woj. słupskim

220. Banasiak Jerzy T. : Chłop i bauer. - Prz. Tyg. 1995 nr 28 s. 15

Dot. Niemców, właścicieli pegeerów w woj. słupskim

221. Baniak Wiesław : Łeba pod żaglami. - Pomerania 1995 nr 3 s. 13 – 15

Dot. portu

222. Budownictwo mieszkaniowe [w woj. koszalińskim 1990 – 1994]. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. - 5 s.

223. Chotkowski Jacek : Sprawozdanie z imprezy wystawowo-promocyjnej i szkoleniowej pn. Krajowe Dni Ziemi niaka 1 – 2 września 1994 r., Bonin k. Koszalina. - Ziem. Pol. [nr] 4 s. 32 – 36

224. Ciepliński Roman : Gra w promy. - Wprost 1995 nr 19 s. 45 – 46

Rywalizacja między Polską Żeglugą Morską w Szczecinie a Polską Żeglugą Bałtycką w Kołobrzegu

225. Dzeduszycki Wojciech : Spo-

leczno-ekonomiczne uwarunkowania powiązań Pomorza z Kujawami we wczesnym średniowieczu. - Slav. Antiqua t. 33 : 1991/1992 s. 41 – 63, summ., bibliogr.

226. Handel zagraniczny województwa koszalińskiego w 1994 r. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. - 18 s.

227. X Jubileuszowy Sejmik Morski : państwo i samorządy terytorialne w polityce morskiej : Krynica Morska – Elbląg, maj 1994 r. - Szczecin : Stow. „Civitas Christiana”. Ośr. Myśli Mor., 1995. - 255, [1] s., il.

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

228. Konarski Bernard : Elektrownia szczytowo-pompowa w Żydowie [gm. Polanów]. - Jantar. Szlaki 1994 nr 4 s. 35 – 36

229. III Koszalińskie Targi 3–4 września 1994 : rolnictwo, ekologia, turystyka / Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boninie. - Koszalin : „Puls”, [1994]. - [56] s. : il.

230. Koszalińskie Targi Techniki : Targi Wypoczynku i Czasu Wolnego „Hobby i wypoczynek” 5–7 maja 1995 : katalog. - Koszalin : Targi Bałt., 1995. - 52 s.

231. II Koszalińskie Targi Współpracy : 26–28. 05. 1995. - [Koszalin : Puls – Biuro Marketingu, 1995]. - [56] s. : il.

232. Kronika roku 1994 Ośrodka Myśli Morskiej Stowarzyszenia Civitas Christiana. - Zesz. Mor. 1995 nr 1 s. 71–75

Dot. m. in. konferencji organizowanych na Pomorzu Środkowym

233. Langer Alojzy : Produkcja mleka w gospodarstwie rolnym. - Bonin : Ośr. Doradz. Rol., 1955. - 75, [1] s.

Dot. m. in. ekologicznych uwarunkowań hodowli w województwie koszalińskim

234. Marzeński Tomasz : Na ratunek. - Kur. Mor. 1995 nr 3 s. 4–5, il.

Sieć telekomunikacyjna Polskiego Ratownictwa Okrętowego obejmująca m. in. Wybrzeże Środkowe

235. Marzeński Tomasz : Wielkie

nadzieje małego portu. - Kur. Mor. 1995 nr 3 s. 8–9, il.

Kołobrzeg jako port handlowy

236. Materiały XI Ogólnopolskiej Konferencji : Polioptymalizacja i komputerowe wspomaganie projektowania, Mielno 1993. - Koszalin : Wydaw. Wyż. Szk. Inż., 1994. - 85 s. - (Zeszyt Naukowy Wydziału Mechanicznego; nr 17)

237. Materiały XIII Ogólnopolskiej Konferencji Teorii Maszyn i Mechanizmów : Koszalin-Mielno, 19–21 września 1992. - Koszalin : Wydaw. Wyż. Szk. Inż., 1993. - 324 s. : il.-Bibliogr. - Materiały konferencyjne Wydziału Mechanicznego [WSI]

238. Mering Krzysztof : Komu ziemię. - Życie Gosp. 1995 nr 6 s. 34–35

Oddział Terenowy Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Koszalinie

239. Mering Krzysztof : Leśny ratunek. - Życie Gosp. 1995 nr 8 s. 35

Nadleśnictwo Karnieszewice w woj. koszalińskim

240. Mering Krzysztof : Piwo po koszalińsku. - Życie Gosp. 1995 nr 9 s. 42–43

Koszalińskie Zakłady Piwowarskie „Brok” SA

241. Narkowicz Józef : Start Koszalina, przebudzenie Darłowa. - Eko-Bałtyk 1995 nr 4 s. 17

Oczyszczalnie ścieków w woj. koszalińskim

242. Nogalski Bogdan : Możliwości prywatyzacyjne przedsiębiorstwa państwowego. - Ekon. Org. Przeds. 1994 nr 6 s. 5–7

Zakłady Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Słupsku

243. Obszary wiejskie i grunty rolnicze w Polsce : wyniki badań ankietowych 1988 / [aut.] Mieczysław Stelmach [i in.]. - Wrocław : Inst. Plan i Urz. Teren. Wiej. Akad. Rol., 1990. - [T.] 2 : Województwa ... S. 79 a-95 b : 17. Koszalińskie; [T.] 4 : Województwa ... - S. 49 a-62 b : 39. Słupskie

244. Panorama firm : Koszalin 95/96. - Gdańsk : US WEST Polska, [1995]. - 80 s. : il.
245. Polioptymalizacja i komputerowe wspomaganie projektowania, Mielno 91 i 92 : materiały IX i X Ogólnopolskiej Konferencji, Koszalin-Mielno / red. Wojciech Tarnowski, Tomasz Kiczko-wiak. - Koszalin : Wydaw. Wyż. Szk. Inż., 1994. - 260 s. - (Zeszyt Naukowy Wydziału Mechanicznego; nr 16)
246. Problemy ochrony ziemniaka : Seminarium - Mielno, 27-28 kwietnia 1995 / Instytut Ziemniaka, Bonin [gm. Manowo]. - Bonin : IZ, 1995. - 48 s. + [1] k. złoż. - Tyt. okł. Instytut Ziemniaka w Boninie : materiały szkoleniowe  
Dot. m. in. Pomorza Środkowego
247. Produkcja ziemiopłodów rolnych i upraw ogrodniczych w 1994 r. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. - 68 s.
248. Restrukturyzacja państwowych gospodarstw rolnych w świetle doświadczeń ogólnokrajowych (ze szczególnym uwzględnieniem woj. koszalińskiego i słupskiego) : materiały XI Ogólnopolskiego Seminarium Geograficzno-Rolniczego : Koszalin 16-17 września 1994 /red. nauk. Jan Falkowski, Michał Jasiulewicz. - Koszalin : Wydaw. Uczeln. Wyż. Szk. Inż., 1994. - 255 s. : mapki. - Bibliogr.
249. Rozkład rejsów 1995 / Polska Żegluga Bałtycka S.A. Kołobrzeg. - Kołobrzeg : PŻB, [1995]. - [16] s. : il., pl.
250. Stefański Roman : W polskiej wersji. - Prz. Tech. 1995 nr 3 s. 20-21  
Słupskie Przedsiębiorstwo Samochodów Ciężarowych Scania-Kapena
251. Schwichtenberg Aleksander : Geograficzno-ekologiczna specyfika Bałtyku w świetle jego monitoringu. - Prz. Geogr. 1993 z. 3/4 s. 439-449, mapy, bibliogr.
252. Targi motoryzacji : Koszalin 25-27 listopada 1994 : katalog / organiz. Targi Bałtyckie. - Koszalin : [Targi Bałt., 1994]. - 40, [6] s.
253. Tereny łowieckie okolic Szczecinka : 70 lat Polskiego Związku Łowieckiego 1923-1993 / oprac. red. Agencja Reklamowo-Wydawnicza. - Warszawa : AR-W, 1995. - 1 k. złoż. (8 s.) : il.
254. Wirtschaftsinformator : Wojewod-schaft Koszalin. - Koszalin : Wojewod-schaftsamt, Abteilung für Wirtschafts-politik, 1994. - 77 s.
255. Wkład nauk rolniczych w rozwój gospodarczy Pomorza Zachodniego : materiały sesji naukowej, Szczecin 23 września 1994 / [kom. red. Antoni Furo-wicz i in.]. - Szczecin : Wydaw. Akad. Rol., 1994. - 311 s. : il. - Bibliogr.
256. Wocial Jerzy : Sukces i cierpienie. Z wizytą w Szczecinku. - Więź 1994 nr 2 s. 83-95  
Gospodarka Szczecinka
257. Współczesne problemy gospodar-ki wodno-ściekowej : Koszalin-Koło-brzeg, maj 1995 : [Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna]. - Koszalin : Wydaw. Uczeln. Wyż. Szk. Inż., 1995. - S. 395-407 : Sadurski Andrzej : Wody podziemne woj. koszalińskiego; S. 533-537 : Żuchowicki Waldemar, Łatowski Leszek : Wpływ zastosowania wodomierzy na racjonalną gospodarkę zużycia wody [w miastach woj. koszalińskiego w l. 1988-1994]; S. 539-547 : Problemy gospodarki wodno-ściekowej w miejscowościach wczasowych Pomorza Środkowego na przykładzie miejscowości Rowy i Łazy. [Aut.] Waldemar Żuchowicki [i in.].
258. Wyniki spisu rolnego 1994. [Z.] 1 : Użytkowanie gruntów i powierzchnia zasiewów. Zwierzęta gospodarskie. Mechanizacja gospodarstw. Informacje dodatkowe. [Z.] 2 : Ludność związana z rolnictwem indywidualnym. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. - 2 z. (70 s.; 351 s.)



VI. ZAGADNIENIA  
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

259. Grochowska Małgorzata, Kiljanek Krzysztof : Jeść, jeść choćby kradzione. - Prz. Tyg. 1995 nr 1 s. 8–9

Bezrobocie w woj. słupskim

260. Jordanek Zdzisław : Koszalińscy AK-owcy i historycy na wileńskich obchodach 50-rocznicy operacji „Ostra Brama”. - Rocz. Koszal. nr 24 : 1994 s. 150-152

261. Knopek Jacek : Sprawozdanie z sesji naukowej „Osadnictwo polskie na Ziemiach Zachodnich i Północnych na tle powojennych migracji ludnościowych” : (Ustka, 12 XI 1993). - Prz. Zach.-Pom. 1993 z. 4 s. 231–235

262. Kostrzewski Adam : Inspektorze, dziękuję. - Koszalin : Okr. Inspekt. Pracy, 1994. - 46, [13] s. il. - Tyt. okł. Państwowa Inspekcja Pracy. Okręgowy Inspektorat Pracy w Koszalinie : 75 lat Państwowej Inspekcji Pracy w Polsce

263. Kozłowski Kazimierz : Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945–1955). - Warszawa; Szczecin : Wydaw. Arch. Państw. „Dokument”, 1994. - 412 s.

264. Kozłowski Ryszard : Wyniki referendum z 30 czerwca 1946 roku w województwie pomorskim. - Zap. Hist. t. 59 : 1994 z. 2/3 s. 49–64, Zsfassung

Dot. m. in. pow. człuchowskiego

265. Leoński Jacek : Portret socjologiczny Ukraińców powracających z Ziemi Zachodnich do południowo-wschodniej Polski. - Rocz. Koszal. nr 24 : 1994 s. 89–98, il., przyp.

Dot. m. in. Pomorza Środkowego

266. Łabuszewski Tomasz : Akcja w Krosinie. - Rubież 1993 nr 2/3 s. 68–70  
Operacja białostockiego oddziału „Wolność i Niezawisłość” we wsi Krosino pow. Szczecinek

267. Majer Janina : Tak można żyć. - Probl. Alkohol. 1994 nr 4 s. 6–7

Działalność klubu abstynenta „Krokus” w Słupsku

268. Marchwicka Maria : Zachowania i dystans społeczny wobec osób niewidomych na przykładzie werbalizowanych opinii przedstawicieli wybranych środowisk Słupska. - Pr. Bad. Wydz. Pedag. Wyż. Szk. Pedag. 1994 s. 157–174, przyp.

269. Różańska Krystyna : Polsko-niemieckie spotkania w Darłowie [pod hasłem „50 lat pokoju”]. - Pomerania 1995 nr 6 s. 45

270. Rzepa Teresa : Typowa historia życia „zasłużonego działacza” koszalińskiego ruchu robotniczego. - Rocz. Kosz. nr 24 : 1994 s. 80–88, bibliogr.

271. Sobieszcański Jarosław : Na stanowisku Pełnomocnika Wojewody Szczecińskiego do Władz Wojskowych Polskich i Radzieckich. Pomorze Zachodnie 1945–1948. Fragm. pam. - Prz. Zach.-Pom. 1993 z. 2 [wyd. 1994] s. 205–220

272. Sprawozdanie z działalności Biura Łącznikowego Wojewody Szczecińskiego do Władz Wojskowych Polskich i Radzieckich za czas jego istnienia, tj. od dnia 22 maja 1945 do 31 stycznia 1948 r. Oprac. Tadeusz Białecki. - Prz. Zach.-Pom. 1993 z. 2 [wyd. 1994] s. 223–235

273. Szargut Bolesław : Uwarunkowania polityki kulturalnej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1990. - Szczecin : Wydaw. Uczel. Politech. Szczec., 1993. - 264 s. - Bibliogr.

Toż : Wyd. 2 zm. pt. Kultura w procesach transformacji polityczno-ustrojowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1994. - 248 s.

274. Wojecki Mieczysław : Ludność grecka i macedońska na Pomorzu Zachodnim w latach 1951–1990. - Prz. Zach.-Pom. 1993 z. 2 [wyd. 1994] s. 45–64, il., mapa, bibliogr.

275. Woźniak Robert B. : Społeczność lokalna bezrobotnych : raport z empirycznych badań socjologicznych mieszkańców północno-zachodniej Polski. - Szczecin : Uniw. Szczec.; Koszalin : Bałt.

Wyż. Szk. Hum., 1995. - 263 s.  
- Bibliogr.

Dot. m. in. Pomorza Środkowego  
276. Żukowski Marek : Ośrodki odosobnienia na Pomorzu Zachodnim 1981–1982. - Rocz. Koszal. nr 24 s. 69–79, przyp.

Dot. m. in. ośrodków w Jaworzu gm. Kalisz Pomorski, Darłównu i Wierzcho-  
wie

#### VII ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

277. Kadencja Rady Miejskiej 1990–1994. - Kołobrzeg : Urz. Miejs., 1994. - 111 s.

278. Suszyński Andrzej : Problemy podziału administracyjnego Pomorza Środkowego. - Zesz. Nauk. Uniw. Szczec., Pr. Kated. Polit. z. 31 : 1994 s. 15–27

#### VIII WOJSKO

279. Konarski Mariusz : Sztandar dla eskadry darłowskiej. - Lotnictwo 1995 nr 4 s. 8, il.

40. Eskadra Śmigłowców ZOP i Ratownictwa w Darłowie

280. Mleczak Eugeniusz : Uznanie prezydenta dla mistrzostwa lotników i raketowców. Ćwiczenia KARAT 94 [na poligonie morskim w Ustce]. - Lotnictwo 1994 nr 13 s. 7–8, il.

281. Piotrowski Cezary : Amerykanie w Słupsku. - Lotnictwo 1995 nr 1 s. 6–7, il.

Dot. 28. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rędzikowie

#### IX. OCHRONA ZDROWIA

282. Smulski Jacek : Dlaczego w Kołobrzegu. - Poznaj Swój Kraj 1994 nr 8 s. 6–7, il.

Dot. uzdrowiska

#### X. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA. SPORT

##### Nauka. Szkolnictwo wyższe

283. Domagała Jerzy : Nie – Normalność. - Tyg. Solid. 1994 nr 34 s. 1, 14, il.

Sytuacja w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku

284. Domagała Jerzy : Słupski odpór „bratniej pomocy”. [Zatrudnienie obywatelki WNP w słupskiej WSP]. - Tyg. Solid. 1994 nr 21 s. 20, il.

285. Filipowski Jan : Inżynier w krajobrazie pomorskim. Rozmowa z profesorem ... [z Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie]. - Eko-Bałtyk 1994 nr 6 s. 18, il.

286. Informacja dla kandydatów na I rok studiów w roku akademickim 1995/96 / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. - Koszalin : WSI, [1995]. - [11] s.

287. Informator / Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna : oprac. Adam Wirski. - Koszalin : BWSH, 1995. - [16] s. : il.

288. Informator / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. Instytut Elektroniki ; oprac. Elżbieta Filipow-Ciskowska. - Koszalin : Wydaw. Uczel. WSI, 1995. - 54 s.

289. Informator dla kandydatów na I rok studiów : Wydział Mechaniczny / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie; oprac. Marian Oleśkiewicz. - Koszalin : WSI, 1995. - 18 s. pl.

290. Informator dla kandydatów na I rok studiów Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska w roku akademickim 1995/96 / Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie. - Koszalin : WSI, 16 s. : pl.

291. Kostrzewa Maciej : Jubileuszowy prezent : Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku. - Głos Naucz. 1995 nr 7 s. 4

292. Kraśniewski Jerzy : Kogo pod sąd? - Głos Naucz. 1994 nr 10 s. 15

Likwidacja Wydziału Pedagogicznego WSP w Słupsku

293. Kraśniewski Jerzy : Nadal samodzielna? [WSP w Słupsku]. - Głos Naucz. 1995 nr 11 s. 8

294. Kształcenie i doksztalcanie nauczycieli techniki i informatyki w okresie transformacji ustrojowej : materiały konferencyjne / pod red. Józefy Anny Pielkovej. - Koszalin Wyż. Szk. Inż., 1994. - 211, [2] s.

Z treści : Skrzypniak Ryszard : Poznawanie przyczyn trudności w kształceniu nauczycieli techniki i informatyki na przykładzie Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie; Kułak Waldemar : Formy doskonalenia nauczycieli informatyki w woj. koszalińskim; Skwierawski Zbigniew : Formy i metody doskonalenia nauczycieli wychowania technicznego w woj. słupskim

295. Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego : informacja dla kandydatów na I rok studiów w roku akademickim 1995/96. - Koszalin : WSI, [1995]. - [8] s.

296. Ochremiak Witold : Racje i emocje [WSP w Słupsku]. - Prz. Tech. 1995 nr 12 s. 9

297. Polak Bogusław : Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie 1968–1993. Przeszłość—teraźniejszość—przyszłość. - Rocz. Koszal. nr 24 : 1994 s. 143–148

298. Prace Katedr Wydziału Mechanicznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie w zakresie technologii maszyn : [51] Posiedzenie Sekcji w Koszalinie 7 września 1993 r. / [red. nauk. Tadeusz Karpiński]. - Koszalin : Wydaw. WSI, 1993. - 97 s. : il. - Bibliogr.

299. Rezler Marek : Dwusetna rocznica insurekcji kościuszkowskiej. Sesja naukowa w Koszalinie. - Wojs. Prz. Hist. 1994 nr 3 s. 284–285

300. Sprawozdanie z działalności Instytutu [Ziemniaka w Boninie gm. Manowo] w roku 1994. - Bonin : IZ, 1995. - 119 s. - Bibliogr. prac pracowników

301. Technical University of Koszalin : prospectus 1994 / tł. Tadeusz Hryniewicz.

- Koszalin : Wyż. Szk. Inż., [1994]. - 20, [2] s.

302. Zaklukiewicz Katarzyna, Sekreczka Danuta : Kolekcja in vitro (bank genów) odmian ziemniaka jako źródło zdrowych roślin ziemniaka [w Instytucie Ziemniaka w Boninie, gm. Manowo]. - Ziemn. Pol. 1994 [nr] 4 s. 4–11

#### Oświata

303. Ciechanowski Zbigniew : Analiza działalności kół przedmiotowych, zespołów zainteresowań i artystycznych w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych woj. koszalińskiego w roku szkolnym 1994/95 - stan na dzień 25. 01. 1995 r. - Koszal. Biul. Ośw. 1995 nr 5 s. 2–5

304. Gągała Halina : W świetlicy Szkoły Podstawowej w Słupsku. - Probl. Opiek.-Wych. 1994 nr 6 s. 27–28

305. Grabiński Lechosław : Przygotowanie dzieci do samodzielności. Na przykładzie pracy wychowawczej w Domu Dziecka w Świdwinie. - Koszal. Biul. Ośw. 1995 nr 5 s. 11–12

306. Innowacje dydaktyczne w nauczaniu biologii w kraju i za granicą : materiały IX Ogólnopolskiego Seminarium Dydaktyki Biologii, Słupsk 21–24 IX 1993 / pod red. Danuty Bebel. - Słupsk Wyż. Szk. Pedag., 1993. - 240 s. : il.

Z treści : Bebel Danuta : Wybrane aspekty edukacji ekologiczno-środowiskowej młodzieży szkolnej Pomorza Środkowego w świetle badań ankietowych młodzieży szkolnej

307. Łapacz-Domaradzka Maria : Działania profilaktyczne Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych [Nr 1, 2 i „Zawilec” w Koszalinie] w świetle ustaw o wychowaniu w trzeźwości i zapobieganiu narkomanii w 1994 r. - Koszal. Biul. Ośw. 1995 nr 6 s. 10–11

308. Oświata i wychowanie [w woj. koszalińskim] 1990–1994. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. - 67 s.

309. Szulecki Damian : Wybrane problemy doskonalenia zawodowego nauczycielek przedszkoli w Słupsku i Koszalinie w świetle badań sondażowych. - Pr. Bad. Wydz. Pedag. Wyż. Szk. Pedag. Słupsk 1994 s. 47–58, bibliogr.

310. Szymańska Janina : Specjalistyczne Centrum Terapii Dzieci i Młodzieży „Zawilec” [w Koszalinie] po dwu latach działalności. - Biul. Ośw. 1995 nr 5 s. 7–8

#### Kultura

311. Bukowski Jacek : Dajcie wojsku śpiewać. Festiwal kołobrzegi był ciekawszy od opolskiego. - Prz. Tyg. 1995 nr 27 s. 16, il.\* Kazmierczyk Barbara : Jak na pierwszy bal. Kołobrzeg : XXV Festiwal Piosenki Żołnierskiej : [program]. - Pol. Zbroj. 1995 nr 128 s. 1–2, il. \* Markiewicz Wojciech : Konie ze styropianu. W Kołobrzegu drugorzędne były nagrody, piosenki i wykonawcy. - Polityka 1995 nr 28 s. 17

312. Koszaliński kalendarz kulturalny 1995 r. / oprac. Anna Marcinek-Drozdalska. - Koszalin : Wyd. Kult. i Szt. Urz. Woj., 1995. - 112 s.

313. Podstawowe dane z zakresu kultury 1900–1994. - Koszalin : Woj. Urz. Statyst., 1995. - 16 s.

314. Skrzypek Ignacy : Powstawanie zbiorów muzealnych na Pomorzu. - Muzealnictwo nr 36 s. : 1994 s. 5–10

315. Szargur Bolesław : Uwarunkowania polityki kulturalnej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1990. - Pr. Nauk. Polit. Szczec. Inst. Ekon. 1993 nr 56 s. 1–264, bibliogr.

316. VIII Światowy Festiwal Chórów Polonijnych, Koszalin 94, 22–31 lipca 1994 : program / oprac. Jan Urbanowicz. - Koszalin : [Organiz. ŚFCHP], 1994. - 38 s. : il.

317. Teatr Propozycji Dialog im. Henryki Rodkiewicz : Koszalin 1959–1994 / oprac. Krystyna Maciejewska, Jadwiga Ślipińska, Stefania Tomaszewska. - Ko-

szalin : Stow. Teatr Propozycji Dialog, 1994. - 35 s. : il.

318. Walkiewicz Leszek : Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Darłowskiej. - Roczn. Koszal. nr 24 : 1994 s. 157–159

319. Wenta R. : 25 lat Zrzeszenia [Kaszubsko-Pomorskiego] w Lęborku. - Pomerania 1995 nr 4 s. 56–57

320. Wystawy archeologiczne w Sławińskim Domu Kultury. - Dorzecze 1995 nr 5 s. 40–43, il.

321. Zbiory metrologiczne : (informator [Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu]) / oprac. Barbara Zabel. - Kołobrzeg : Muz. Oręża Pol., 1994. - 12 s., [4] k. tabl. : il.

#### Sport

322. Aftanas Jerzy : Jachting i jego baza portowa. Stan i możliwości rozwoju. - Zesz. Mor. 1995 nr 2 s. 79–88  
\* Koprowski Edward, Tamże s. 89–91

Dot. m. in. woj. słupskiego

323. Krzysztofowicz Jerzy : Piłka nożna na ziemi słupskiej w latach 1945–1993. - Słupsk : Słup. Okręg. Zw. Piłki Noż., 1994. - 124 s. : il. - Bibliogr.

324. Laskiewicz Henryk : Powstanie i rozwój organizacji ruchu sportowego na Pomorzu Zachodnim (1945–1957), - Szczecin : Uniw. Szczec., 1993. - 135, [54] s.

325. Matowski Bogdan : Czy port w Łebie powinien zasypać piasek? - Zesz. Mor. 1995 nr 2 s. 93–100

Dot. m. in. portów jachtowych na Pomorzu Środkowym

#### XI. JĘZYKOZNAWSTWO

326. Boryś Wiesław : Z etymologii kaszubskiej. - Stud. Filol. Pol. 1993 t. 30 s. 5–11

327. Cybulski Marek : „Polszczyzna regionalna Pomorza” : [VI sesja naukowa]. - Roczn. Gdań. t. 54 : 1994 z. 1 s. 226–227



328. Homa Edward : O mazurzeniu i fonetyce międzywyrazowej we współczesnych gwarach na Pomorzu Zachodnim i Środkowym. - Pr. Językozn. Uniw. Gdań. 1993 nr 17/18 s. 105–109

329. Polszczyzna regionalna Pomorza : zbiór studiów / pod red. Kwiryny Handke. T. 6. - Warszawa : Sławist. Ośr. Wydaw., 1994. - 153 s.

330. Ramułt Stefan : Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego / oprac. Halina Horodyska. Cz. 2 - Kraków : „Secesja”, 1993. - XXXVIII, 82 s.

331. Rymar Edward : Nazwy wodne dorzecza dolnej Odry (dokumentacja, identyfikacja, lokalizacja). Cz. VI. Zlewnia rzeki Drawy (6–8). - Pr. Zach.-Pom. 1993 z. 1 [dr. 1994] s. 177–204, z. 2 [dr. 1994] s. 175–203, z. 4 [dr. 1994] s. 171–210, mapki

332. Sudakiewicz Lidia Bożena : Nazwiska mieszkańców miasta Polanów. - Pr. Językozn. Uniw. Gdań. 1993 nr 17/18 s. 223–233

333. Szultka Zygmunt : Nowe źródła do dziejów Kaszubów i ich języka w I połowie XIX wieku. - Roczn. Gdań. t. 54: 1994 z. 1 s. 119–176 \* Breza Edward : Uwagi językowe do publikowanych przez Z. Szultkę źródeł. - Tamże s. 177–190

334. Szultka Zygmunt : Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów. - Gdańsk, 1993

Rec. Mańczak Witold, Jęz. Pol. 1994 z. 2 s. 123–124

335. Trepczyk Jan : Słownik polsko-kaszubski T. 1 : A–Ó, T. 2 : P–Ż. Gdańsk : Zrzesz. Kaszub.-Pom., 1994. - 2 t. (445 s., 495 s.)

## XII. LITERATURA PIĘKNA

336. Literska Karolina D. : Napiętnowany. T. 1–2. - Warszawa : „Murev”, 1993. - 2 t. (337 s.; 536 s.)

Dot. losów trzech pokoleń rodziny pomorsko-kaszubskiej w latach 1934–1984

337. Łysiak Wojciech : Grody, zamki, kościoły : legendy i podania z Pomorza Zachodniego. - Międzychód : „Eco”, [1995]. - 125, [7] s. : il., mapka

338. Środowisko literackie Kołobrzegu : (informator bibliograficzny). - Kołobrzeg : Miej. Bibl. Publ., 1995. - [14] s.

## XIII. SZTUKA

Architektura. Plastyka. Teatr. Muzyka

339. IV Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Sławnie – lato 1994. - Dorzecze 1995 nr 5 s. 57

340. Kański Józef : Słupsk i pianiści. - Ruch Muzycz. 1994 nr 21 s. 4, il. \* Kosz Stanisław : Pianiści w Słupsku – po raz 28. - Opcje 1994 nr 4 s. 131–132

XXVIII Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku

341. Konarski Bernard : Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie. - Pr. Zach.-Pom. 1994 z. 1 [dr. 1995] s. 171–177, il., bibliogr.

342. Lis Andrzej : Jubileusz [Bałtyckiego Teatru Dramatycznego im. J. Słowackiego w Koszalinie]. - Teatr 1994 nr 4 s. 24–25, il. \* Ruda Małgorzata : Jubileusz i awangardowe farsy. - Dekada Lit. 1994 nr 11 s. 11

343. XXVIII Międzynarodowy Festiwal Organowy : Koszalin 1994 czerwiec, lipiec, sierpień, katedra NMP w Koszalinie : program / red. Kazimierz Rozbicki. - Koszalin : Państw. Filh., 1994. - 47 s. : il.

344. XXIX Międzynarodowy Festiwal Organowy : Koszalin 1995 czerwiec, lipiec, sierpień, katedra NMP w Koszalinie : program / red. Kazimierz Rozbicki. - Koszalin : Państw. Filh., 1995. - 46 s. : il.

345. Obiekty zabytkowe na sprzedaż – katalog ofert : województwo koszalińskie. - [Koszalin : Pol. Ag. Promocji Turyst. Oddz. 1994]. - [60] s. : il.

346. Pawłowski Antoni Jan : Zamek w Bytowie : przewodnik. - Słupsk : Woj.

Ośr. Inf. Turyst., 1994. - 95 s. : il.

347. Polak Bogusław : Pomnik gen. broni Władysława Andersa odsłonięty w Koszalinie — refleksja historyka. - Rocz. Koszal. nr 24 : 1994 s. 134—142, bibliogr.

348. Rola Jarosław : Kolejny miecz z kolcem do rękojeści z okolic Szczecinka. - Mater. Zach.-Pom. t. 38 : 1992 [dr. 1994] s. 155—157, il., przyp.

349. Rypniewski Dionizy : Secesyjne drzwi w Koszalinie / tł. niem. Józef Leitgeber, Gerhard Rulow. - Koszalin : „Kadr”, 1995. - 36 s. : il.

350. Sztuka sakralna na Pomorzu Środkowym : wystawa, Muzeum Regionalne w Szczecinku, czerwiec-wrzesień 1993 / tekst Jadwiga Kowalczyk, Jerzy Dudź. - Szczecinek : Muz. Reg., [1993]. - 23, [3] : il.

351. 7. Wystawa Twórczości Plastyków Kołobrzeskich, Galeria Sztuki Współczesnej w Kołobrzegu / wstęp Lech Marek Jakób. - Kołobrzeg : Urz. Miej., 1993. - [40] s. il. - Tekst również w jęz. ang. i niem.

#### XIV. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

352. Kronika diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej 1972—1992 / oprac. Marian Czerner. - Koszalin : nakł. Kurii Diecezji Koszal.-Koł., 1995. - 445 s., mapa

353. Wikaryjczak Mściśław : Przechlewo, parafia św. Anny. - Pelplin : Wydaw. Diecezj., 1994

Rec. Fryda Marian, Pomerania 1995 [nr 2] s. 38

#### XV. BIBLIOTEKI WYDAWNICTWA

354. Bolimowski Tadeusz : Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie za lata 1991—1993. - Rocz. Koszal. nr 24 : 1994 s. 153—156

355. Chłodnicka Grażyna, Chojnowska Urszula : Kronika działalności bibliotek i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Woj. koszalińskie. Woj. słupskie. [I—IV 1994 r.] — [VII—XII 1994 r.]. - Bibl. Zach.-Pom. 1994 nr 1/2 s. 64—78, nr 3/4 s. 49—62

356. Matejko Teresa : Stan prac nad bibliografią regionalną w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Koszalinie // W : Bibliografie regionalne : dokonania, dylematy, wnioski : materiały z konferencji, Puławy 15—16 września 1994 r. - Warszawa : Wydaw. Stow. Bibl. Pol., 1995. - S. 70—71.

357. Pomorzana w bibliotekach województwa koszalińskiego i słupskiego / oprac. Jan Jurczak, Teresa Matejko. T. 3 : Czasopisma do 1992 r. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1993 [dr. 1994]. - 152 s.

358. Słupsk — województwo / [oprac. Edward Jakimowicz]. - Warszawa : Wydaw. Stow. Bibl. Pol., 1994. - 34 s. - (Biblioteki w Polsce — Informator)

359. Sroka Jan : Z działalności wydawniczej Sławieńskiego Domu Kultury. - Rocz. Koszal. nr 24 : 1994 s. 160—161

Opracowała :

**Teresa Matejko**

## SPIS TRŚCI

### SYLWETKI

Bogusław Polak, opracował Jarosław Sawka . . . . .	5
Bogusław Polak, Powstanie Wielkopolskie 1918–1919 . . . . .	7

### HISTORIA

Ignacy Skrzypek, Śladami „Belbuka” . . . . .	21
Edward Rymar, Władztwo biskupów kamięńskich między Unieścią i Grabową w XII i XIV wieku . . . . .	35
Józef Lindmajer, Początki sławieńskiego progimnazjum 1872–1880 . . . . .	55
Grzegorz Łukomski, Myśl zachodnia Bernarda Chrzanowskiego . . . . .	77
Andrzej Jaracz, Hitlerowskie obozy przeszkoleniowe oraz wychowawcze obozy pracy na Pomorzu Zachodnim w czasie II wojny . . . . .	93
Marek Żukowski, Komendantury wojenne na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku . . . . .	103
Ryszard Kaczmarek, Ostatnie akordy wojny na Górnym Śląsku (rejencja katowicka w latach 1944–1945) . . . . .	115
Zdzisław Jordanek, Wyszalenie ludności niemieckiej z Polski . . . . .	129
Zbigniew Kurcz, Niemcy w III Rzeczypospolitej Polskiej . . . . .	139
Czesław Partacz, Niemcy a Ukraina . . . . .	157

### ŻYCIE GOSPODARCZE I OSADNICTWO

Andrzej Suszyński, Miejsce gospodarki morskiej w nowym paradygmacie rozwoju województwa koszalińskiego . . . . .	169
Zygmunt Silski, Podstawowe zmiany w rozwoju ludności i zatrudnienia w województwach makroregionu północnego Polski . . . . .	177
Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski, Etapy rozwoju osadnictwa wiejskiego w województwie słupskim . . . . .	185
Jan Siedlak, Półwiecze szkolnictwa w Koszalinie . . . . .	195

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Kazimierz Kozłowski, <i>Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945–1955)</i> , Marek Żukowski . . . . .	209
Lech Bończa – Bystrzycki, <i>Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim 1871–1945</i> , Andrzej Polan . . . . .	211
Jerzy Kostka, <i>Potomkowie Nawoja, herbu Dąbrowa. Ród Kostków</i> , Tadeusz Sznajderski . . . . .	214
Działalność wydawnicza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w latach 1972–1995, ks. Zdzisław Kropiewski . . . . .	215
Działalność bibliotek publicznych województwa koszalińskiego w 1994 roku, Janina Krasucka . . . . .	219
Działalność Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Darłowskiej w drugiej połowie 1994 i w pierwszej połowie 1995 roku, Leszek Walkiewicz . . . . .	224
BIBLIOGRAFIA literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego 1 VII 1994 r. – 30 VI 1995 r. (w wyborze), opracowała Teresa Matejko . . . . .	225